

Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19





BIBLIOTEKA
WOJSKOWA



SZKOLEY
PODCHORAŻYCH
PIECHOTY

	11634	I
--	-------	---

57570

200

1837



BARSS

Stowarzyszenie Spółdzielcze
 „S.W. 1910”
 Księgarnia i Wydawnictwa
 C.N.P. S.W. 1910
 Ś-to Krzyżka 26. Tel. 207-91

Druk. i lit. Jana Cotty, Kapucyńska 7.



FRANCISZEK BARSS,
Palestrant warszawski z końca XVIII wieku.

BARSS



PALESTRANT WARSZAWSKI

JEGO MISYA POLITYCZNA WE FRANCYI

(1793 — 1800)

ZE ŹRODEŁ ARCHIWALNYCH

PRZEZ

Alexandra Kraushara

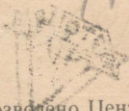
962

WARSZAWA
NAKŁADEM JANA FISZERA
1904

962

93(432)8:325

6044/1



Дозволено Цензурою.
Варшава, 3 Апрелья 1904 года.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Politycznej - Wuch.

Lim. 5659.

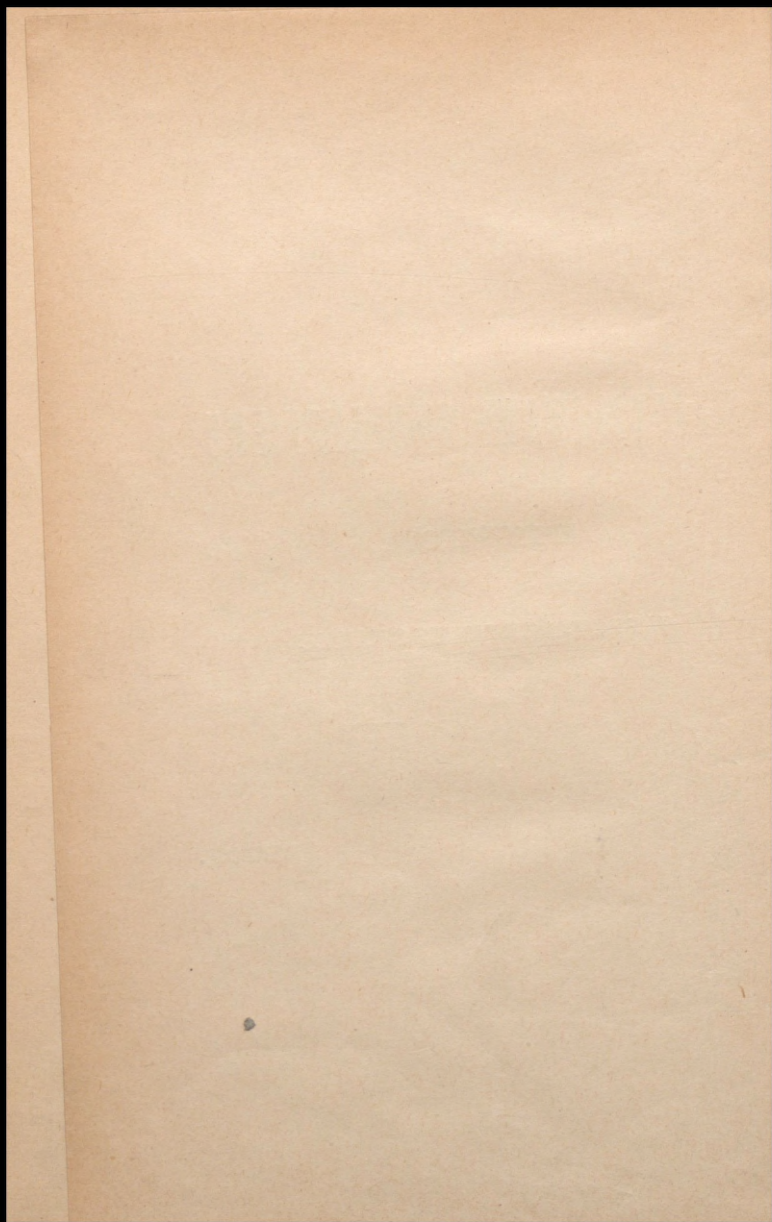
WŁADYSŁAWOWI SMOLEŃSKIEMU

HISTORYKOWI,

W PRZYJAZNYM UPOMINKU

POŚWIĘCA

AUTOR.





O mężach wybitniejszych w dziejach krajowych ze schyłku wieku XVIII, o takich zwłaszcza, którzy orężem, lub piórem, społeczeństwu swemu służyli, posiadamy wiadomości dosyć wyczerpujące w świadectwach i pamiętnikach współczesnych, niejednokrotnie przerastające miarę rzeczywistych tychże osobistości zasług.

Mniej pod tym względem szczęśliwi są uczestnicy przełomowej epoki upadku Rzplitej.

Tam, gdzie wszyscy, co myśleli i czuli, wiedzeni poczuciem obowiązku obywatelskiego, biegli na ratunek walącej się od podstaw aż do szczytu budowy, gdzie w powszechnym zamęcie nie było czasu i miejsca dla spokojnych i rozważnych widzów, którzyby, w charakterze historyografów, lub biografów, notowali skrzętnie czyny ludzi, biorących udział czynny w wypadkach współczesnych, tam, niejedna ofiarna jednostka, dla której w Pantheonie znakomitości krajowych wydatniejsze należałoby zachować siedlisko, przemijała bez śladu,

jak zwykły szeregowiec w armii bojowej, o którego mężtwie i zgonie w stoczonej bitwie, ani współcześni, ani potomni nie wspominają...

Niefortunna dola takiego właśnie szeregowca stała się poniekąd udziałem pamięci męża, któremu kartki niniejsze są poświęcone.

Wielkie zasługi i ofiarność patriotyczna Franciszka Barssa, współpracownika sejmu wielkiego, przedstawiciela i obrońcy praw mieszczaństwa polskiego, polityka, statysty i męża czynu, przyjaciela i towarzysza Kościuszki, do dziś dnia oczekują należnego uznania. Wszystko, cokolwiek dotąd wiadano o roli, jaką ów jedyny, u r z ę d o w y, przedstawiciel interesów Polski powstającej, w obec konwentu, Dyrektoryatu i konsulatu pełnił w epoce wielkiej rewolucji francuskiej, redukuje się do pobieżnych wzmianek o Barssie, tu i owdzie, w pamiętnikach z końca wieku XVIII napotykanym. Materyał źródłowy natomiast, obejmujący zarys działalności Barssa wśród przełomowych wypadków ówczesnych, jego udział w sprawach pierwszej emigracji polskiej, ześrodkowanej po Targowickiej konfederacji w Lipsku, jego działalność we Francji, przed wybuchem i podczas powstania Kościuszkowskiego, jego współinicjatywa w powołaniu do życia legionów polskich, jego stosunki z konwentem, z Robespierem, Dantonem, Barrérem, z ministrami wojny i spraw zagranicznych we Francji: Dumouriezem, Lebrunem, Boernon-

villem, Desforgu'em, z agentami politycznymi: Descorchem, Bonneau, Larochem i Parandierem; z bojownikami oręża i pióra: Kościuszką, Dąbrowskim, Kniaziewiczem, Wybickim, Wielhorskim, Kołłątajem, Stanisławem Małachowskim, Prozorem, Ignacym Potockim i wieloma innymi przodownikami ruchu narodowego w epoce porozbiorowej, — wszystkie owe informacye, z nielicznymi jedynie wyjątkami we fragmentarycznych urywkach, drukowanych w *Kwartalniku historycznym* (Tom XII, str. 304 i nast. str. 818 i nast.) — spoczywały nietknięte w aktach archiwalnych ministerjum spraw zagranicznych w Paryżu, w Archiwum narodowem francuzkiem i w papierach Muzeum Rapperswylskiego. Działalność przedemigracyjna Barssa w kraju, jakkolwiek znalazła niejakię uwzględnienie w dziełach: Kalinki (*Sejm czteroletni* T. I, str. 503 wyd. I), Korzona (*Dzieje wewn.* T. I, str. 20, odsyłacz) w artykułach encyklopedycznych Cez. Biernackiego (*Enc. Orgelbr. większa* T. II, str. 927), Wł. Smoleńskiego (*Enc. illustr.* II, 1010, 1011 i w notatce biograficznej, uzupełnionej w *Upominku dla Orzeszkowej*, str. 513—525); lecz nie wzmiankują o niej, ani Święcki, ani Bartoszewicz w regestrze znakomitości krajowych (*Pamiętniki histor.*), ani też Kraszewski, w „*Polsce, w czasie trzech rozbiorów*“...

To, co pierwsi wymienieni pisarze i inni badacze dziejów porozbiorowych o żywocie Barssa

podają, da się z łatwością w niewielu streścić wyrazach.

Męża politycznego, który życie swoje całe oddał wyłącznie idei służenia krajowi, który ostatnie tego życia lata spędził na wygnaniu, w niedostatku, zaliczono do sfery, która obrotami finansowymi z pieniędzy robi pieniądz i zamianowano—bankierem...

Jeżeli zgryźliwy wróg polskości, cudzoziemiec, Mehée de la Touche (1795), autor znanego pamfletu przeciw Polsce porozbiorowej skierowanego, pisząc do Barrera, wyraża się o Barssie w słowach: „*il dit, qu' il aime la liberté et ne dit pas, qu' il aime l' argent... Cet article est pourtant plus vrai, que le premier...*” (Arch. zagr. franc. 323 str. 73, *Pologne*) dziwić się temu, z uwagi na charakter pamflecisty, nie należy...

Jeżeli inni biografowie cudzoziemscy Barssa, życzliwem dlań owiani uczuciem, jak np. autor artykułiku w *Encyklopedyi Larousse'a* (T. II, str. 272) zamieszczonego, mianują go hrabią i zaliczają do towarzyszy broni Kościuszki podczas kampanii 1794 roku, (w trakcie której, Barss już we Francji się znajdował) i przesiedlają go po upadku powstania do Szwajcaryi, gdzie jakoby do roku 1814 w otoczeniu Kościuszki miał pędzić ostatnie lata życia, (żona Barssa już w początkach XIX wieku, jako wdowa zamieszkała w Warsza-

wie) — to tego rodzaju błędnym informacyom cudzoziemców również dziwić się nie należy.

Lecz jeżeli pisarze krajowi: Kalinka, Biernacki, Pilat (*Liter. polit. sejmu czterol. str. 161*) Siemiński (*Listy Kołłątaja* T. I, 115), Estrejcher (*Bibliogr.* T. XII, str. 380) Barssa bankferem nazywają: jeżeli Henryk Szmitt (*Dzieje porozb.* str. 16) nazywa go agentem dyplomatycznym króla i Rzplitej; Morawski Teodor (*Dzieje* T. V. str. 250) sekretarzem królewskim, inni zaś — tajnym agentem we Francyi, to tego rodzaju niedokładności, w najlepszej popelnione wierze, przypisać jedynie można brakowi należytych informacyi o charakterze męża, którego Korzon, bardzo słusznie, do „znakomitości epoki“ zalicza.

Nie ujmowałoby to bynajmniej moralnej wartości Barssa, gdyby w rzeczy samej kiedykolwiek interesami bankierskimi był się trudnił. Wiadomo, że pozytywista Charles Comte, u wierzchołka trójkąta organizmu społecznego, przez siebie wykoncypowanego, sadowił — bankierów, jako, zdaniem jego, ludzi najmądrszych, najlepiej i najtrafniej orientujących się w splocie stosunków potocznego i publicznego życia. W duchu takiej teoryi, jeśli Barss nigdy bankierem nie był, to przynajmniej, według teoryi Comte'a, być nim miał najzupełniejsze prawo. Jako jeden z dzielniejszych prawoznawców i ekonomistów swej epoki, jako umysł rozległy, nietylko pięknymi nauka-

mi, językoznawstwem i erudycją niepospolitą w dziedzinie nauk politycznych zasobnie zapatrzony, należał Barss do wyjątkowo uzdolnionych osobistości, które, w normalnym rozwoju bytu politycznego Polski, mogłyby zaszczytnie tekę ministerów spraw: bądź wewnętrznych, bądź zewnętrznych, piastować.

Katastrofa podziałowa wytrąciwszy bardzo wielu ludzi z orbity normalnego życia uczyniła z nich: bądź agitatorów zamaskowanych, lub też błędnych rycerzy, którzy, w imię ideału wskrzeszenia Polski, biegli walczyć z Francuzami przeciw Włochom, Hollendrom, Hiszpanom, lub Anglikom, lub też, pod przybranemi nazwiskami, budzili współczucie dla losów Polski w pismach periodycznych francuzkich.

Barss—nigdy maski nie nosił, tajnych misyj nigdy nie pełnił, słabszych narodów do walki z mocniejszymi nie podburzał, lecz zawsze, pod własnem imieniem i nazwiskiem, występował publicznie; w kraju—jako jeden z prowodyrów i bojowników sprawy mieszczaństwa polskiego; za granicą—jako jawny przedstawiciel Kościuszki i jako jawny delegat Rady najwyższej narodowej warszawskiej.

Tem dziwniejszą przedstawia się pomroka tajemnicy, jaka pierwsze i ostatnie lata żywota Barssa, wśród jasnego światła spraw publicznych i wśród łuny pożaru wszecheuropejskiego spędzonego, okrywa.

Kiedy się Barss urodził i kiedy umarł? o tem do tej chwili dat autentycznych nie posiadamy. To tylko pewna, że „Lubelczykiem“, jakim go zwie Antoni Rolle („*Niedoszłe legiony*“ w Seryi II, *Opowiadania* str. 294) nie był, i że w roku 1768, jak przypuszczają niektórzy, z listy nobilitowanych na sejmie z zalecenia Repnina wykreślonym być nie mógł...

Barss był dzieckiem Warszawy, *civis Varsoviensis*, z dziada i pradziada. Urodził się w Warszawie, z rodziny mieszczańskiej, w kamieniczce na Krakowskiem Przedmieściu, pod Nr. 381 ongi sytuowanej, dopiero po roku 1861 r. zrównanej z ziemią.

Dzieje owego skromnego domostwa podają nam klucz do odcyfrowania pochodzenia samej rodziny Barssów i jej nazwiska, na pozór, wcale nie polskiego. One też usuwają stanowczo wszelkie domysły dotychczasowych biografów Franciszka Barssa, którego, jedynie z faktu jego nobilitacji w roku 1791 na sejmie warszawskim, podejrzewają, że prawdopodobnie „musiał być mieszczańinem“.

W taryfach domów miasta Warszawy z czasów Stanisława Augusta, nazwiska Barssa, jako posesyonata miejskiego, nigdzie nie napotykamy. Natomiast figuruje w nich „*en toutes lettres*“ nazwisko... Bar s z c z, — przypomnienie owej w Polsce ulubionej zupy, która Niemcom i Francuzom, nie-

tylko przez gardło, lecz i przez usta precyzyjnie się nie może.

Domek Nr. 381 w Warszawie jeszcze w taryfie z roku 1784 figuruje pod nazwą JMci Pana Barszcza...

Z akt, do starej księgi hipotecznej tejże possessyi dołączonych, dowiadujemy się, iż JMć. Pan Paweł, ojciec naszego Franciszka, testamentem z dnia 30 marca 1796, zapisał był wnuczkom swoim: Franciszce i Juliannie, dzieciom jedynego syna Franciszka, 24 tysięcy złotych. Już wówczas nie istniało mieszczańskie nazwisko—Barszcz, a natomiast występuje inne, z cudzoziemska brzmienie, nazwisko Bars, o jednej literze końcowej s, której dopiero później, na emigracyi, Pan Franciszek dodał do towarzystwa drugą zgłoskę i odtąd stale w raportach urzędowych i listach podpisywał się jako—Franciszek Barss.

Do roku 1775 t. j. do czasu ogłoszenia przekładu francuzkiego: „*Mowy za czterema stanami: kupieckim, rolniczym, żołnierskim, rolniczym i ludzi uczonych*“ o udziale Barssa w sprawach publicznych nigdzie nie spotykamy wzmianki. To także pewna, że w roku 1768 nobilitacyą zaszczyconym być nie mógł, gdyż w pracach delegacyi sejmowej ówczesnej, pod przewodem księcia Repnina prowadzonych, żadnego udziału nie miał. Jako młody jeszcze palestrant warszawski bawił się w chwilach wolnych literaturą, tłómacząc z fran-

cuzkiego zdanie „o pojedynkach“ i tragedię: „Bewerley czyli gracz angielski (1777). Przypisują mu udział czynny w procesie Ponińskiego. Przypuszczenie dosyć zasadne. Jakkolwiek bowiem cały ciężar oskarżenia wziął na siebie Wojciech Turski, nigdzie w olbrzymim materiale procesowym, który mam pod ręką, a który dla historyi owych czasów pierwszorzędnej jest wagi i domaga się oddzielnego opracowania i wydania, z nazwiskiem Barssa nie spotkałem się, to jednak, dla tych, którzy mieli sposobność zapoznać się bliżej z osobistością i z charakterem moralnym Turskiego, nie może być nieprawdopodobnem, iż erudycya prawnicza późniejszego Alberta Sarmaty, osobistości dziwacznej, nieszczerzej i pozującej na jakobina, dla zbudowania tak gruntownego i ścisłego aktu oskarżenia przeciw Adamowi Ponińskiemu, bynajmniej nie wystarczała. O ile Turski był osobnikiem, którego, mówiąc językiem nowoczesnym, mianem blagiera politycznego zwykliśmy nazywać, o tyle, Barss, w każdym słowie i w każdym czynie, ujawniał naturę i charakter człowieka szczerego, poważnego, całą duszą sprawom publicznym oddanego, męża, który według trafnej opinii Chodźki, był patryotą, „*quic achait sous des dehors et défiants, une àme vrainant républicaine*“ (*Hist. froids des legions* I, 100). Taki mąż stanu, w istotnem tej godności znaczeniu, mógł chętnie złożyć w ofierze chępliwość autorską dla sprawy ogólnej

i wyrzec się na jej rzecz delatora, który, z tej ofiary, tym razem, wyjątkowo dobry zrobił użytek.

Nie mam zamiaru powtarzać tutaj tego, co już poprzednicy moi, o działalności Barssa w epoce wielkiego sejmku, do wiadomości ogółu podali.

Znajdzie czytelnik o tej działalności dostateczne informacje, w powołanej powyżej notatce biograficznej Smoleńskiego ogłoszonej w roku 1893, w *Upominku dla Orzeszkowej* i z nich wytworzy sobie pojęcie dokładne o pięknej roli, jaką Barss pełnił w epoce podniesienia sprawy emancypacji mieszczaństwa polskiego, w epizodzie malowniczym, gdy deputacja miast, z Dekertem na czele, w czarnych szatach, ze szpawkami u boku, naśladowując wzory paryzkie, podniosła głos, domagając się uwzględnienia swych praw. Znajdą się w owych notatkach fakta odnoszące się do sprawy nobilitacji Barssa, do sporu jego z Jackiem Jezierskim, do prac około reformy sądownictwa miejskiego.

Koleje żywota Barssa rozpoczynamy od chwili, gdy, po zniweczeniu prac wielkiego sejmku przez Targowicę, wszyscy zasłużeni pracownicy w sprawie odrodzenia narodu zmuszeni zostali siłą konieczności do opuszczenia kraju i rozbicia swoich namiotów tułaczych w Wiedniu i w Lipsku. Tam właśnie, w końcu 1792 roku, zaczął się tworzyć pierwszy związek robót emigracyjnych, około wywołania w kraju ruchu powstańczego.



I.

Wyjazd Barssa z Warszawy w r. 1792. — Spotkanie z Kołłątajem w Krakowie. — Pobyt w Wiedniu. — Zniechęcenie. — Rady Kołłątaja. — Włości z Warszawy. — Barss w Dreźnie. — Powraca w listopadzie 1793 r. do Warszawy. — List do Kołłątaja. — Wypadki we Francyl. — Ponowny wyjazd Barssa do Drezna. — Rezygnacya majątku na rzecz rodziny.

Zniechęcony widokiem tryumfującej reakcyi w kraju, pospołu z innymi patriotami, opuścił w Lipcu 1792 r. Barss Warszawę, pozostawiwszy w niej żonę, (córkę prezydenta Rafałowicza) i dwie nieletnie córki: Franciszkę i Julianę i podążył do Lipska, przez Kraków, gdzie spotkał się z Kołłątajem, z którym, podczas prac wielkiego sejmku, ściśle przyjaźni i wspólnych celów, utrzymywał stosunki ¹⁾. Z Lipska przeniósł się Barss do Wiednia, stałe zdecydowany — nie powracać więcej do kraju, gdzie, jak mniemał, „życie niemożliwem się stało“. O jego stanie moralnego zniechęce-

¹⁾ Listy Kołłątaja (wyd. Siemieńskiego) tom I, str. 1.

nia, o materyalnym niedostatku i o walce wewnętrznej, jaką z sobą w owej chwili staczał, nie mogąc się zdobyć na postanowienie wyrzeczenia się raz na zawsze ojczyzny, dowiadujemy się z listu Kołłątaja, pisanego doń z Lipska, dnia 6 Października 1792 r. ²⁾ „Czego-bym komu innemu pisać nie mógł—odzywa się Kołłątaj do Barssa — to śmiało WPanu wyrażam, który codziennie na mnie spoglądałeś, który widziałeś prace moje i znałeś dobrze, że w całym urzędowaniu, innej nie miałem pociechy, tylko być przystępnym i pożytecznym dla tych, co mojej usługi potrzebowali“.

Odradził Kołłątaj stanowczo Barssowi zamiaru wyemigrowania z kraju. „Jesteś ojcem rodziny—pisze doń — miernego majątku, trzeba żebyś się dobrze porachował z możliwością cierpienia... Piękna jest rzecz uczynić z siebie heroiczną ofiarę w podobnych zdarzeniach, ale ta powinna być dziełem człowieka woli, nie wymowy i perswazyi. Jeżeli możesz cierpieć, jeżeli masz dość serca — wystawić na podobny los żonę i dzieci, o to jest pora... lecz dobrze się porachuj, czyli wola twoja pogodzi się z wolą nieszczęśliwej żony i losem dzieci“.

...„Pytasz mi się WPan, czyli w Polsce żyć będzie można? Takowe zapytanie przeraża najdotkliwszem czuciem serce, do swej ojczyzny przywiązane...“

...„Wszędzie i zawsze jest kilka ofiar przeznaczonych od Opatrzności dla przykładu następnym pokole-

¹⁾ Ibid, str. 48.

niom, lecz biada temu narodowi, któregooby wszyscy opuścili poczciwi. Są albowiem czasy upadku i powstania: sama tylko Opatrzność wie, któremu narodowi kres ostateczny przeznaczyła...

...„Można się usunąć na czas niejaki od zemsty i zawziętości ludzkiej. Trzeba nawet, aby poczciwy człowiek nie wystawiał się na niebezpieczeństwo skazania swego charakteru, lecz cóż mu Ojczyzna winna, aby ją na zawsze opuszczał? Kilku złych mogło ją przyprawić o nieszczęście, ale trzy miliony nowych ofiar, ratunku potrzebujących, ale ta ziemia, krwią i potem cnotliwych skrapiana, te groby ojców, które nam być powinny przykładem dla cnót obywatelskich, mogą być bez czucia, bez żalu opuszczone? Jeżeli przykłady obrońców wolności być powinny dla nas silnem zachęceniem do naśladowania cnót obywatelskich, wystawmy sobie za wzór Arystyda, wygnanego z swej ojczyzny przez wyrok całego ludu, dla skrytych Temistoklesa zabiegów, przez które potrafił nawet zmierzić Ateńczykom nieprzełamaną cnotę tego wielkiego u Greków męża.

...„Takie sobie przepisawszy prawidła, jakąż WPanu radę dać mogę? Znając twoje talenta, wnoszę sobie, że możebyś znalazł dla siebie miejsce w Wiedniu, lub Galicyi. Zaspokoisz to twoje serce? Usuniesz się zapewne od widoków zmartwienia, ale ci pozostanie smutek, póki tylko wiedzieć będziesz o nieszczęściu twojej ojczyzny. Tyle prac podjętych dla dobra ludu miejskiego, który szczęścia swego nie znał, tyle trudów

około związku wyższych i niższych instancji sądowych z Trybunałem Assessoryi, oderwanie się od krewnych i przyjaciół, czem nagrodzić potrafisz? Niestety! Trudno jest być szczęśliwym pocziwemu człowiekowi, w tym razie, kiedy cała społeczność jego jest nieszczęśliwą i, czyli opuścisz Polskę, czyli się do niej wrócisz, zawsze Cię jeden los czeka. Lecz jeżeli się nie zdecydujesz wrócić do kraju, przybędzie ci nowa zgryzota, żeś swą opuścił Ojczyznę, dla której dobra tyle pracowałeś“.

Odpowiedzi Kołłątaja z 16 listopada 1792 r. na listy Barssa, z Wiednia, w dniach 17 i 20 października datowane, świadczą, że jakkolwiek Barss bawił jeszcze za krajem, jednak już podówczas powziął stałe postanowienie powrócenia do Warszawy.

„Gdybyś mógł wstrzymać jeszcze pośpiech Twego do Polski powrotu—pisze doń Kołłątaj 24 listopada 1792 r. — powróciłbyś przyjemniej. Gdybyś, powracając do Polski, mógł obrócić Twą podróż na Lipsk, widziałbyś rzeczy jaśniej. Gdybyś widział rzeczy jaśniej, mógłbyś się pożyteczniej w Polsce znajdować, bo tego pisać nie podobna, co mówić można... Cieszę się jednak, że niestraciłeś serca do Twej ojczyzny“ ¹⁾.

Pozostał prawdopodobnie Barss jeszcze czas niejaki we Wiedniu, jak świadczy list Kołłątaja z dnia 3 grudnia, gdyż z Warszawy nadeszły pewne wskazówki,

¹⁾ Ibid. str. 128.

które go do tej zwłoki w powrocie do kraju skłoniły (str. 138), lecz już z listu wcześniejszego Kołłątaja z d. 30 listopada 1793 jest dowód, że Barss, wyjechawszy do Drezna, nie zatrzymał się tam dla rozmowy ustnej z przyjacielem i dnia 20 listopada 1793 stanął w Warszawie, z kąd napisał do Kołłątaja list, z żądaniem wyjaśnień: „w jakim też stopniu są interesa Europy co do Polski i czyli jej los terazniejszy odmieni się kiedy? ¹⁾).

W ostatnim znanym liście Kołłątaja do Barssa z d. 6 Grudnia 1793, z Drezna do Warszawy przesłanym ²⁾, znajdujemy szczegółowy obraz ówczesnego położenia Francji i w ogóle całej Europy, z pomysłami dla Polski horoskopami.

We Francji rozpoczęły się rządy terroryzmu i gilotyny. Dziesięciu ludzi składających komisję ocalenia publicznego, a raczej trzech z pomiędzy nich: Robespierre, S. Just i Couthon, którym wszyscy inni ulegali, zapanowali nad życiem, wolnością i własnością swoich współziomków. Rozesłali wszędzie komisarzy konwentu, komitetu ocalenia i podwładnego im—komitetu bezpieczeństwa, zagarnęli nieograniczoną władzę przy pomocy trybunału rewolucyjnego, który, bez procesu, bez apellacyi rozstrzygał o życiu i własności oskarżonych. Na teatrze wojny, prowadzonej ze skoalizowanymi siłami Pruss, Austrii, Holandyi i Anglii, młode

¹⁾ Ibid. T. II, str. 150.

²⁾ Ibid. str. 159.



zastępy ochotników, ze zmiennem szczęściem, walczyły przez cały rok 1793. Usunięcie się Prus od koalicji, w zamiarze przerzucenia całej siły zbrojnej na Wschód, dla dokonania zaboru polskiego, dodało nowego bodźca francuzkim republikanom, do zaciętej walki z najezdnikami.

W takim stanie rzeczy na Zachodzie, emigracja lipska, przygotowując wybuch ruchu narodowego w kraju, umyśliła wejść w bliższe stosunki z konwentem francuzkim i z komitetem ocalenia publicznego.

Do takiej misji powołano Barssa.

Pobyt jego w Warszawie był niedługotrwałym. Zaledwie parę tygodni upłynęło od chwili powrotu jego do kraju, a już, dnia 10 stycznia 1794, spotykamy go w Dreźnie, gdzie, jako *civis Varsoviensis*, dyktuje tamiecznemu notaryuszowi, po łacinie, akt zrzeczenia się praw swoich do kamieniczki Nr. 381 na Krakowskiem Przedmieściu, na rzecz żony Ludwiki i dzieci.

„*Cupius gratiam referre*—czytamy w akcie pomienionym—*carissimae conjugis suae, Ludovicae, e domo Rafałowicz, pro constanti illius erga se amore, fide et benevolentia, nec non illius, ac filiarum: Franciscæ et Juliannæ, sorti, volens providere, omnia bona sua mobilia et immobilia, uxori suae, ac filiabus, scribet et cedit*”¹⁾.

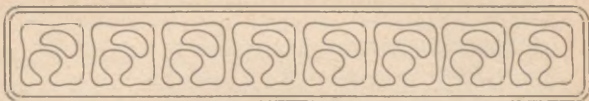
¹⁾ Dokument zdeponowanej księgi domu N. 381, w archiwum hipotecznem miejskiem w Warszawie.

Jednocześnie, w dni dwa po owym akcie, agent dyplomatyczny francuzki, Piotr Parandier, w liście do ministra spraw zagran. Desforgue'a, d. 23 Nivose l'an II. (12 stycznia 1794) pisanym, zawiadamia o rychłym swym wyjeździe do Paryża:

„J'ai reçu ta lettre Citoyen Ministre — pisze Parandier — ou tu me mändes, de me rendre auprès de toi, aussitôt qu' elle me sera parvenue. Sans attendre, je me mets en route demain et je ferai la plus grande diligence possible. Le citoyen Bars, Polonais, qui a la confiance de ses concitoyens patryotes et dont je t'ai déjà parlé, m' accompagnera“ ¹⁾.

Ażeby zrozumieć powód takiego pośpiechu i cel misyi paryskiej Barssa, misyi, która otwiera nowy okres jego życia i trwać miała aż do jego zgonu, należy nam cofnąć się do początków roku 1793 i, na podstawie akt archiwalnych ministeryum zagranicznego paryzkiego, odtworzyć obraz działalności emigracyi polskiej w Lipsku w owym okresie czasu i wyjaśnić stosunek jej i udział czynny w wywołaniu powstania kościuszkowskiego, w kwietniu 1794 roku.

¹⁾ Arch. spr. zagr. franc. (Pologne). Tam 322, str. 9.



II.

Emigracya polska w Lipsku. — Zapal obudzony mową Alberta Sarmaty. — Parandier i Laroche. — List Parandiera do ministra Rolanda. — Zamiar emigrantów lipskich zawiązania stosunku z władzami rewolucyjnymi paryskimi.—Missa Kościuszki do Paryża.—Dwa jego memoriały.— Maleszewski i Piattoli. — Klucz cyfrowany.

Zapalna mowa, wypowiedziana 30 grudnia 1792 roku przez Alberta Sarmatę w obronie Polski, przed kratkami konwentu paryskiego, szerokiem, nie tylko we Francji, lecz i po za jej granicami, rozbrzmiała echem. Wydana w oddzielnej broszurze, odczytana została w kółku emigracyjnem w Lipsku. Kółko to składali dawni stronnicy konstytucyi majowej: generał Kościuszko, od listopada 1692 w przejeździe z Polski w Lipsku przebywający, bracia: Stanisław i Ignacy Potoccy, Weissenhoff, Sołtan, Jan Potocki, Piattoli, Zabięło, Kościółkowski, Chreptowiczowie, Jaroszewski i inne, mniej wybitne, osobistości, w liście Kołłą-

taja z dnia 2 października 1792 do Barssa wymienione ¹⁾).

Zbierali się emigranci w domu agenta francuskiego, Piotra Parandiera i jego towarzysza Kazimierza Laroche i tam dowiadywali się o przebiegu spraw we Francji, gdzie właśnie, w styczniu 1793, agitował się proces Ludwika XVI, zakończony d. 15 t. m. zawotowaniem przez zgromadzenie narodowe jego winy spiskowania przeciw wolności i bezpieczeństwu ogólnemu Francji.

Piotr Parandier, b. adwokat lyoński, współwydawca *Dykcyonarza jurysprudencji* Piotra de Royer, od lat kilku przebywał w towarzystwie Polaków, jako sekretarz Ignacego Potockiego, dobrze z językiem krajowym i stanem politycznym Polski obeznany. Laroche był sekretarzem b. agenta francuskiego Descorche'a w Warszawie, spłodzony z ojca francuza i z matki Polki. Był czas długi korespondentem *Monitora* paryskiego, w którym drukował wiadomości o sprawach polskich i wraz ze stronnikami sejmu czteroletniego opuścił w epoce Targowicy Warszawę i osiadł w Lipsku, skąd tajemną z przyjaciółmi warszawskimi prowadził korespondencję.

Podczas procesu Ludwika XVI ministrem spraw wewnątrz. był Roland. Do niego to w dniu 13 stycznia 1793 r. zwrócił się Parandier imieniem emigracji polskiej z prośbą, by polecił wydrukować w *Monitorze*,

¹⁾ Listy Kołłątaja T. I, str. 45.

lub też w innem jakim piśmie patryotycznym, odpowiedź Polaków na adres Turskiego, wykazującą popełnione w tymże adresie omyłki i niedomówienia. Zarzucono Turskiemu, iż ani słowa nie wzmiankował o zdradzie Stanisława Augusta, który, zaprzysięgwszy raz wierność ustawie majowej, przystąpił do Targowicy; że nie wyjaśnił (Turski) dokładnie powodów bezużytecznych wysiłków narodowych w sprawie uratowania udzielnosci kraju; że nie wspomniał ani słowa o zamiarze króla zdeorganizowania armii we spółce z Rosyą „jak to będzie mógł poświadczyć obywatel Kościuszko“; że wreszcie, starał się uniewinnić Stanisława Augusta, przedstawiając jako czyn patryotyczny *„la bassesse de quelques aristocrates auprès de la Russie et de ses partisans, par leur accession criminelle à la confédération de Targovice“*.

Mniemam, Obywatelu Ministrze—pisał Parandier— że te prawdy zasługują na rozpowszechnienie.

„Pobłażliwość z jaką zwalczam twierdzenia obywatela Alberta, świadczy o szacunku, jaki żywię dla jego osoby; lecz od młodości żył on z dobrodziejstw króla, który mu płacił dziesięć dukatów i od tego czasu zrzekł się królewskiej zapomogi. Spędził on z nami dni kilka w Lipsku. Uczucia jego wydały mi się być niezmiennemi względem króla. Podzielał on nasze poglądy, tak, że mu powierzyłem, jakoteż i obywatelowi Larochowi, list do króla polskiego pisany, z poleceniem złożenia go Tobie, Obywatelu Ministrze, w kopii i w drugiej kopii *Monitorowi*. Od tego czasu nic już

o nim nie słyshałem. Obecnie, już po niewczasie drukować ów list. Proszę Cię, Obywatelu Ministrze, byś polecił przedstawić sobie jego oryginał, będący w rękach Laroche. „W kilka dni po wyjeździe Obywatela Turskiego z Lipska, otrzymałem wiadomość z Warszawy, że przed opuszczeniem Polski, Turski miał długą z królem naradę, że otrzymał od niego pieniądze na drogę, i że więcej jeszcze ma otrzymać w Strasburgu. Nie zwróciłem na to baczniejszej uwagi i powiedziałem sobie: Być to może... Biedak, nic nie posiada. Lecz po odczytaniu jego adresu, jeden tylko dał się słyszeć zarzut o jego niewierności i niepamięci... Zresztą, wszyscy patryoci zgadzają się na to, że adres Turskiego wogóle wywarł dobry skutek i, pomimo błędów jakie w sobie mieści, zasługuje na uznanie. Ileż to bowiem mają królowie środków dla pozyskania milczenia! Stanisław najbardziej się obawia tego, by o nim mówiono“ ¹⁾). Oprócz sprawy adresu Turskiego, inna, nierównie ważniejsza, zajmowała podówczas emigrację lipską. Chodziło o zawiązanie bezpośredniego stosunku z władzami rewolucyjnymi paryskimi, by objaśnić je o istotnem położeniu sprawy ówczesnej polskiej i pozyskać ich udział i pomoc, w zamierzonym powstaniu narodowym. Do takiej to misji wybrano generała Kościuszkę. Wyjaśnienie powodów wyjazdu generała do Paryża znajdujemy w paru następnych listach Pa-

¹⁾ Arch. franc. (Pologne) T. 321, str. 22.

randiera do ministra Rolanda, zatytułowanych w archiwum francuskim nazwą: „*affaires secrètes*“.

W liście z dnia 16 stycznia 1793 r., pisany m na dni pięć przed ścięciem Ludwika XVI, czytamy:

„Obywatelu Ministrze! Cała nadzieja patryotów polskich, tutaj przebywających, polega na Twojej pieczołowitości dla losu Narodu, tak okrutnie przygnębionego... Wybór, jaki uczynili w osobie Kościuszki, by stał się w obec Ciebie ich przedstawicielem, może być Ci tylko przyjemnym. Gdy Europa cała jęczała pod brzemieniem przemocy, Kościuszko, jako jeszcze młodzieniec, wzdychał za wolnością i uczył się w Ameryce tego, co czynić należy, dla jej wywalczenia. Prostota jego duszy, postępowanie stanowcze i powściągliwe, uczucia zawsze czyste, czynią go dla czującego człowieka droższym jeszcze, aniżeli talenta wojskowe, jakimi się odznacza.

„Generał Kościuszko zawozi ze sobą dwa memoriały, łączące subtelność z dokładnością. Jeden z nich — obejmuje wyjaśnienie stanu obecnego Polski; drugi — wyjaśnia związek tejże Rzplitej z Prusami. Fakta, jakie wyłuszcza, są przestrogą dla narodów. Wilhelm odpowiedział na dobrą wiarę i ufność Polaków najczarniejszą zdradą, najwstrętniejszem wiarołomstwem. „Dodam do pomienionych pism jeszcze kilka uwag nad ludźmi i sprawami; miałem początkowo zamiar pomieścić je w niniejszym liście, lecz są one jeszcze nieuporządkowane i czasu mi brakło na ich wykończenie. Załączę je do korespondencyi następnej.

„Młody Polak, Maleszewski, o którym Ci już wspomniałem, Obywatelu Ministrze, opuścił wczoraj Lipsk, w celu udania się do Paryża. Przybył on tutaj z Drezna, w towarzystwie dwóch dworaków króla polskiego. Prosilili oni o okazanie mu bezgranicznego zaufania i o przesłanie Ci za jego pośrednictwem uczuć i pragnień kolonii lipskiej. Lecz stosunki zażyłości Maleszewskiego z Prymasem, bratem króla, przez którego przesyłał Stanisławowi korespondencję cyfrowaną, jego wyrażenia dwuznaczne, półzwierzenia, wywołały pewną powściągliwość stosunku przyjaciół Rzplitej z tą osobistością. Maleszewski twierdzi, że pozostaje z Tobą, Obywatelu Ministrze, w korespondencji. Być może, że posiada Twoje zaufanie, i że na nie zasługuje; lecz nie pojmuję, jak można je posiadać ze strony rodziny Poniatowskich i wygłaszać jednocześnie zasady wolności i równości!“ Dwaj towarzysze Maleszewskiego, przyjaciele i powiernicy króla polskiego, którzy oskarżyli obywatela Descorche'a o jakobinizm, zapowiedzieli, że udadzą się również bezzwłocznie do Francji, w celu zaproponowania, by zaprowadzić w Polsce rządu republikańskie. Zapytałem jednego z nich: cóż w tym razie uczynią z królem? Na to mi odpowiedział, że uczucia jego w obecnej chwili są niezależne, i że już nie jest z nim związany... (Właśnie od niego otrzymał 4,000 dukatów). Odrzekłem mu na to: „Być może, że to nastąpi, niemniej jednak wdzięczność pozostanie. Mostowski i książdz Piattoli są owymi republikanami chwili ostatniej.

„Celem podróży trzech owych panów jest wybadanie intencji ministeryum francuskiego względem Polski i, na wypadek, gdyby zaszła potrzeba niejakich zmian, starać się o zainteresowanie ministrów osobą króla, oszczędzenie jego drażliwości, w razie, gdyby chciał dobrowolnie abdykować, pod warunkiem wszakże, by Francya zapłaciła jego długi i zapewniła mu utrzymanie przyzwoite, by mógł żyć jako satrapa, zagranicą. Lecz w chwili, gdy idzie o obalenie tronów wszystkich królów, możeż być mowa o jakichś względach dla najprzestępniejszego z pomiędzy nich!

„Zakomunikowałem obywatetowi Descorche'owi odezwanie się jednego z byłych elektorów. Król pruski przedstawił mu, że oblężenie Moguncyi nie może się skończyć — tylko zupełnem zburzeniem miasta. — „Mało mnie to obchodzi — odpowiedział na to barbarzyniec — byleby tylko nie pozostawiono przy życiu ani jednego mieszkańca!“

„*Nowiny z Wiednia* głoszą, że przybył tam gońiec z Petersburga, z propozycją Imperatorowej — przyjęcia do służby wszystkich emigrantów, którzyby zechcieli wstąpić do wojska, i ofiarowania innym, w okolicach Azowa nad Donem, gruntów pod uprawę, dla wytworzenia tam kolonij rolniczych. Taką drogą, panie margrabine i księżne stałyby się farmerami w Moskwie! Biskupi i kanoniczki zamieniliby miejsce kozaków, którymi pragną nas obdarować.“

„Pomysł ów romantyczny Imperatorowej zawraca tu Niemcom głowy.“

„Załączam do listu niniejszego, Obywatelu Ministrze, klucz cyfrowany, który ułatwi mi korespondencję z Tobą. Posługiwać się będę nadal pośrednictwem obywateli braci Braunów, które mi się zdaje być najpewniejszym. Postarałem się o adresowanie do nich wszystkich przesyłek i listów z Warszawy, które mnie tu dochodzą dla Ciebie. Obym mógł być w czemkolwiek pożytecznym! Niech każdy wedle sił spłaca dług Ojczyźnie! Mogę Cię tylko zapewnić o gorliwości mojej i czystości moich intencji.

Racz przyjąć, Obywatelu Ministrze, pozdrowienie i wyrazy poważania

*Piotr Parandier*¹⁾

¹⁾ Ibid. T. 321, str. 26.



III.

„Plany ratowania Polski“. — Dwanaście punktów instrukcyi udzielonej Kościuszcze przez emigracyę lipską.— Wiadomości z Polski.— Szczęsny Potocki i Sievers.—General Igelström.—Bars w Lipsku.— Echa dekretu konwencyi w sprawie Kpaeta. — Uznanie dla dobra Francyi konieczność wywołania w Polsce powstania. — Ignacy Potocki. — Kołłątaj. — Środki pomocy dla Polski. — Ścięcie Ludwika XVI. — Uchwała generalności. — Missya Sarmaty. — Missya Kościuszki. — Nowiny z Warszawy.

W najnowszym „*Życiorysie Kościuszki* ¹⁾ czytamy: „Przed dniem 8 stycznia 1793, wyjechał Kościuszko do Paryża, z jakimś planem ratowania Polski“.

Plan ten, jak się okazuje obecnie, ze źródeł bezpośrednich, był wynikiem narad i instrukcyj, udzielonych generałowi przez emigracyę lipską. Wiadomość szczegółową o tym fakcie znajdujemy w liście Parandiera z dnia 18 stycznia 1793, do ministra spraw wewnętrznych w Paryżu.

¹⁾ Kraków, 1894, str. 268.

„Pismo niniejsze, Obywatelu Ministrze, — pisze Parandier — niewątpliwie dojdzie rąk Twoich, przed listem przesłanym Tobie za pośrednictwem obywatela generała Kościuszko. Posiada on bezgraniczne zaufanie całego narodu polskiego; zasłuży i na Twoje.

„Czuję się w obowiązku zakomunikować Ci instrukcye, jakie otrzymał od patryotów lipskich. Staralem się o wierne zachowanie ich brzmienia, o ile na to pozwala mi pamięć moja, po biegłym ich odczytaniu. Nie ręczę za ścisłość wyrażań, lecz zapewniam o dokładności osnowy wszystkich punktów. Jest ich dwanaście:

1. Winien on przedstawić ministrowi spraw zagranicznych Rzplitej francuskiej konieczność porozumienia się najgłówniejszymi członkami sejmu polskiego, stosownie do życzenia, wypowiedzianego w tej mierze w liście Obywatela Descorche'a z dnia 26 listopada 1792 r. On, obywatel Kościuszko, opatrzony ich pełnomocnictwem najrozleglejszem, winien zaświadczyć Obywatelowi Ministrowi spraw zagranicznych Rzplitej francuskiej wyrazy ich najzupelniejszego uznania i wdzięczności.

2. Z uwagi na zainteresowanie się Ministra spraw zagranicznych losem Polski i pragnienie jego, by powrócić jej niezależność, Obywatel Kościuszko jest upoważnionym do udzielenia mu, bądź ustnie, lub też na piśmie, wszelkich wyjaśnień, dotyczących obecnego stanu rzeczy w Polsce.

3. Z rozmaitych notat, wręczonych Obywatelowi Kościuszce, w celu przedstawienia ich ministrowi spraw zagranicznych, bądź o obecnym ucisku w Polsce, lub też o sposobach wywołania powstania narodowego, Minister spraw zagranicznych będzie miał możność przekonać się, że ostatni ten punkt nie może być urzeczywistnionym inaczej, tylko drogą wypowiedzenia Rosyi wojny, lub też każdym innym sposobem, któryby zmusił część sił rosyjskich do opuszczenia terytorium polskiego.

4. Minister nie zaniedba objaśnić generała Kościuszko, o życzliwości Rzplitej francuskiej, Szwecyi i Porty ottomańskiej, dla Polski, a, w razie gdyby była mowa o krokach nieprzyjacielskich tych ostatnich państw przeciw Rosyi, generał Kościuszko, ze swej strony, zechce wyjednać od ministra spraw zagranicznych poufne wyjaśnienie środków i miejscowości, i przekonać go, że te dane są nieodzowne (*essentiéllles*) dla przedsięwzięcia odpowiednich w Polsce kroków (*mesures*).

5. Gdyby minister spraw zagranicznych Rzplitej francuskiej mniemał, że kroki nieprzyjacielskie ze strony Szwecyi i Turcyi są jeszcze niepewne, lub, że w ich podjęciu następują stę trudności, Obywatel Kościuszko zaproponuje środek ugruntowania zarządzeń powstańczych ze strony Polaków, drogą zaniepokojenia Rosyi przez deklarację konwencyi narodowej o następstwach pogwałcenia przez toż państwo prawa narodów, w osobie przedstawicieli Francyi w Polsce.

6. Obywatel Kościuszko postara się u ministra francuskiego, by w pomienionej deklaracji wyrażono co następuje: 1) iż Rzplita francuska nie uznaje i nie uzna nigdy Polski innej, tylko wolną i niepodległą; 2) że upatruje w konfederacji obecnej, pod marszałkowstwem Szczęsnego Potockiego i Sapiehy, jedynie uzurpację wszechwładzy narodowej; 3) że Rzplita ma prawo domagać się zadośćuczynienia za pogwałcenie prawa narodów, dopuszczone w osobie jej przedstawiciela ¹⁾); że ponawia przed Polakami uczucia wyrażone w dekrete konwentu, względem narodów, któreby się powoływały na nietykalność swoich praw.

7. Obywatel Kościuszko zwróci uwagę ministra na to, że pomysł ustanowienia w Paryżu komitetu patryotów polskich byłoby przeciwnym celowi, jaki tą drogą zamierza się osiągnąć. Obudziłby on niepokój Rosyi i zmusiłby ją do przedsięwzięcia środków zapobiegawczych, tamujących możliwość istnienia w Polsce zgromadzeń patryotów i stosunków z nimi. Pobudziłby on konfederację do zarządzeń represyjnych ze strony policyi, bardzo szkodliwych dla zawiązanych z patryotami stosunków.

8. Jeżeli Rzplita francuska uznaje za swój obowiązek pohamować swoje zapędy i zaprzestać wojnę z tyranami byłoby to odpowiedniem dla jej godności i potęgi — zażądać od tych ostatnich uszanowania nietykalności i niezależności Polski.

1) „Bonneau“, Lwów, 1900.

9. Obywatel Kościuszko przedstawi Ministrowi stan rzeczy z otwartością właściwą jego charakterowi; będzie mówić o ludziach i o sprawach z przekonaniem własnego sumienia. Obywatel Descorches poprze te uwagi wszelkimi niezbędnymi szczegółami.

11. Obywatel Kościuszko przedstawi Ministrowi życzenia podpisanych; zapewni go, że są one zgodne z życzeniami narodu, jego republikańskim nastrojem, zgodnym z konstytucją francuską, o ile na to pozwalają okoliczności miejscowe i przysięga—dopięcia tego ofiarami fortuny i życia.

12. Na wypadek, gdyby Rzplita francuska uznała za właściwe zawrzeć pokój oddzielny z królem pruskim, minister spraw wewnętrznych zechce wypowiedzieć się w tej mierze ze szczerością republikańską i przyczynić się wedle możliwości do zabezpieczenia niezawisłości Polski.

W końcu swego listu komunikuje Parandier Ministrowi ostatnie nadeszłe do Lipska z Polski wiadomości. Według nich, w następstwie zbliżenia się do Stanisława Augusta do wodza konfederacji ówczesnej, Szczęsnego Potockiego, wszelkie sprawy krajowe pozostają w zawieszeniu, aż do przybycia Sieversa. Z nim to do wspólni ma Potocki zakląć króla, by się oddał całkowicie nowemu porządkowi rzeczy w Polsce i zapomniał o dawnych niechęciach i uprzedzeniach. Sievers jest depozytaryuszem woli Imperatorowej. Uchodzi w Rosyi za człowieka moralnego. Zajmował się sprawami państwa jeszcze za rządów Elżbiety, aż do chwili, gdy

łaski okazywane Potemkinowi oddaliły go od dworu. Bułhaków jest odwołany z powodu stosunków z generałem Kachowskim, dowódcą sił zbrojnych rosyjskich w Polsce. Delegaci konfederacji w Petersburgu są bardzo niezadowoleni z pobytu w tej stolicy. Rzewuski i Kossakowski, jak mówią, chcą się zrzec hetmaństwa, nie mogąc wyjednać przywilejów do tego dygnitarstwa przywiązanych ¹⁾.

Z listu następnego Parandiera, z dnia 1 lutego 1793 r., dowiadujemy się o widokach i zamiarach emigracji polskiej w Lipsku i o stanie spraw polskich w kraju, w chwili objęcia dowództwa siłami zbrojnymi rosyjskimi w Warszawie przez gen. Igelströma. List ten przynosi, między innymi, wiadomość, że Franciszek Barss znajdował się podówczas w Lipsku.

Już dni dziesięć upłynęło od chwili, gdy głowa nieszczęśliwego Ludwika XVI padła pod nożem gilotyny. W Paryżu rozpoczęły się rządy terroryzmu, złożone z wysiłkami nadzwyczajnymi, by odeprzeć najazd, prawie że całej Europy, na granice Francji.

„Dziś dopiero — pisał Parandier do Ministra — usłyszemy tutaj o losie postanowionym przez „wszechwładzcę“ (*souverain*, t. j. przez naród) względem Ludwika Kapeta. Jeżeli się zdecydował na wielki akt sprawiedliwości, orzekając śmierć tyrana, widzę już z góry majestat równości, rozciągający się na wszystkie kraje Europy.

¹⁾ Arch. min. franc. (Pologne) T. 321, str. 28.

„Energia nasza i odwaga są bezwątpienia olbrzymie, lecz do tego trzeba nam, Obywatelu Ministrze, rządzeń roztropnych z Twej strony. Sądzę, iż byłoby pożądanem, gdyby powstanie (w Polsce), które jest nieuniknione, wybuchło na wiosnę, a deklaracja pruska może je uczynić tylko skuteczniejszym. Kościuszko jest już zapewne przy Tobie. Jestto mąż, którego Polsce potrzeba. Jeśli będzie wiadomem, że jest przygotowany do odparcia ucisku zewnętrznego, wojsko stanie po jego stronie, a za niem pójdzie i naród. Nie mogę dosyć nastawać na to, że tylko przez zdradę króla udało się wojskom rosyjskim usadowić się w Polsce. Gdyby nie to, dzielność wojska i odwaga narodu, byłyby unicestwiły zamysły Imperatorowej, która, nie zadowolona panowaniem w Polsce, jeszcze o Konstantynopolu marzy...

„Po za Kościuszką, mężowie, którzy są w Lipsku, są niepośledniej wartości.

„Marszałek Potocki korzysta z zaufania ogólnego. Zacność jego, skojarzona z wielkimi talentami, zjednała mu jeszcze za młodu szacunek współobywateli i nie-nawiść Imperatorowej.

„Kancelarz Kołłątaj był pierwszym, który przemówił do księży w imię tolerancyi, a do szlachty, w imię równości. Uważanym jest przez mieszczaństwo za ofiarę jego sprawy. Mieszczanie wszystko uczynią dla niego. Nie mówię tu o marszałku Małachowskim, o generale artyleryi Potockim, bracie marszałka, o generale Zabięto, który dowodził armią na Litwie, w chwili, gdy

ją zdeorganizowała zdrada króla, o adwokacie Barssie, jednym z najpierwszych mówców w Polsce i o wszystkich innych patryotach, przebywających w Lipsku. Wszyscy oni ruszą na dane hasło, za to rękę. Pobyt ich w Lipsku uważam za konieczny, z uwagi na potrzebę utrzymywania stosunków z ich Ojczyzną i korespondowania z współrodakami. Ich życzenia, pragnienia i nadzieje zwracają się ku wspaniałomyślności wielkiego narodu. Byliby już dawno udali się do Francji, gdyby nie względy, o których szerzej opowie Ci generał Kościuszko. Lecz cóż możemy uczynić dla nich? Oto — dostarczyć im broni, Obywatelu ministrze, by mogli wspólnie z nami walczyć, powołując włościan polskich do godności ludzi i dając im w ręce oręż, którymy, do wspólki z innymi obywatelami, walczyli. Zaznaczyłem już poprzednio, że co do tego panuje między nimi jednomyślność. W rzeczy samej, Potocki, widząc niepodobieństwo stania się królem polskim, jak to sobie uplanował poprzednio, zgodnie z obietnicami Imperatorowej, zbliżył się do Stanisława, a król, jako dobry chrześcianin, wybaczył mu doznane obelgi. Pracują obecnie do wspólki nad zgubą własnej ojczyzny.

„Generał Igelström przybył do Warszawy 20 stycznia. On to zastąpi generała Kachowskiego. Lecz, w sprzeczności z ową łaską Imperatorowej, miasto Warszawa obciążonem zostało obecnie nową kontrybucją 400 tysięcy złotych, sumą, którą rozłożono na właści-

cieli, przenoszących raczej ciężar tego rodzaju, nad obowiązek kwaterowania u siebie innych. Generał Igelström był obecnym w Grodnie, w chwili wręczenia deklaracji pruskiej Szczęsnemu Potockiemu przez gońca nadzwyczajnego. Ów przywódzca zdrajców ojczyzny, na wiadomość o kroku Prusaków, wpadł w rodzaj epilepsji. Jego towarzysz, Aleksander Sapieha, mniej skłonny do spazmów, wpadł w gorączkę, która go trzyma w łóżku, lecz prałat Kossakowski, przywódzca duchowy i polityczny spiskowców, zniósł ów wypadek ze stoicyzmem, z rezygnacją iście apostołsko-rzymską, która mu zapewni zaszczytne w Rosyi uznanie. Udało mu się nawet powściągnąć stronnictwo krańcowych, które w rozpacz arystokratycznej obwiniło Szczęsnego o autorstwo wszystkich nieszczęść krajowych.

„Barbarzyńca Brunświk leży niebezpiecznie chory we Frankfurcie. Powołano do niego doktora z Berlina.

„Na skutek propozycji uczynionej mi przez Obywatela Descorche'a, bym pozostał tutaj, na wypadek, gdyby marszałek Potocki i inni patryoci polscy tutaj bawiący, udali się do Paryża, oświadczyłem, iż gotów jestem do wszelkich usług dla dobra mej Ojczyzny, lecz z uwagi, iż nie mam żadnych znajomości w tem mieście, że językiem niemieckim nie władam, a żyjąc odosobnionym, nie mógłbym z korzyścią pełnić służby, radbym Ci, Obywatelu Ministrze, zaproponować wybór na moje miejsce Obywatela Bourriena, sekretarza poselstwa francuskiego w Stuttgardzie, który był tu przed kilkoma miesiącami, który język tutejszy zna dobrze,

który ma wiele stosunków i którego obywatelskość czystą mi się być wydaje. Słyszę właśnie, że wyjechał stąd, by udać się do Paryża.

Ponawiam, Obywatelu Ministrze, zapewnienie mojej gorliwości“.

Piotr Parandier 1).

Po nadejściu do Lipska wiadomości z Paryża o ścięciu nieszczęśliwego Ludwika XVI, Parandier, w liście z dnia 4 lutego 1793, doniósł Ministrowi (Rolandowi) o wrazeniu, jakie ta katastrofa sprawiła wśród ludności Lipska, przyczem zakomunikował ostatnie nowiny, nadesłane z Polski, o następstwach wiarołomnej deklaracji pruskiej.

„Wielki akt bezpieczeństwa ogólnego i akt sprawiedliwości konwentu narodowego, dekret wydany przeciw Ludwikowi Kapetowi i egzekucya tegoż, są tu znane już od ni trzech. Arystokracja kupiecka zebrała się na posiedzeniu nadzwyczajnem, a po uznaniu owego wypadku za czyn okrucieństwa, na wniosek bankiera Frege, uchwaliła przywdziać żałobę kilkodniową, poczem udała się na bal, zdecydowana nie przerywać karnawału, chybaby w tej mierze zaszło jakieś rozporządzenie Elektora. Trudno byłoby oceniać opinię ludu, tak jest od nas odrębnym! Nie znam jeszcze sentymentów dworu drezdeńskiego: mogą tylko w ogólności

1) *ibid.* str. 69.

zapewnić, że zakłopotanie dworów jest bezgraniczne, królowie są zdekoncertowani.

„Śpieszę, Obywatelu Ministrze, zakomunikować Ci uchwałę tak zwanej Rady konfederackiej w Polsce, odnośnie do deklaracyi pruskiej. Szlachcic Suchorzewski, znany ze swego krzykactwa i sztuki, z jaką grał rolę patrioty i przeciwnika Rossyi na ostatnim sejmie, zaproponował, jako środek najskuteczniejszy powstrzymania Prusaków — sąd nad Stanisławem Augustem. W obec takiej propozycyi, Rada przeszła do porządku dziennego, wymotywowanego tem, że dekret tego rodzaju, byłby obrazą dla Monarchini aliantki i gwarantki, Rzplitej, poczem wyróżniła zaszczytnie niejakiego De-bullera, agenta dyplomatycznego rosyjskiego i mentora wędrowniej konfederacyi. Na jego wniosek uchwalono jednomyślnie:

1. By konfederacya wynurzyła królowi pruskiemu podziękowanie za lojalny udział w sprawie uspokojenia Rzplitej.

2. Zaznaczy ona zdziwienie, iż król pruski zdecydował się na krok tak gwałtowny, jak wkroczenie wojsk jego do kraju, bez uprzedniego przedstawienia rządowi dowodów buntów miejscowych, lub istnienia klubów rewolucyjnych.

3. Przedłoży owemu królowi, iż siły Rzplitej są aż nazbyt dostateczne, dla utrzymania spokoju wewnętrznego i dla zarządzeń ważniejszych.

4. Zauważy wreszcie, że obecność wojsk przyjacielskich Katarzyny Wielkiej, której wspaniałomyślna

opieka czuwa nad Polską, wystarcza w zupełności dla uspokojenia obaw Jego król. Mości.

„Wezwano Stanisława do aprobowania powyższej uchwały i do przesłania jej osnowy ministrowi pruskiemu, bez żadnych zmian i uzupełnień.

„Jednakże, dowodem porozumienia wszystkich trzech sąsiadów jest, że generał Igelström miał oświadczyć, iż wojska rosyjskie sprzeciwiłyby się opuszczeniu przez żołnierzy polskich, ich kwater.

„Potwierdzeniem tego jest, że wojska rosyjskie, stacyonujące w województwie krakowskiem i sandomierskiem, zapowiedziały, iż wkrótce się usuną, dla ustąpienia miejsca Austryakom“ ¹⁾.

W liście ministra spraw zagranicznych Lebruna do ministra wojny Pache'a ²⁾ o misyi Alberta Turckiego i Kościuszki, powierzonej im do władz rewolucyjnych paryskich:

„Spieszę, kochany kolego — pisał Lebrun—zakomunikować Ci wyjaśnienia, których się domagasz o Polakach: Turskim, inaczej Albertem Sarmatą zwanym i o generale Kościuszcze. Pierwszy był członkiem sejmu konstytucyjnego Trzeciego Maja i jednym z tych, którzy okazali najgorliwszy patryotyzm, zwalczając wszelkimi siłami prerogatywy królewskie i przywileje szlachty. Był on stale przywiązany do stronnictwa

¹⁾ Ibid, str. 61.

²⁾ Dunban: *La démagogie à Paris en 1793* Paris, 1868, sfr, 21.

zaczynając Potockiego i cnotliwego Kołłątaja, przywódców sejmu 1792 r. Pragnąc oszczędzić sobie widoku niewoli własnej Ojczyzny, przybył do Francji, w zamiarze służenia pod sztandarami wolności. On to odczytał u krótko konwentu narodowego, imieniem swoich rodaków, petycję, ożywioną najczystszy patryotyzmem. Był mi on przedstawiony przez Obywatela Descorche's, posła pełnomocnego Rzpltej francuskiej w Warszawie, który mi go bardzo zalecał. Co do generała Kościuszki, ten już od dawna był mi zapowiedziany przez tegoż posła.

„Talenta przezeń ujawnione w czasie pierwszego wtargnięcia Rosyan do Polski, i sława, jaką pozyskał przez swą odwagę i poświęcenie się w obronie wolności własnej Ojczyzny, nakoniec pochwały, z jakimi się o nim odzywał Descorche w licznych swoich depeszach, zawiadamiając mnie o jego zamiarach poświęcenia swych usług Rzpltej, skłoniły mnie do upoważnienia tegoż posła, by zachęcił generała Kościuszkę do przybycia do Paryża, w przekonaniu, że usługi jego będą bardzo życzliwie przyjęte przez naród, który umie oceniać i wynagradzać istotne zasługi.

„Zresztą, nie chodzi tu o zużytkowanie usług generała Kościuszki (*il n'est pas question d'employer le gen. Kościuszko*). Podróż jego do Paryża nie ma innego celu, tylko względy polityczne, obchodzące patryotów polskich... o których będę miał przyjemność bliżej z Tobą się rozmówić. Ograniczam się więc na

zaleceniu Twojej troskliwości walecznego Sarmaty i mniemam, że to dobry będzie nabytek“¹⁾).

Wkroczenie Prusaków do Wielkopolski uważanem było podówczas za bardzo dogodną dla interesów francuzkich dywersyę. Nie tai bynajmniej takiego egoistycznego, lecz racjonalnego, z punktu widzenia patrioty francuzkiego, poglądu, Parandier, w liście do ministra, z d. 13 lutego 1793, przy czem łagodzi ów pogląd nadzieją, że katastrofa ta będzie i dla Polski jedynie przejściową²⁾.

Spotęgowaniem interesu Francyi, w odciążeniu od granic wschodnich najniewygodniejszego sąsiada i pozbawienia taką drogą nowej koalicji europejskiej znacznego kontyngensu sił pruskich, miało być przygotowanie środków do wybuchu powstania w Polsce. Na czele zaś tego powstania miał stanąć Kościuszko. To właśnie było przedmiotem negocyacyj generała z ministeryum francuzkiem, którem, w wydziale spraw zagranicznych zawiadywał w lutym 1793 r. Lebrun, w wydziale wojny — Dumouriez.

W liście z 23 lutego, zawiadomił Parandier Lebruna:

1) że emigranci lipscy zamierzają na wiosnę przybyć do Paryża;

2) że generał Kościuszko „*qui a leur confiance, ainsi que celle de l'armée et de la nation entière, les*

¹⁾ Arch. min. franc. (Pologne) T. 321, str. 99.

²⁾ Ibid. str 101.

precède, pour se communiquer sur les bases, d'après lesquelles on pourrait agir“;

3) że, jeden z emigrantów, Maleszewski, opiekujący się interesami króla, prymasa i „całej kliki Poniatowskich“, starał się napróżno pozyskać zaufanie Polaków lipskich i wyjednać od nich zlecenia, które chciał załatwić sam jeden, twierdząc, że jest w stosunkach z Condorcetem, Barrérem, Dupontem i Sieyésem, a nawet z ministrem spraw zagranicznych. Przekonawszy się jednak, że ów ton wyniósł nie sprawia żadnego wrażenia, przyznał się przed marszałkiem Potockim, że jest w korespondencji cyfrowanej z królem i ma zlecenie zjednać dla niego pobłażliwość. Zakomunikował nawet swoje instrukcye, zawarte w 15 punktach, które nie prowadzą do niczego, niczego nie wyjaśniają. Konkluzją ich jest żądanie niezawisłości Polski i zainteresowanie Francji jej losem, w taki sposób, by co do tego, powzięto uchwałę przy układach pokojowych.

„Maleszewskiemu towarzyszy intrygant Włoch, nazwiskiem Piattoli, i inni, z takiemiż zleceniami. Po między listami, które miałem polecenie zakomunikować Ci, Obywatelu Ministrze, znajdował się jeden, Piattolego, adresowany do Obywatela Descorche'a, przepełniony hipokryzyą i fałszem, aby zamaskować istotny powód jego przyjazdu do Paryża, którym jest nic innego, tylko intryga Stanisława,—Augustem zwanego.

„Byłoby potwornem wprowadzać do środków naszego oddziaływania na Polskę, płaskie intrygi tego,

który przyspieszył nikczemnie jej upadek, i który widząc, że obecnie Rzplta francuska odzyskuje przewagę w polityce europejskiej, radby przysporzyć sobie nowych środków utrzymania chwiejącej się korony swojej, nowemi zradami ¹⁾).

Bezpośrednio po tymże liście nastąpił inny, bez daty dnia, lecz z datą miesiąca lutego 1793, w którym Parandier donosi Ministrowi Lebrunowi o najświeższych nowinach z Polski.

„Sytuacya obecna Polski — pisał Parandier — zasługuje na szczególną Twą uwagę, Obywatelu Ministrze. Wielki naród będzie wzruszony, na wiadomość o ucisku, jaki w tym kraju panuje. Patryoci polscy wszystkiego się spodziewają po wspaniałomyślności naszej Rzpltej, a jestem świadkiem czystości uczuć tych, którzy są w Lipsku.

„Marszałek Potocki zaleca mi wynurzyć Ci uczucia hołdu i prosi o wręczenie załączającego się tu listu Obywatelowi generałowi Kościuszce, który niewątpliwie już się przy Tobie znajduje. List ten obejmuje wiadomości z Polski, których mu niepodobna w innej drodze zakomunikować. Dzielny ów człowiek zasłużył na Twoje zaufanie.

Oto nowiny z Warszawy, z 13 lutego.

„Formuła, użyta przez Marszałka Mniszcha, dla ustanowienia zwykłej żałoby po głowach ukoronowa-

¹⁾ Ibid. str. 131.

nych: „Z rozkazu króla ustanawia się żałobę sześciotygodniową, po nieszczęśliwie skróconych dniach żywota Ludwika XVI, króla Francji“.

„Stanisław August, który nigdy nie okazywał się ani mężem, ani królem, radzi się wszystkich, jak mu działać należy? Ambasador Sievers dał mu radę, by się wydalili do Białegostoku, do dóbr siostry, Pani Braniczkiej.

„Komendant warszawski, Ożarowski, zapewne z porady Najjaśniejszej Konfederacyi, urządził tu komendę, co do której znaczenia, nikt się nie łudzi. Rozpuścił on pogłoskę, że Rosyanie zamierzają zdobyć arsenał i rozbroić Polaków. Podczas nocy z 8 na 9 b. m. wszystkie garnizony wojskowe polskie były pod bronią, patrole przebiegały miasto, ustawiono armaty, nabite kartaczami, przed arsenałem. Publiczność warszawska widziała w tych zarządzeniach tylko komedię, mającą na celu osłabić oburzenie przeciw sprawcom Targowicy.

„Skarby: koronny i litewski, są próżne; w niektórych prowincjach ludność odmawia podatków, z uwagi, że się jej nie broni przed uciskiem. Inni nie płacą, nie mając środków utrzymania. Listy z Grodna, z 11 t. m. donoszą tylko o stanowczości i rezygnacyi chrześcijańskiego biskupa Kossakowskiego, podczas gdy Szczęsny Potocki zalewa się łzami, a kolega jego, Sapieha, leży niebezpiecznie chory ze zmartwienia w Wilnie. Potocki zbiera się do wyjazdu za granicę, lecz gdzież

się może obrócić, by go nie spotkało przekleństwo narodu? ¹⁾).

„Generał Igelström z pogardą obchodzi się z konfederatami. Zażądał od nich furazu dla wojsk. Jego żądanie jest rozkazem. Żołnierze rosyjscy postępują tutaj, jak w kraju zdobytym.

„Marszałkowie konfederacyi ogłosili nowy protest przeciw wkroczeniu Prusaków... *Vox, vox, praeterea nihil.*

¹⁾ W dalszym ciągu mowa o sporze z ks. Józefem, opisanym w artykule moim: „Niedoszły pojedynek“, w NN. 7 i 8 „Kraju“ z r. 1902.



IV.

Odpowiedź ministra Lebruna. — Polityka Francji względem Polski. — Narady z Kościuszką. — Konieczność ukonstytuowania komitetu rewolucyjnego polskiego. — Obietnice francuskie. — „Une révolution salutaire”. — Zaniepokojenie emigracji lipskiej. — Walki stronnictw we Francji. — Trybunały rewolucyjne. — Rola elektora saskiego. — Laroche. — Podróż jego do Strassburga. — Emigranci polscy we Francji.

Z powodu relacji Parandiera, nastąpiła w dniu 28 lutego 1793 odpowiedź ministra Lebruna, obejmująca w sobie ważną wskazówkę co do polityki władz rewolucyjnych francuskich, której w sprawie Polski trzymać się zamierzano. Jeżeli z jednej strony misja Kościuszki polegała na zapewnieniu przyszłemu powstaniu narodowemu w Polsce pomocy moralnej i materialnej władz francuskich, by akcją, przeciw państwom rozbiorowym podjętą, rozdziwić ich siły, i tym sposobem ruchowi narodowemu zapewnić powodzenie, to natomiast polityką Francji było — osłabienie koalicji europejskiej, przez wzniesienie na tyłach armii pruskiej,

pożaru powstania w Polsce, któreby, odciągawszy od granic wschodnich Francji oddziały wojsk pruskich, pozwoliło wojskom republikańskim rzucić się całą siłą na Belgię, Hollandyę i Anglię. Ze splotu tych obustronnych interesów wynikała, jak widzimy, konieczność fatalna, iż, wycieńczona wojną 1892 roku, Polska, musiała się rzucić na oślep w wir wypadków wojennych i dążyć do wyzwolenia się drogą powstania narodowego, w złudnej nadziei, że znajdzie dla niego pomoc w walce Francji z całą prawie Europą.

„Jestem bardzo zadowolony ze szczegółów listów Twoich, Obywatelu — pisał minister do Parandiera — ubodły mnie srodze krzywdy, świeżo przez zdradzieckiego Wilhelma zadane narodowi polskiemu. Otóż, nadeszła pora do zdwojenia odwagi i energii. Ucisk, pod którym miota się obecnie Polska, nie może być długotrwałym. Możesz upewnić patryotów lipskich, że Rzplta francuska gorliwie się krząta około przygotowania środków wyzwolenia owego sympatycznego narodu, z pod gniotącego go jarzma.

„Odbyliśmy wiele narad z dzielnym generałem Kościuszką i z innymi Polakami, bawiącymi w Paryżu. Wyjaśnienia, jakich nam udzielili, doskonale zostały ocenione przez Radę wykonawczą. A więc odwagi, energii i przezorności, a Polska będzie ocaloną!

„Mniemam, że w celu nadania zgromadzeniu patryotów polskich charakteru autentyczności, cechującej jego byt polityczny, byłoby koniecznem, aby owo zgro-

madzenie ukonstytuowało się w Komitet rewolucyjny, środowisko wszystkich patriotów, przedstawiających rozmaite województwa, któreby stanowiło ognisko centralne rewolucji.

„Z owego to komitetu, środowiska korespondencji, wychodziłyby wskazówki do rozmaitych przywódców zamierzonego wielkiego ruchu. Z uwagi wszakże na to, że prawdopodobnie elektor saski, skneblowany przez Prusy i Rosyę, nie zezwoli na bytowanie takiego komitetu w Lipsku, pożądanem byłoby, aby się ten komitet mógł usadowić w jednym z miast Pomorza Szwedzkiego, gdzieby mógłby działać z tem większem bezpieczeństwem, ile że, mamy powody słuszne do wiary, że Szwecya, w zgodności z Rzpltą francuzką i Portą Ottomańską, wesprze nasze usiłowania.

„Możesz również zapewnić cnotliwych wodzów: Małachowskiego, Potockiego i Kołłątaja, że Rzplta przyjdzie im z pomocą, dostarczeniem tymczasowo funduszków, jakich będą potrzebowali, dla zaspokojenia różnych wydatków Komitetu. Nie wchodzę tu w bliższe szczegóły. Dostatecznem jest uprzedzić patriotów polskich o projektach, jakie się tu obmyślają, Nie odległy już czas, gdy eskadry Rzpltej, ukazując się jednocześnie na Bałtyku i na Archipelagu, w połączeniu z siłami Szwecyi, Porty Ottomańskiej i dzielnych Poiaków, zmienią stan rzeczy na Północy i wywołają pożądaną dywersyę, napędzeniem obaw Prusom i Rosyji, o bezpieczeństwo ich własnych siedlisk.

„Mogę więc tylko zachęcić Komitet rowolucyjny do przygotowania wewnątrz Polski wielkich ruchów, mających wybuchnąć na pierwsze hasło. Wzywam go również, o objaśnienie mnie o istotnych usposobieniach Polaków, o duchu publicznym, jaki ich ożywia i o środkach już przygotowanych dla wywołania, gdy czas nadejdzie, owego zbawienia przewrotu. (*Cette salutare revolution*)¹⁾).

Dalsze korespondencje między agentem lipskim a ministrem spraw zagranicznych, z miesiąca marca 1793, obejmują sprawozdanie z wiadomości o stanie spraw polskich, jakie różnocozasowie dochodziły do Lipska, z Grodna i z Warszawy. Daje w nich Parandier wyraz zaniepokojeniu, odczuwanemu podówczas przez emigrantów, z powodu braku wiadomości o rezultatach misji Kościuszki. „*La colonie de la Pologne* — pisze Parandier 9 marca — *espere tout de Votre sollicitude et de l'enthousiasme français pour la liberte des peuples*“. Zapytuje nadto, czy może się nadal, w listach swoich posługiwać kluczem cyfrowanym, powierzonym Kościuszce i wręczonym przezeń ministrowi?²⁾

W następnych listach znajdujemy obszerną relację o aresztowaniu agenta francuskiego, Bonneau, w Warszawie, i o środkach, przedsięwziętych przeciw poderzanym o jakobinizm Francuzom w Polsce. Całkowity ów materiał zużytkowałem już w mono-

¹⁾ Arch. min. franc. (Pologne). T. 321, str. 136.

²⁾ Ibid, str. 194.

grafii p. t. *Bonneau* ¹⁾ i dla tego w tem miejscu go pomijam.

Zaznaczyć tylko należy, że aresztowanie *Bonneau*, spowodowało wyjazd *Parandiera* do Warszawy, skąd dnia 16 marca 1793, przesłał ministrowi bliższe o tym wypadku wiadomości ²⁾.

Wśród wzajemnych inwektyw, miotanych przez stronnictwo *Góry* na stronnictwo *Płaszczyzny*, wśród zaciętych walk *Jakobinów* z *Żyryndystami*, wśród okrzyków zemsty przeciw *Dumouriezowi*, który, do wspólni z *Koburgiem*, zamierzył przywrócić królewskość we Francyi, wśród przerażenia, wywołanego aresztowaniem *Marata* i postawieniem w stanie oskarżenia byłego ministra *Rolanda*, nie ustawał *Lebrun* w zajmowaniu się sprawą *Polski* i sprawą wciągnięcia emigrantów *lipskich* w spłoty politycznych intryg, które miały na celu odsunięcie groźnych przeciwników: *Prus* i *Austrii*, od najazdu na granice Francyi.

W dniu 12 kwietnia 1793, w dniu, w którym *Tribunały rewolucyjne* rozpoczęły swą krwawą misję, pisał on do *Parandiera* :

— „Z tego wszystkiego, co wyczytuję z listów Twoich, *Obywatelu*, widzę, że *Elektor Saski* podejrzliwym okiem spogląda na wszystkie działania państw rozbiorowych, nieufających sobie wzajemnie, w nieszczęśliwej *Polsce*. Według tego, zamierzyłem poru-

¹⁾ Lwów, 1900.

²⁾ Arch. min. franc. T. 321, str, 187.

czyć Ci wykonanie pewnego planu, bardzo dla Rzpltej korzystnego. Jest on godnym Twojej gorliwości, Twego światła i talentów Twoich. Dwór saski nawiedzany jest obecnie przez Polaków, szczerze sprzyjających sprawie wolności, i którzy przyczynili się wpływem swoim do przekazania korony polskiej domowi saskiemu. Cóż sami ludzie, mogliby za Twojem pośrednictwem, lub też za wpływem Twoim, wybadać intencje zarówno ministra pruskiego, jakoteż i austriackiego, dając im do poznania, że we Francyi możnaby zawiązać pewne układy polubownego porozumienia się. Możnaby taką drogą dowiedzieć się o rzeczach, co do których jeszcze nie mamy jasnego poglądu. Obudziło by to jednocześnie zawiść między dwoma dyplomatami.

„Taką rozegrawszy grę, mogliby dobrzy Polacy nasunąć elektorowi saskiemu myśl o widokach, jakie żywi Rzplta francuska, pragnąc zawiązać stosunki przyjazne, lub przymierze z Portą Ottomańską, lub ze Szwecyą. Gdyby to nastąpiło, moglibyśmy poprzeć pomyślnie sprawę wolności polskiej i elektora saskiego, która, według ich konstytucyi, jest nierozdzielna ze sobą. Pojmujesz dobrze, obywatelu, wszelkie następstwa Twoich działań w tym kierunku, które, jeśli będą uwieńczone powodzeniem, zjedną Ci uznanie wszystkich dobrych republikanów, a ja byłbym pierwszym w podniesieniu Twych zasług przed Radą wykonawczą“ ¹⁾).

¹⁾ Ibid. str. 249.

Żywiąc nieograniczone zaufanie do patryotów lipskich, minister spraw zagranicznych, Lebrun, miał pewne wątpliwości co do usposobienia dla sprawy Rzpltej francuskiej, Polaków, w Paryżu podówczas bawiących. Polecenie wyjaśnienia ich charakteru i dążeń, otrzymał od Lebruna Kazimierz La Roche, niedawno przedtem z Wojciechem Turskim w misji politycznej do Paryża przybyły. Oto relacya, jaką od tegoż otrzymał w dniu 19 kwietnia 1793 r.

„Zanim odpowiem, Obywatelu ministrze, na list Twój z d. 11 kwietnia, uznałem za swój obowiązek, zasięgnąć wszelkich możliwych informacyj, w celu przedstawienia Ci dokładnego obrazu o Polakach, bawiących obecnie we Francyi, lecz przedewszystkiem winienem Ci donieść o szczegółach następujących:

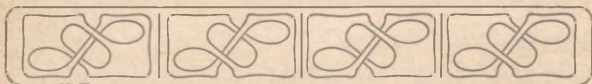
„Przejeżdżając przez Strasburg, towarzysz podróży mojej, Albert Sarmata, polecił uwadze municypalności młodego Polaka, Raczyńskiego, siostrzeńca marszałka tegoż nazwiska, po wsze czasy do Rosyi przywiązanego. Wręczyłem w tym przedmiocie notę Obywatelowi Braunowi, bankierowi i korespondentowi wydziału spraw zagranicznych w temże mieście. Równocześnie uprzedziłem o tem Obywatela Descorche'a. Przybywszy do Paryża, Albert Sarmata oskarżył formalnie niejakiego Komarzewskiego, jako szpiega rosyjskiego i ja to osobiście wręczyłem o tem notatkę bióru tajnemu departamentu, jakoteż Obywatelowi Baudry. Spełniłem swój obowiązek, popierając te donosy, lecz nie mogłem oprzeć się refleksyi, że w Rzplt.

takiej, jak nasza, której siła nie polega na marnych intrygach gabinetu, lecz na woli ogólnej dwudziestu pięciu milionów dusz, możnaby gardzić szpiegami, a nie obawiać się ich, gdyż, cóż takiego mogą oni donosić swoim komitentom?

„Widziałem i czytałem ich raporty, podczas mego pobytu w Polsce i przejazdu przez Niemcy. Napróżno starali się zaciemnić prawdę fałszami i potwarzą; obrzucać mianem fanatyzmu najczystsza miłość ojczyzny, energię i odwagę narodu francuskiego. Wielkość jego, nawet w jego zboczeniach, paraliżowała i pętała ich styl; ofiarowywali przeto, na pocieszenie swoim zrozpaczonym korespondentom, jedynie obraz naszych niesnasek, naszej nieufności, zmian ustawicznych i takimi to zakopconemi malowidłami, niestety, zbyt dobrze nam samym znanemi, starali się zarabiać na kawałek chleba, za tak niecną robotę. List z Warszawy z d. 5 września 1792 r. wydrukowany w *Corespondance originale des emigrés* str. 23, część II, i denuncyacye tam wyluszczone, dostatecznie przekonywają, że umiano zawsze poznać się i należyście oceniać ludzi tego pokroju. Jest ich jeszcze i druga kategoria, nie tyle karygodna, mogąca nam być podejrzaną z powodu swoich stosunków. Odwołuję się w tej mierze do notatki, którą wręczyłem, obywatelu Ministrze, przed sześcioma tygodniami Twojemu wydziałowi. Nie mając żadnych dowodów niezbitych przeciw nim, należałoby tylko mieć ich na uwadze i nie wchodzić z nimi w żadne stosunki.

„Obeznawszy Cię, Obywatelu Ministrze, z jednymi i drugimi, sądzę, że nabyłem prawa do polecenia za Twojem pośrednictwem opiece Rzplitej franc. Polaków, którzy pozyskali tytuł do naszego braterstwa, przesładowaniem, jakiemu ulegli ze strony wspólnych naszych nieprzyjaciół... Rada wykonawcza już im oddała sprawiedliwość należną, zapowiedziawszy władzy policyjnej, iż prawie wszyscy Polacy, tutaj przebywający, są gorliwymi patriotami tego kraju, z którego zmuszeni byli wyemigrować. Mimo to, wszyscy byli przedmiotem prześladowań i sekatur ze strony komitetów ich sekcji, które opieczętowały ich papiery i zabrały im oręż. Dalecy od skarg, widzieli oni w tych środkach jedynie kroki—usprawiedliwione okolicznościami i koniecznością. Lecz Rzplita winna swojej godności; Francuzi winni ofiarom despotyzmu — położyć tamę takim sekaturom. Śmiem nadmienić, że komuna paryska winna, w interesie współobywateli, przyciągać raczej słodką gościnnością, niż odpychać surowem prześladowaniem nieszczęśliwych cudzoziemców, którzy, widząc wolność wygnaną z ich ojczyzny, przybyli do Paryża, by w spokoju zażywać swych dochodów, pod cieniem drzewa, zaszczepionego na cześć bogini swobody!“ ¹⁾).

¹⁾ Ibid. str. 263.



V.

Wpływy polskie na dworze saskim. — Parandler o konstytucyi dla Francyi. — Pogrzeb Łazowskiego w Paryżu. — Kościuszko do Larochea. — Akcja flot sprzymierzonych. — Parandler do Larochea. — Kościuszko w Lipsku. — Minister Desforgues. — Komitet ocalenia publicznego. — Wrzesień 1793. — Stosunki z emigracją. — Rola Turcyi. — Grudzień 1793. — Emisaryusze. — Wzburzenie umysłów w Polsce. — Desforgues nagli o przyspieszenie jej powstania. — Wojna we Francyi. — Memoryał Parandiera.

Odpowiedź Parandiera na podany wyżej list ministra Lebruna, z d, 12 kwietnia 1793, w sprawie użytkowania wpływów polskich na dworze saskim, przesłaną została w dniu 26 t. m. Wyjaśnia ona powody, dla których chwila ówczesna bynajmniej nie była podatną dla zamierzonego pośrednictwa Polaków. Elektor saski, ulegając naciskowi dworów pruskiego i austriackiego, zachowywał nadzwyczajną oględność w postępowaniu z emigrantami, a jakkolwiek odrzucił żądanie Rosyi, która domagała się wypędzenia z Saxonii Jakobinów, t. j. tem mianem oznaczonych Pola-

ków, jednakże trudno było wymagać od niego objawów głośnej życzliwości dla nich i chęci zawiązania z nimi stosunków bliższych, jakich natura zamierzonej przez ministra Lebruna akcji dyplomatycznej, się domagała.

Z naciskiem zwraca Parandier uwagę Lebruna na konieczność uchwalenia konstytucyi we Francyi: *Il faut avouer, Citoyen Ministre, que ces difficultés disparaîtraient en grande partie, si la France offrait un aspect plus rassurant au dedans. Sans constitution, sans gouvernement, elle presente un état des choses, qui paralyse nos meilleurs amis et qui détruit jusqu' aux premières bases de toute negotiation, car il leur parait impossible de savoir au juste, comment et avec qui traiter* ¹⁾.

W chwili, ody Parandier dawał tak zbawienne rady ministrowi, gilotyna, świeżo, z mocy opinii chirurga akademii Adama, jak najpraktyczniejsze podczas rewolucyi narzędzie, do użycia zalecona, rozpoczynała swą krwawą misyę, a jednocześnie przez ulice Paryża, przeciągał orszak pogrzebowy Polaka Łazowskiego, który był wodzem motłochu paryskiego. Uroczyście na placu Karuzelu pochowany, stał się Łazowski sztandarem sankiulotów, hasłem do krwawych egzekucyj, na osobach podejrzanych wykonywanych ²⁾.

¹ Ibid. str. 277.

²⁾ Dauban: „La demagogie en 1793“ str. 162—168.

Konieczność ustalenia rządów normalniejszych we Francji była przedmiotem listownych narad między Kościuszką i La Rochem; między tym ostatnim, a Parandierem.

W dniu 25 maja pisał Kościuszko do La Rocha, o stałym postanowieniu patriotów—wywołania ruchu narodowego w Polsce, gwoli czemu, sprawienie dywersyi w działaniach floty francuskiej, w połączeniu z tureką na morzu Czarnem, uznano za czynnik wagi pierwszorzędnej. Cel ten mogłaby, zdaniem Kościuszki, ułatwić jedynie konstytucya: *„parcequ'elle seule peut terrasser Vos divisions, vous faire regagner la confiance des etrangers et assurer les liens de vos veritables alliés“*.

We dni trzy później, dnia 58 maja 1793, pisał Parandier, między innymi, do La Rocha.

„Otrzymałeś już zapewne, dobry przyjacielu, odpowiedź Kościuszki na list Twój, wręczony mu z Twojej strony. Za dni parę wręczy mi on list bardziej szczegółowy, gdyż pierwszy był pisany w obecności wielu osób, a Twoje pismo wymaga szczegółowej rozwagi.

„Siedm tysięcy wojska polskiego, stacyonującego na Ukrainie, przeszło do Mołdawii, nie chcąc się poddać Rossyi. Wprowadził je w błąd Suchorzewski, rozgłoszeniem, że Kościuszko jest już tam i, że oczekuje jego przybycia. Usłyszawszy to drogie nazwisko, nie zawahali się, lecz obawiam się, by Turcy, nie zbyt przychylnie dla nich usposobieni, nie przyjęli ich dobrze i nie narazili na głód i nędzę.“

W dalszym ciągu podaje Parandier różne wiadomości z kraju i z placu boju; między innymi, o odmowie księżnej kurlandzkiej, powrócenia na rozkaz Imperatorowej do Kurlandyi i o działaniach Prusaków i Austryaków pod Moguncją ¹⁾.

Z listu tego wynika, że w maju 1793 Kościuszko bawił znowu między emigracją Lipską.

We Francyi tymczasem szybko po sobie następowały wypadki znaczące.

Powstanie w Wandei, upadek stronnictwa Żyrodystów, zawładnięcie sprawami Francyi przez komitet ocalenia publicznego z władzą dyktatorską, wykonywaną przez Robiespierra, St. Justa, Couthona, Marata i Carnota, krwawe rządy terroryzmu, zdrada Dumourieza, ścięcie Miączyńskiego, zamordowanie Marata i egzekucya Karoliny Corday,—wszystko to na plan drugi odsunęło na chwilę dalsze stosunki emigracyi lipskiej z Paryżem.

Przedtem jeszcze, dnia 31 lipca 1793, następca Lebruna, Desforgues, zwracał się do Parandiera z żądaniem nadsyłania częstych wiadomości o stanie wypadków europejskich, a w szczególności — o stanowisku elektora saskiego w obec państw rozbiorowych.

„*Surveillez exactement — pisał — la conduite des coalisés, observez soigneusement les mouvemens et la situation de leurs armées. L'existence politique de l'Electeur de Saxe mérite notre attention. Ne perdez*

¹⁾ Arch. min. franc. T. 321 str. 326.

pas de vuc les osbervations qui Vous ont été faites à ce sujet, par une lettre de mon predécesseur, en date du dix huit Mai dernier.

„Le sort de patriotes polonais emigrées m'intéresse. Veillez aux tentatives que pourrait faire auprès d'eux le roi de Prusse et l'Impératrice de Russie“¹⁾.

Po zatwierdzeniu przez Sejm Grodzieński drugiego rozbioru, przedstawił La Roche komitetowi ocalenia publicznego w dniu 20 sierpnia 1893 szczegółowe sprawozdanie o stanie umysłów Polaków:

„La rage et le désespoir sont à leur comble dans toutes les classes d'individus et particulièrement dans l'armée. Il n'y a même pas de doute, qu'elle agirait, si elle pouvait avoir des points de ralliement“.

Powołuje się w tej mierze La Roche na przedstawienia uczynione już poprzednio komitetowi ocalenia, na konieczność ustanowienia dla Polaków punktów zbornych w Mołdawii, Wołoszczyźnie, w Turcyi, w Szwecyi, a wówczas: *„on verra accourir des bataillons entiers des Polonais, qui n'abandonnent leur Patrie que dans l'espoir d'y rentrer triomphants“.* *„On y aurait au reste une idée très fausse de la situation actuelle des esprits en Pologne, si l'on présumait, qu' il fallait beaucoup d'argent pour lui faire prendre ces mesures provisoires du recouvrement de sa liberté.—L'expérience d'un joug étranger et l' horreur de la tyrannie y ont*

¹⁾ Ibid. str. 460.

deja operé, ce que ne pourraient faire toutes le richesses du monde“.

Z powodu przerwy w korespondencji z Lipskiem przesłał jednocześnie La Roche komitetowi przekład wszelkich akt urzędowych, jakie w sprawie drugiego podziału Rzeczypospolitej otrzymał z Polski ¹⁾).

Komunikaty wiadomości o wzburzeniu umysłów w Polsce następowały odtąd za pośrednictwem La Rocha.

W liście z 17 września 1793, donosi La Roche o niedalekim już wybuchu powstania. *„Si cette révolution arrive — pisze — elle se fera d'après les principes de l'égalité la plus parfaite, et j'ai lieu d'espérer, que plusieurs de ceux mêmes, qui ce sont distingués en 1791, seconderont l'effort national“.*

... Assurément — pisze dalej — notre République, d'après ses décrets et ses engagements solennels, s'empressera de fraterniser avec les Polonais, qui voudront être libres et de le déclarer à l'Europe. Mais Vous pourriez contribuer à accélérer cette démarche par Vos rapports et à la rendre encore plus imposante, en Vous procurant les moyens d'ébranler le Danemark et de soutenir la Suède, pour le seul objet de rétablir dans son intégrité la Pologne et lui rendre l'endependance de la souveraineté nationale. Je ne crois pas me tromper, en Vous disant, que l'Autriche serait peut-être fort surprise de ce changement de choses et que

¹⁾ Ibid str. 477.

les premiers succès pourraient avoir de grandes suites pour la paix de notre république“¹⁾).

23 Vendemiaire (wrzesień) 1793 złożył La Roche komitetowi raport o stanie Polski, z którego, zdaniem jego, winna była wyniknąć konieczność:

1) ustalenia korespondencyi stałej między departamentem spraw zewnętrznych, a komitetem polskim w Lipsku;

2) wydania rozkazów agentom Rzeczypospolitej w Konsantynopolu, by się porozumieli z Portą, w przedmiocie ułatwienia akcji zbrojnej Polaków;

3) zawiadomienia Swecyi i Danii o niebezpieczeństwie grożącym Północy, wskutek rozbioru Rzeczypospolitej i o dobrem usposobieniu Porty Ottomańskiej dla akcji ratunkowej;

4) wyjednania u Porty siedlisk ochronnych dla Polaków.

W raporcie z 3 Brumaira (24 października) jest mowa o oficerach polskich, którzy winni być ustanowieni w charakterze instruktorów armii wychodźczej.

W raporcie z listopada (Frimaire) zwraca La Roche uwagę komitetu na konieczność „*de favoriser une insurrection en Pologne*“.

W raporcie z grudnia (Nivose) 1793 mowa o wysłaniu emisaryuszów do Polski.

„W Polsce — pisze La Roche — są dwie kategorie patryotów: 1) lud, drobna szlachta i armia i 2)

¹⁾ Ibid. str. 529.

kilku magnatów, kierowanych raczej interesem osobistym, aniżeli miłością Ojczyzny.

„La nation polonaise indignée est prête à secouer le joug. Le moment presse; l'armée, composée d'hommes braves et expérimentés la secondera.

... Il ne s'agit, que de bien diriger ce mouvement. Il y a des armes, des munitions de toute espèce, mais, pour commencer, il est indispensable de faire passer des fonds qui pourraient arriver en Pologne par la Turquie. Les affaires étant en bon chemin, les Polonais trouveraient à emprunter sous la garantie de leurs biens nationaux, pourvu que, la République veuille s'intéresser à leur sort“.

Siły Polaków, według doniesienia La Rocha, wynosiły podówczas w Polsce: 36 tysięcy wojska na Litwie; w województwach: krakowskiem, wołyńskim, sandomierskiem i rawskim—25 tysięcy, objętych koronem rosyjskim.

„On peut compter au moins 40 mille volontaires enrégimentés et en général—sur toute la nation.“¹⁾

W tym duchu zredagowanemi były i dalsze raporty La Rocha, w których stwierdzeniu, Parandier, z Lipska, przesłał w październiku 1793 bardziej już szczegółowe informacje o przygotowaniach się w Polsce ruchu powstańczego, przy czem nadmienił, że niezadługo ma przybyć do Francji specjalny umocowany ze strony emigrantów lipskich, który interesa

¹⁾ Ibid. str. 556.

swoich rodaków przed konwentem legalnie zastępować będzie ¹⁾).

Dla uprzytomnienia sobie synchronistycznie obrazu chwili ówczesnej, która niezadługo już stanowczo na losach Polski zaważyć miała, dostateczna przypomnieć, że tryumfująca na polu bojowym Rzeczpospolita, po odniesionem przez nowozaciężnych, pod wodzą Dumourieza, zwycięstwie w lasach Argonny i po zmuszeniu Prusaków do odwrotu, wkraczała trzema armiami: belgijską, ardeńską i północną, do Belgii, rozpoczynając ów pochód od pokonania Austryaków pod Jemappes. Mons, Bruksella, Liege, Namur, Antwerpia były w rękach Francuzów, wkrótce zaś, w grudniu 1793, i Niderlandy dostały się zdobywcom. Lecz od tego momentu szala powodzeń zbczyła na stronę najeźdźców, a zdrada Dumorieza i następstwa porażki jego wojsk pod Neerwinden wywołały gwałtowne między stronnictwami republikańskimi starcie, które się zakończyło kwawym odwetem Jakobinów i powszechną we Francji anarchią.

W takim to stanie rzeczy 3 listopada 1793 r. (13 Brumaire l'au II) minister spraw zewnętrznych Desforgues, przesłał Parandierowi list z wynurzeniem pragnienia, by powstanie w Polsce wybuchło jak najrychlej.

„*Nous ne pouvons que désirer bien sincèrement*— pisał minister — *le succès du plan révolutionnaire qui se prépare en Pologne et dont Vous m'annoncez*

¹⁾ Ibid. str. 578.

l'exécution comme très prochaine. Mais, quoique la situation des affaires de la République ne lui permet pas de donner à cette nation, digne de la liberté, des preuves plus réelles d'intérêt, je ne doute pas, que Vous ne souteniez ses espérances et que Vous ne fassiez envisager à ceux, qui dirigent ce mouvement insurrectionnaire, l'étendue des ressources, qu'offre l'énergie d'un peuple opprimé, qui veut fortement sa libération“.

W końcu listu nadmieniał minister, iż zgadza się na zmianę miejsca pobytu Parandiera z Lipska na Dreźnie i, że z powodu obsaczenia granicy wschodniej Francji, Parandier winien listy swoje pod adresem La Rocha przysyłać ministrowi za pośrednictwem niejakiego Łukasza Preiweresta, kupca, w Bazylei mieszkającego ¹⁾.

Prawdopodobnie, ważne nadeszły podówczas z Polski do Lipska wiadomości, jeśli Parandier uznał za konieczne przybyć tam z Dreźnie, a nawet wybrać się w drogę wprost do Paryża przez Frankfurt, w celu osobistego powierzenia Desforgue'owi tych wiadomości, „*qu'il serait imprudent de confier au papier*“.

List ministra z dnia 3 listopada 1793 r. wyżej cytowany, obudził widocznie w Parandierze i w emigrantach lipskich ważne wątpliwości i obawy, co do roli Francji w spodziewanym w Polsce powstaniu, gdyż spowodował go do zaniechania podróży.

„Les expressions de Votre part m'ont convaincu

¹⁾ Ibid. str. 504.

de l'inutilité de ma course". Ograniczył się zatem Parandier do listownego wynurzenia kilku uwag: „*dont, — pisze do ministra, — vous sentirez l'importance et la justesse*". Ze względu na wyjątkową tego listu doniosłość, podajemy jego przekład *in extenso*.

„Ponieważ Francya nie może uczynić nic stanowczego dla walecznych a nieszczęśliwych Polaków, nie podobna mi pojąć, jakim sposobem i w jakiej mierze, mógłbym podtrzymać ich widoki. Prawość naszej polityki republikańskiej nie byłaby w zgodności z obietnicami, których okoliczności nie pozwoliłyby nam dotrzymać. Według wiadomości, które nieustannie, aż do Nru 169 włącznie, przesyłałem, zdaje mi się, że wyjaśniłem dostatecznie, iż nie chodzi tu bynajmniej o podniecanie ducha Polaków i o podsycanie go obietnicami. Główni działacze (*feseurs*) (tak!) domagają się gwarancyi stanowczych i szybkich, aby wiedzieli, czego się trzymać mają. Sprawa redukuje się do tego: czy mamy stracić wszelkie korzyści, jakie nam zapewnia powstanie rzeczywiście, narodowe, w Polsce, pozostawiając je własnemu losowi i wydając je na łup despotyzmowi, któryby ugruntował swoje zabory i pozbawił ów naród, raz na zawsze, środków i energii; czy też, natomiast, przyjmując w obec tego powstania rolę czynną, wzmocnić je imponująco i trwale skojarzyć z innymi czynnikami politycznymi, przygotowującymi się obecnie, utworzyć zeń wreszcie ognisko na Północy, podatne do rozkrzewienia wielkich zasad i rozprężenia sił wrogich Francyi. Każde powstanie robione

przez sankiulotów, może w swoim przebiegu wystarczać samo sobie. Lecz dla podtrzymania go—potrzeba zasobów, zwłaszcza, jeżeli się chce mieć je ogólnem, na wielkiej przestrzeni, zajętej zresztą przez wojska obce. Pomoc ta jest niezbędną, nie dlatego, by zacząć jakkolwiekbądź,—gdyż, naturalnie, rozpocząć potrzeba—lecz, aby sprawić ową akcyę użyteczną, a raczej, by przeszkodzić, aby się nie stała zgubną dla dobrych obywateli, pragnących poświęcić się sprawie wolności, co niewątpliwie stać by się musiało, bez pomocy szybkiej i skutecznej z naszej strony. Sparaliżowano już raz energię Polaków w epoce, gdy ich usiłowania byłyby owocniejszemi, wśród naszych świetnych zwycięstw. Na szczęście, wskutek nadmiaru despotyzmu, duch publiczny zyskał wiele, lecz okoliczności pozbawiły go wielu sił i zasobów, a należałoby, by minister francuski polegał na czystości jego patryotyzmu, na dokładności swych informacyj i na świetle swych przekonań, by nie odrzucać sposobności, która, być może, będzie już ostatnią“.

„Te głęboko obmyślane refleksye winny stać się dla Ciebie, obywatelu ministrze, pobudką, do udzielenia mi odpowiedzi stanowczych i kategorycznych, na pytania następujące:

1) Czy Francya, dumna ze swoich sił własnych i walcząc przeciw skoalizowanym, życzy sobie obejść się bez wszelkich na zewnątrz stosunków, bez wszelkiej dywersyi za granicą? Czy natomiast, nie leży w jej interesie—wywołać na Lewancie i na Północy pewien

ruch, w celu rozprężnięcia i osłabienia sił swoich wrogów?

W pierwszym wypadku należałoby upoważnić mnie do wynurzenia się w tej mierze i do zapobieżenia w ten sposób wyrzutowi, iż przez nierozważne zachęcanie spowodowałem niepotrzebną ofiarność tylu dzielnych ludzi i przyczyniłem się do utwierdzenia obcych w Polsce. W drugim razie, czyżby wierzone u nas, że Porta sama zdolną jest sprawić dywersję tyle znaczącą, i czyżby natomiast nie miano przekonania, że ruch jej odosobniony dałby tylko implus do nowych tryumfów najniebezpieczniejszemu z mocarstw, temu, które podnieciło całą Europę przeciw nam, w celu osłabienia swych współników i zapewnienia sobie przewagi nad 20 do 30 milionami ludzi. Z potęg pozostałych, Dania, mimo pozornej gotowości, nie zerwie związku swego z Rosją, a Szwecya, pod regencją słabą i lubieżną, zerwie go z trudnością i to tylko po zwyciężstwie stanowczem ze strony Turków“.

„Otóż, bez Polski, bez zwulkanizowania owej masy godnej do zbratania się z nami, czyż należy, czyż można spodziewać się tego sukcesu, któremu, sami Polacy, w swojej obecnej zależności, gotowiby się oprzeć?“.

„List, który przesałem obywatelowi La Rochowi, pod moim adresem, z upoważnieniem do jego użytkowania, objaśni Cię Obywatelu ministrze o pewnych szczegółach, które kierować będą Twemi odpo-

wiedziami. Jeżeli one będą takimi, jakich się spodziewam i jakich sobie życzę, nie zawahasz się ani na chwilę, w przysłaniu tutaj obywatela La Rocha osobiście. Może on w charakterze Polaka podróżować bez przeszkody i przez niego prześlesz tu 12 milionów liwrow, żądanych przez tych, którzy kierują powstaniem. Upoważnisz go jednocześnie, Obywatelu ministrze, do wypłacenia, lub rozdania tego funduszu, lub też do zabezpieczenia tej zaliczki, jakoteż i tych, jakich interesa wymagać będą. Polacy żądają jej jedynie w charakterze pożyczki, zabezpieczyć się mającej na starostwach i na dobrach narodowych, by zapewnić jej odzyskanie“.

„Winienem nakoniec uprzedzić Cię, Obywatelu ministrze, że jeżeli decyzja Twoja, co do wysłania tutaj Obywatela La Rocha, nie nastąpi rychło, by wszystko na całej przestrzeni Polski, było gotowem do połowy lutego przyszłego, w takim razie — nie warto już o tem myśleć dalej. Jestto termin ostateczny, w przeciwnym razie ujrzymy ostatni wysiłek, którego pożałuje Francya i jej szczerzy przyjaciele i Ty sam, jako utratę chwili, która już nie wróci więcej, a którą Francya, zamiast utracić, sama winna była przygotować“.

„A teraz, Obywatelu ministrze, gdym Ci już na piśmie dał wszelkie wyjaśnienia, zamierzam powrócić do Drezna, skąd nadsyłać Ci będę wszystko, cokolwiek uznam za korzystne dla Rzplitej. Jestem przekonany, że pobyt mój w tej stolicy, nie tylko że mnie nie pozbawi możności spełniania mojej misyi, lecz

ułatwi ją znacznie, choć uczyni stanowisko moje nie-równie drażliwszem. Piszesz mi Obywatelu ministrze o środkach, jakie przedsięwziąłeś w tym celu, by listy nie były otwierane na terytoryum Rzplitej. Ze swej strony, proszę, byś zwracał uwagę na trzy inne środki ostrożności, odnośnie do korespondencyi na terytoryum naszych wrogów“.

„Pierwszy, byś w listach, do mnie adresowanych, pomijał swój podpis, zastępując go cyframi.“

„Drugi, byś nie wypisywał mego nazwiska na depeszach, lecz zastępował je cyframi 824“.

„Trzeci środek, dążący do zmylenia czujności nie-przyjaciół, polega na tem, by zmieniać nazwy miejscowości, skąd nadchodzą nowiny od Twoich agentów tajnych i oznaczać je miastami, w których nie masz korespondentów. Pewien artykuł, zamieszczony w Monitorze z Octidi 2-giej dekady Brumaira, według gazety narodowej francuskiej, datowany z Lipska 18 października, wywołał większą czujność względem Francuzów, w Saksonii przebywających, a tolerowanych jedynie ze względu, że tu osiedli przed rewolucją“.

„Posunął elektor skrupuły i względem Francuzów patriotów i emigrantów, zabroniłszy im tutaj dalszego pobytu. Rozkaz ten wykonywany jest, jak i wszystkie inne, z najściślejszą skrupulatnością etc“.

Piotr Parandier ¹⁾.

¹⁾ Ibid. sfr. 616.



VI.

Bezowocność misyj Kościuszki w Paryżu. — La Roche do Desfor-
gues'a. — Grudzień 1793. — Pozytywniejsze środki pomocy Polsce. —
Emigracja lipska uchwała wysłanie Barssa do Paryża. — Zapowiedź
jego przyjazdu. — Wezwanie Parandiera do Paryża. — Aprobata
Rady wykonawczej konwentu.

Wymiana myśli między ministrami spraw zagra-
nicznych w Paryżu, a agentem Rzplitej francuskiej
w Lipsku, dowodzi rzeczywistego współczucia ówczes-
nych władz rewolucyjnych paryżkich dla sprawy pol-
skiej; niemniej jednak wskazuje, że główną pobudką
owego platonicznego współczucia był dobrze zrozu-
miany interes realny, mianowicie wzgląd, że podnie-
cenie ducha rewolucyjnego w Polsce i nadzieje na po-
moc Francji mogą doprowadzić do wybuchu powsta-
nia, które spowoduje państwa rozbiorowe do zatrzy-
mania części, jeśli nie wszystkich, sił wojskowych
w Polsce, a tem samem osłabi ich energię w walce
z Rzplಿತą francuską.

To też wszystko, jak dotąd, ograniczało się do pięknych, szumno brzmiących frazesów o braterstwie i solidarności narodów republikańskich w obec Europy monarchicznej, lecz o podaniu pomocy, choćby w formie pożyczki pieniężnej, na cele powstania, mowy nawet nie było.

Raport La Rocha bez daty, lecz niewątpliwie z końca roku 1793 pochodzący, odsłania nam tajemnicę missyi Kościuszki do Paryża, w początkach tegoż roku spełnionej i zupełną jej bezskuteczność. Przybył Kościuszko do Paryża jedynie w celu wyjednania od Francyi potrzebnych na przygotowujące się podówczas przez emigrację lipską powstanie, zasobów „*pour mettre à execution ce qu'on aurait préparé*“.

„Nie chodziło wtedy — jak pisze La Roche — o politykę, lecz o zemstę, o wojnę, o wojsko, o przedmioty bezwzględnie zaczepne, wskutek czego, obecność osoby wojskowej przedstawiała korzyści istotne. (*„Il ne s'agissait pas de politique, mais de vengeance, de guerre, des troupes, enfin des objets absolument offensifs, par conséquent, la présence d'un militaire présentait des grands avantages*“).

„Ministryum — zdaniem La Rocha — mogło i powinno było wyciągnąć jak największą korzyść z rządzeń, jakie Kościuszko planował. Lecz znamy obecnie tych, którzy owem ministryum kierowali, i dlatego dziwić się nie powinniśmy, iż po zniechęceniu, rozczarowaniu, a nawet po wywołaniu oburzenia w owym

dzielnym mężu, pozwolono mu wyjechać, bez powzięcia żadnej uchwały podczas pobytu jego w Paryżu“. (*Après avoir dégouté, découragé et même indigné ce brave homme, on l'aît laissé partir, sans aucune résolution prise pendant son séjour á Paris*¹⁾).

27 Frimaira (17 grudnia 1793) zwrócił się La Roche do Ministra Desforgues'a z memoriałem w sprawie polskiej i, powoławszy się na bezcelowość dotychczasowej akcji politycznej, która polegała na wtrąceniu Turcyi, Szwecyi i Danii w wojnę z Rosyą i Prusami, jedynie drogą zachęty, lecz bez dowodów materyalnego współudziału Francyi w tej akcji, raz jeszcze ze szczególnym naciskiem wykazał, że wysłanie agenta wojskowego do Turcyi i utrzymywanie stosunków z emigracją lipską, nie są dostatecznym bodźcem do wywołania zbawiennego dla Francyi powstania w Polsce, lecz że do tego celu można dojść jedynie środkami pozytywnymi.

„Je ne demanderais pas — pisał La Roche — comme eux (republikanie francuzcy) si la France veut et peut aider l'insurrection polonaise, mais je dirais, que ceux, qui sont chargés de ses intérêts, doivent le faire, s'ils veulent consolider la liberté par des relations estrangères, et qu'ils ne peuvent s'y refuser, d'après les moyens faciles et nullement onéreux, qui se trouvent dans le mémoire, remis depuis longtems

²⁾ Ibid, str. 565.

à cet effet au Cit. Ministre et aux plusieurs Représentants du peuple“ ¹⁾.

W raporcie Larochea z 4 Nivose (24 grudnia) 1793 znajdujemy echa nieufności ministryum francuskiego do środków, przez niektórych reprezentantów ludowych, jak n. p. Obywatela Courtois, pod wpływem namów Larochea zaproponowanych, w celu przyśpieszenia powstania w Polsce. O środkach tych, jak zwykle platonicznej natury, wzmiankuje memoriał, lecz w końcowym wywodzie podaje środki skuteczniejsze, a mianowicie: *d'établir des rapports directs et sans intermédiaires entre les peuples français et polonais. A cet effet — pisze — j'insisterai toujours sur l'urgence d'envoyer directement des émissaires à l'armée polonaise... Il faut que la révolution en Pologne commence par elle même, par l'impulsion de la France et non par l'esprit d'entreprise, ou de spéculation, de quelques individus“*.

„Jestem—pisze w końcu La Roche — tak dalece przekonany o skuteczności tego środka, że za nie odpowiadam głową własną i że gotów jestem pozbawić się wolności osobistej, aż do czasu urzeczywistnienia się projektu powołanego“ ²⁾.

Popierając, w zgodności z La Rochem, ów projekt, emigracja lipska zdecydowała się wysłać do Paryża specjalnego umocowanego dla rokowań w tym przed-

¹⁾ Ibid. str. 637.

²⁾ Ibid. str. 737.

miocie i wtedy to po raz pierwszy występuje na widownię działań we Francji, nazwisko Barssa.

28 Frimaire 1793 (18 grudnia) pisze Parandier do ministra Desforguesa: *J'ai le plaisir de Vous anoncer, que ceux, qui préparent l'insurrection en Pologne, envoient auprès de Vous le citoyen Barss, sur lequel le citoyen La Roche vous donnera ies éclaircissement nécessaires¹⁾*.

Nie poprzestał Desforgues na tem zaleceniu, lecz, postanowiwszy osobiście rozmówić się z Parandierem, wezwał go do natychmiastowego przybycia do Paryża.

„*Les reflexions* — pisze minister w liście z dnia 2 Nivose (21 grudnia) 1793 — *que contient la lettre Nr. 109 m'ont déterminé, Citoyen, à l'engager à se mettre en route, pour se rendre ici, aussitôt que cette lettre te sera parvenue. Tu seras plus à portée de me communiquer tous les développements nécessaires pour bien juger du plan, dont tu m'as rendu compte, et convenir des moyens, qui devront en assurrer l'exécution. L'intention du gouvernement est-de seconder d'une manière efficace les meilleurs esperances... (?) que tu passes par Basle, ou Genève, le ministre de la République, dans l'une ou l'autre résidence, est chargé de te donner le passeport, dont tu auras besooin, pour continuer ton voyage, pour lequel fe te recommande le plus de diligence possible*“.

¹⁾ Ibid. str. 637.

Pod tą odezwą, doniosłości wyjątkowej, mieści się dopisek Rady wykonawczej konwentu: „*approuvé*“ dowodzący, że sprawa ta nie była wynikiem inicjatywy ministra, lecz wyrazem polityki ludzi, którzy w owej epoce kierowali losami Francji ¹⁾).

Stwierdza to minister Desforgues w liście do La Rocha z 21 Nivose (10 stycznia 1794) w słowach:

„*La République Française ne saurait être indifférente au sort du peuple polonais. Les principes et ses intérêts lui commandent: de ne point permettre, que les usurpations de quelques despotes se consolident.*

„*La Convention nationale à déjà exprimé ses sentiments et ses intentions à l'égard de cette Nation, à laquelle tu t'interesses avec une ardeur très estimable. Mon coeur partage ces sentimens et mon devoir est de me conformer à ses intentions. Le moment viendra, et il n'est probablement pas éloigné, ou la Nation française pourra coopérer efficacement au rétablissement de l'indépendance et de la liberté des Polonais et c'est alors que je mettrai à profit toutes les informations utiles, renfermées dans tes memoires*“ ²⁾).

W wykonaniu rozkazu ministra wyruszył Parandier w podróż, a zatrzymawszy się w Dreznie, gdzie się spotkał z Barssem, z nim razem udał się w drogę do Paryża, o czym zawiadamia w liście z dnia 12 stycznia 1794 (23 Nivose de l'an II) w słowach:

¹⁾ Ibid. str. 637.

²⁾ Ibid. str. 652

„J'ai reçu ta lettre, Citoyen Ministre, duplicata, ou tu me mandes, de me rendre auprès de toi, aussitôt qu'elle me sera parvenue. Sans attendre le primata, je me mets en route demain et je ferai la plus grande diligence possible. Le citoyen Barss, Polonais, qui a la confiance de ses citoyens et dont je t'ai déjà parlé, m'accompagnera“ ¹⁾).

Było to w chwili, gdy Barss, przepisawszy w Dreźnie majątek swój na imię żony i dzieci, opuścił w grudniu 1793 Warszawę na zawsze i pospieszył na usługi kraju,—pełnić we Francyi misję delegata i umocowanego emigracyi polskiej, w Lipsku podówczas osiedlonej.

¹⁾ Tom 322, str. 9.



VII.

Tryumfy bojowe Rzplitej francuskiej. — Gilotyna. — Polacy w Paryżu. — Hipollt Bleszyński ich prowodyrem. — Nieufność władz. — Zdrada Dumourieza. — Raport Bleszyńskiego o Polakach. — Zamiar gremialnego wystąpienia Polaków przed kratki konwentu. — Desforgues nie zgadza się na taką manifestację.

Miesiące grudzień 1793 i styczeń 1794 zaznaczyły się we Francji szeregiem tryumfów bojowych Rzplitej nad koalicją najeźdźników. Patryotyzm, ofiarność i odwaga mass ludowych, pobudzane groźbą gilotyny przeciw wszystkim, którzyby śmieli chwiejność jakkolwiek w przekonaniach i czynach okazać, sprawiły to, że owe massy rzucały się zapamiętale na wroga z okrzykiem: *Vive la République!* i odnosiły wszędzie zwycięstwa, które w podziw i osłupienie wprawiały całą Europę. Armia Reńska zmusiła sprzymierzonych do opuszczenia zupełnego nizin Renu. Odparto eskadrę angielską od brzegów Korsyki. Odzyskano po krwawym boju wyspę Noirmoutiers i stłumiono po-

wstanie Wandejczyków, drogą zemsty krwawej, która nie oszczędzała ani wieku, ani płci ludności. Paryż zdawał się być w konwulsjach nieustannych. Widok i zapach krwi, broczącej na rusztowaniach, odjął mu wszelkie cechy człowieczeństwa. „*Des cadavres, encore des cadavres! Du sang, toujours du sang!*“, to było hasło, w którego imieniu, Vergniaud, jakobin, przebiegał ulice Paryża i podniecał ludność do zemsty przeciw zwolennikom umiarkowania i ludzkości. Rozwścieczenie ogólne doszło do ostatecznego kresu i zakończyło się mordem Żyrodystów, ścięciem Dantona i straszliwym prawem o podejrzanych z kwietnia 1794 r.

Na takim to gruncie, wśród takiego podniesienia umysłów, rozpocząć się miała przed konwentem paryskim akcja delegatów emigracyi polskiej: Parandiera i Barssa, mająca na celu wyjednanie skuteczniejszej pomocy Francji w zamierzonym powstaniu narodowym w Polsce.

Zanim ci, urzędowi niejako, przedstawiciele interesów polskich za granicą rozpocząć mogli działanie, wychodźcy polscy w Paryżu, zrekrutowani wyłącznie z wojskowych, którzy po nieszczęśliwym przebiegu kampanii 1792 r. kraj opuścili, pozostawali pod samowolnym naczelnictwem dawnego konfederata barskiego, Hipolita Błeszyńskiego. Napróżno domagał się on od ministra Desforgua świadectwa, któreby czynnościom jego nadać mogło cechę urzędową wobec współrodaków. Użył w tym celu pośrednictwa Kazi-

mierza La Rocha, oświadczając gotowość zjednania swoich towarzyszków broni do służby wojskowej we Francji, lub tam, gdzieby interesa jej tego wymagały ¹⁾. W styczniu i w lutym 1794 r. jeszcze nie było powodu do nieufności względem cudzoziemców wojskowych, Polaków zwłaszcza. Nieufność ta zrodziła się we władzach francuskich dopiero po ujawnieniu zdrady Dumourieza i po ścięciu przyjaciela jego, generała Miączyńskiego, w kwietniu 1794. Od tej dopiero chwili, wydanem zostało prawo, wzbraniające przyjmowania cudzoziemców, a między nimi i Polaków, do armii republikańskiej, skutkiem czego, wojskowi Polacy zmuszeni zostali do opuszczenia Francji i do powrotu do kraju, gdzie właśnie wybuchło powstanie.

W pierwszych miesiącach 1794 kontyngens Polaków wojskowych w Paryżu był dosyć liczny. — Składał się on z ludzi, którzy w powstaniu Kościuszkowskim wybitną odegrali rolę. Oto ich wykaz, według raportu, podanego przez Błęszyńskiego ministrowi Desforgu'owi.

Generał Sierakowski, kapitan Gaspary, kapitan Mackiewicz, pułkownik Chomętowski, major Magier, major Gawroński, kapitan Cichocki, kapitan Banczakiewicz, generał Zajączek, pułkownik Łażniński, kapitan Wielohurski, podpułkownik Szczutowski, podpułkownik Poniński, podpułkownik Lipowski, major Gorzkowski, major Giżycki, generał kozacki Po-

¹⁾ Ibid. str. 51;

malewski, pułkownik Chomiński, podpułkownik Hadziewicz, podpułkownik Gorzkowski, podpułkownik Baranowski, major Zajączek, major Zieliński, major Dulfus, major Ciechowski, pułkownik Hauman, pułkownik Kamieniecki, podpułkownik Bronikowski, podpułkownik Dulfus, major Wilkęski. Ogółem było wojskowych Polaków w Paryżu: 3 generałów, 5 pułkowników, 9 podpułkowników, 9 majorów, 4 kapitanów, razem 30, oprócz innych jeszcze oficerów ochotników, co do których, Błęszyński, nie znając ich przekonań, odpowiedzialności na siebie przyjąć nie chciał ¹⁾.

Ta właśnie grupa Polaków, na pierwszą wiadomość o powziętem przez konwent postanowieniu zajęcia się czynnie sprawą Polski, uchwaliła, za przykładem Turskiego, stawić się gremialnie przed kratkami konwencji, w celu wynurzenia jej wdzięczności emigrantów i oświadczenia swej gotowości do poświęcenia oręża sprawie wolności we Francji, lub wszędzie, gdzie tego okoliczności domagać się będą. Wystąpienie takie miało być jednocześnie sposobnością do podniesienia głośnego protestu przed Europą, przeciw temu, co właśnie w działo się podówczas w Polsce.

O takim to zamiarze wychodźców doniósł La Roche ministrowi Desforguowi, w dniu 18 stycznia 1794 r. (29 Nevoise), nawiązując swoją odezwą na temat wynurzeń, przesłanych przez Desforgu'a Parandierowi, przy wezwaniu go do Francji.

¹⁾ Ibid. str. 50.

„Wystąpienie takie publiczne—pisał La Roche—zaaprobowane już przez wielu reprezentantów ludu, winnoby naturalnie być w związku z widokami politycznymi narodu francuskiego i komitetu ocalenia publicznego i, z tego względu, uznałem za właściwe wstrzymać czasowo ów krok, aż do czasu uprzedzenia ministra i podjęcia przezeń środków, by go uczynić użytecznym i skutecznym. Nie ma wątpliwości, że krok taki, odpowiadający intencjom ludu polskiego i zasadom ludu francuzkiego, leży w interesie obojga i sprawi więcej skutku swoją jawnością (*publicité*), aniżeli wysłanie emisaryuszów rewolucyjnych w głąb Polski. Dodam nawet, że zwłoka w zamierzonym ich wyprawieniu, wywołana siłą okoliczności, czyni taką deputacyę niezbędną, lecz wszyscy Polacy, znajdujący się chwilowo w Paryżu, upoważnili mnie do uprzedzenia Cię, Obywatelu ministrze, o swoim zamiarze i gotowi są wstrzymać się z jego spełnieniem, aż do otrzymania Twoich rozporządzeń w tej mierze ¹⁾).

Na odezwę tę minister Desforgu'es odpowiedział 24 stycznia 1794 r. (5 Pluiose) La Rochowi, co następuje:

„Mogę tylko przyklasnąć entuzjazmowi, skłaniającemu patryotów polskich, tu przebywających, do wystąpienia przed kratkami konwentu narodowego, w celu wynurzenia hołdu jego uczuciom. Konwent bez wątpienia przyjmie łaskawie ludzi, którzy nie patrzą obo-

¹⁾ Ibid str. 17.

jętnie na los swej ojczyzny i którzy, oczekując chwili jej pomszczenia, przybyli tutaj dla czasowego przytułku. Lecz rozgłos, jaki wywoła krok taki, mógłby zaszkodzić powodzeniu planu przygotowanego dla wyzwolenia Polski, przez obudzenie czujności ościennych rządów i naprowadzenie ich na ślad związku, istniejącego między wychodźcami, a ich współrodakami w kraju. Sądziłbym przeto, iż należałoby krok taki odroczyć (*il serait à propos de differer cette demarche*). Jakiegokolwiek w tej mierze powźmiesz postanowienie, nie wątpię, że będzie ono kierowane należyłą rozważą.“

Na minucie powyższego listu, cały ustęp powyższy, poczynając od wyrazów „Lecz rozgłos“... aż do końca — przekreślony. Natomiast, na marginesie zrobiony dopisek ręką ministra:

„Winienem Cię wszakże uprzedzić, że wyczekujemy ciągle przybycia osoby, którą znasz (Parandiera p. Aut.), a która da nam ważne wyjaśnienia, w sprawie nas wszystkich obchodzącej. Być może, że ta okoliczność wpłynie na przyspieszenie, lub na odroczenie kroku, przez patryotów polskich zamierzonego“¹⁾.

¹⁾ Ibid. str. 19.



VIII.

Bars z Parandierem w Paryżu. — Memoryał z 6 lutego 1794. — Jego autorstwo. — Memoryał następny z 9 lutego. — Plany wybuchu powstania w Polsce. — Kościuszko i Barrére. — Desforgues podejrywa Kościuszkę. — Broni go Parandier.

W pierwszych dniach lutego 1794 roku, Parandier i Barss przybyli do Paryża. — Barss, który zamieszkał na przedmieściu św. Honoryusza pod nr. 33, przywiózł był z kraju wiadomości dokładne o środkach przygotowanych do wybuchu powstania narodowego, które to wiadomości przedstawił Parandier w memoryale z 18 Pluiose (6 lutego) ministrowi spraw zagranicznych, Desforgu'owi.

Prawdopodobnie o tym to memoryale wzmiankuje Barss w późniejszej swojej relacyi z 19 Ventose (9 marca), podając mylnie jego datę, (25 Pluiose), gdyż memorya-

tu tej ostatniej daty w Archivum ministeryum spraw zagran. w Paryżu nie znajdujemy. Natomiast, memoriał i 19 Ventose obejmuje właśnie szczegóły, o jakie ministrowi Desforgu'owi podówczas chodziło, mianowicie:—szczegóły o pobudkach wysłania Barssa do Paryża i o stanie umysłów w Polsce.

Domysł taki znajduje uzasadnienie w fakcie, iż jakkolwiek memoriał z 19 Ventose podpisany jest przez Piotra Parandiera, jednakże w końcowym jego ustępie czytamy:

„Le citoyen Parandier, qui à vu de près ces dispositions, lui (ministrowi) dira à cet égard, ce qu'il sait, ce qu'il croit avec toute la franchise, dont il est capable“.

Widocznie, redaktorem mememoryału był jedynie Barss, gdyż Parandier, przebywając w Lipsku, nie mógłby żadną miarą świadczyć przed ministrem o faktach, które jedynie dobrze świadomy ich natury był w stanie opisać, jak o tem zresztą, z wyjątkowo ważnej treści memoriału, będziemy się mogli zaraz przekonać.

Oto jego osnowa:

„Ujawniają się obecnie w Polsce objawy i zarządzenia rewolucyjne bardzo wyraźne, których wybuch zdaje się być nieunikniony i bardzo bliski. Czy owe dyspozycye są godne szczególniejszej baczności Rzplitej francuskiej? czy mogą one wchodzić w systemat jej rokowań politycznych? — dopiero

po zgłębieniu dokładniejszym zasad i środków, na jakich są zbudowane, będzie można przystąpić do rozbioru powyższych kwestyj.

„Rewolucya, przygotowująca się w Polsce, jest innej zupełnie natury, aniżeli te, które miawały miejsce w owym nieszczęsnym kraju. Nie chodzi obecnie o konfederacye szlachty, która była jedynie narzędziem kilku wielkich ambycuszów. Nie chodzi tu o przywrócenie konstytucyi ugruntowanej na śmiesznych zasad królewskości, lub arystokracji, lecz—o przywrócenie ludowi jego praw, niezależności i nadanie mu samorządu.

„Właśnie w celu urzeczywistnienia tego zamiaru, patryoci polscy, mający zaufanie ludu, postanowili stworzyć armię rewolucyjną, od której oczekują ważnych czynów, dla wyzwolenia terytorjum polskiego.

„Opinia narodowa już wybrała kierownika ruchu rewolucyjnego, w osobie Kościuszki. Posiada on również zaufanie armii rewolucyjnej, doprowadzonej od ostatniego rozbioru jedynie do dwudziestu kilku tysięcy ludzi. Waleczni żołnierze ją składający zobowiązali się bezwarunkowo walczyć pod jego rozkazami.

„Niezależnie od owego środowiska armii (które byłoby niedostatecznem dla podjęcia walki z Prusami i Rosyją), istnieje zaciąg obywatelaki, dobrze usposobiony i uorganizowany. Zaciąg ten, gotów jest do wy-

marszu, na pierwsze dane hasło. Stosownie do planu i rozkazu generała Kościuszki, głównodowodzący, zamianowani w tajemnicy, zapewnili już sobie wszelkie środki, odpowiednie dla poboru rekruta, dla jego uzbrojenia i zaprowiantowania.

„Według wszystkich danych i planu generała Kościuszki, pierwszy pobór ograniczy się do 200 tysięcy ludzi, podzielonych na pięć dywizyj, a mianowicie, na trzy dywizye, mające działać w Polsce, i dwie — na Litwie. Całkowity pobór mógłby dostarczyć 400 tysięcy ludzi, lecz przed zaopatrzeniem się we wszystkie środki konieczne do uzbrojenia, zbyteczna jest myśleć o takim ruszeniu.

„Obiecują sobie łatwość uzbrojenia, skutkiem przystąpienia do ruchu wojska liniowego, zamachu na arsenały i różne składy wojenne, jakoteż na oręż wojsk nieprzyjacielskich. Niezależnie od tych środków, gorliwi obywatele przygotowali już wszędzie zapasy broni, gdzie tylko mogli, fabrykują się piki i tym podobna broń, której, pod różnemi pozorami, zebrano już znaczną ilość.

„Co się tyczy prowiantu żywności, znaną jest urodzajność Polski i trudność wywozu z niej zboża, która w danym wypadku okazuje się tyle użyteczną. Umundurowanie również nie nastęrcza trudności, ponieważ generał Kościuszko oświadczył, iż nie życzy sobie innego dla wszelkich stopni, tylko sukmany chłopa polskiego.

„W chwili, gdy powstanie wybuchnie, ustanowionym będzie rząd tymczasowy rewolucyjny, który uorganizuje i pokieruje siłami ludowymi w duchu prawdziwej rewolucyi, zachowując dla narodu, faktycznie wolnego, konstytucję ostateczną, jaką sobie nadać zechce. Przerwa ta posłuży do przygotowania opinii publicznej i skierowania jej na drogę zasad konstytucyi, iście republikańskiej.

„Niepodobna zataić prawdy, że w początkach trzeba się będzie uciec do pomocy proboszczów miast i wsi. Pomoc ta jest uwarunkowaną stanem ciemnoty, przesądami i wszelkimi dolegliwościami, jakie sprządza niewola, pod którą jęczy część najcenniejsza i najliczniejsza ludu. Proboszczowie ci, należący po większej części do klasy nieszlachty, są zasadnie rozżaleni przeciw biskupom, których jarzmo podwójnie odczuwają, bądź jako kapłanów Kościoła, bądź jako senatorów państwa. Wielka liczba tych proboszczów zajmuje się w chwili obecnej z powodzeniem działaniami, mającemi na celu oświecenie ducha publicznego. Wszystkie owe przygotowania rewolucyjne uskutečniły się w części przez komitety, utworzone w rozmaitych punktach, gorliwem staraniem municypalności, rozgorączonych przeciw rządowi, który ich ogołocił ze wszystkich praw i, przez emissaryuszów patryotów, rozproszonych pomiędzy ludem prostym, wreszcie— drogą korespondencyi, która, jak dotąd, uszła szczęśliwie.

„Zbyteczna dowodzić, że ruch powstańczy będzie skierowany przeciw wszystkim nieprzyjaciołom ojczyzny i że, w chwili, gdy powstanie wybuchnie w różnych punktach terytorium Polski, by je uczynić pewnem i stanowczem, i nikczemnicy, spiskowcy i zdrajcy, którzy kraj sprzedali, wszyscy zresztą wielcy winowajcy, poniosą przedewszystkiem zasłużoną za zbrodnie karę.

„Zbyteczna nadto przytaczać tu inne środki rewolucyjne, już przez patryotów polskich postanowione, środki, odpowiednie warunkom miejscowym, które tu nie mogą interesować w takiej mierze, jak poprzednio przytoczone, Rzplitej francuskiej.

„Środki rewolucyjne wyszczególnione, winny żywo obchodzić wszystkich przyjaciół wolności. Od czasu, gdy Francya jest Rzplita, żaden wypadek polityczny nie był tyle godnym jej zajęcia i uwagi. Po przekonaniu się o rzeczywistości zarządzeń rewolucyjnych, obecnie agitujących się w Polce i o środkach już podjętych, jest obowiązkiem ministra spraw zagranicznych, jest jego zadaniem, skojarzyć je z innymi negocjacyami i użyć wszelkich sposobów, będących w jego mocy, dla zapewnienia im należytego skutku. Obywatel Parandier, który widział z bliska owe zarządzenia, wypowie mu w tej mierze wszystko, co wie, w co wierzy z całą otwartością, jaka go cechuje“ ¹⁾.

¹⁾ T. 322. str. 29.

W następnym raporcie, z 21 Pluwiöse (9 lutego) 1794, znajdujemy niemniej ciekawe, dotyczące Kościuszki, informacje przedmiotowe, dowodzące, że w ówczesnym stanie umysłów we Francyi, ludzie stojący u steru rządów rewolucyjnych, podejrzliwi i podejrzewający się wzajemnie, nie upatrywali w Kościuszcze republikanina tej barwy, jakim go widzieć pragnęli.

Raport poniższy miał na celu zwalczenie owego podejrzenia.

„Obywatel Kościuszko, (jest to godność, przyznana mu przez Zgromadzenie Konstytuanty) — pisał Parandier, będzie kierował ruchem powstańczym, przygotowującym się w Polsce. Ci, którzy się ruchem owym interesują, mogą żywić do niego ufność zupełną, taką, jaką doń żywią jego współrodacy, armia polska i wszyscy, którzy go znają. Obywatel Desforgues, minister spraw zagranicznych, uważa go jako podejrzanego, ponieważ Obywatel Parandier doniósł mu, iż Kościuszko przebywa obecnie w Saxonii. Obywatel Parandier winien złożyć hołd prawdzie, podniesieniem kilku szczegółów, dających do zniweczenia tego podejrzenia w Obywatelu ministrze Rzplitej.

„Obywatel Parandier mniema, iż dostatecznie dał poznać charakter moralny Obywatela Kościuszki. Jednakże nie mógłby powtórzyć niczego innego, tylko to, co, już powiedział sam, i co inni, którzy go

z nią, a zwłaszcza obywatel Barrère, o nim powie-
dzieli ¹⁾).

„Gdyby przed ukończeniem wszystkich przygo-
towań do rozpoczęcia rewolucji Kościuszko udał się
do Polski, byłby tam niewątpliwie natychmiast aresztowa-
nym.

„Bez wątpienia, rząd saski jest potwornym (*monstrueux*), ponieważ ma elektora, dwór i szlachtę, lecz wiadomo ministrowi spraw zagranicznych, że jest to rząd najmniej z pomiędzy niemieckich rządów tyrański, że jeżeli książe, mimo wszystkich przesądów, może mieć jeszcze jakieś poczucie sprawiedliwości i szlachetności, to bezwątpienia, jest nim elektor saski. Wie on nadto, że dwór saski jest najmniej ze wszystkich dworów znaczącym, że jego gabinet jest niczem, i że cała jego polityka polega na unikaniu intryg dworów innych. Wreszcie Obywatel minister spraw zagranicznych wie dobrze, że Polacy w Saxonii nie są przyjęci (*acueillis*), lecz tolerowani (*tolérés*), że jeżeli Elektor nie pozbawia ich prawa asyłu, jeżeli stale odmawiał żądaniom ministrów Rosyi i Prus, by ich z kraju wydalono, to jedynie dla tego, że zachowują się tam oni przezornie i oględnie. A choćby to nawet prawdą było, że dwór saski jest o tyle intryganckim, ile mało znaczącym, nic nie usprawiedliwia domniemania, że Obywatel Kościuszko, uczeń i towarzysz Waszyngtona,

¹⁾ Korzon w notce 506 („Kościuszko“), opierając się na zeznaniach, umieszczonych w czasopiśmie ros. Cztenia, zaprzecza znajomości Kościuszki z Barrèrem.

usuwa się od prawideł uczciwości i cnoty, jakeimi się kierował dotychczas.

„Obywatel Parandier nie może zapewnić, czy obywatel Kościuszko jest obecnie w Saxonii. Wie tylko, że po wyjeździe z Drezna, miał się udać do Włoch, by mógł snadniej porozumiewać się z braćmi swymi, patriotami z Saxonii i z Polski.

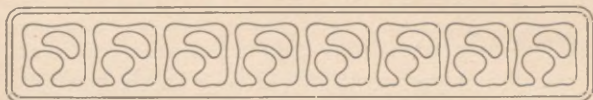
„Niebezpieczeństwa są niczem dla tych, którzy służą swej ojczyźnie i wolności. Tak jeŝt. Saxonja ma rząd, z konieczności nieprzyjazny temu, co obecnie przygotowuje się w Polsce, a Obywatel Kościuszko, wódz rewolucyjny, nie miałby obaw, by tam pozostać! Gdyby ten wzgląd miał być powodem do podejrzeń, Obywatel Parandier winienby być w równej mierze podejrzanym, on, który jeŝt Francuzem, znanym ze swoich przekonań, a który, mimo to, zamieszkiwał tam około półtora roku. Obywatel, minister spraw zagranicznych, nie poinformował się jeŝcze co do tego, w jaki sposób Obywatel Parandier był traktowany w kraju nieprzyjaznym jego narodowi i wolności, a Obywatel Parandier o sobie mówić nie lubi.

„Obywatel Minister spraw zagranicznych uczynił uwagę zasadniczą, twierdząc: „Lecz jeŝeli zaufanie Polaków do generała Kościuszki jeŝt tak wielkie, to gdyby je zawiódł, któżby go mógł zastąpić?

„Obywatel Parandier wyznaje, że nie zna nikogo w Polsce, któryby tak, jak Kościuszko mógł z równą łatwością kierować zarządzeniami rewolucyjnymi swoich współrodaków ku wolności i równości. Lecz jeŝeli

Obywatel Parandiera uważa obywatela Kościuskę, jako nieodzownie potrzebnego dla urzeczywistnienia powstania, wie również i to, że jeżeli powstanie to raz wybuchnie, utrzymywać się ono będzie własną siłą i nie będzie już wymagało naczelnika. Takie są szczegóły, jakie Obywatel Parandier uważał za właściwe przedstawić Obywatelowi Desforgu'owi, ministrowi spraw zagranicznych¹⁾.

¹⁾ Arch. min. fr. (Pol.) T. 322, str. 34.



IX.

Memoryał Barssa o Polsce z d. 19 lutego 1794 r. przedstawiony Ministrowi spraw zagranicznych Desforgue'owi.

Pod datą 1 Ventose (19 lutego 1794 r.) znajdujemy memoryał przedstawiony ministrowi Desforgu'owi przez Barssa, w sprawach Polski. Podpisany jego imieniem i nazwiskiem, stanowi pierwszy z kolei ślad bezpośredniego stosunku delegata z władzami francuskimi.

Zatytułowany jest napisem: *Consdération sur la question: si la Pologne, dans l'état actuel des choses, doit intéresser la République française, et s'il est dans les principes et les interêts du Gouvernement français de s'en occuper?*¹⁾.

„Przedstawiając swoje uwagi nad tym przedmiotem—pisał Barss—bynajmniej nie mam zamiaru zalecać

¹⁾ T. III, str. 34.

Rzplitej wypowiedzenia, z powodu i na rzecz Polski, wojny otwartej mocarstwom, które ją obecnie uciskają i rozczłonkują i wysłania tam wojsk, dla przywrócenia jej wolności i niezawisłości, w chwili, gdy Rzplita nie może i nie powinna rozdrabniać sił swoich, niezbędnych dla odparcia satelitów koalicji. Jestem zresztą przekonany, że naród, pragnący odzyskać wolność, winien się własnymi posługiwać środkami. Chodzi tu jedynie o przekonanie rządu francuskiego, że w jego własnym leży interesie nie spuszczenie Polski z uwagi i rozważenie, czyli naród ten może mu być potrzebny w obecnej wojnie, dla przyspieszenia i utrwalenia jej rezultatów.

„Jeżeliby mogło być wyjaśnionem, że Polska jest krajem, z którego potrzebne do tego celu środki mogą być zaczerpnięte i znalezione, niewątpliwie, rząd obecny Francji nie będzie obojętnym dla tych uwag; śmiem nawet twierdzić, że wszystko, cokolwiek tu przytoczę, obchodzi w większej mierze Francję, aniżeli Polskę samą, a raczej, że posłuży Polsce dopiero wtedy, gdy się Francji pomocnym okaże.

„Polska, otoczona Prusami od Zachodu, Austryą od południa, z Rosyą od Wschodu, jest nieustannym przedmiotem czujności ze strony trzech mocarzy, żądnych zabrania jej ostatniej piędzi ziemi, zarówno w widokach spotęgowania swej siły w walce z Francją, jak również w zamiarze stłumienia resztek jej ducha publicznego i geniusza wolności.

„O takich zamiarach, ze strony owych państw,

wątpić nie można. Sprzymierzają się one równocześnie przeciw Francyi i uciekają się do środka najazdu na Polskę, pod pozorem, że zasady patryotów polskich są zasadami jakobińskimi, jakoteż temi, których Rzplita francuska zaczerpnęła z natury i któremi oświeciła wszechświat przez swą konstytucyę.

„Otoczona tak potężnymi sąsiadami, musi Polska z konieczności doświadczać trudności w zrzuceniu jarzma swego własnymi siłami, gdyż w mocy owych sąsiadów jest tamowanie wywozu oręża, jakoteż komunikowanie się z narodami, których związek z Polską mógłby ich potędze ubliżać.

„Jakąż więc byłaby pierwsza podstawa pomagania Polsce? Daliśmy w r. 1788 dowód, jak dalece pożądamy niezawisłości. Gdy ostatnia wojna turecka zaczęła na przewadze rosyjskiej, wystawiliśmy armię stotysięczną, odleliśmy kilkaset armat i staliśmy się do tyła potężnymi, że mogliśmy byli obalić całą potęgę Rossyi, gdyby nie zdrada króla pruskiego i nikczemność Stanisława Augusta.

„Tem, co posłużyło Polsce jako środek do podniesienia się w roku 1788 i tem, co powinno się wznowić, aby się mogła podnieść na nowo, była — wojna turecka, przyczynienie kłopotów Rossyi. Polacy niecierpliwie tej chwili wyczekują, a rokowania rządu francuskiego z Portą Ottomańską mogą ich tylko utwierdzić w ich nadziejach, wskazując jednocześnie temu rządowi najskuteczniejszy środek oddziaływania na Dywan, widokami potężnej dywersyi ze strony Polaków.

„Bądź to, że Rossya będzie się widziała zmuszoną do obrony przeciw Polakom, lub przeciw Turkom, w każdym razie, zmniejszy ona liczbę wojsk swoich, czuwających nad nimi i ich obserwujących. Rozproszenie wojsk rossyjskich wystawi ją z większą łatwością na ciosy ze strony patriotów.

„Nie byłabyż ta dywersya olbrzymiej dla Francyi doniosłości? A ileż to oszczędzi krwi waszych dzielnych republikanów, jeżeli Prusacy ujrzą się wziętymi we dwa ognie, ze strony dwóch narodów, walczących o swoją wolność?

„Cel, do którego zmierza Rzplita francuska, podniecając Portę Ottomańską przeciw Rossyi, nie może być inny, tylko: 1) ubezowocnić intrygi gabinetu petersburskiego, podjęte około dworów skoalizowanych, zmuszając go do obrony własnej. 2) Odjąć królowi pruskiemu nadzieję odszkodowania strat, poniesionych w wojnie z Francją przez zabór Polski. 3) Obezwładnić Imperatorowę w jej zamiarach oddziaływania na rząd polski środkami, jakich dotąd używała.

„Widoki te są tyle zbawienne, ile polityczne, lecz możnaż je urzeczywistnić bez pomocy Polski? Nie! Gdyż 1) Turcy sami nie są w stanie prowadzić wojnę z Rosją. Porównanie sił obu owych potęg, żadnej pod tym względem wątpliwości nie pozostawia. 2) Upadek ewentualny Turcyi. Upadek ten, spowodowany przez Rossyę, wzmocnioną nowym podziałem Polski, może z tem większą łatwością w okolicznościach terażniejszych, ile że w ostatniej wojnie,

Rossya nie mogła przeprowadzić wojsk swoich przez terytorium Polski, bez zgody rządu, ani też zaopatrywać się w furaz i urządzać magazynów w Polsce.

„Tym sposobem, nieudanie się możliwe wojny Turcyi, pozostawionej własnym siłom, wskazuje na nieodzowną konieczność związania negocyacyj między rządem francuskim a Portą, z negocyacyami z Polską, bez czego, rokowania pierwsze, zapoczątkowane z Portą jedynie, nie mogą wywołać dla Rossyi następstw zgubnych, a nieszczęśliwa dla Turcyi wojna, mogłaby nawet posłużyć skutecznie ambitnym widokom Iperatorowej Katarzyny, gwoli przywróceniu Cesarstwa Wschodniego.

„Jeżeli te skromne uwagi zdolne są przekonać rząd francuski, iż interesem jego jest zająć się losem Polski, zobaczymy obecnie, jakie korzyści mogą wyniknąć dla Rzplitej frncuskiej z powstania, wywołanego przez patryotów polskich?

1. Przyśpieszenie wojny Turcyi z Rossyą, a raczej atak tem skuteczniejszy, iż będzie oparty na siłach i środkach dwóch sąsiadujących z sobą narodów.

2. Dywersya przeciw królowi pruskiemu i, powtarzam, zaoszczędzenie krwi francuskiej.

3. Pozbawienie króla pruskiego tej pomocy, jaką mu obecnie świadczy Rossya.

4. Powstanie polskie wzburzy Polaków galicyjskich i Cesarz ujrzy się w kłopotliwem położeniu, gdyż ruch rewolucyjny przeniesie się do okolic polskich,

objętych kordonem pierwszego podziału w państwie Rosyjskiem, a tem samym utworzy nowy dla tego państwa szkopuł.

5. Gromady na południu Polski, znane pod nazwą Kozaków i Ukraińców, i już właściwym sobie trybem życia, skłonne do wolności, z łatwością dadzą się zelektryzować dla tego powstania i wciągną doń wielu poddanych rosyjskich, skojarzonych z nimi jednakiemi wierzeniami religijnemi.

6. Środki czerpane obecnie przez Rosyję, Austryę i Prusy, skoalizowane z sobą w celach wojennych przeciw Francyi, ustaną w kraju rozleglejszym od Francyi i słusznie poczytywanym za spichrz Europy, w kraju, liczącym około dziesięciu milionów mieszkańców.

7. Wreszcie, przyspieszy się tym sposobem wzmocnienie Rzplitej francuskiej.

„Możnaby wyliczyć inne jeszcze korzyści, jakieby mogła osiągnąć Francya z powstania polskiego, zwłaszcza z odzyskania brzegów Bałtyku i Morza Czarnego. Gdy jednak korzyści owe mogą być wzięte w rachubę, jedynie jako następstwo powodzenia, rezerwuję sobie rozwinięcie ich w przyszłości.

„Jeżeli rząd francuski nie skorzysta teraz z okazji, jaką mu nastrecza obecne położenie Polski, wszystkie te korzyści obrócą się na stronę skoalizowanych. Rozczłonkowana ostatecznie Polska wzmoże ich widoki ambitne z tem mniejszą przeszkodą, ile że przewaga ich zagarnie resztkę kraju, będącego dziś ogniskiem

ogólnego wrzenia. Rossya natenczas użyje wszelkich środków dla skorrumpowania naszych wojsk, do doprowadzenia do ostatecznej rozpaczki tych, które się znajdują w okolicach zajętych. Użyje ona ich części większej przeciw Turkom. Kilkaset sztuk armat, będących jeszcze w naszym posiadaniu, stanie się jej zdobyczą, a patryoci, pozbawieni pomocy wojsk i amunicji, obezwładnieni w możności działania, rozproszą się, by szukać przytułku i wieść życie bez celu w lenistwie, życie, poświęcone usługom niezawisłości ich kraju i zasadom wolności.

„Jeżeli na domiar złego, Rossya, torując sobie drogę do Konstantynopola, usunie dywersję możliwą na Północy i zamierzy rozszarpać Szwecję, (co nawet daje się widzieć w udziale jej w zamieszkach tego kraju), nieszczęścia ze strony Wschodu i Północy będą nieuniknione i pozostanie jedynie ostatnie pragnienie ambitnej Rossyi — wysłać hordy swoich satelitów na brzegi Renu. Dzielni republikanie będą bez wątpienia w stanie odeprzeć je i pokonać, lecz czyż krew ludzi wolnych może być krwią niewolników okupioną?

„Konjunktury te nie są dowolne, są one czerpane z bezgranicznej dumy Imperatorowej i tkwią w bezpodstawnych, lecz realnych pobudkach owej chłodnej apatii, z jaką skoalizowani spoglądają na Polskę. Opierają oni swe nadzieje na owych zasiłkach. — Rachują oni na nie, wówczas, gdy wyjdą z zapasów z republikanami francuskimi, ogołoceni z wojsk i z pieniędzy, bezwładni do prowadzenia dalszej wojny.

„Powstanie polskie niweczając owe intrygi mocarstw zachęci Turcyę do przyspieszenia swych uzbrojeń i zbliży koniec wojny.

„Powiedziałem, że zajęcie się powstaniem polskim, przez skojarzenie rokowań z jej przywódcami z rokowaniami z Portą, obchodzi bliżej jeszcze Francycę, aniżeli Polskę.

„Bez wątpienia, Polska będzie mogła odzyskać swoją niezawisłość, lecz nie będzie mogła bezwłocznie korzystać z konstytucyi, iście republikańskiej. Dopiero wtedy to nastąpi, gdy Polska dostąpi do szczęśliwego swego odrodzenia i wolności, gdy drogą pożytecznej dla Francyi dywersyi przyspieszy i dla tej ostatniej chwilę spokojnego korzystania ze swych tryumfów.

„Polacy będą wolnymi. I oni będą mieli Republikę, gdyż jakkolwiek obecnie jest znaczna liczba szlachty, pragnącej stanąć na czele powstania ogólnego, lecz nie będzie ona w stanie zrzucić jarzma, bez przyzwania na pomoc ludu, któremu zmuszoną będzie przywrócić nieprzedawnialne prawa.

„Lud tylko pod tym warunkiem połączy się ze szlachtą.

„Niemniej pewnem jest, że ten, kto by chciał ustanowić rząd prawdziwie republikański w Polsce, przed wypędzeniem satelitów, przyczyniłby się do wojny domowej i do zwiększenia liczby niewolników obcych, przez dodanie do nich arystokratów, fanatyków, rojalistów, umiarkowanych i całej owej wstrętnej kliki, która,

za przykładem tych, jacy nękają Francję, tamowałyby jedynie pochód patryotów ku niezawisłości narodowej, za której pomocą ciż patryoci pragną dojść do wolności, do ustanowienia konstytucyi iście republikańskiej.

„Przekonany o słuszności sprawy, bronionej przez naród francuski, przekonany, że ustalenie się republiki stanowi szczęście rodu ludzkiego, a tem samem i mojej ojczyzny, winienem, idąc za głosem mego sumienia, życzyć dobra Francyi i uważam powstanie dobrze uorganizowane, dobrze prowadzone przez patryotów polskich, jako środek najskuteczniejszy, do tego wiodący celu.

„Tylko w następstwie ukonsolidowania się Rzplitej francuskiej upatruję wolność Polski.

1. Ventose, roku II. Rzplitej francuskiej, jednej i nierozdzielnej.“



X.

Paryż podczas dni lutowych 1794 r. — Tryumwirat Roblespiera, S. Justa i Couthona. — Kluby. — Raport historyczny Barssa o przygotowaniach do powstania w Polsce. — Szczegóły osobiste. — Siły bojowe Polski i sąsładów. — Narady ze spiskowcami. — Usposobienie ludności.—Wrzesień 1793 r. Narada na Podgórzu z Kościuszką. — Wyjazd Jego do Włoch. — Wstańcy z Polski. — Kościuszko w Dreźnie. — Zbliża się do granic Polski.

Rozejrzyjmy się pobieżnie w położeniu wewnętrznym Francyi, a raczej Paryża, który za Francję myślał i działał, w chwili gdy Barss rozpoczynał swoją akcję polityczną, w celu wyjednania od sfer rządzących Francją—czynnej dla Polski pomocy.

Miesiąc Ventose roku II Rzplitej, od 19 lutego do 20 marca, stał się jednym z miesięcy decydujących w dziejach 1794 roku. Komitety ocalenia publicznego i bezpieczeństwa powszechnego, którymi zawładnął tryumwirat: Robespierra. Saint-Justa i Couthona, a do których przyłączyli się najgwałtowniejsi z Montagniardów, (stronnictwa Góry):

Billaud, Varennes, Collot d'Herbois, Amar i Tallien, obalają fakcyę Hebert'a i przygotowują upadek Dantona i jego stronników. Napadają na Heberta, jako na przedstawiciela ateizmu i terroryzmu krwiożerczego, zarzucając mu zdradę i związki z emigracją, podkopywanie zasad rewolucyi. Walcząc z nieprzyjazną sobie większością konwentu, Hebert szuka oparcia na komunie, którą pragnie podburzyć do walki z przedstawicielami narodu. Na pierwsze wszakże hasło do walki otwartej, Vincent, Rousin, Hebert i Momoro dostają się do więzienia. Dantoniści stają się ich zaciętymi przeciwnikami. Lecz i oni z kolei padają ofiarą Saint-Justa, który im zarzucał dążność do umiarkowania.—Fala rewolucyi, zalawszy wszystkie umysły, niepowstrzymanym pędem podmywała wszystkie zapory, jakie spotykała po drodze. Ci, co jednego dnia kierowali opinią większości, stawali się nazajutrz ofiarą innego, gwałtowniejszego w środkach stronnictwa. Najdłużej utrzymywał swą przewagę Robespierre, lecz dni jego panowania miały się zakończyć niezadługo. Kozłami ofiarnymi nienawiści klubów byli ministrowie, u steru zarządu Rzplitej w owym czasie stojący. Przeciw nim zwrócone były inwektywy klubistów; to też, w obec szybko zmieniających się kierowników ministerjum, trudno nawet oznaczyć, przed kim właściwie delegaci interesów Polski bronili interesów swego kraju? Z osnowy jednego z protokołów posiedzenia sekcyi Kordelierów, z dnia 14 Ventose, widoczna tylko, że pierwsze memoriały Barssa otrzymał Desforgue, jako

minister spraw zagranicznych i że kolegami Desforgu'a w ministerium ówczesnem byli: Paré — minister spraw wewnętrznych, i Boernonville — minister wojny.

— *Un Desforgues!* — mówił z przekąsem Hebert — *qui ticut la place du ministère des affaires étrangères et qu'on appelle ainsi, et que moi j'appelle — ministre étranger aux affaires!*

Już wówczas, wobec intryg Dumourieza, wysunięto kandydaturę Carnota, jako ministra wojny ¹⁾.

W takich to warunkach przedstawił Barss ministrowi Desforgu'owi 12 Ventose (3 marca 1794 r.) obszerny „Raport historyczny“ „o faktach, dowodzących stanowczego zamiaru patryotów polskich — zrzucenia jarzma, pod jakim pozostaje ich ojczyzna, oraz uwagi, będące wynikiem faktów pomienionych ²⁾).

„Wręczywszy — pisał Barss — w d. 1 Ventose Obywatelowi Regnardowi, szefowi wydziału w departamencie spraw zagranicznych, dla Obywatela Deforgu'ea, ministra Rzplitej, pismo pod tyt. *Considérations* etc., w którym, jak mniemam, wykazałem, że powstanie w Polsce winno obchodzić Francję i że w Polsce znajduje się znaczna liczba patryotów gorliwych, którzyby do niego przystąpić pragnęli, uważam za swój obowiązek, dołączyć do pomienionego skryptu kilka wyjaśnień niezbędnych, w kwestyach następujących:

¹⁾ Dauban: Paris en 1794, str. 157.

²⁾ Arch. min. franc. (Pologne) T. 322, str. 67.

1. Jak się do dzieła zabrali patryoci, by dojść do pożądanego celu?
2. Co wpłynęło na bezskuteczność ich usiłowań?
3. Jakiemi środkami usiłowali oni wznowić swoje przedsięwzięcie?
4. Co opóźnia powstanie ogólne w Polsce?
5. Jakiemi środkami możnaby dać mu odpowiedni impuls?

To, co tu wyłuszczyć, jest jedynie rezultatem tego, com sam widział, com słyszał i com zauważył od pierwszych dni sierpnia, aż do ostatnich dni grudnia 1793 r., nakoniec, rezultatem tego, com uczynił osobiście, jako jeden z konspiratorów rewolucyi w Polsce.

„Nie oddalę się w raporcie, składającym się Rządowi Rzplitej, ani na krok od prawdy. Gdybym postąpił inaczej, uważałbym się za niegodnego zaufania narodu francuskiego, a bezwątpienia, na stanowisku tem, na jakim się znajduję, zaufanie to jest mi niezbędnem i osobiście i interesom mojej Ojczyzny.

„Oto fakta:

„W początkach sierpnia ubiegłego, a w dni trzy po przybyciu mojem do Drezna, otrzymałem list z Warszawy, w którym jeden z współrodaków moich wezwał mnie do najrychlejszego powrotu do Warszawy. Wyjechałem bezzwłocznie i przybyłem tam dnia piątego sierpnia 1793 r.

Na drodze do Międzyrzeca (Meseritz), miasta granicznego Polski, zajętego obecnie przez króla prus-

kiego, aż do Błonia, widziałem 2000 Prusaków, a mianowicie: 1200 piechurów w Poznaniu, 400 w Słupcach, 200 dragonów w Kutnie i około 200 piechurów w różnych drobnych mięscinach tej okolicy.

W czasie mojej bytności w Polsce, w sierpniu 1793 r. było wszystkiego 8000 Prusaków w Wielkopolsce, a mianowicie: 2000 na drodze do Poznania, 2000 około Fraustadtu, 2000 na drodze do Kalisza i Piotrkowa, 2000 w województwach położonych po stronie Prus Zachodnich, jak również w Toruniu i w Gdańsku. W miesiącu październiku, jeden z lepszych regimentów pruskich, Szweryński, podówczas stojący garnizonek w Petschau (?) (nieczytelne), otrzymał rozkaz wymarszu. Dowiedziałem się następnie, że w początkach listopada nie było więcej Prusaków nad 6000, w województwach zagarniętych przez króla pruskiego.

Granica obecna Prus ciągnie się na odległość czterech i pół mil od Warszawy.

Uderzył mnie przedewszystkiem na wstępie do Polski widok bandy, około stu Kałmuków, pasących konie oddziałów rosyjskich i piekących przy ogniu konie zdechłe, które pożerali.

Niedaleko Warszawy, po stronie wioski W.ola, widziałem obóz złożony z 8000 ludzi, najlepszego wojska rosyjskiego.

W samem mieście obozowały liczne kordegardy infanteryi, po rogach zaś ulic znaczniejszych—placówki

kozaków, przepuszczając przechodniów, a nawet salutujące ich z widocznymi oznakami braterstwa.

Szyldwachy owe nie były uzbrojone. Dano im rozkaz przepuszczania wszystkich przechodniów. To też bardzo łaskawie z nimi się obchodziły. Stało się to w celu usprawiedliwienia proklamacyj Imperatorowej, iż wojska jej spełniają misję przyjacielską. Sam widziałem kilka takich szyldwachów, obrażonych, popychanych i obrzucanych błotem przez lud, a mimo to nic nie odpowiadających na te impetycyje i przepuszczających przechodniów.

Zaledwie wycząłem po podróży, gdy niejaki P., syn ślusarza z S. obwodu P., jeden z najgorliwszych demokratów polskich, znany z pism swoich przeciw poddaństwu włościan skierowanych, przybył do mnie z wizytą.

— Dobrześ uczynił — rzekł — przybywając tutaj. Mamy Ci powierzyć rzeczy ważne. K. ja D. i J. L. i wielu innych, powzięliśmy plan zrzucenia jarzma cudzoziemców, podłego rządu naszego i powrócenia do naszych nieprzedawnialnych praw.

— Czyż może istnieć plan bardziej zbawienny, bardziej wzniosły nad ten, jaki mi tu przedstawiasz? — odpowiedziałem.

„W istocie, jeżeli jesteśmy w możności wypędzić naszych nieprzyjaciół i wywalczyć niepodległość, ocalimy Ojczyznę i będziemy zbawieni. — Tak jest, mój bracie, tylko w nas samych winniśmy szukać opory

i z pewnością, żaden naród, żaden lud na świecie, nie zainteresuje się nami, jeżeli nie ujrzy nas dźwigających się własną siłą. Lecz sprawdźmy przedewszystkiem zasoby nasze: znajdziemyż środki, któreby nas do upragnionego celu doprowadzić mogły? Gdyż wreszcie, jeżeli plany nasze nam się nie powiedą, te same narody, któreby mogły nami się zainteresować, obwinia nas o lekkomyślność, o szaleństwo. Doprowadzilibyśmy ojczyznę naszą do sroższej jeszcze i okropniejszej niewoli i dostarczylibyśmy Prusakom i Rossyanom pretekstu do rozbrojenia wojsk naszych, po większej części już rozproszonych i do dokonania ostatecznego rozbioru naszej Ojczyzny.

— Całkowity plan nasz — odrzekł — będzie Ci przedstawiony. Trzeba, byśmy się zeszli jutro u D.

„Nazajutrz zaprowadził mnie P. L. z C. N. do miejsca wskazanego. Tu dowiedziałem się o szczegółach planu, z dwóch części składającego się. Pierwsza, obejmowała sposoby oswobodzenia Warszawy, druga — pozostałego kraju.

Artykuł I. Jak się zabrali patryoci dla wywołania powstania ogólnego?

„Plan wyswobodzenia Warszawy.

„Siły mające być użyte do działania przeciw 8000 Rossyanom, obozującym pod Warszawą, składały się: 1) z regimentu 1200 ludzi, pod wodzą D.(ziałyńskiego), 500 artylerzystów, 400 strzelców, 400 ponto-

nierów, 2200 gwardyi koronnej, 400 kawalerzystów pod wodzą W.(odzickiego).

Prawie wszyscy oficerowie podwładni należeli do naszych. Miano powody do niedowierzania wielom ze sztabu.

„Ta liczba wojsk miała być wzmocnioną przez 4000 do 6000 mieszkańców Warszawy, którzy, stosownie do planu K. z N. mieli uzupełnić kontyngens, dostateczny dla odparcia Rossyanów z okolic Warszawy.

„400 kawalerzystów oddziału W. miało napaść na Igelströma, dowódcę wojsk rosyjskich i na oficerów sztabowych. Sankiuloci warszawscy mieli się rzucić na gwardyę rosyjską. Artylerzyści, zamienieni w sankiulotów, mieli zagwoździć działa; a po odparciu Rosyan z Warszawy, poprowadzić większość armat naszych do armii wewnętrznej, konsystującej podówczas między rzeką Pilicą, po stronie Nowego Miasta, a Wisłą, od strony Krakowa, w liczbie 13000 żołnierzy.

„Oдноśnie do wnętrza kraju.

„6000 ludzi miało się zwrócić przeciw Prusakom, 7000 z oddziałem garnizonu warszawskiego, miało ruszyć przeciw Rossyanom, obozującym w województwach: Lubelskiem i Wołyńskiem, 3000 chłopów z województwa mazowieckiego, ziemi Łomżyńskiej, znanych pod nazwą kurpiów, zwerbował Z. przedtem N. z N. na stronę patryotów, skaptowawszy ich starszyznę.

„Arsenał warszawski obejmował przeszło 400 armat, przed moim wyjazdem z Warszawy. Nie słyszałem, by je stamtąd usunięto. Kurpie zamieszkują bory Łomżyńskie. Są to najlepsi strzelcy w Polsce. Pomimo obojętności rządu arystokratycznego względem nich, nie dopuścili oni nigdy Szwedów do Polski w czasach Karola XII, ani też Rosssyan, w ostatnich czasach konfederacji barskiej. Za zbliżeniem się nieprzyjaciół tworzyli zasadzki i, ukryci za drzewami, strzelali do atakujących. Ludność ich dochodzi do 20000.

Chłopi owi mieli zadanie trojakie:

1. Przybycia na pomoc Warszawie, w razie potrzeby.
2. Przyłączenia się do części wojsk, przeznaczonych do działania przeciw Prusakom.
3. Zwrócenia się w stronę Grodna, na Litwie, dla złączenia się z wojskiem naszym, złożonem tam z 7 do 8000 żołnierzy.

„Wojska znajdujące się w okolicach zajętych przez Rosssyan, miały się również poruszyć i wiele listów stamtąd przynieśli dezertrowie patriotom warszawskim.

„Wszystkie siły nasze rozporządzalne w miesiącach: sierpniu, wrześniu, październiku i listopadzie przeciw:

8000 Rosssyanom, obozującym pod Warszawą,
5000 w innych okolicach,

6000 w województwach: Lubelskiem i Wołyńskim,
10000 w Grodnie i w okolicach,
400 w Krakowie,
2000 do 3000 w wielu miasteczkach, i przeciw:
6000 Prusakom, czyli ogółem, przeciw sile 37000
żołnierzy,

składały się:

- z 5000 wojsk regularnych garnizonu warszawskiego.
 - 13000 w województwach: Sandomierskiem i Krakowskiem,
 - 8000 na Litwie,
 - 3000 Kurpiów strzelców,
 - 4000 do 6000 Warszawiaków,
 - 12000 w kordonie rosyjskiem,
 - 4000 rozproszonych po różnych miasteczkach i wioskach.
- Razem, z 44000 ludzi.

„Obliczenie to nie jest matematyczne i wskazuje tylko minimum sił, gdyż armia polska podczas ostatniej kampanii składała się z 60000 wojsk regularnych. Redukcja wywołana przez mniemanego hetmana, na tak zwanym sejmie Grodzieńskim w 1793 r. zredukowała tę armię tylko do 3600 ludzi. Pozostała liczba 28000 wojsk nie jest jeszcze dla Polski straconą.—Zdymisjonowano jej część, lecz większość w razie potrzeby się odnajdzie.

„Artykuł II. Co sprowadziło nieudanie się pierwszego naszego zamysłu?

...Obrachunek powyższy, jakkolwiek bardzo umiarkowany, wydał się moim współrodakom dostatecznym dla wypędzenia nieprzyjaciół z terytorium polskiego, lecz środki dla ich oddalenia od terytorium najechanego, będąc obrachowanymi na pewności moralnej ruchów cząstkowych, któreby pociągnęły za sobą ruchy w Polsce całej i między armią, objętą kordonem rosyjskim, nie zostały tak należycie skombinowanymi. Było pewnikiem, że Rosya posiada 6000 ludzi, stacyonujących w kraju nowo zawładniętym i że król pruski wyda rozkaz wymarszu ze Ślązka i Brandeburgii około 20000 ludzi.

„Tym sposobem, 44000 wojska, któreby się dało popchnąć do działania, miałyby jeszcze przed sobą około 80000 żołnierzy do zwalczenia.

„Gorliwość patryotów nie cofa się przed tym szkopułem, ani się nie obawia łatwości, z jaką Prusy i Rosyianie mogliby potroić swe siły, dla przeszkodzenia ogólnemu wybuchowi.

„Polegając na słuszności swej sprawy, ufając zapłowi wojsk polskich dla jej obrony, pod warunkiem, że na ich czele stanie patryota-żołnierz; słysząc ze wsząd jednozgodny okrzyk, powołujący do tego zadania generała Kościuszkę, wysłano do Drezna delegatów, by go sprowadzić do Polski.

„Napisałem do niego, jakoteż do G. Z.(ajączka?) i wskazałem im miejsce spotkania, ułożone wspólnie

z patryotami warszawskimi. Było to na Podgórzu, miasteczku na granicy Galicyi, nad brzegiem Wisły, położonem wprost Krakowa.

„Odpowiedzieli mi, że bieżawodnie stawią się tam 11 września.

„Wyjechałem 8 września z Warszawy z P. i D., by się tam udać i, przejeżdżając drogą, na której obozowały wojska nasze, miałem istotną satysfakcyę, widząc między żołnierzami naszymi tenże sam zapał, toż samo usposobienie, o jakim się zapewniłem w Warszawie.

„Nadto, chłopci, w których nasi żołnierze, jakoteż i Rossyanie obozujący zimową porą, wzbudzili entuzjazm, opowiadaniem o talentach i uczciwości Kościuszki, o jego sankiulockim trybie postępowania i o zwycięstwach, jakie odnosił. O nikim innym z takim zapałem nie rozmawiali, jak o nim.

„11 września spotkaliśmy się na Podgórzu. Przedstawiłem Kościuszce i G. Z. stan rzeczy. Wezwali oni kilku oficerów z obozu krakowskiego dla naradzenia się, co im pozostaje przedsięwziąć, by skorzystać z usposobienia patryotów?

„Oto szkopyły, jakie się nam nastęrczyły i środki dla ich zwalczenia:

1. Pozycya wojsk naszych, w linii prostej od Nowego Miasta do Krakowa, nie została uznana za korzystną, gdyż od strony Wschodu obozowały wojska rossyjskie, od Zachodu—pruskie, jakoteż i od Północy, w bliskości Krakowa—obóz Rossyan. W taki sposób, za

pierwszem poruszeniu armii polskiej, została by ona otoczona przez przeważające siły nieprzyjaciół. Dla zapobieżenia temu, należało obmyśleć plan dywersyi, tego rodzaju, by nakłonić mieszkańców wiosek i miast na północy Litwy, Tatarów w głębi tejże prowincyi, Kozaków i Ukraińców na Południu, by w chwili, gdy wojska nasze zaczęły atakować Rosyjan na terytorjum Polski, rzucili się, poprzedzeni wojskami liniowemi, zrekrutowanemi w okolicach zajętych przez Rosyję, na rozmaite jej oddziały, stojące obozem na Litwie i na Ukrainie i, takim sposobem, przeszkodzili im pospieszyć z pomocą walczącym z naszymi. Toż samo miało się stać od strony Prus, z takichże pobudek i takimi samemi środkami.

2. Zastanawiano się nad tem, czy posiadamy dosyć oręża, by rozpocząć akcyę z powodzeniem? Oto rezultat:

1. Wojska dotychczas nie są ani rozbrojone, ani zwinięte. Znajduje się dotąd w arsenale warszawskim około 20000 sztuk broni, dla rozdania między mieszkańców Warszawy.

2. Drobna szlachta, którą magnaci zwą szlachtą za pługiem, ma wszystka szable i strzelby.

3. Mieszczanie miast mniejszych mają je również; mieszczenie miast większych, którzy ich nie mają, mogą ich nabyć po sklepach.

4. Mieszkańcy wiosek położonych w bliskości lasów mają po większej części broń palną, a wszyscy

prócz tego mają oręż straszliwy w swych kosach. Forma kos polskich pozwala im z łatwością przytwierdzać je poziomo do kijów.

5. Arsenał warszawski zawiera przeszło 400 armat, broń konieczną i szczególnie przydatną dla osłony partyzantów, którzyby się jednoczyli z rozmaitemi oddziałami wojsk liniowych.

3. Przedmiot narady: Jakie byłoby ogólne unundurowanie powstańców? Rezultat: Zwykły strój chłopów, składający się z szarawarów i siermięgi, a na zimę—kożuszek barani.

4. Co do składów amunicji, dla zaopatrzenia w nie wojska i ludu? Przyjęto środki, by zachęcić obywateli wsi i miast do zaopatrzenia się w żywność na rok cały. Polsce nie zbywa na przedmiotach pierwszej potrzeby.

5. Przedmiot dyskusji: Jaki czas byłby najodpowiedniejszy do wybuchu powstania? Rezultat: Najodpowiedniejszym czasem byłoby rozpocząć akcję wtedy, gdy wojska nieprzyjacielskie udadzą się na zimowe leże. Należałoby, by powstanie wybuchło jednocześnie w kilku punktach, z chwilą, gdy Warszawa działać zacznie.

Artykuł III. Jakież są środki następczające się dla wznowienia akcji?

3. Aby zapewnić sobie następstwa narady, odbytej na Podgórzu, dała się odczuć potrzeba ustano-

wienia klubów patryotycznych po wszystkich województwach.

„Obowiązkiem ich byłoby: 1. Utrzymywać między sobą stosunki. 2. Donosić Towarzystwu patryotycznemu w Warszawie o zasobach oddzielnych każdego obwodu i o usposobieniu różnych warstw narodu. 3. Wszczepiać w mieszkańców wsi przekonanie, że czas wyzwolenia nadchodzi, że dzwon powstania ogólnego winien zabrzmieć w całej Polsce i że porażka nieprzyjaciół będzie hasłem wolności całego narodu. 4. Gdy przygotowania, powyżej wyłuszczone, dojrzeją do stopnia wybuchu powstania, należy wybrać z pomiędzy członków komitetu ludzi zdolnych do prowadzenia ludu do armii, do rozmieszczenia go między oddziałami i do walczenia na jego czele pod rozkazami władzy, tymczasowo ustanowionej, złożonej z wojskowych i członków różnych komitetów.

„Ustanowienie owych komitetów wydało nam się wagi największej. Zresztą, nie było trudnem ich utworzenie, z uwagi, że wiele stowarzyszeń ludowych utworzyło się z własnej inicjatywy i nagle, w Warszawie, Poznaniu, Wilnie, Krakowie, Piotrkowie etc.

Art. IV. Co powstrzymało wznowienie powstania uplanowanego?

4. Nie powstawało zatem nic więcej, tylko spełnić obowiązki, wypływające z narady na Podgórzu odprawionej. Lecz ów plan wymagał czasu, a nade wszystko pieniędzy.

„Nie mógł Kościuszko, zarówno jak i my, dłużej pozostać na Podgórzu, aniteż urządzić tutaj ognisko naszych działań późniejszych, bez obudzenia czujności rządu galicyjskiego. Obecność jego zdradzały już okrzyki radosne ludu i wojska na granicach Polski.

Narażeni byliśmy na odkrycie spisku, na zgubę, a co gorzej, moglibyśmy byli nrazić sprawę publiczną.

Niebezpieczeństwo tem było groźniejszym, że gen. Kościuszko, z tytułu swego obywatelstwa francuskiego, był proskrybowany we wszystkich krajach Cesarza od r. 1792.

„Aby zmylić nieprzyjaciół i nie stracić na przyszłość zasobów, z których terazniejszość korzystać mu nie dozwalała, postanowił on wyjechać do Włoch i wystosować z Toskanii ostentacyjnie kilka listów do Warszawy, dla wprowadzenia w błąd Rossyan i ich adherentów co do jego bytności w Galicyi. Obiecał nam zarazem, że, jak tylko zawiadomionym zostanie o tem, że rezultaty narady Podgórskiej są rzeczywistnionemi—natychmiast do Polski powróci.

Rozproszyliśmy się po różnych województwach. Każdy z nas zabrał się do działania według swej możliwości. Lecz nie mogliśmy sobie udzielać wiadomości o postępie naszych robót, gdyż unikaliśmy znoszenia się listownego, a zwłaszcza, za pośrednictwem poczty, by uniknąć niespodzianek, a nie mieliśmy dostatecznych środków porozumiewania się przez gońców w kraju tak rozległym, jak nasz.

Co do mnie, posiadając stosunki dosyć rozgałęzione w Polsce, przebiegłem województwa: Sandomirskie i Sieradzkie. Wszyscy, którym mówiłem, o środkach ocalenia ojczyzny, o nagłości pomocy dla naszej rewolucyi — okazali się gotowymi do ofiarności.

„Jeden z wielkich właścicieli dóbr w województwie sandomirskiem ofiarował swe kuźnie i stu robotników dla fabrykacyi broni, na pierwszy rozkaz, jakiby mu był dany przez armię.

„Inny, mający w sąsiedztwie Rossyan, polecił zbudować fort najeżony wielkimi żelaznymi lancami, które, w razie potrzeby, mogły być przytwierdzonemi do kijów i służyć za wyborne piki.

„Emisaryusze z Litwy zapewnili nas, że w obwodzie Mozyrskim, Rzeczyckim i w innych, przygotowano już znaczną ilość pik i 4000 sztuk broni palnej.

„Wielu obywateli z Galicyi zobowiązało się dostarczyć nam broni. Wielu dowódców regimentów konsystujących w województwach: Sandomirskiem i Krakowskiem, otrzymawszy z Grodna rozkaz opuszczenia kwater swoich, podpisało akt, z przyjęciem na siebie pod słowem honoru obowiązku nie rozłączania się i poddania się planowi rewolucyjnemu, ułożonemu z Kościuszką.

„Obywatele ziemscy wielu okolic tychże województw przygotowali zapasy zboża i mąki, inni przyrzekli pójść za ich przykładem.

„Zasiągnąłem wiadomości od chłopów, czy nie zechcą pomódz naszym wojskom, na wypadek, gdy te

ruszą przeciw nieprzyjaciółom i zdrajcom. Otrzymałem na to odpowiedzi stanowcze. Oto ich własne słowa: „O! Gdyby panowie nasi zechcieli bronić kraju, i gdyby to nam byli powiedzieli, ani jeden nieprzyjaciół nie uszedłby cało!”

„Niewątpliwem jest, że chłop polski nie jest tak ciemnym, jak przypuszczają ci, którzy sądzą o tem według raportów frantów (*des muscadins*), którzy, wałęsając się po Francyi, twierdzą, że ów chłop nie jest godziem wolności. Jak gdyby nauka praw człowieka, tkwiąca we wszystkich sercach, była tak trudną do objęcia! Murzyni afrykańscy ją znają. Jakże się obawiają tego podli dyktatorowie ludu polskiego! Od niego to mogliby się byli dowiedzieć, że sami pojęcia o wolności nie mają.

„Oto treść szczegółowa informacji, jakie przywiozłem ze sobą do Warszawy, w pierwszych dniach listopada. Wielu towarzyszków moich także same wiadomości przywiozło.

„Jakkolwiek usiłowania nasze nie wprowadziły w wykonanie wszystkich planów narady Podgórskiej, jednakże zbliżanie się pory zimowej, zwiększając trudności kampanii, goryczą napełniały patryotów. Wyśleli oni dwie osoby do Kościuszki, do Włoch: J. i G. skłaniając go do Polski i rozpoczęcia akcji nawet wśród pory zimowej, nie wyczekując ostatecznego uorgani-

zowania się kółek ludowych i wykonania przez ich członków, danych im instrukcyj.

„Twierdzili oni, że gdy robota się zacznie, będzie jeszcze czas do ich uskutecznienia.

„Byłem tegoż samego zdania co do zbliżenia się generała Kościuszki do Polski, lecz będąc przekonanym:

1) Że nie stanie na czele insurrekcyi częstkowej, 2) że jedność akcji w ruchu ogólnym była zasadą, od której nie odstąpi, 3) że potrzebnemi mu były fundusze na organizacyę zupełną kółek ludowych i na żołd dla wojska, byłem zdania, że należy skorzystać z pozostałego czasu przed wybuchem powstania, dla rozesłania komisantów patryotów, w celu zaopatrzenia się w pieniądze od osób, będących w możności ich dostarczenia.

„W trakcie tego, tak zwany sejm Grodzieński zakończył się. Król polski i Sievers wrócili do Warszawy. Byłem zmuszony kraj opuścić, jak to wyłuszczyłem w memoryale z d. 25 Pluiose, złożonym ministrowi spraw zagranicznych Desforgue'owi.

„Postanowiłem udać się do Francyi. Wybrałem drogę na Drezno, gdyż nie było mi obcem, że obywatel Parandier komunikował rządowi francuskiemu informacye o Polsce, drogą korespondencyi, utrzymywanej za pośrednictwem emigrantów polskich w Saxonii.

„Było to w czasie, gdy Parandier, stosownie do rozkazu ministra spraw zagranicznych, podtrzymywał w nas nadzieje pomocy ze strony Francyi.

„Było to w czasie, gdy dwie osoby: J. i G. przybyły z Włoch do Drezna. Przywiozły mi one odpowiedź Kościuszki i sommacyę patryotów polskich, tej osnowy:

1. Że przybędzie do Drezna w końcu lutego, a gdy za powrotem znajdzie wszystkie instrukcye narady Podgórskiej, o jakich wyżej, wykonanemi, wyda rozkaz do rozpoczęcia walki. Nadmieniał przytem bardzo trafnie, że w rewolucyi najlepiej obmyślonej zachodzą wypadki nieprzewidziane, którym zaradzić potrzeba, aby nie zaniedbać przygotowania się przeciw tym, jakie się przewidziało przed jej wprowadzeniem w czyn.

„Po upływie dni trzech od przybycia pomienionych patryotów, otrzymał Parandier list od ministra spraw zagranicznych, zalecający mu przybycie do Paryża, w celu wyjaśnienia planu powstania w Polsce zamierzonego i środków do jego urzeczywistnienia.

„Plan ten i środki powierzono Parandierowi. Przybyłem z nim tutaj, aby udzielić na każde żądanie rządu francuskiego informacji szczegółowych w tej sprawie.

„Takim był stan rzeczy w Polsce, aż do mego wyjazdu do Francyi, a nie sądzę, by od tego czasu zasły jakie niepomysłne dla zarządzeń patryotów okoliczności.

„Prawdą jest, że sejm Grodzieński, na rozkaz Rosysi, zadekretował zmniejszenie sił wojskowych Polski do 12000 żołnierzy, a gdy było niesłusznem oddalić oficerów, zaleconych talentami

i konduitą nieposzlakowaną, nawet w oczach nieprzyjaciół, ustanowiono komisję likwidacyjną, mającą zająć się odszkodowaniem, winnym oficerom i dymisyonowanym żołnierzom. Lecz dotychczas niemam wiadomości o reformie (redukcji) wojsk naszych.

Art. V. Środki dla dania impulsu dostatecznego ruchowi powstańczemu.

5. W przypuszczeniu, że dotąd nie nastąpiła się przeszkoda do wprowadzenia w czyn uplanowanego powstania, że w interesie Francji leży zajęcie się tą sprawą i że, w raporcie, jaki składam o szczegółach usiłowań patriotów polskich dla wyzwolenia własnymi siłami ich Ojczyzny, mieszczą się wystarczające po temu materiały, pozostałoby jedynie wyświetlić: jakie są środki potrzebne dla dania impulsu koniecznego do wywołania tego rodzaju ruchu?

„Środek ten jest jedyny i polega na pomocy pieniężnej: 1) na wydatki potrzebne na cele wyłuszczone w Art. IV, 2) dla zapewnienia niezależności patriotów sankiulotów od zasobów, jakieby mogły zależeć od kilku bogatszych obywateli.

„Droga przesłania pieniędzy do Polski zawisłą jest od zarządzeń i ułatwień rządu francuskiego i stosunków z jego agentami w Niemczech i w innych krajach.

„Osobistością, któraby miała poruczenie udzielenia zasiłków generałowi Kościuszce w Polsce, powi-

nienby być Niemiec, dobrze rządowi francuskiemu znany, by tym sposobem, niezależnie od ostrożności, wymaganych od jego zachowania się, uzurpatorowie i zdrajcy polscy nie natrafili na źródło, skąd nam z Francji pomoc przychodzi.

„Środki zawiązania stosunków z Polską i z Turcją, zawisłe są od uznania komitetu ocalenia publicznego i jego informacji, pozyskać się mogących od osób, dobrze pod tym względem objaśnionych.

„Osoba, mogąca być wysłaną do Descorche'a, dla spełnienia misji w Konstantynopolu, winna dobrze znać stan Polski, niezależnie od informacji, jakich ja mógłbym jej udzielić, i tych, jakieby zasięgnęła w podróży przez ów kraj.

„Radziłbym również, zawiązać korespondencję bezpośrednią z patriotami warszawskimi, nie zaniedbując Drezdeńskich, a to, celem otrzymywania wiadomości o postępie negocjacji w Polsce i ich następstwach.

„W końcu nadmieniam, że jeżeli rząd francuski postanowi dostarczyć pomocy pieniężnej patriotom polskim, jestem zdania, aby pomoc ta nadeszła drogą bezpośrednią, tak, by naród polski wiedział, że pomoc przyznano mu przez Naród francuski, niezależną od tych, co tę pomoc świadczyć będą“.



XI.

Barss wchodzi w stosunek z komitetem ocalenia publicznego.—Odezwa Jego do komitetu z marca 1794. — Intrygant. — Mechée de la Touche. — Jego przeszłość i powody nienawiści do Polski. — Barrère. — Mehée o Polakach w Paryżu. — Jego rozmowa z Barssem o sprawie polskiej.—Zarzuca Barssowi prusofilstwo.

Raport historyczny Barssa, przytoczony w rozdziale poprzednim, jest obrazem dokładnym stanu umysłów w Polsce i tych przygotowań do powstania, które, niebawem, na jej terytoryum krakowskiem, a następnie i w Warszawie, miało dać hasło do ruchu narodowego ogólnego. Uzupełnia on w wielu szczegółach dotychczasowe relacje o przedwstępnych krokach patriotów w kraju i za granicą podjętych, i jest dokładnym obrazem narad, na Pogórze pod Krakowem odbytych. Wypełnia tym sposobem w należytej mierze braki dotychczasowe historii roku 1794.

Nie przestał Barss na pierwszym zetknięciu się z ministrem Desforgu'em, lecz zapragnąwszy działał-

ności swej nadać kierunek praktyczny, postanowił rozwinąć akcyę szerszą i wejść w stosunek bezpośredni z komitetem ocalenia publicznego, by akcyę ratunkową przyspieszyć.

Zamieszkawszy na przedmieściu św. Honoryusza pod Nr. 33 w Paryżu, stamtąd wystosował krótki memoriał do komitetu, z żądaniem kategorycznej odpowiedzi na postulaty ministrowi Desforgu'owi wysłuszczone.

„Przyrzekł minister — pisał Barss do komitetu w odezwie z d. 19 Ventose (9 marca) 1794 — że zajmie się szczegółowo rozpatrzeniem dokumentów, jakie mu przedstawiłem i mniemam, że wkrótce zda w tej mierze raport komitetowi ocalenia publicznego. Zachodzi tem większa nagłość, że w zetknięciu szybkim różnolitych interesów politycznych, kierujących gabinetami, najmniejsze opóźnienie w sprawach, które wyjaśniłem, może nadać inny obrót wypadkom, dziś kształtującym się pomyślnie, zarówno dla powodzenia Rzplitej, jakoteż dla przyspieszenia niezawisłości Polski.

„Być może, że w memoriałach, jakie przedstawiłem ministrowi spraw zagranicznych, nie wyjaśniłem dostatecznie okoliczności, zasługujących na uwagę bacniejszą. Być może, że komitet ocalenia publicznego zażąda w tej mierze wyjaśnień szczegółowszych. Gdy zaś, rozumie się samo przez się, rozwinięcie tego przedmiotu wymagałoby czasu, który, użyty właściwie przez komitet ocalenia publicznego, przyspieszyłby

uchwałę, wymaganą przez nagłość środków, dla tego proszę, by komitet ocalenia publicznego raczył polecić przedstawienie sobie jak najrychlejsze memoriałów, złożonych przezemnie ministrowi spraw zagranicznych.

„Uważam się za uprawnionego do tego żądania, z uwagi na przepisy kodexu rewolucyjnego tymczasowego. który opiewa: że komitet ocalenia publicznego, obowiązany jest nadewszystko rozważać sprawy zależne od operacyj wyższych dyplomatycznych (*des opérations majeures en diplomatie*).

„Będąc odpowiedzialnym osobiście przed moimi współrodakami, którzy mnie wybrali za organ rozporządzeń swoich patryotycznych, uważam się za zmaglonego do zwrócenia się do nich z nawoływaniem: „Pomstańcie! Naród francuski dopomoże Wam“ ! lub też:

„Czyńcie to, co nakazuje rozpacz mężom opuszczonym przez świat cały, dla wywalczenia niezawisłości i wolności Ojczyzny!“

Franciszek Barss, Polak,

zamieszkały na przedmieściu św. Honoryusza,
pod Nr. 33.

19 Ventose R. II. Rzpłtej jednej i niepodległej.

Łudzili się delegaci polscy nadziejami pomocy pozytywnej, a rychłej, ze strony ludzi, którzy podówczas stali u steru rządów Francyi. Wśród nielicznych entuzyastów, poświęconych z całym oddaniem się sprawie ludzkości, znajdowała się gromada intrygantów,

k którzy niechętnem okiem spoglądali na cudzoziemców, przypisując im zamiary zgubne dla Rzpltej.

Na czele ich stał znany nikczemnik, Jan Klaudyusz Mehée de la Touche, oddany z zamiłowaniem rzemiosłu szpiega politycznego, w którym to charakterze bawił w zaczątkach sejmu czteroletniego w Polsce, gdzie, jak utrzymują niektórzy, pełniąc obowiązki nauczyciela domowego w pewnej rodzinie polskiej, uwiódł haniebnie córkę swych chlebobawców, za co, gdy srodze ukaranym został, przez zemstę zaczął pisać paszkwile przeciw całemu narodowi polskiemu, w rodzaju: *L'orangoutang de la Pologne* (1790), *Histoire de la prétendue révolution de la Pologne* (1792). Wróciwszy do Francyi, został za czasów terroryzmu sekretarzem gminy Paryża i odznaczał się krwiożerczością i, jak zawsze, charakterem nikczemnym. Trudno zrozumieć, co takiego człowieka mogło zbliżyć do konwencyonisty Barrera, który, pomimo wszystkiego, co o nim w niepochlebnem świetle wypowiedział Macaulay, był wyobrazicielem demokracji i swobody politycznej. Tylko w chwiejności przekonani owego *Anakreonta gilotyny*, jak zwano Barrera, od chwili, gdy jako prezydent konwencji pierwszy dał wniosek za ścięciem Ludwika XVI w słowach: „Prawo żąda śmierci, a ja jestem tylko organem prawa!“ szukać należy wytłómaczenia zagadki stosunku Mehée de la Toucha z Barrérem, stosunku, który ujawnił nienawiść pierwszego do emigrantów polskich, a w pierwszym rządzie do Barssa, podejrzewanego przezeń o prusofilskie tendencje...

List Mehée do Barréra, nie opatrzony datą pewną, pochodzi z pierwszych chwil pobytu Barssa w Paryżu, gdyż w tekście jego jest wzmianka, iż Barss przybył przed miesiācem, a więc mógł tylko pochodzić z miesiāca marca 1794 r. Bez względu na podjęte pobudki wynurzeń la Toucha stanowią one cenny materiał do poznania tego punktu widzenia, z jakiego niektóre osobistości wpływowe tamtoczesne zapatrywały się na działalność emigracyi polskiej i charakter niektórych z jej członków.

List Mehée w formie memoriału nosi tytuł: *Note sur la Pologne et sur quelques Polonais envoyés ici — par la Prusse et l'Angleterre...*

„Żądasz odemnie Obywatelu — pisał Mehée do Barréra — zapiski o kilku Polakach tutaj bawiących. Postaram się dać Ci ich poznać, a, dla rychlejszego spełnienia tego zlecenia, pominię w owych notatkach, pisanych na prędce, kolej i porządek, aby Ci wyjaśnić ich manewry, na podstawie dowodów licznych, jakie o nich zebrałem. Sądzę, że dostatecznem będzie wyszczycić tu dane najgłówniejsze i następstwa, jakie zasły w skutek nich, aby najmniej jasnowidzący — przejrzeni.

„Od roku 1773 Polska nie walczy już przeciw różnym potęgom, które ją uciskały od wieków. Zajęła Imperatorowa stanowisko tak dominujące, mocą intryg i swego geniuszu, że sama jedna rządziła owym krajem niepodzielnie przez swoich ambasadorów, stosownie do wyrażenia się Fryderyka II, tak, jak Rzymianie

rzządzili prowincjami zdobytymi przez swych pretorów. Ten stan rzeczy istniał aż do ostatniej wojny z Turkami. Wtedy to okoliczności nastęrczyły Prusakom sposobność, z której skorzystali. Stronnictwo ich zrekrutowało się z tych, którymi wzgardziła Rossya i od tej chwili panują w Polce dwa dokładnie określone stronnictwa. Stronnictwo szlchetnych przyjaciół ojczyzny jeszcze nie miało odwagi się utworzyć.

„Należy przeto przyjąć jako zasadę, że wszystko to, co nie jest oddane Rossyi, należy do stronnictwa pruskiego. Jeżeli ta zasada nie wydaje się dosyć pewną dla poddania w podejrzenie tych, których tu zde-maskować mam zamiar, to więc, co tutaj nadmienię, wyjaśni właśnie to, co wyjaśnionem być winno.

„Imperatorowa, zbrojąca się na wszystkie strony, nie ma ochoty rzucić się na Rzpltą francuską. Chce ona zawładnąć Polską bez przeszkody i ruszyć na Turków w nadziei zwycięstwa i, bez obawy, by jej przeszkodzili w tem Prusacy, zajęci wojną przeciw Francyi. Anglicy i Prusacy, nie mogący spoglądać obojętnie na projekty, dochodzące do urzeczywistnienia, uznaliby za bardzo wygodne dla siebie wplątać nas w akcyę, mającą na celu wyparcie Rossyan z Polski i zdziałanie tego przez nas, czego sami we własnym interesie zdziałać nie są w stanie. Wskutek tego właśnie przyszli nam tutaj ludzie, którzy nas do tej imprezy zachęcić mają. Tymi ludźmi są:

1. Niejaki Barsch, adwokat polski. Jest to człowiek zasłużony. Wielki przyjaciel rewolucyi 3 Maja

i koynstytucyi, utworzonej przez Potockiego i Piattolego. Oddany jest on Prusom, którym służył wiernie. Głosi on, że kocha wolność, lecz nie mówi, że kocha pieniądze. Artykuł ten wszakże jest pewniejszy, niż pierwszy. Przybył do Paryża przed miesiącem.

2. Obywatel Parandier, francuz, rodem z L. W Polsce bawił od lat 10, jako sekretarz Potockiego, wielkiego marszałka litewskiego. Nie należy go utożsamiać z Potockim, zaprzędanym Rossyi. Jest on oddany Prusom. Parandier sprzyja wielce hrabiemu Potockiemu i sam przezeń jest kochany. Służy mu, nie wiedząc, że służy Prusakom, nieprzyjaciółom jego ojczyzny. Chwali on poniekąd szatańską konstytucyę 3 Maja, twierdząc, że Potocki i całe stronnictwo pruskie najlepsze miało intencye.

3. Obywatel La Roche, urodzony w Polsce z ojca Francuza, bawiący często naprzemian w obu krajach. Obecnie zamieszkuje we Francyi, przy ulicy św. Honorjusza, w tymże samym domu, co i dwaj pierwsi. Redaguje on artykuły o Polsce w wielu dziennikach, zawsze, według danych sobie wskazówek.

La Roche był sekretarzem Marie Descorche'a, ongi markiza de St. Croix, przyjaciela biskupa z Liège i Ludwika XVI, którego cnoty w Polsce wysławiał i biadał nad jego dołą. Ów Descorches wysłany został przez Lebruna do Konstantynopola, gdzie dotąd przebywa i gdzie obrabia interesa polskie w duchu pruskoangielskim. Nienawidzi Rossyan.

„Te trzy osobistości zamieszkują wspólnie i przyjmują codziennie odwiedziny wielu Polaków, bawiących się w patryotyzm. Wielu z nich ma karty od Korde-lierów i od Jakobinów. W tym to domu dowiadywać się można codziennie o wszystkim, co się dzieje w Paryżu. Nic nie uchodzi ich uwagi. Jeżeli niezależnie od tego, o czem tu mowa, zwróci się uwagę na intrygi, jakie tam zachodzą, łatwo przekonać się o potrzebie rozciągnięcia nad tem kółkiem baczonej czujności.

„Dowiedziawszy się, że Parandier z którym w Polsce się znałem, przebywa w Paryżu i życzy sobie widzieć się ze mną, udałem się do niego i zastałem tam grono ludzi, o których właśnie wspominam. Zawiązał on ze mną dyskusję na temat mojej „Historji niemieckiej rewolucji w Polsce“ i zarzucił niewłaściwość wynurzeń moich o Potockich. Zapewnił mnie, że mieli oni najlepsze intencje i że król jedynie był źródłem wszelkiego złego. Powiedział mi, że Descorches, opuszczając Polskę, porucił mu obowiązek korespondowania z ministrem spraw zagranicznych, Lebrunem, że minister obecny nie cofnął mu swego zaufania i że wezwał go do komunikowania wiadomości ważnych, że spodziewa się wyjaśnić naszemu gabinetowi, kto jest rzeczywistym nieprzyjacielem i że, gdyby wysłuchano jego przestrogi, Rosyianie byliby z Polski wyparci, że w tym celu należy utrzymywać stosunki z Kopenhagą i Stockholmem, odwołać z pierwszego

miasta następcę Grouvella i zastąpić go przez człowieka dobrze poinformowanego (przez niego, na przykład), któryby, kojarząc z ręcznie stosunki z Polską, mógł pożytecznie kierować usiłowaniami Turków.

„W tym samym duchu przemawiał Barss i zapytywał, czyli niemam środka dla przyśpieszenia skutku ich starań? Zauważyłem, iż zdaniem mojem, byłoby bezowocnem chcieć wyprzeć Rosssyan z Polski, ze względu, iż pod grozą narażenia się na porażkę, sami Prusacy zmuszeni są do pomagania w tem Polakom; po drugie, ponieważ nie widzę, by wolność zyskać mogła przez odparcie jednego nieprzyjaciela, dla dopomożenia stronnictwu innego, dokuczającego nam i niepokojącego bardziej, aniżeli Rosssyanie.

„Wtedy to, owi ludzie, widząc, że zamiary ich przeniknąłem, zmienili swe propozycye i porzucając autorów konstytucyi 3 Maja, których zalety przedtem sławili, starali się zwieść mnie na manowce zapewnieniem, że Prusaków, więcej jeszcze aniżeli Rosssyan, nienawidzą. Chwalił wielce uczucia i przekonania Kościuszki, generała wyznaczonego do walki z Rosssyanami.

— „Lecz — odrzekłem — czyż zamiarem waszym jest wywołać powstanie ogólne przez powołanie wszystkich włościan do używania wolności i praw przyrodzonych? W takim razie powodzenie wydaje mi się niewątpliwem i żaden Rosssyanin, ani Prusak, nie powinien ująć cało z waszego kraju. Odzyskacie wasze terri-

toryum, a przykład ten uczyni więcej szkody nieprzyjaciołom, aniżeli wasz oręż. Lecz jeżeli przedsiębiorcie tylko prostą wyprawę, widzę w niej tylko walkę intrygantów przeciw intrygantom i sprawę niegodną, by się nią Ojczyzna moja zajmowała.

— W rzeczy samej — rzekł mi na to Barss — pomysł Twój stanowi to właśnie, do czego zmierzamy, lecz nie należy rozpocząć od tego, gdyż wtedy przyłączycie kłopoty wojny domowej — do kłopotów wojny zewnętrznej. Rozpocząć należy od wypędzenia naszych wrogów, a potem dopiero utworzymy konstytucję, która zabezpieczy wolność ludu.

„Nie potrzeba innych wyjaśnień dla poznania, jakimi są ci, których Polacy tu przystali.

„La Roche, nieco zręczniejszy, zdawał się podzielać moje zapatrywania i rzekł:

— „I ja również żywiłem, jak i ty, też same podejrzenia przeciw Potockim, którzy prawdopodobnie marzą o kierownictwie sprawą, według swego widzenia rzeczy. Lecz my to będziemy na placu i, za danym znakiem, jeśli nie ruszą z nami, będą zdruzgotani w pochodzie rewolucyjnym.

„Przechodząc następnie do innych środków pomocy, rzekł:

— „Ruch, jaki mamy zamiar wywołać w Polsce, może tylko korzystnie oddziaływać na dobro Francji, a jeżeli masz w łonie komitetu ocalenia publicznego

kilku znajomych, mogących nam przyjść z pomocą, możesz być pewnym, że oprócz usług oddanych własnej Ojczyźnie, usługi te będą znacznieszemi, jeśli w negocyacyach, jakie się zawiązać mają, znajdzie się ktoś ze strony Polski, który z talentami znanymi w tym kraju skojarzy znajomość stosunków lokalnych i dowody poświęceń dla sprawy wolności naszej.

„Nie potrzebowałem dalszych wyjaśnień i udałem, że jestem przekonany, przyrzekłszy, że uczynię wszystko, aby im usłużyć.

„Sądzę, obywatelu, iż niemasz obecnie wątpliwości co do tego, że ci ludzie są agentami Potockiego (Ignacego) a tem samem—Prus i Anglii.

„Gdybyś znał, tak jak ja, z doświadczenia, Polskę i Polaków, uznałbyś z łatwością prawdę zasady, wyżej przezemnie wyłuszczonej, a mianowicie, że w Polsce są tylko Rossyanie i Prusacy, że skutkiem tego, każdy Polak mówiący o sprawach swego kraju, jest agentem musowym jednych, albo drugich, a wtedy nie zdziwisz się, że jeżeli jest jaki Polak w Paryżu, w zgromadzeniach ludowych zwłaszcza, mizdrzący się do każdego, z wielomównością sobie właściwą, to bardzo łatwo może on natrafić na takiego, co będzie ich widokom służył...

„Napisałem do ministra Desforgu'a z gotowością udzielenia, bądź jemu, bądź osobie, którą mi wskaże, informacji ważnych o Rosyi i Turcyi. Ofiarowałem się wskazać agentów rossyjskich, wysłanych do

Turcyi i ludzi zaprzędanych Rosssyanom między ulemami w Dywanie i w seraju. Nie odpowiedział nic na to, sądząc widocznie, że mamy za wiele środków przeciwdziałania. Jeżeli sądzisz inaczej, podam Ci w tej mierze objaśnienie.

Twój współobywatel .

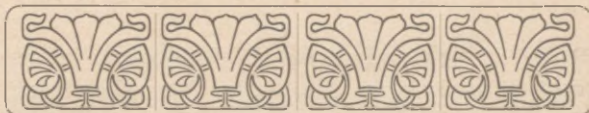
Mehée .

Ul. Belle Masse. Faub. S. Germain Nr. 224 ¹⁾).

¹⁾ T. 323, str. 72.

BIBLIOTEKA

Wyższe! Szkoły Polit. - Wsch



XII.

Terroryzm w Paryżu wzmaga się. — Egzekucya siedemnastu Hebertystów. — Wiadomość z Polski o wybuchu powstania Kościuszkowskiego. — Rozłam opinij w łonie komitetu ocalenia, odnośnie do owego powstania. — Żadnych zasiłków! — Taktyka postępowania z Barssem. — Projekt wysłania emissaryusza Rządu francuskiego do Kościuszki.—Memoryał Barssa z 16 Kwietnia 1794 r.—Barss broni Polski przed zarzutami niedowiarków.—Nawoływania Jego o publiczne oświadczenie się Rzplitej francuskiej na korzyść powstania polskiego.

Tegoż samego pamiętnego dnia 24 marca 1794 r. w którym, po przybyciu Kościuszki do Krakowa, ogłoszonym został „akt powstania obywatelów, mieszkańców województwa krakowskiego“ i rozpałił pochodnię ogólnego powstania narodowego, uwieńczonego początkowo powodzeniem na polach bitew i oswobodzeniem Warszawy, tegoż dnia, w Paryżu, padło pod nożem gilotyny siednaście głów stronnictwa Heberta, między niemi, głowy: Anacharsisa Cloutza, Proly, Pereyry, Dubuissona, Momoro, a stronnictwo Robespiera otrzymało przewagę, która aż do

9 Thermidora szeroką strugą krwi rozlała się po Francji. W łonie komitetu ocalenia publicznego, na pierwszą wiadomość o wybuchu powstania w Polsce, starły się z sobą wpływy przyjazne i niechętne temu ruchowi, zaznaczone w memoryale, złożonym temuż komitetowi, w którym, w dopiskach, niewątpliwie ręką Robespiera uczynionych, znajdujemy doskonały obraz poglądów ówczesnych dyktatora Francji na stosunek interesów Polski do Francji i wpływ jaki powstanie polskie na losy Francji mieć mogło było.

„Komitet ocalenia publicznego — brzmiały słowa owego ważnego dokumentu, — posiada w rękach swoich wiele memoriałów obywatela Parandiera i Polaka Barsa, który z nim tu przybył. Dodano do nich relację o tem, co zaszło między departamentem spraw zagranicznych i wieloma osobami, które się losem Polski interesowały, niemniej analizę środków rewolucyjnych, wyszczególnionych w ich korespondencji, jakoteż zarządzeń zaproponowanych Rzpłtej, celem przygotowania i dopomożenia owemu ruchowi powstańcemu.

„Powstanie to wybuchło. Jest ono ogólnem, jednolitem skutecznem i zgodnem z tem, co było zapowiedziane.

Dopisek Robespiera: Powstanie polskie nie było ani przygotowane, ani zapowiedziane przez naszych agentów, lub postów. Zawisło ono w zupełności od przypadkowych okoliczności (*hasard des circonstances*).

„Jedna tylko budzi się wątpliwość. Rossya, mogła była sama wzniecić owo powstanie, łatwe do poskromienia, w celu upozorowania całkowitego zaboru Polski, do którego zmierza. Nie mogło być przeciwnem jej interesom — zwalić następstwa owego powstania na Prusy, z któremi nie rada się podzielić zdobyczą. Lecz uspokoić nas może jedynie charakter Kościuszki i nienawiść narodowa Polaków do Rossyi. Jeżeli Kościuszko ruszy na Warszawę, co uczynić zapowiada, wątpliwość ta rychło ustanie; zachowamy ją tylko tymczasowo w pamięci.

„Punkt środkowy powstania, które wybuchło, odpowiada, jak nie można lepiej, naszym interesom. Kraków leży na pograniczu prowincyj, zabranych przez Austryę Polsce, w roku 1772.

„Prowincye owe, bardzo zaludnione i bardzo niezadowolone, albo przyłączą się do ruchu, lub też, co najmniej, zmuszą Austryę do podjęcia środków militarynych, które dla nas stanowić mogą dywersyę bardzo pożyteczną. I Prusy zarówno będą miały robotę, by odwrócić niebezpieczeństwo, zagrażające jej najświeższemu zaborowi, a to zmusi je prawdopodobnie do ściągnięcia wojska z nad granic Renu. Przyjdzie kolej na Rossyę. Turcyja nabierze nowego bodźca. Szwecya i Dania zdeklarują się z większą śmiałością.

Dopisek: Machinacye mniemane Rossyi nietylko są nieprawdopodobne, ale wprost absurdem.

Co do Szwecyi i Danii — pogląd zdaje się naturalnym i logicznym.

„Interes, jaki mieć możemy odnośnie do losów Polski jest niewątpliwym. Chodzi tu o wolność rozległej krainy, która ją siłą oręża chce odzyskać. Chodzi o ukaranie tych, którzy są naszymi wrogami.

Dopisek: Motywa chwiejne i dwuznaczne.

„Jakiż będzie sposób naszej interwencji?

„Czy zawiązanie stosunku bezpośredniego z Kościuszką?

„Byłoby przedwczesnem uczynić najlżejszy krok jawny. Rozwaga i polityka radzą, przyjąć kroki przedstanowcze.

Oto ich treść:

1. Wysłanie do Polski człowieka pewnego, inteligentnego, dobrze z rządem naszym obeznanego. Nie trzeba, by działał z uprzedzeniem, za, lub przeciw. Zdałby on sprawę z biegu powstania, według informacyj powziętych na miejscu.

Dopisek: Rzeczą powstańców jedynie byłoby dać poznać istotny stan rzeczy, przez usiłowania i powodzenie świetne ich oręża. Niemniej jednak, możnaby posłać patriotę inteligentnego, któryby nam donosił o postępie powstania.

2. Wysłanie zasiłków.

Dopisek: Żadnych zasiłków! (*Point de fonds à envoyer!*) Republikanie uzbrojeni, zaopatrzeni są we wszystkie bogactwa krajowe.

„Nie mamy innych środków pomagania wprost Polakom. Zasiłki winny być stopniowane. Suma zaawansowana, np. 500 tysięcy franków, lub milion, będzie konieczną dla agenta, który ją wręczy Kościuszcze natychmiast. Inna kwota byłaby przygotowaną w Bazylei.

3. Wysłany agent miałby zlecenie ustanowienia korespondencyi stałej, przez Saxonię i przez Szwajcaryę. Mamy już w tej mierze ogniska w Dreźnie i w Lipsku.

Dopisek: Możliwość się zgodzić na te punkta korespondencyi.

4. Do tego czasu możnaby traktować, bez zbytecznego wszakże angażowania się (*sans trop s'engager*), z agentem polskim, który tutaj przebywa, a który ma plenipotencję od Kościuszki.

Dopisek: Można się porozumiewać z agentem polskim, lecz układać się z nim nie należy (*rien à traiter avec lui*).

5. O ileby wypadki nabrały cechy bardziej stanowczej, dałoby się emisaryuszowi, wysłanemu do Polski, pełnomocnictwo, dla zgodnego z Kościuszką działania. Umówionoby się z jednej strony o zasiłki,

a z drugiej, o sposób pokierowania powstaniem, w sposób jak najkorzystniejszy dla wolności interesów Rzpłtej francuskiej.

Dopisek: Inne czasy, inne kłopoty. (*Autres temps, autres soucis*).

U w a g a: Ważnem jest—unikać w początkach rozpraw nad prawami rozmaitych stanów w Polsce. Jedno jest tylko hasło: wojna o niezawisłość. Czasy wolności i równości nastąpią rychło. Lecz na teraz należy ustanowić jedną zasadę: Każdy Polak, który chwyci za broń przeciw nieprzyjaciołom Ojczyzny, będzie Obywatelem.

Dopisek: Słusznem jest dawać rady powstańcom polskim. Doświadczenie nasze uczyniło nas ich mistrzami w sprawie powstania.

Środki bezpośrednie:

„Bez względu na dzielność, jaką przyznać należy Polakom i tym, którzy stanęli na czele powstania, powodzenie ich będzie więcej niż wątpliwem, jeśli ich usiłowania nie będą poparte przez potęgi, zdolne przeszkodzić zjednoczeniu wszystkich sił nieprzyjacielskich przeciw Polsce. Temi czynnikami są:

1. Turcyja. Państwo to, które się zdaje usuwać niebezpieczeństwo sobie grożące nie zwracaniem nań uwagi i zaniedbywaniem środków jego zwalczania, wystąpi prawdopodobnie ze swej bezwładności, zachęconie przykładem narodu sąsiedzkiego. Tylko w Konstan-

tynopolu należy ześrodkować całą potęgę wpływu naszego na ruch w Polsce. Obywatel Descorches, przebywający obecnie w tym mieście, zna wybornie Polskę, choć o niej nigdy w korespondencych swoich nie wzmiankuje.

Dopisek: Komisarz spraw zagranicznych poleci wyjaśnić sobie powód takiej wstrzemięzliwości Descorche'a, który wszakże dobrze zna polskie stosunki.

2. Szwecya i Dania. Szwecya zwłaszcza, na wypadek, gdyby tyran pruski łącząc się z koalicją podjął przeciw niej kroki nieprzyjacielskie. W tym wypadku Pomorze szwedzkie mogłoby się stać punktem oparcia, bardzo dla Polaków ważnym. W każdym razie, nie mogąc poczytywać powstania polskiego za poważne, o ile ono głównie skierowanem jest przeciw Rossyi, a zbrojenia się dwóch mocarstw północnych nie mogąc uważać za nic innego, tylko za środek wyzwolenia się z pod wpływu Rossyi, upatrujemy w tem już wspólność interesów, a wypadki dopełnią reszty.

Dopisek: Reasumując wszystko, możnaby:

1. Przyjąć przedstawienia agenta polskiego, nic mu nie obiecując.
2. Wysłać agenta tajnego dla obserwacji i udzielania rad powstańcom.
3. Zachęcić Portę do wypowiedzenia wojny Rossyi i Austryi, z uwagi na stan rzeczy w Polsce.

4. Zalecić państwowym neutralnym i sprzymierzonym baczną uwagę na wpływ powstania polskiego, odnośnie do koalicji.

Jeżeli komitet ocalenia publicznego podzieli te wnioski, przedstawić mu będzie można ich rozwinięcie co do sposobu ich wykonania.

W rezultacie, byłoby odpowiedni już obecnie:

1. Wysłuchać agenta polskiego i przyrzec mu:
2. Wysłanie agenta tajnego do Polski z kwotą umiarkowaną i z rozkazem zdania sprawy ze stanu rzeczy.
3. Wysłanie do Konstantynopola rozkazu, aby włączyć sprawy polskie w układy z ministrem otomańskim.

Uwaga: Fundusze, których legacya konstantynopolitańska wymaga, winnyby w części być obrócone na zasilek Polakom ze strony Turcy¹⁾.

17 Germinala (6 kwietnia) 1794 r. przypomniał Parandier komitetowi ocalenia publicznego cel misji Barssa i z naciskiem zażądał przyspieszenia uchwały stanowczej, odpowiednio do wniosków wyżej wyszczególnionych. Uznawszy własną misję za załatwioną, oddał swe dalsze usługi rozporządzeniom rządu²⁾.

Widoczna, że nieprzyjazne Polsce wpływy, nie tylko w tymże rządzie, lecz i w społeczeństwie francuskim, musiały ze zdwojoną ujawnić się siłą, jeśli

¹⁾ T. 322 str. 18.

²⁾ Ibid. str. 94 verso.

Barss uznał za konieczne wystąpić przeciw owym uprzedzeniom, których źródło niewątpliwie leżało w tem, że, pomimo wybuchu powstania w Polsce, na bruku paryskim wałęsało się mnóstwo emigrantów polskich, w beczynności, trawiając czas na rozrywkach nagannych, w epoce najstraszliwszego terroryzmu i podniecenia namiętności ludowych przeciw cudzoziemcom, a zwłaszcza przeciw współrodakom Miączyńskiego i jęczącej właśnie w owym czasie w więzieniu księżny Lubomirskiej.

Że takimi były pobudki memoriału Barssa, z dnia 27 Germina (20 kwietnia) 1794 r. i że w istocie zachowanie się niektórych emigrantów polskich na bruku paryskim było powodem nieprzyznawania przez Francję wybuchłemu w Polsce powstaniu charakteru narodowego, o tem nas osnowa wynurzeń Barssa przekonywa.

W nocie Barssa, stanowiącej, jak tytuł opiewa, *„l'analyse de quelques notions imprimées dans l'esprit public au desavantage de la révolution de ce pays* ¹⁾ czytamy:

„Przerwa zupełna w korespondencji moich współrodaków w Dreźnie, opór armii polskiej przeciw redukcji wojska, ruszenie się brygady Madalińskiego, jednego z głównych działaczy powstania w Polsce, porwanie się do broni chłopów, zwanych Kurpiami, inne zresztą okoliczności, wyłuszczone w raporcie moim

¹⁾ Ibid. str. 100.

z 12 Ventose byłemu ministrowi spraw zagranicznych, winny przekonać, że Polska zdobyła się na ostatni wysiłek, dla odzyskania swej niepodległości.

„Opór stawiony przez armię przeciw jej rozprężeniu, armię, której część wtargnęła na terytorium pruskie, zawładnęła urzędami celnymi nieprzyjacielskimi i, bez względu na liczne zastępy sił rosyjskich i koalicyjnych, nie cofając się, szuka walki — czyż takie zachowanie się jest następstwem systemu powstańczego, uorganizowanego zasobami wewnętrznymi, jak to zapowiedziałem, czy też jest wynikiem rozpaczki, nie liczącej się z niebezpieczeństwami? Oto kwestya, której stanowczo rozwiązać nie jestem w stanie.

„Zgodność wszakże wiadomości publicznych, niemieckich zwłaszcza, z faktami, zapowiedzianymi w moim raporcie, upewnia mnie, że uplanowane przez patriotów polskich powstanie już wybuchło.

„Jeżeli intrygi nieprzyjaciół naszych, interesowanych w tem, aby zatamować nam korespondencyę, otwierającą oczy na grożące im niebezpieczeństwa, nie przeszkodzą współrodakom moim w przesyłaniu szczegółów dokładniejszych, będzie moim obowiązkiem donosić Wam o czynach moich współrodaków, z taką otwartością, z jaką donosiłem o ich zamiarach i planach.

„Tymczasem, jeśli pewność moralna najzupełniejsza może upewnić was o wybuchu powstania narodowego, niech nowiny publiczne, przerwa nagła w korespondencyi i fakta przytoczone w memoriałach Wam

przedstawionych w tej sprawie, służą w tej mierze za dowód. Czyż możecie wątpić, że ta zdrowa część narodu polskiego, która zdobywa się na najwyższy wysiłek patriotyzmu, dla wywalczenia niezawisłości kraju, która powstaje przeciw wiarołomnym Prusakom, Rosyanom i wszystkim ich sprzymierzeńcom, że ta, mówię, część narodu, walczy z Waszymi wrogami?

„Jeżeli narody neutralne zasługują na względy Rzpltej, jeżeli są godnymi być przedmiotem Waszych stosunków z niemi, cóż powinniście sądzić, czego winicie się spodziewać po narodzie, w którym pewna liczba ludzi wolnych nie lęka się powstać przeciw setkom tysięcy wojsk nieprzyjacielskich, zalewającym ich kraj, o siłach, środkach i zasobach, w obec których, jedynie miłość ojczyzny nie doznaje żadnego lęku.

„Pewne nocye, zakorzenione w opinii publicznej narodu francuskiego o naszym kraju, nie powstrzymują was niewątpliwie od zachowania nam względów waszych.

„Kilku próżniaków szlacheckich (*nobles fênéans*), którzy podczas swego pobytu w Paryżu szukali tylko rozrywek, którzy wśród swej beczynności bawili się poniżaniem ludu polskiego, w celu usprawiedliwienia tyranii arystokratycznej, której podporami byli sami, którzy dla własnej chwalby, nazywali lud polski ogłupiałym i brutalnym, którzy swem nieogłędem i lekkomyślnem zachowaniem się zrzucali na charakter narodu winy, będące ich właściwością—kilku próżniaków francuskich, którzy w swoich wędrówkach spekulacyjnych

do Polski, łącząc się jedynie z wyzyskiwanymi przez siebie arystokratami, spoglądali na naród przez szkiełka swoich chlebobawców, którzy dla marnych widoków nie cofali się przed potwarzami na ów lud miotanemi—oto źródło nieczyste owych uprzedzeń, podsycanych przeciw naszej ojczyźnie!

„Lecz, czyż niedostateczna zatrzymać się na owem bagnisku (*marais*), aby na podstawie bardziej pocieszającej, przyjść do przeświadczenia, że naród polski zasługuje ze strony narodu francuskiego na współczucie braterskie dla swoich nieszczęść — następstwa położenia topograficznego i dla swoich cnót — wyniku przeważnie prostoty swoich obyczajów. Nie mówię tu o kastach uprzywilejowanych, ani o osobnikach je składających, lecz o l u d u jedynie, który stanowi n a r ó d, i o tych, którzy go nigdy nie opuścili. Lecz gdyby ów ciemny lud, nieznający sił własnych, miał w istocie, że nie jest zdolny do skruszenia swych kajdan własnymi siłami, to uprzedzenie osnute na takim przypuszczeniu, nie osłaniałoby w niczem przedstawień, uczynionych imieniem moich współrodaków.

„Lud angielski jest jednym z tych, których, oświecenie i cywilizacya stawiają na czele narodów ukształceńszych w Europie. Mimo to, ów lud, pomimo swego światła, stanowiska, zasobów i siły odpornej, pogrąża się w długach niezliczonych, gwoli korzyści despoty nad nim panującego i znosi z pokorą, w celu zachowania swych złotych kajdan, wszelkie dolegliwości,

straty i ciężary, których część dostateczną byłaby dla zapewnienia mu prawdziwej wolności.

„Czyż jednak ów lud, z całym zasobem swej oświaty, może być zastawionym na równi z tą garstką ludzi, którzy dziś w Polsce podnoszą sztandar uprawnionego powstania ?

„Dokładny obraz tego, czem jest lud polski, jego charakter, obyczaje, stopień oświaty, mogłoby znaleźć miejsce w memoryale niniejszym, gdyby chodziło o wyjednanie od narodu francuskiego formy rządu dla Polski. Lecz żądanie tego rodzaju ze strony naszej mogłoby być jedynie następstwem: albo braku dostatecznych danych, albo przeciwieństwa zasadzie konstytucji waszej, głoszącej, że lud francuski nie miesza się do rządów innych narodów.

„Inne kwestye do rozwiązania nastroczają się tutaj umysłowi prawodawców, widzących w czasie obecnym brzemień wielkich wypadków przyszłości, a kwestye te, czerpane z poglądów, odnośnie do celu politycznego i pozytywnego dyplomacji waszej obecnej, są następujące :

„Jestże interesem Rzplitej francuskiej, aby Polska utrzymała swą egzystencję polityczną i nie została wyznaczoną z rzędu narodów europejskich ?

„Czy powstanie obecne, uplanowane i rozpoczęte, służy interesom Francji i interesom innych narodów neutralnych Północy ?

„Czy może ono wpłynąć na pobudzenie Turków do działania przeciw naszym wspólnym wrogom ?

„Czy jest ono w stanie zniweczyć zamysły egoistyczne Anglików, odnośnie do przyszłego handlu na morzu Czarnem i na Bałtyku, obiecujące sobie urczywistnienie ich, przez upadek Porty Ottomańskiej i zniszczenie Polski, w zgodzie zobopólnej z Rosyją?

„Oto są podstawy, na których opierają się przedstawienia patriotów polskich. Oto punkt widzenia, z którego pragną być rozważanemi, ze względu na interes Rzplitej, skojarzony ściśle z odnośnemi interesami innych narodów.

„Pracami waszemi doniosłemi i rozległemi, ustalcie i zapewniacie szczęście Waszej Rzplitej. Wciągnięcie w zakres Waszych prac interesów Polski może tylko spotęgować rozmiar tychże prac, lecz ciężar dodany do nich, znakomicie ulży ich wagę, gdyż chodzić tu będzie o interes narodu francuskiego.

„Nie słuchajcie rad, których Wam udzieliłem w poprzednich moich memoriałach, jeśli sądzicie, że nie przyczyniają się do celów, jakie Wasza ojczyzna ma na widoku. Lecz chciejcie mieć na uwadze wyjaśnienia, o istotnem położeniu wielkiego kraju, polegającego na Francyi, ożywionego nadziejami, których źródło spoczywa w naturalnym pociągu do Francuzów, w czci odczuwanej dla Waszych zasad we wszystkich stosunkach zewnętrznych i w doświadczeniu, czerpanem ze zrad, krzywde i obelg, doznawanych ze strony rządów sąsiedzkich, będących naszymi wspólnymi wrogami.

„Wyjaśnienia, jakich Wam udzieliłem w sprawie obecnego położenia Polski, jako depozytaryusz woli

i planów moich współrodaków, są tylko pierwszą reklamacją części ludzi wolnych Polski, którzy sądzą się być godnymi stania się częścią nierozdzielną Waszych stosunków zewnętrznych i pozyskania odpowiedzi na przedstawienia, złożone Wam z pobudek najczystszej patriotyzmu i sympatii dla interesów Waszej Rzplitej, mających tyle wspólności z interesami moich współziomków.

„Bytność moja w Paryżu nie jest im obojętną. Wiedzą dobrze, że zawsze biegłem na spotkanie wypadków, gdy chodziło o służbę wolności mojej Ojczyzny. Z otwartością, odpowiadającą ich zaufaniu, winienem postępować z nimi; a nie mogę wzniecić w nich uczuć nadziei, odnośnie do woli rządu francuskiego.

Nie wątpie o tem, że, powodowani nadzieją pomocy, opartą na interesach Rzplitej francuskiej, zdobyli się na krok odwagi powstania przeciw sąsiadom, nie czekając nawet zasiłków, koniecznych do urzeczywistnienia tego planu.

„Lecz chciejcie przynajmniej oświadczyć, czy nasza sprawa Was obchodzi ?

„Polacy, znajdujący się obecnie we Francji, szukając przytułku przed prześladowaniem, nie powinni bawić tu dłużej, w chwili, gdy chodzi o ocalenie ojczyzny. Obowiązkiem ich jest biedz na pomoc Ojczyźnie, pomagać szlachetnym usiłowaniom obrońców i jej niezawisłości.

„Dłuższy ich pobyt tutaj, w chwili, gdy Ojczyzna ramienia ich i zasobów potrzebuje, byłby tylko dowo-

dem braku uczuć owego prawdziwego republikanizmu, w którym tylko mogliśmy się utwierdzić na łonie Rzplitej francuskiej.

Paryż, 28 Germinala (16 kwietnia) R. II Rzplitej jednej i niepodzielnej.

F. Barss."



XIII.

Goniec specjalny Kościuszki w Paryżu. — Przywozi pełnomocnictwo urzędowe dla Barssa. — Nota Barssa z 26 kwietnia 1794 r. do reprezentantów ludu. — Oddziaływanie na mocarstwa przyjazne Polsce. — Zasiłki pieniężne. — Ich cel. — Falszywe pogłoski. — Barss broni zasad powstania narodowego. — List Kościuszki do Barssa 22 kwietnia 1794 z Krakowa. — Kościuszko wyjaśnia politykę swoją w działaniu. — Raport członka komitetu ocalenia o powstaniu polskiem. — Zasiłki i ich zabezpieczenie. — Emissaryusze francuscy wydelegowani do Polski. — Ich charakterystyka.

Dokładniejsza wiadomość o wybuchu powstania w Polsce, nadeszła do Paryża 6 Floreala (26 kwietnia) 1794 r. Przywiózł ją Barssowi goniec specjalny, wysłany przez Kościuszkę 26 Germinala (15 kwietnia), drogą przez Lentzbourg w Szwajcaryi (kanton Gryzonów), gdyż, jak wiemy z poprzedniego, wszelkie środki komunikacyjne z Polską od strony Niemiec i Prus, przecięte zostały.

Przywiózł goniec, którego nazwiska, niestety, źródło nasze nie podaje, specjalne od Kościuszki pełno-

mocnictwo dla Barssa, do działania w obec władz francuskich w charakterze: „*chargé des pouvoirs du gouvernement révolutionnaire provisoire de Pologne*“. W tym też charakterze przesłał Barss w dniu 26 kwietnia 1794 r. notyfikację *Repräsentantom* *ludu* (*aux représentens du peuple français*), o swem upoważnieniu do działania w imieniu Polski, tej osnowy:

„Z Lentzbourga, pod datą 26 Germinala (15 kwietnia v. s.) zawiadamia mnie goniec:

„Iż generał Kościuszko, wspólnie z władzami miejscowemi, ogłosił akt powstania w Polsce i że, tegoż dnia, dwie armie, mianowicie: koronna i litewska, przez nadesłanie podpisów, zaprzysięgły uznać go jako Naczelnika siły zbrojnej narodowej i ulegać mu, w celu odzyskania wolności Ojczyzny; że cała prowincya krakowska, zebrawszy się tegoż dnia, uznała go za generalissimusa, że województwo sandomierskie poszło za tym przykładem, że lud w wielkiej liczbie gromadzi się, celem złączenia się z wojskiem regularnem, i, że z łatwością możnaby wywołać rewolucyę w Rossyi, o ile nam pomoc daną będzie. Doniósł dalej, że Kościuszko nadsyła mi pełnomocnictwa, nie mające innego ograniczenia nad moją obywatelskość (*mon civisme*) i zaufanie dobrych patryotów. Ci zalecają mi, starać się o wyjednanie pomocy ze strony Rzplitej francuskiej, że wysłaniec listu, będąc sam powstańcem, obowiązany jest powrócić bezzwłocznie

do kraju i że może się zatrzymać w Szwajcaryi tylko do 19 Floreala (8 maja v. s.).

„Na podstawie przeto mego pełnomocnictwa, — kończy Barss — domagam się odpowiedzi na memoriały przedstawione komitetowi ocalenia publicznego, a których jedynym celem jest utrwalenie związku, do którego, z samej natury rzeczy, skłaniają się narody: francuski i polski, przez wspólność interesów zobowiązanych i przez poczucie wolności.

Paryż, d. 6 Floreala r. II Rzplitej.

Franciszek Barss,

pełnomocnik rządu rewolucyjnego tymczasowego
Polski¹⁾.

Zwycięstwa, odnoszone przez wojska republikańskie pod wodzą dzielnych generałów: Dagoberta, Hocha'a, Marceau, Klebera i Delaborde'a, zdobycie Furnes, Courtrai, Menin i zapół ogólny między reprezentantami ludu na widok porażek wojsk koalicji, zdały się być Barssowi dogodną sposobnością do utrwalenia w nowym memoryale, zaadresowanym do Reprezentantów ludu, przekonania o nieodzownej wspólności interesów Francji i Polski.

— „Niema już wątpliwości — pisał Barss 10 Floreala (30 kwietnia) 1794 r. — że powstanie w Polsce wybuchło i że wszyscy dobrzy obywatele chwycili za

¹⁾ T. 322, str. 111.

broń, celem zwalczenia nieprzyjaciół naszych i odzyskania wolności i niezawisłości.

„Ci, którzy z woli ludu stanęli na czele naszej siły zbrojnej, są silnymi tylko przez niego. Hasłem ich jest: zwyciężyć albo zginąć! Nie będziemy niezależni, jeśli wolnymi nie będziemy. Wolność przeto jest jedynym środkiem dla osiągnięcia tego celu.

„Nie jest to wojna kasty, dla zachowania swych przywilejów, lecz jest to walka narodu o odzyskanie praw.

„Przybywając do Francji, miałem rozkaz od moich współrodaków, by objaśnić Rząd Rzplitej francuskiej, co do środków i celu naszego uprawnionego powstania.

„Spełniłem ów obowiązek, jak o tem przekonują różne memoriały, w tymże czasie przedstawione.

„Potrzebujemy pomocy, dla zorganizowania uplanowanej rewolucyi. Dziś, gdy środkami zaczerpniętymi z pośród nas samych, gdy energią ludu polskiego, plan rewolucyjny się zorganizował i wszedł w wykonanie, Rząd rewolucyjny, obecnie istniejący, porucza mi obowiązek przedstawienia Reprezentantom wielkiego Narodu Rzplitej francuskiej, że sprawa nasza jest wspólną, gdyż jest ona skierowaną przeciw wspólnym naszym wrogom.

„Rzecz ta, tak jest oczywistą, iż nie zdaje się wymagać obszerniejszego wyluszczenia.

„Wojna przeciw Rosyi paraliżuje wpływ owego dworu na plany gabinetów Berlina i Wiednia.

„Wojna przeciw Prusom odciąga przemocą owego despotę od koalicji.

„Zmusza ona Franciszka II do użycia na obronę swych granic tych wojsk, któreby mógł wystać na po-brzeża Renu.

„Wojna ta niweczy projekty Pitta, bądź z uwagi na korzyści handlowe Anglii, bądź też z uwagi na środki spotęgowania konającej koalicji, machiawelizmem sił rosyjskich i pruskich podtrzymywanej.

„Mając zatem w owej wojnie interes wspólny z Rzplitą francuską, mamy prawo domagać się waszej pomocy, pomocy, opartej na interesie zobopólnym.

„I tylko w tym celu, zastrzegając sobie układy późniejsze, które siła interesów wspólnych obu narodów może za sobą sprowadzić, gdy już naród nasz odzyska niepodległość, domagamy się waszego poparcia i pomocy waszej, mogących nam zapewnić skutek pomyślny rewolucyi naszej obecnej i pomódz do odzyskania wolności naszej i niezawisłości.

„Prośba nasza w dwóch zawiera się punktach:

1. Aby Rząd Rzplitej zechciał zająć się sprawą naszą, drogą oddziaływania na Portę Ottomańską i na narody neutralne Północy.

2. By nam pomógł dostarczeniem środków pieniężnych.

Co do pierwszego:

„Okoliczności obecne w Polsce sprzyjają krokom wojennym Turków przeciw ambitnym zamysłom dwóch dworów cesarskich.

„Wpływają one na neutralność zbrojną Szwecyi i Danii. Na pierwszą — widokami odzyskania Finlandyi i innych prowincyj, przez Rosyę zajętych; na drugą — koniecznością zabezpieczenia swych posiadłości w Niemczech, będących celem pożądlivosti pruskiej; oba zaś owe państwa — widokami wolnej żeglugi na Bałtyku, hamowanej przez zaborczość Rosyi i machiawelizm Anglii.

„Temi to pobudkami owych trzech potęg zamierzamy utrwalić i zabezpieczyć rewolucyę w Polsce.

Co dotyczy zasiłków pieniężnych natychmiastowych.

1. Pieniądze w obecnym stanie wojny w Polsce są nieodzownie konieczne.

2. Naród garnący się pod sztandar wolności i niezależności powinien doznać ulgi w swych ciężarach.

3. Potrzeba nam pieniędzy dla wywołania powstania w prowincjach rosyjskich, na pograniczu Polski, co stanowi jeden ze środków bezpośrednich naszego planu rewolucyjnego.

4. Dla ustanowienia systematu dezercyi w armii pruskiej, złożonej po większej części z Polaków, objętych dzielnicami, zagarniętymi w czasie rozbioru 1773 r.

„Wysokość owych zasiłków zależałaby od uznania Rządu Rzplitej, odnośnie do znajomości siły powstania polskiego i środków potrzebnych do jego rozwinięcia, co będzie wiadomem za pośrednictwem osób akredytowanych w tym celu przy Naczelniku siły

zbrojnej w Polsce i przy Rządzie tymczasowym tego kraju.

„Zasiłki te nie będą obecnie tak znaczne, jak można było przewidywać w chwili przygotowań do owego wybuchu. To, czego się domagam, potrzebnem jest jesť jedynie dla jego podtrzymania i ustalenia.

„Zasiłki, przyznać się nam przez was mające, będą zahypotekowane na dobrach narodowych, i będą spłacone w terminach, za kwitami Kościuszki i po uchwaleniu przezeń i przez Rząd obecny sposobu ich użycia.

„Jest niewątpliwem, iż gdyby ów zapał rewolucyjny, wzmagający się z każdą chwilą, mógł być stłumiony przez zdradę, lub przez siłę wyższą naszych przeciwników, zasiłki wspaniałomyślne Rzplitej nie będą mogły mieć zabezpieczenia, a środki zwrotu ich stałyby się niewykonalnemi. Lecz jakkolwiek stan rzeczy obecny w Polsce czyni ów domysł małoważnym, są środki zabezpieczenia się przeciw owemu niebezpieczeństwu, zaliczaniem owych zasiłków — w miarę potrzeby uznanej, o czem agent Rzplitej, wyznaczony i odpowiedzialny w tej mierze, byłby poinformowanym.

„Zresztą, gdyby nawet *risico*, o jakim wspominam, lecz którego, z uwagi na okoliczności obecne, nie przewiduję, mogłoby w rzeczy samej spowodzić straty realne; straty owe musiałyby być rozważonemi w związku z korzyściami, wynikającemi z wojny otwartej przeciw wspólnym nieprzyjaciołom Francyi i Polski.

„Oto żądania, do których przedstawienia ze strony moich współrodaków, upoważnionym zostałem.

„Patryota, wysłany przez nich do Szwajcaryi, z zaleceniem, bym domagał się ich urzeczywistnienia, oczekuje odpowiedzi. Jest moim obowiązkiem udzielić mu jej, lecz uczynić to jestem w możności dopiero po pozyskaniu od was odpowiedzi odnośnej. Raczcie uchwalić: jaką ma być owa odpowiedź ?

Paryż, 10 Floreala Roku II Rzp.

*F. Barss*¹⁾.

W kilka dni po przesłaniu powyższego memoriału Reprezentantom ludu, ukazały się w pismach paryskich artykuły, donoszące o odezwach rządu powstańczego polskiego do niektórych państw europejskich jakoby wystosowanych. W ówczesnym stanie umysłów we Francyi, gdy każdy stosunek do monarchicznych rządów uważany był za odstępstwo od zasad prawdziwego republikanizmu, wzmiankowane artykuły dziennikarskie mogły być wpłynąć na ochłodzenie sympatyi klubistów dla sprawy rewolucyi polskiej. W zamiarze odwrócenia tego niebezpieczeństwa wystosował Barss w dniu 23 Floreala (12 maja) 1794 r. do komisarzu spraw zagranicznych odezwę treści następującej:

„Śpieszę z przesłaniem Tobie, Obywatelu, raportu Naczelnika siły zbrojnej armii narodowej w Polsce,

¹⁾ Ibid str 122.

oraz wyciągu z różnych listów, dotyczących postępu rewolucyi w tym kraju. Racz je przedstawić komu należy.

„Posłużą one do stwierdzenia, że nie było do dziś dnia manifestów adresowanych przez Rząd rewolucyjny do mocarstw sąsiednich, jak to utrzymują niektórzy dziennikarze. Służą one jako dowód, iż rozwojem naszego powstania i środkami użytymi do jego wzmocnienia, kierują wyłącznie pobudki i zasady szlachetne“ ¹⁾).

Pod datą 25 Floreala (14 maja) 1794, znajdujemy w aktach ministryum spraw zagranicznych szczegółowe *expose* rokowań i narad, jakie w łonie komitetu ocalenia publicznego zaszły, wskutek przytoczonych powyżej memoriałów Barssa.

Są one wyrazem określonych już i wyraźnych intencyj ówczasowego rządu francuskiego, odnośnie do położenia, wywołanego wybuchem powstania w Polsce, nietylko w województwie krakowskiem, lecz i w sercu Rzplitej, — w Warszawie.

Powtarzając treść przedstawień Barssa, dokument powyższy brzmi jak następuje:

Z a s a d y: 1. Rewolucya obecna w Polsce s p r a w i a d y w e r s y ę użyteczną dla Rzplitej francuskiej, i, z t e g o w z g l ę d u, Polska, w stosunku do korzyści, jaką nastęrcza Francyi, m a p r a w o żądać zasiłków i pomocy, jakich jej Rzplita francuska jest wstanie udzielić.

¹⁾ T. 322, str. 159.

2. Rząd tejże Rzplitej może nadać powstaniu polskiemu impuls, odpowiedni interesom i położeniu politycznemu Francyi, odnośnie do skoalizowanych, a jednocześnie i odnośnie do krajów neutralnych, a zatem, leży w interesie rządu francuskiego, powstaniem tem się zaopiekować.

3. Niezawisłość Polski, raz ustalona, daje narodowi francuskiemu sprzymierzeńca pożytecznego i potężnego na Północy i, z tego względu, w interesie narodu francuskiego leży — poparcie naszych obecnych usiłowań.

U w a g i. Okoliczności uprzedzające rewolucję polską, deklaracya uroczysta pobudek powstania, środki użyte dla jego urzeczywistnienia, wskazują, że naród polski dąży do nadania sobie rządu, którego trwałość nie będzie się opierać na podstawach władzy absolutnej, lecz na wolności powszechnej narodu, na sile ludu i jego interesach.

W tych to widokach i z roztrząśnięcia memoryału Obywatela Barssa, domagającego się dla swoich pełnomocodawców zasiłków bezpośrednich i natychmiastowych, zdaje się wynikać:

1. Że należałoby wysłać do Polski ze strony Rzplitej francuskiej, do Naczelnika siły zbrojnej narodowej i Rządu tymczasowego tamecznego, gońca upoważnionego, z funduszem, nie przekraczającym sumy 2 milionów liwrów.

2. Czwarta część tej sumy byłaby wręczoną po mienionemu Naczelnikowi do jego rozporządzenia i za

jego kwitami, obejmującemi zastaw ewentualny dóbr narodowych.

3. Jeżeliby pełnomocnik Rzplitej francuskiej zastał rząd obecny w posiadaniu dóbr rzeczonych, jakoteż skarbu publicznego, hipoteczne zabezpieczenie, tak czwartej części zaliczenia, jakoteż i reszty zasiłków, miałyby moc zapewnioną.

4. Trzy czwarte powołanej sumy mogłyby być dostarczonemi w papierach na okaziciela, płatnych w miastach najbliższych, drobnemi kwotami.

5. Całość sumy byłaby wypłaconą przed końcem kampanii roku bieżącego.

6. Warunki szczegółowe, tak co do terminów i środków zahypotekowania, rachunkowość i przelanie sum do skarbu publicznego Polski, agio, procenta, środki i terminu zwrotu całkowitej pożyczki, bądź gotowizną, bądź produktami ziemi, byłyby umówionemi między pełnomocnikiem rządu Rzplitej francuskiej, a Kościuszką, jakoteż osobami, tworzącemi rząd obecny rewolucyjny tymczasowy w Polsce.

7. Rząd Rzplitej francuskiej zaleciłby agentom i pełnomocnikom swoim w Konstantynopolu, w Szwecyi, w Danii, wejść w porozumienie z rządem powstańczym w Polsce. Jednocześnie, ten ostatni, byłby nawzajem zobowiązany wejść w stosunki z pełnomocnikiem Rzplitej francuskiej, ze szczerością i lojalnością, jak przystoi, względnie do interesów wzajemnych obu narodów, tak, aby owe interesy zmierzały do korzyści

wzajemnych obu narodów, i nie były ze sobą w sprzeczności.

8. Rząd Rzplitej francuskiej zaleciłby swoim agentom w państwach neutralnych, a zwłaszcza w Szwajcarii, ułatwienie wymiany stosunków między rządami Polski i Francji i z osobami, zaopatrzonemi w pasporty władz, obecnie w Polsce ustanowionych.

9. Potrzeba skuteczności rokowań wymaga tajemnicy. W tym celu, misya pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej francuskiej byłaby tajną i pozostałaby taką, aż do zwołania zgromadzenia narodowego. Zresztą, chwila, w której pełnomocnik mógłby ujawnić swój charakter, zależną byłaby od jego rozważliwych i od danych, jakieby zastał na miejscu.

10. Rokowania późniejsze zależnemi będą od postępu rewolucyi w Polsce, od rozwoju jego celu moralnego i politycznego, wreszcie, od interesów wzajemnych obu narodów, zawisłych od okoliczności¹⁾.

W epoce, o jakiej tu mowa, władza Robespiera doszła do apogeum.

Collot d'Herbois, Billaud Varennes, a nawet Barrère, utracili przewagę w łonie Komitetu ocalenia publicznego.

Policya była wyłącznie w ręku Robespiera, bez względu na protesty, podnoszone przeciw takiej wszechwładzy, ze strony S. Justa, Couthona i Carnota. Była

¹⁾ Ibid. str. 126.

to chwila, gdy siostra króla, Elżbieta, padła pod nożem gilotyny i gdy krwiożerczy mer Paryża, Pache, musiał ustąpić miejsca Fleuriotowi ¹⁾

W takiej to sytuacji wewnętrznej Paryża, nadszedł do Barssa list od Kościuszki, adresowany 3 Floreala (22 kwietnia) 1794 z Krakowa, donoszący o pierwszych powodzeniach orężnych powstańców. Bezwzględnie list ów zakomunikował Barss komisarzowi spraw zagranicznych, dla odczytania go komu należy, przy czym od siebie uczynił dopisek: „*qu'au tems, qu'il écrit cette lettre, Kościuszko n'avait pas encore des nouvelles du 17 et 18 Avril, de l'insurrection de Varsovie*²⁾).

„Zawiadamiając mnie — pisał Barss — o nowem powodzeniu, odniesionem 6 kwietnia nad Rosyanami, przez dowódcę dywizji Grochowskiego, który, z oddziałem kawalerii narodowej, rozproszył strzelców rosyjskich garnizonu lubelskiego, w liczbie 2000 żołnierzy i zmusił go do odwrotu w stronę Puław, donosi mi (Kościuszko), iż neutralność, istniejąca dotąd ze strony Galicyi, spowodowała, że Lucchesini i Razumowski, ambasadorowie rosyjscy we Wiedniu, uczynili w tej mierze swoje przedstawienia. Wywołało to zarządzenia, których mocą, dwór wiedeński nakazał władzom galicyjskim oprzeć się wkroczeniu wojsk naszych przez terytorium austriackie, w celu zaopatrzenia się w broń i amunicję.

¹⁾ Danban, P a r i s e n 1794, str. 359.

²⁾ T. 322. str. 29.

„Sądzą niektórzy, że owe kroki dworu wiedeńskiego są następstwem porozumienia się mimowolnego (*connivence involontaire*). Lecz nie sądz, — nadmieniam Kościuszko, — że daję się powodować uprzejmością Niemców (*que je m'én laisse imposer par des Allemands*). Położenie naszej armii, krakowskiej i całego kraju, aż do Warszawy, wymaga oględności — odnośnie do Galicyi.

„Nie czynię tego z politycznych względów, lecz z konieczności bezwarunkowej.

„Przejęte listy Kutuzowa, ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu, adresowane do Igelströma (*sic*), zdają się uspakajać Rossyę. Wątpi ambasador, by gorliwość i zręczność Descorche'a mogły wpłynąć na postanowienie Porty. — Listy z Wiednia donoszą, że minister angielski pracuje z wielką gorliwością nad przeszkodzeniem wojnie tureckiej.

„To, co ci donoszę, (pisze mi), winno Ci służyć za wskazówkę postępowania. Najgłówniejszą potrzebą naszą isiotną, i najbardziej nagłą — są zasiłki pieniężne. Utoruj drogę do stosunków późniejszych, działaj ostrożnie, bez ostentacyi. Chwilowe nasze położenie wymaga, by stosunki nasze pozostały tajemnicą aż do czasu“.

Paryż, 29 Floreala (18 maja) 1795.

Podp. Barss etc.

Wśród takich okoliczności doszedł rąk Komitetu ocalenia publicznego raport, w sprawie agentów, któ-

rych do Polski wysłać miano z zasiłkami pieniężnymi dla powstańców.

Autor jego wiadomym nie jest. Treść raportu wszakże przekonywa, że mógł nim być jeden z członków Komitetu ocalenia, prawdopodobnie przez Robespiera wyznaczony, w celu jasnego wyłożenia innym członkom sytuacji i planu dalszego działania, odnośnie do dywersji, wywołanej z korzyścią Francji przez powstanie 1794 roku.

Raport jest z daty 3 Prairiala (22 maja) 1794, a więc z epoki, gdy już dzienniki paryskie podały pierwsze szczegóły o wybuchu warszawskim ¹⁾.

„Zamiarem komitetu — pisał autor raportu — zdaje się być wysłanie do Polski tajnych agentów, z poleceniem zdania sprawy o stanie rzeczy i o istotnym charakterze wybuchłego tam powstania. Do czasu otrzymania bliższych w tej mierze informacji, Komitet przeznacza tytułem zasiłków sumę, nie przekraczającą miliona. Porучzył on komisji spraw zagranicznych wypracowanie raportu, o środkach wprowadzenia w wykonanie swego zamiaru.

„Sądzę, zarówno jak i Komitet, że byłoby przedwczesnem przedsięwziąć obecnie coś takiego, co mogłoby uchodzić za krok, podjęty przez Rząd.

„Ta roztropna przezorność nie przeszkadza bynajmniej wysłaniu do Kościuszki jednego z wyznaczonych

¹⁾ T. 322, str. 164.

nych agentów... Jest nawet koniecznem to uczynić, gdyż tam jest właśnie środowisko działania, a jeśli-
byśmy nawet żywili pewną nieufność, nie należy jej
okazywać w stopniu, by urazić wodzów powstania
i wywołać z ich strony nieufność ku nam.

„Trzej inni agenci mogliby być wysłani do trzech
różnych punktów w Polsce. Jeden, do Krakowa, dla
czuwania nad ruchem Cesarczyków; drugi, do Warsza-
wy, trzeci do okolic Kamieńca, gdzie mógłby obserwo-
wać zamysły Rossyan i wejść w zetknięcie z Turkami.
Korespondencya ich obejmowałaby całą Polskę, lecz
ich działania odnośnie ograniczyłyby się określonymi
okręgami.

„Przedstawiają się tu w krótkości i na prędce pro-
jekta: 1) Co do instrukcyj, mających się udzielić owym
agentom. 2) Co do stosunków, jakie między sobą
utrzymywać mają. 3) Co do środków porozumiewania
się i korespondencyi. 4) Co do rozdziału zasiłków.

I. Instrukcy e. Dwie następują się wątpli-
wości, które wyświecić należy.

1. Jakie jest stanowisko powstańców polskich,
odnośnie do potęg zagranicznych? Jakie są ich zasoby
i prawdopodobieństwo powodzenia? Na wypadek suk-
cesu?

2. Jaki jest system wodzów powstania na przy-
szłość? Jakimi zasadami będą się kierować? Jakiem
jest usposobienie mas ludowych?

„Odnosnie do pierwszej kwestyi, wątpliwości nie ulega, że nie ma zmowy (*collusion*) ani ze stron Prus, ani ze strony Rosyi. Nieszporów Sycylijskich nie urzęda się w zmowie z tymi, którzy mają paść ich ofiarą. Pozostaje Austria, którą oczywiście Kościuszko starał się zneutralizować, z uwagi, że pierwszy plan powstania nie rozciągał się bynajmniej po za zakres tej części Polski, której zaborcy pozostawili nazwę Rzpltej. Nie zdaje się, by Austria pozostała w neutralności. Cała polityka rządów polega w chwili obecnej wpływowi odrazy do zasad i wydarzeń rewolucyjnych. Potrzeba nam wiedzieć następnie, do jakiego stopnia wmieszana była Turcyja w sprawę powstania i jak dalece Descorches na nią w tej mierze wpłynął? Nie zdaje się, by inne jakie państwo miało w tem dotychczas udział. Wyjaśnienia, jakie otrzymamy co do tych rozmaitych szczegółów, w związku z obrazem zasobów wewnętrznych Polski, pozwolą nam sądzić o możliwości sukcesu.

„Odnosnie do kwestyi drugiej, nie można jej jeszcze brać pod rozwagę, jak tylko według wieści niepewnych. Według jednych, Stanisław prowokował powstanie warszawskie i stanął na jego czele. Według innych, trzymanym on jest pod obserwacją. Mówią, że konstytucya 3 Maja, ogłoszoną została wszędzie. Mówią, że godła królewskości usuniętemi zostały. Przypuszczają, że Polacy, szukając hasła zjednoczenia, mogli czasowo wznowić konstytucyę, bezwątpienia bardzo złą, lecz która długo trwać nie będzie. Na

szczęście, konieczność oddała losy rewolucji polskiej w ręce ludu, a choćby nawet pierwsze rezultaty jej nie były tak popularne (*populaires*), jak byśmy tego pragnąć mogli, w każdym razie, nie przeszkadza ich uznawać za wielce korzystne dla naszych interesów politycznych.

„Są następnie dwie zasady, których nie należy w powstaniu polskim tracić z uwagi.

1. Należy kierować powstaniem w taki sposób, by ono nie zwróciło się wyłącznie na korzyść magnatów, lecz, aby w rezultacie stało się iście ludowem.

2. Nie trzeba, by kwestye polityki wewnętrznej stały się już od tej chwili jabłkiem niezgody i osłabiały, lub hamowały, zjednoczenie usiłowań wszystkich warstw narodu.

„Pierwszem zdaniem naszych agentów winno być nawoływanie do wojny ogólnej przeciw nieprzyjaciołom zewnętrznym i do niezawisłości narodowej. Żadna opinia polityczna nie powinna być lekceważoną, i żadnej pierwszeństwa przyznawać nie należy. Aż do ujawnienia się woli narodowej, jedno tylko za zbrodnię uznawać należy — zbrodnię zdradą stanu, porozumiewania się z wrogiem. Wszelako, zasady konstytucyi ludowej już obecnie rozpowszechniać należy.

„Mniemam, że w początkach, Rewolucya polska winna być w zupełności wojskową (*militaire*). Nie powinno być innych obywateli, tylko tacy, którzy staną pod bronią, lub którzy będą zaliczeni do gwardyi na-

rodowej. Oni jedni tylko będą mieli prawo być wyborcami. Gdy zwołanem zostanie Zgromadzenie narodowe, wtedy dopiero będzie to z godnością Rzpltej, uczynić krok jawny.

„Oto są szczegóły najważniejsze, o których agenci nasi obowiązani będą nas objaśnić. Zdadzą oni następnie sprawę z wypadków, opiszą nam charakter i widoki najgłówniejszych osobistości, wskażą nam środki podtrzymania rewolucyi, będące w zakresie możliwości naszej.

„Sądzę, że misya owych agentów winna być określoną chwilowo granicami tej części Polski, która nie podpadła pod obce władztwo, skutkiem dwukrotnego podziału. Inaczej, zanim by ruch powstańczy rozszerzył się po za te granice, niepotrzebnem byłoby ich poświęcać, z powodu czujności, jakiej podlegają cudzoziemcy. Lecz odnośnie do Polski nawet, drugą częścią ich misyi, byłoby przebieganie włości i zachęcanie przykładem i szerzeniem zasad rewolucyi francuskiej, oraz rozdział stosowny zasiłków.

II. Stosunki agentów między sobą. Nie należy, gwoli jakiemubądź interesowi, by się nasi agenci ze sobą zmawiali, celem przedstawienia jednakego sprawozdania. Nie należy również, by sobie szkodzili wzajemnie zawiścią, lub też, by się narażali na zdradę, ze strony jednego z podstępnych towarzyszków. W każdym razie, byłoby do życzenia, by zachowywali jedność w działaniach i krokach.

„Mniemam, iż ten, który będzie wysłany do Kościuszki, winien być człowiekiem zasług i zaufania, że powinien znać i innych i być z nimi w stosunkach. Drudzy zaś nie powinni się znać między sobą, ani też utrzymywać stosunków wzajemnych.

„Korespondować oni będą z komisją, a jednocześnie z agentem, wysłanym do Kościuszki. Najdelikatniejszym i najtrudniejszym zadaniem w danej chwili jest przygotowanie rządów równości, bez szkody dla usiłowań rewolucyjnych, które winny je uprzedzić i dla tego, działalność agentów podrzędnych winna być ograniczoną w tej mierze. Przedmiot ten winien być powierzony przedewszystkiem temu z nich, który będzie wysłanym do Kościuszki.

III. Środki korespondencyi i komunikacyi. Pojmuję pod tym artykułem sposób podróżowania, i akredytowania się w Polsce, jakoteż korespondowania z Rzpłtą.

„Nie powinni agenci obrać innej drogi, celem rychlejszego przybycia na miejsce, nad drogę przez Niemcy, nastęrczającej wiele trudności i niebezpieczeństw, dla wejścia i wyjścia. Tem bardziej należałoby unikać wspólnego podróżowania. Uprzedzając ich o wszelkich środkach niezbędnych ostrożności, należy pozostawić ich zręczności, jak wyjść z tej sprawy pomyslnie.

„Rząd Rzpłtej, nie mogąc działać jawnie w misyi, jaką im powierza, ma tylko jeden środek prosty akredytowania ich w Polsce. Mówię „akredytowania“,

albowiem dla uniknięcia nieporozumień, mogących stać się zgubnymi, należałoby w każdym razie uczynić pewnem, że zjawiają się imieniem Rządu francuskiego. Sądzę przeto, że tylko Polak Barss, mógłby i powinien być upoważnionym do uprzedzenia o ich przybyciu. Zależy wszakże na tem, by znał tylko tego, który będzie wysłanym do Kościuszki, uprzedzając jednocześnie owego generała, by uznawał tych, którzy będą uznani przez owego agenta.

„Co do środków korespondencyi, da się im należyte wskazówki tutaj i w Szwajcaryi.

IV. Podział zasiłków. Fundusze winny być wysłane ztąd do Bazylei i do Hamburga, a bankierzy zagraniczni winni im dostarczyć waluty w przekazach ciągnionych. Ze sposobu, w jakim się rozważa naturę ich misyi, całość przybliżona sumy mającej się przeznaczyć na podtrzymanie powstanie polskiego, winna być wręczona agentowi, który się uda do Kościuszki. Im więcej się przypuszcza, że powstanie wykazuje jedność i zgodność, a tem samem, im więcej może ono nastęrczać widoków powodzenia, tem bardziej owa metoda winna być zachowana. Inni agenci będą mieli jedynie pewien fundusz na zachętę, a także i środki kredytu w razach potrzeby.

„Nie zdaje się odpowiedniem, wysłanie agentów z próżnemi rękoma, w oczekiwaniu, że się obeznają na miejscu z istotnem położeniem rzeczy i że nas z tym stanem rzeczy obeznają. Jest faktem, że powstanie, jakimkolwiek byłby jego cel i środki, — istnieje, i że

uczyniło postępy zadziwiające. Jest faktem, że stanowi ono w zarodku dopiero i wymaga pomocy. Czynią już nam honor, zarzucając, iż poświęciliśmy miliony na przygotowanie wybuchu tego powstania. Poświęcając jeden milion, być może, że je ocalimy. Wybierzmy ludzi uczciwych, a, bez względu na to, zarządzmy środki ostrożności, wskazywane przez roztropność.

„Jeśli by, wbrew wszelkiemu spodziewaniu, intencje wodzów powstania, były w istocie nieszczeremi, to jest, przeciwnemi prawom ludu, niemniej koniecznem jest, aby się w dobrej wierze bili ze swymi wrogami, będącymi i wrogami naszymi, a zobaczymy po pierwszych ofiarach, jakie złożymy, czyli się opłaca czynić i ofiary dalsze.

„Obliczając czasokres czterech miesięcy—(łącznie już z podróżą agentów), użycie miliona, wyznaczyć się mającego przez Komitet na ten cel, dałoby się w następujący sposób określić:

1. Agentowi mającemu się wysłać do Kościuszki, dla wręczenia temu generałowi natychmiast po przybyciu	300.000 fr.
2. Każdemu z agentów innych, do rozdziału po ich przybyciu, po . . .	60.000 „
3. Tymże kredyt 20.000 fr. miesięcznie na 3 miesiące	180.000 „
4. Agentowi przy Kościuszcze kredyt 140.000 fr. miesięcznie, na 3 miesiące	420.000 „
Summa do przeniesienia	960.000 fr.

Summa z przeniesienia	960.000 fr.
5. Każdemu z agentów na koszta podróży, po 3.000 fr.	9.000 fr.
6. Pierwszemu agentowi koszta podróży	4.000 „
7. Trzem agentom pensyi rocznej 4.000 fr., za 4 miesiące . . .	4.000 „
8. Pierwszemu agentowi 9.000 fr. pensyi rocznej, za 4 miesiące . . .	3.000 „
9. Wydatki nieprzewidziane . . .	20.000 „
Razem	1.000000 fr.

„Zakończę ów raport wskazaniem komitetowi osób, którymby misyę pomienioną powierzyć można było:

Ranchoup (?).

„Podróżował po czterech częściach świata, służył w Turcyi podczas ostatniej wojny, zna Polskę. Zdaje się, że jest osobistością, której niespokojna ruchliwość szuka awantur i lubuje się w niebezpieczeństwach, nie bez zręczności w prowadzeniu interesów i wychodzeniu z nich cało. Nie mogę go zalecić do wystąpienia do Kościuszki, gdyż nie znam jego charakteru moralnego. Lecz byłby bardzo odpowiednim dla Kamięca, skąd mógłby się dostać do Turcyi.

Simpré.

Jest to człowiek stanowczy, który dał dowody patriotyzmu, uczciwości i odwagi. Zna go większość

członków Komitetu ocalenia publicznego. Jego to należałoby posłać do Kościuszki.

Parandier.

Podczas swego pobytu w Lipsku zawiązał stosunki ściślejsze z wodzami powstania obecnego. Znał on i zakomunikował jego plan, obecnie urzeczywistniony. Zna dobrze Polskę, lecz trudno przypuścić, by był obserwatorem bezstronnym. Mógłby się stać użytecznym w chwili, gdy po otrzymaniu wiadomości szczegółowych, postanowimy rozwinąć szerszą w sprawie polskiej działalność.

Kazimierz La Roche.

Młody Francuz, urodzony w Polsce, przedtem sekretarz tłumacz w Warszawie. Umysł ruchliwy i pomysłowy, lecz nie dojrzały. Uwagi uczynione odnośnie do Parandiera i do niego się stosują. Jeden i drugi mogliby być wysłani do Krakowa.

Beaumont Lacoste i Jerzy Wilhelm.

Obaj poleceni przez Obywatela Bacher, sekretarza tłumacza legacji francuskiej w Szwajcaryi. Nadesłali oni memoryały o Polsce, i gotowi są powrócić tam, by służyć Rzpltej. Zdaje się, że można liczyć na ich bezstronność i poświęcenie.



XIV.

Wiadomości z Krakowa. — Manifest konwentu do narodów. — Sprawa jego przekładu na język polski. — Tłómacz Komorowski. — Komisarz Buchót. — Trudności pasportowe. — Memoryał Barssa z 21 Prairiala. — List jego do Robespiera. — Nowiny z Polski. — Aresztowanie emissaryusza polskiego. — Polityka względem Austrii. — Hipolit Bleszyński — Szykanowanie emigrantów ze strony sekcj paryzkich. — Memoryał Barssa z 6 Messidora. — Rewizya posytek. — List Ignacego Potockiego. — Raport o Polakach w Paryżu.

W dniu 5 Prairiala (24 maja) 1794 roku zakomunikował Barss komisarzowi spraw zagranicznych wiadomości, nadesłane sobie z Krakowa pod datą 3 maja (14 Floreal).

„Po dniach 4 i 17 kwietnia — pisał Barss — rozmaite oddziały wojsk rossyjskich w prowincjach polskich tak się rozproszyły po obu brzegach Wisły, że wszystkie znajdują się między armią Kościuszki, a Warszawą, lub też między owem miastem, a armią polską generała Grochowskiego, który dowodzi w województwach: lubelskiem i chełmskiem. Kościuszko ru-

sza na Warszawę. Po oczyszczeniu zupełnem z wojsk rosyjskich województwa krakowskiego, organizuje on powstanie w sandomierskiem. W obecnej chwili niezawodnem jest, że powstanie objęło już prowincye Mazowsza i Chełma.

„Król oświadczył nowemu prezydentowi Warszawy, Zakrzewskiemu, gotowość przystąpienia do powstania. Prezydent oświadczył mu, że w tej mierze mógłby odnieść się tylko do Naczelnika siły zbrojnej narodowej.

„Lecz Kościuszko zalecił Radzie tymczasowej, ustanowionej w Zamku, usunąć z owego Zamku ludzi niewiernych Ojczyźnie, podejrzanych i nieszczerych. Komunikacye wewnątrz kraju są utrudnione. Wczoraj dopiero nadeszła wiadomość, że powstanie wybuchło na Litwie. Doszła ona do obozu Kościuszki, o kilka mil od Krakowa rozłożonego. Pobito Rosyjan w Grodnie, we Wilnie. Odebrano im działa i amunicyę.

„Prusacy gromadzą się na granicach województwa krakowskiego, Miasto owe, otoczone jedynie murem, nie będzie się mogło oprzeć armii licznej.

„Sądzą, że Prusacy myślą więcej o wojnie odpornej, niż o zaczepnej. Zamysły ich, co do Krakowa, mogą się nie udać, z powodu warunków lokalnych, lub jakiej dywersyi.

„Nowiny z Turcyi nie bardzo nas upewniają co do przygotowań Porty do wojny z Rosyją.

„Wojska rosyjskie, w liczbie 20.000, z Podola i z Ukrainy, dążą na Wołyń, pod wodzą Suworowa,

Kościuszko pójdzie na ich spotkanie. Mąż ten, odwagą swoją, rozumem i cnotami, przeszedł wszelkie oczekiwania narodu. Usprawiedliwia w zupełności zaufanie, jakie doń miano, a w obecnej chwili cały kraj spieszy mu z pomocą moralną i skuteczną.

„Reszta listu obejmuje nawoływania naglące w sprawach, zakomunikowanych Komitetowi przezemnie w dniu 14 Floreala.

F. Barss ¹⁾.

Gdy zapadła uchwała konwentu w sprawie rozpowszechnienia we wszystkich językach europejskich manifestów, obejmujących odezwy do narodów, w duchu braterstwa i wolności, nie znalazło się w owych manifestach miejsca na język polski.

Stojąc na straży interesów narodowych, wystosował Barss w tej mierze protest do komisarza spraw zagranicznych, następującej osnowy:

„Dekreta konwencji narodowej, nakazujące przetłómaczenie i wydrukowanie we wszystkich językach odezw, obchodzących ludzkość, jęczącą pod brzemieniem i przesądów, obejmują niewątpliwie i język polski. Naród mój, w obecnej chwili, bardziej niż któryś bądź inny, zasługuje na względy, w imię tych zasad, jakie są wskazane w raportach, przedstawionych ze strony Komitetu ocalenia publicznego konwencji narodowej.

¹⁾ Tom 322, str. 169.

„Akt konstytucyjny i protokół uroczystości 10 sierpnia 1793 ¹⁾ zostały już przetłómaczone i wydrukowane, nie mało przyczyniwszy się do rozpowszechnienia wzniosłych zasad praw człowieka, będących podstawą najważniejszą obecnej rewolucyi polskiej.

„Trudność znalezienia dobrych tłumaczy w języku polskim, zdaje się, była dotąd na przeszkodzie wykonaniu dekretów, istotnie zbawienych dla ludzkości.

„Emigrant polski, nazwiskiem Komorowski, drukarz z zawodu, który już pierwszymi dwoma przekładami się zajmował, mógłby być użytym i do ostatnich, wymagających z uwagi na okoliczności tegoczesne, szczególniejszej nagłości.

„W oczekiwaniu, że będę w stanie sprowadzić z Polski dobrego tłumacza, dopomogę mu w tej pracy, zarówno drobiazgowej, jako i doniosłej dla sprawy wolności.

Paryż, 9 Prairiala (28 maja 1794).

F. Barss ²⁾.

Komisarzem spraw zagranicznych był podówczas Buchot, zaufany Robespiera. Pomimo, że Barss uja-

¹⁾ Święto braterstwa na Polu Marsowem, urządzone według projektu malarza Dawida. Jego opis szczegółowy w *Daubana, Paris en 1793*, str. 317 i nast.

²⁾ Tom 322, str. 176.

wnił swój charakter urzędowy w sprawach polskich, władze rewolucyjne paryskie, działając, jak w ogóle w sprawie polskiej, z wielką oględnością, nie chciały jawnie przyznać mu owego charakteru, uważając go jedynie za czasowego pośrednika do przesyłania nowin z Polski Komitetowi.

Tem się też tłumaczy chyłkowa i dyplomatyczna odezwa Buchota do reprezentantów ludu, w sprawie pasportów, jakich się polscy emigranci domagali, by, za ich pomocą, mógł bez przeszkody podążać do szeregów powstańczych. Zwrócili się oni przedewszystkiem do Barssa, który ze swej strony zażądał dla wszech współrodaków pasportów od Buchota.

Komunikując list Barssa, poświadczający, że suplikanci w rzeczy samej są Polakami, i że mają prawo otrzymać pasporty, pisze Buchot do reprezentantów ludu, między innymi:

„Ów krok Obyw. Barssa wydaje mi się mieć na celu wyjednanie sobie charakteru publicznego (*de se faire reconnaitre un caractère public*).

„Jest obowiązkiem moim donieść Wam o tem, a nie odpowiem Obyw. Barssowi, zanim nie otrzymam Waszej decyzji“.

Donosząc o staraniach Barssa w sprawie przekładu na język polski uchwał konwentu, pisze dalej Buchot:

„Co do poświadczenia, jakiego domagała się rada Komuny dla Polaków, zgłaszających się po paszporty, zdaje się, że jest zamiarem Rady, poświadczać jedynie

tożsamość ich osób. Proszę Was, Obywatele, abyście, jeżeli uważacie tę ostrożność za potrzebną, upoważnili mnie do wydawania takich paszportów, które przeszły kontrolę sekcji. Zdaje mi się, że nie mogąc tego uczynić bez zwrócenia się do Polaków, którzy mi są znani, znajdę się zawsze w konieczności przyznania charakteru publicznego osobom, które go jeszcze nie posiadają, gdy tymczasem atestacya kilku obywateli, znanych przez sekcye, załatwiłaby tę sprawę dostatecznie¹⁾.

Jeżeli z jednej strony władze Komitetu ocalenia, trzymając się względem sprawy polskiej polityki kunktatorskiej, nie wychodziły po za zakres obietnic i bezcelowych rokowań, a nawet nie życzyły sobie nadać stosunkom z Barssem charakteru urzędowego, emigranci polscy w Paryżu, z drugiej strony, nie przestawali nalegać na tego, o którym wiedzieli dobrze, że pełni urząd legalnego przedstawiciela Kościuszki, aby rokowania swe doprowadził do celu praktycznego i wyjednał nakoniec od Francji zasiłki pieniężne, które, obok pomocy materyalnej, stanowiły dowód jasny i wyraźny, że powstanie polskie ma za sobą poparcie Rzplitej francuskiej i, że tem samem, może ono z ufnością oczekiwać skutku swych usiłowań.

Wyrazem takich właśnie nalegań był memoriał stanowczy Barssa z 21 Prairiala (10 czerwca) 1794 r. dowodzący, że do tej chwili nawet nie weszły w wykonanie zamiary Komitetu ocalenia publicznego,

¹⁾ T. 322, str. 177.

co do wysłania do Polski agentów z pożądanymi zasilkami.

„Od ostatniego memoriału mojego z d. 14 Floreala, przesłanego Komitetowi ocalenia publicznego — pisał Barss do reprezentantów ludu — a obejmującego żądania patryotów polskich, otrzymałem mnóstwo reklamacyj, w których, ci ostatni nalegają na mnie, bym ich objaśnił o postanowieniu Rządu Rzplitej, w sprawie tych kroków, jakie zamierza uczynić względem powstania polskiego.

„Reklamacje te, tylokrotnie wznawiane, skłoniły mnie do naglących przedstawień wobec Komitetu, tak za pośrednictwem komisarza spraw zewnętrznych, jakoteż i drogą niniejszą, w celu pozyskania decyzji, kierowanej pobudkami roztropności Rządu Rzplitej francuskiej, na korzyść mojej Ojczyzny.

„Obywatele Reprezentanci! Gdyby można było mieć pewność, że obecne powodzenia patryotów polskich będą mieć siłę, bez pomocy Rzplitej francuskiej, utrwalenia naszej niezawisłości, byłoby to i pożądanem i stokroć zaszczytniejszem wywalczyć ją własnymi środkami i siłami. Lecz, gdy pozycja topograficzna kraju naszego wystawia nas nietylko na ciosy ze strony sąsiadów, lecz i na wszelkie niespodzianki i intrygi, będące ich orężem naturalnym, gdy cel naszego powstania, zbliżając ich do siebie, zacieśnia węzły koalicji przeciw zasadom wolności, podczas, gdy jedynie siła moralna wytwarza siłę fizyczną między ludem naszym, zmuszeni zostaliśmy zwrócić się do niej, nietylko z po-

budek własnych naszych interesów, lecz nadto z pobudek tego bezgranicznego zaufania do zasad republikańskich, które wypełnia serca ludzi, walczących z poświęceniem życia własnego, a nawet i bytu narodowego, w imię wolności i niezawisłości własnej Ojczyzny.

„To zaufanie nie przestało nas jeszcze ożywiać. Nadzieje patriotów zdwajają ich wysiłki. Lecz nadzieje mają swój kres, a kres ten może je uczynić bezowocnymi. Czyż nie ulegniemy bez pomocy Francji? Ach! Gdyby straszliwa dola naszego narodu zagrażała mu jedynie szlachetnym upadkiem, gdyby korzystanie z wolności kończyło się z życiem tych, którzy przysięgli sobie w obec narodów: albo zwyciężyć, albo zginąć dla sprawy, upadek ten nie przedstawiałby się w świetle tak beznadziejnym, a zgon chwalebny pozostałby przynajmniej jednostkom walczącym z przeświadczeniem, iż obowiązek swój spełniły.

„Lecz jeśli wrogowie Polski i wolności Francji, korzystając z rozpacz, że zniechęcenia kilku osób, opierających nadzieję utrwalenia tej rewolucji na pomocy ze strony Francji, będą do tyła zręczni, iż zdołają odstręczyć niektórych od związku z tymi, którzy stoją obecnie u steru rządu; jeżeli podniecając namiętności, uśmierzając zapal patriotyczny sprężynami interesów osobistych, ofiarowaniem niejakich ustępstw pojednawczych, zdołają podkopać się pod sumienia ludzi: być może, najlepszej wiary, lecz słabych, czegoż nie należy obawiać się w obec narodu, który, pozostawiony

własnym zasobom, może być tylko silnym przeciw nieprzyjaciołom jednością współobywateli!

„A jednak, wspólne względy polityczne mogą w tej mierze wywołać dywersję środków, opinii i przekonań...

„Tutaj-to na nas godzą. Jeżeli zdołają nas poróżnić—bezowocną będzie ofiara krwi naszej.

„Nie sądzicie, by ci zdrajcy nie byli w stanie wytworzyć zdrajców, lub głupców w Polsce. Znaleźli już ich oni we Francji.

„Siła wasza wewnętrzna, moralna i fizyczna, zdołała zdemaskować jednych, unicestwić drugich. Czyż i my usiłować będziemy im się oprzeć? Tak jest. Czyż zdołamy to uczynić? Nie wiem.

„Nie sadzę bynajmniej, by to, czego znajomość serca ludzkiego każe mi się obawiać, ujawniło się w charakterze ludzi, rządzących dziś Polską powstańczą. Opinia moja jest tylko rezultatem znajomości położenia naszego, stopnia naszej oświaty, naszych przesądów i celu określonego naszych robót obecnych.

„Celem owym jest — niezawisłość Polski i jej wolność. Ktokolwiek pragnie widzieć nas wolnymi, powinien pomódz nam, byśmy istnieli! Był zatem narodowy winien być pierwszym przedmiotem naszej pracy obecnej. Czegoż potrzeba dla dojścia do ustalenia tego bytu? Potrzeba siły, zaczerpniętej z zasobów moralnych i fizycznych wewnętrznych, i siły, opartej na stosunkach politycznych. Nie może się Polska wyodrębnić od innych narodów. Każdy dobry Polak

ma prawo przyczyniać się, pod każdym względem, do ustalenia bytu swego kraju.

„Tego naturalnym wynikiem jest, że ci, którzy w dążeniach do ustalenia bytu narodowego rozwiną w oczach narodu środki bardziej skuteczne, odnośnie do stosunków zewnętrznych, pozyskać muszą popularność bardziej rozległą, aniżeli ci, którzy tych stosunków zjednać sobie nie będą mogli.

„Oto zaprawdę smutne położenie osób, sterujących rudlem naszego rządu rewolucyjnego tymczasowego.

„Oparłszy nadzieję pomocy jedynej (tem pożądansej, że ona tylko była w możności uświęcić środki moralne powstania polskiego) na stosunkach z Francją, nadzieję, podsycaną przez Waszych ministrów i agentów, aż do chwili mego przybycia do Paryża; zwierywszy się wam pod każdym względem w celów powstania polskiego, z naszych zasobów, naszych niedostatków, zdecydowawszy się złożyć w wasze ręce kierownictwo sprężynami naszych akcji politycznych, w tem wszystkim, co może zapewnić korzyści zobopólne, poświęciwszy zasadom waszym — następstwa naszego pochodu rewolucyjnego, jakież rachunek możemy zdać o tem Ojczyźnie naszej? Jakież pozostają im środki przeciwdziałania wpływom obcych?

„Taką jest wszelako pozycja Kościuszki i rządu naszego rewolucyjnego tymczasowego, wobec ich ustanowicieli (*consituants*). Otwartość ich działań wobec Rządu rewol. francuskiego, uprawnia ich do żądania

wzajemności, i to jest właśnie celem mojego memoriału.

„Odpowiedzialność moja jest dwojaką. Winiennem działać z taką otwartością w obec mojej Ojczyzny, jako i względem Rzplitej francuskiej. Nakazuje mi to sumienie.

„Powierzyłem wam, z woli moich pełnomocodawców, osnowę, środki i cele naszego powstania. Nic z tego nie mogę im zakomunikować, co dotyczy Rządu Rzplitej francuskiej, chyba tylko donieść o krokach, jakie uczyniłem wobec was. Chciejcie im zadość uczynić, odpowiednio do interesów waszej Ojczyzny i do świętych zasad tej cechującej was prawości republikańskiej, w oczach narodu, który, jeśli dotąd jeszcze nie mógł dostąpić do doskonałości waszych zasad, pragnie przynajmniej je naśladować“.

Paryż, 21 Prairiala Roku II.

F. Barss ¹⁾.

I ten głos wymowny najgorętszego patriotyzmu, i ta siła przekonania człowieka, który, pojmując dobrze odpowiedzialność swoją przed narodem, pragnął okazać, że obietnice pomocy Francyi nie były pustym frazesem, lecz rzeczywistością, tak nagłą w ówczesnem położeniu kraju — pozostał bez echa...

Widząc bezowocność wszelkich dotychczasowych nawoływań, postanowił Barss zwrócić się do głównej

¹⁾ T. 322, str. 209.

sp rężyny działań Komitetu ocalenia i wystosował w dniu 30 Prairiala (18 czerwca) 1794, list do Robespiera tej osnowy:

„Otrzymałem rozkaz specjalny od moich współrodaków, by domagać się Twojej pomocy u Rządu Rzpltej francuskiej, w sprawie przyspieszenia rezultatu żądań, do których przedstawienia upoważniony zostałem ze strony moich pełnomocodawców. Wiem dobrze, że z takimi żadaniami należy mi się zwrócić wprost do Komitetu ocalenia publicznego. Lecz chciej uwzględnić, że krok ten jest jedynie wynikiem uczuć, wywołanych w moich pełnomocodawcach Twoim patryotyzmem, i bądź nadto przekonany, że tylko poczucie obowiązku i odpowiedzialności skłania mnie do niniejszego żądania. Rzuć okiem na załączone przy niniejszego żądania. Rzuć okiem na załączone przy niniejszym papiery i chciej mi pomódz w uzyskaniu odpowiedzi, tak dawno już oczekiwanej, doniosłego znaczenia, zarówno dla Twojej, jako i dla mojej Ojczyzny.

Paryż, 30 Prairiala R, II etc.

*Fr. Barss*¹⁾.

Dla scharakteryzowania stanu wewnętrznego Paryża, w epoce, gdy Barss akcyę polityczną na korzyść Polski rozwijał, dostateczna tylko wskazać na jedną tylko działalność odłamu Komitetu ocalenia publicznego, zogniskowaną w Trybunale rewolucyjnym. W sty-

¹⁾ T. 322, str. 219.

czniu 1794 wysłano na gilotynę w samym tylko Paryżu osób 61; w lutym—68, w marcu — 116, w kwietniu—155, w maju 354, w czerwcu (do 22 Prairiala) — 281, po tej dacie—228, w lipcu 796, w sierpniu, do 9 Thermidora — daty upadku Robespiera—342 ²⁾).

Ten postępek w krwiożerczości władców Francji, uosobionej w Robespierre, stanowi komentarz wymowny beznadziejności kroku, jaki Barss, wobec wzmagającego się z dniem każdym terroryzmu, uznał za właściwy uczynić.

Nie przestawał Barss w trakcie tego donosić Komitetowi o wiadomościach, przesyłanych z Polski.

30 Prairiala (18 czerwca) 1794 zwrócił się doń z odezwą, następującej osnowy:

„Komunikuję Wam, reprezentanci narodu, wyciągi z depesz, które goniec nadzwyczajny, przybyły z Polski do Bazylei, mi przywiózł, a to w dalszym ciągu tych, których Wam udzieliłem pod dniem 23 bież. miesiąca.

„Zawiadamia mnie on, iż z rozkazu rządu austriackiego był aresztowany na trzeciej stacyi od Wiednia. Zrewidowano go przez dozorców, specjalnie w tym celu wysłanych, co go zmusiło do pozbycia się wielu listów ważnych, między innymi i listu Kościuszki, do mnie adresowanego. Obejmował on opis powstania warszawskiego, stan bojowy i położenie ludu polskiego. Tenże goniec komunikuje mi, co następuje:

2) Dauban: Paris en 1794, str. 403.

„Trzeba, byś wiedział, iż w Polsce przypuszczają, że Cesarz łaskawem okiem będzie spoglądał na naszą rewolucję i że sam nawet przeciw Prusakom pomagać będzie. Przypuszczenie to wysnuwają z faktu, że pozwalają naszym zaopatrywać się w Galicyi w żywność, za pieniądze. Przejeżdżając przez tę prowincję, widziałem to na własne oczy. Rozmawiałem z oficerami, patriotami. Mówiłem z Woyną, dawnym naszym pośłem we Wiedniu i miałem sposobność przyjrzeć się temu, jak nas traktują Austryacy. Miej to na względzie i donieś o tem Rządowi francuskiemu. Własną głową poręczam prawdziwość tego faktu.

„Austryak obawia się nas. Obawa ta zmusza go do schlebiania Polakom, gdyż w całej Galicyi niemasz regimentu skompletowanego całkowicie. Galicyanie są takim jak i my ożywieni zapałem. Mówią tam jedynie o przyłączeniu się do Kościuszki. Schlebiają mu z woli Cesarza, dla zapobieżenia powstaniu w Galicyi i dania tymczasem możności Prusakom i Rosyanom zbliżenia się do tej prowincyi. Galicyanie nie odważają się jeszcze oświadczyć się za Kościuszką, sadząc, że zachodzi jakiś tajny układ między Cesarzem, a nim. Nie należy tracić czasu dla doniesienia o tem Francuzom. Jeżeli się z chwili obecnej nie skorzysta, sposobność ta tak prędko się nie nastęrczy. 30.000 dukatów mogłyby w ciągu trzech tygodni przyczynić się do wybuchu powstania w Galicyi.

„Przedstaw nadto, że jeżeli Galicya się ruszy, Cesarz będzie zgubiony. Byłby zmuszony wycofać

50 tysięcy żołnierza z armii wyznaczonej przeciw Francji, a tymczasem utraciłby mnóstwo ludzi przez dezercję dosyć znaczną, jak również przez marsz forsowny i trudność transportowania amunicji i artylerji, których część większa przeznaczoną jest przeciw francuzom. Wszyscy politycy, przyjaciele wolności, twierdzą, że jeżeli Francuzi nie skorzystają z następczącej się sposobności zaszkodzenia Cesarzowi, co mogłoby w ciągu jednego roku nastąpić, padniemy wszyscy ofiarą i pożałujemy tego“.

Do powyższych informacyj dodać należy najważniejszą, być może, z tych, jakie dotychczas doniosłem Komitetowi ocalenia publicznego, komisarzowi spraw zagranicznych, 29 Floreala roku bieżącego.

„Obejmuje ona deklarację stanowczą Kościuszki, o sposobie jego zapatrywania się na stosunek do Austrii.

„Odwołuję się prócz tego do noty z 21 Prairiala, wręczonej Komitetowi ocalenia publicznego, a wyjaśniającej wypadki, mogące zwiększyć nieszczęścia Polski, jeżeli Rząd Rzplitej nie odpowie nadziejom uzasadnionym, opierającym się na interesie zobopólnym obu narodów, jakoteż na deklaracjach posłów i agentów Francji przy Rzplitej polskiej.

„Sktadam niniejszy memoriał, jako ostonę odpowiedzialności mojej względem kraju mojego, Francji, a wkrótce być może i względem Europy, gdyż, jeżeli okoliczności, wśród których Ojczyzna moja się znajduje, nie pozwoliły mi dotąd ujawnić publicznie moich pełnomocnictw, w które jestem z woli narodu mojego

zaopatrzonem, zatrzymanie majora Trębickiego, gońca nadzwyczajnego Rządu polskiego, z depeşami dla mnie przeznaczonemi, będzie mogło z konieczności wywołać ujawnienie mojej misyi, którą wypadki kraju mojego zniewalały trzymać czas niejaki w tajemnicy.

Paryż, 30 Prairiala, R. II.

*F. Barss*¹⁾.

Niezależnie od powyższego, zakomunikował Barss 4 Messidora (22 czerwca) 1794 r. komisarzowi spraw zagranicznych wiadomości, przesłane z Bazylei Kazimierzowi La Rochowi, przez gońca nadzwyczajnego, Hipolita Błęszyńskiego²⁾, według których w Polsce wyczekują niecierpliwie rezultatów misyi Barssa, w sprawie przyspieszenia zapowiedzianych przez Francję zasiłków³⁾.

W liście następnym donosi Barss, o gotowości Galicyi do przyłączenia się do powstania i, w tym celu, żąda wydelegowania emisaryusza, znającego języki obce, na miejsce, które mu wskazanem zostanie⁴⁾.

W skutek takich naglących nawoływań, komisarz spraw zagranicznych, Buchot, ujrzał się w konieczności

¹⁾ T. 322, str. 317.

²⁾ Osobistość ta grała rolę znaczącą w sprawie ks. Lubomirskiej, o czem bliższe szczegóły w monografii mojej: *Ofiara terroryzmu* (Kraków 1897) i w art.: *Nowe szczegóły etc.* Kraj, 1900 r. NN. 15, 16 i 17.

³⁾ T. 322 str. 220.

⁴⁾ *Ibid.*

zwrócenia się do Komitetu ocalenia publicznego z odezwą daty 6 Messidora (24 czerwca) 1794, w której, załączając przesłane sobie przez Barssa listy z Polski, przemawia za koniecznością podtrzymania skutecznego ruchu galicyjskiego, jako nader doniosłego dla interesów Francji.

„Łatwo zrozumieć—pisał Buchot — że, pod wpływem pierwszego wrażenia, wywołanego powodzeniem powstania polskiego w umysłach kraju, który stanowił ongi część jego, obudziło się w szlachcie złe ukrywane niezadowolenie, a we wszystkich warstwach ludności—pragnienie swobody. Z drugiej strony, widoczną jest obawa tyrana austriackiego, z jego chwiejnego zachowywania się wobec wypadków polskich. Powstanie w Galicyi byłoby ciosem śmiertelnym dla Austrii.

„Jednakże, dopóki Polska nie będzie zapewnioną o naszej pomocy, bądź zasiłkami pieniężnymi, których od nas oczekuje, lub też przez pośrednią dywersyę, jaką moglibyśmy wykonać na jej korzyść od strony Bałtyku i Turcyi, wątpliwem jest, aby wodzowie powstania zdobyli się na krok, któryby zmusił Cesarza do przyłączenia się do Rossyi i Pruss, w działaniach przeciw Polsce.

„Od nas zatem zawisło danie pierwszego impulsu ruchowi galicyjskiemu, od nas zawisło pobudzenie Polaków do nieoszczędzania despoty, który ich z pewnością oszczędzać nie będzie, jeśli zdoła bez niebezpieczeństwa zjednoczyć się z ich wrogami.

„Lecz trzeba nam pozyskać prawo do udzielenia im rad i skłonienia ich do działania, odpowiednio do widoków naszych.

„Wątpliwości, jakie żywiliśmy, odnośnie do charakteru powstania polskiego w jego początkach, obecnie nie istnieją. Jeżeli trudno jest jeszcze przewidzieć jego następstwa, jeżeli wszelkie jego sprężyny i projekta nie są wiadome: niezawodnem wszelako jest, że pod każdym względem jest ono dla nas korzystne i że zasługuje na poparcie nasze.

„Nakoniec, obywatele, nie tylko wrogowie Polski i nasi przypisują radom naszym i wpływom pierwsze powodzenia powstania polskiego; lecz i w samej Polsce naród jest przeświadczony o naszym szlachetnym współudziale i błogosławi nas za to, na co zresztą zasłużyliśmy, chociaż nie w takim znaczeniu, jak to nam przypisują. Wodzowie powstania nawet podtrzymują to przeświadczenie, które im zaszczyt przynosi i co dodaje całemu narodowi otuchy“¹⁾.

Z odezwy Barssa do reprezentantów narodu z d. 6 Messidora (24 czerwca) 1794 widoczna, że, działając wobec Rządu Rzplitej w charakterze pełnomocnika władz powstańczych polskich, nie życzył sobie ujawnić tego charakteru wobec Rady komunalnej miasta Paryża. Z tego względu, gdy niektórzy emigranci polscy, jak np.: Maleszewski, Morawski i Mościcki, zażądali wydania sobie pasportów na wyjazd do kraju, Rada ko-

¹⁾ T. 322, str. 222.

munalna odmówiła im tego, domagając się świadectwa Barssa, jako urzędowego przedstawiciela Polski.

Barss odniósł się w tej mierze do Komitetu ocalenia publicznego, by Radzie komunalnej udzielił wskazówek, któreby, nie narażając względów politycznych, jakie zachowywać uznano za właściwe w stosunku do misji delegata polskiego, jednocześnie nie utrudniały Polakom możliwości otrzymania pasportów ¹⁾.

Ciągłe utrudnienia, stawiane Barssowi ze strony sekcji republikańskich, rozciągających nadzór nad cudzoziemcami w Paryżu i pociągających ich do służby osobistej w szeregach gwardyi miejskiej, zmusiły Barssa do zwrócenia się do Członka Komitetu ocalenia—Barréra, z reklamą następującej osnowy.

„Z jakiegokolwiek punktu widzenia zapatruje się Rząd Rzplitej francuskiej na moją osobę, z uwagi na położenie obecne mego kraju wobec Francji, zaprzeczyć nie można, że piastuję godność męża zaufania mojego narodu. A jakkolwiek Rząd, nie określiwszy dotąd normy stosunków między Francją a Polską, nie ustalił jeszcze formy dyplomatycznej, według której mam być traktowany, tajemnica urzędu przezemnie piastowanego nie może mnie pozbawiać korzystania z prawa międzynarodowego, służącego osobom mego stanowiska.

„Niezawodnem jest, że, korzystając z opieki publicznej, jako osoba prywatna, niemniej jednak, mimo

¹⁾ T. 322, str. 223.

mego charakteru cudzoziemca, podlegam obowiązkom, które spełniać należy, aby skorzystać z praw.

„Nie mogąc wszakże spełniać tych obowiązków osobiście, z powodu zajęć codziennych, i to nieprzewidzianych, nigdy nie zanieczywałem dawać za siebie zastępcy. 20 miesięcy bieżącego Komitet cywilny sekcyi, gdzie zamieszkuję, zalecił mi pełnić służbę osobiście, lub też przedstawić dowód, zwalniający mnie od tego obowiązku.

„Odpowiedziałem Komitetowi, że nie podobna mi przedstawić owego dowodu władzom administracyjnym, jak to uczyniłem przed Komitetem ocalenia publicznego na audyencji 14 Floreala. Jakkolwiek nie uchyliam się od okazania ich prywatnego każdemu republikaninowi francuskiemu, lecz postaram się o uregulowanie tej sprawy, według instrukcyj tych, do których ta kwestya z prawa należy.

„Pragnąc uchodzić wobec każdego ciała ukonstytuowanego, wobec każdego za człowieka szczerego, bez zmayı, jakim jestem w istocie, znajduję się w konieczności żądania dla sekcyi mojej poświadczenia, co do tego, że zarządzam sprawami mojego kraju. Nie ma jeszcze potrzeby nadania mi charakteru publicznego, według prawideł dyplomatycznych. Zależy jedynie na tem, by odmówienie mi praw, służących osobom mego stanowiska, wobec prawa narodów, nie było dla moich współrodaków oznaką negatywną stosunków między Francją a Polską, do czasu,

aż Rząd Rzplitej Francuskiej nie określi w tej mierze stałego terminu.“

Paryż, 6 Messidora (24 czerwca) 1794 r. 1).

Tymczasem, z Bazylei, pod dniem 15 Messidora (3 lipca) 1794 r. nadeszło od agenta Rzplitej zawiadomienie tajne, iż z Wiednia przesłano do władz galicyjskich ostrzeżenie (*signalement*), ujawniające działalność Barssa i Badowskiego. Według doniesienia owego agenta, osobistości te, wyznaczone jakoby do przewiezienia do Warszawy ważnych dokumentów i pieniędzy, narażają się na niebezpieczeństwo natychmiastowego ich aresztowania ²⁾.

Oczywiście wiadomość ta była przedwczesną. Do zawiązania stosunków z przywódcami powstania, nie Barss miał być wyznaczony. Pozostawał ciągle i pozostać miał nadal w charakterze agenta polskiego w Paryżu i, w tym charakterze, nadesłano mu kopie rozporządzeń Komitetu Ocalenia, w sprawie korespondencji narodów neutralnych, lub sprzymierzonych i kontroli, jakiej ulegać będą.

20 Messidora (8 lipca) 1794 zwrócił się Barss w tej mierze do komissarza spraw zagranicznych, z reklamacją, by listów, adresowanych do niego, do Kazimierza La Rocha, lub do innych Polaków, nie poddawano rewizji, z zastrzeżeniem, że wszystko, cokolwiek

¹⁾ Tom 322, str. 225.

²⁾ T. 322 str. 234.

w owych listach się znajdzie, dotyczącego godności lub bezpieczeństwa „obu narodów, walczących chwalebnie przeciw nieprzyjaciółom wolności i równości“, będzie, gdzie należy, komunikowanem ¹⁾).

Z Polski nadchodziły rzadkie wiadomości o przebiegu powstania.

Od Ignacego Potockiego nadszedł list, opatrzony datą 29 maja 1794, donoszący, iż Rada tymczasowa zamianowała go kierownikiem wydziału spraw zagranicznych, i że, król oświadczył się za powstaniem. Prosił w końcu, aby w sprawach polskich zwracać się wyłącznie do niego, Ignacego Potockiego ²⁾).

Ważniejsze wiadomości przesłał w dniu 21 Messidora (9 lipca) Komitetowi Barss. Doniósł o pogłoskach, iż Prusacy zdradą opanowali Krakowem, co, z uwagi na położenie owego miasta, zdawało się być niewątpliwem.

„Ta klęska, pozbawiając nas możności otrzymania z Galicyi oręża i amunicyi, może za sobą i inne, donioślejsze, pociągnąć skutki, a upadek powstania spotęguje tylko wysiłki wrogów przeciw Francyi.

„Jako Polak, zaopatrzony w pełnomocnictwo rządu polskiego, a bardziej jeszcze, w zaufanie narodu, który tylko czasowo poruczył władzę naczelnikom siły zbrojnej, korzystam ze sposobności, by przypomnieć Rządowi francuskiemu wskazówki, których, od chwili mego

¹⁾ T. 322. str. 239.

²⁾ T. 322, str. 326.

przybycia do Paryża, a zwłaszcza od dnia 6 Floreala, jako pełnomocnik Naczelnika siły zbrojnej narodowej, nie przestawałem komunikować Rządowi francuskiemu.

„Zewsząd słyszę, że rewolucya obecna w Polsce związana jest z interesem Rzplitej francuskiej. Winniem przeto zapytać, czy wyjaśnienia udzielone co do stanu rzeczy w kraju moim, nie są wystarczającemi? Czy środki pomocy, na jakie Polska liczy ze strony Francyi, wykonalnemi nie są? Wszystko, cokolwiek mogło być wypowiedziane, nie stylem frazesów dyplomatycznych, lecz głosem szczerzej prawdy, już wypowiedziałem. Co do środków i zasobów, jakich Polska wymaga, nie widzę nic takiego, co byłoby przeciwnem interesom i środkiem narodu francuskiego, nic takiego, coby nas mogło pozbawić nadziei pozyskania owej pomocy dla Polski, ze strony Francyi.

„Osoby bardziej zbliżone do rządu dały mi poznać, że niedostateczność mojego charakteru dyplomatycznego ważną w moich działaniach stanowi przeszkodę.

„Przyczyna, dla której mi zalecono nie występować w charakterze publicznym, winna być przypisaną fatalizmowi naszego położenia. Mając już przeciw sobie Prusy i Rossyę, powstańcy polscy, nie byli w możności wypowiedzenia wojny Austrii, gdyż, gdyby byli powstałi przeciw tej trzeciej potędze, naraziliby się na odcięcie sobie środków pomocy z tej strony, która jest niezbędną do działania przeciw dwom pozostałym. Nie było więc możliwem atakować otwarcie Cesarza,

dla braku środków. Nie można mu było dawać pozoru do wystąpienia przeciw nam. A więc jedynie położenie nasze topograficzne skłoniło Polskę do ukrywania stosunku z Francją, aż do chwili, w której, nie wątpiąc już o usposobieniu tejże i gotowości pomocy względem nas, znaleźlibyśmy, w sojuszu z nią i w pomocy otrzymanej, rękojmię naszej przyszłości.

„Obywatele Reprezentanci! Chciejcie rzucić okiem na ową ligę przeciw niezawisłości Polski, gdyż, oprócz tych, z którymi walczymy, nie traćcie z uwagi, iż interesa Anglii od dawna już skojarzyły się z interesami Rosyi; że interesa Hollandyi jednoczą się z interesami gabinetu berlińskiego; że zbliżenie się sił pruskich do Galicyi, skłoni prawdopodobnie Cesarza do przyłączenia się do koalicyi. Raczcie zważyć, że gdy w tej chwili stanowczej będziemy przez was opuszczeni, żądanie pomocy od rządu francuskiego, stanie się pretekstem zemsty i prześladowania, jak już przyłączenie się i przywiązanie do sprawy waszej, stały się pretekstem ostatniego zaboru.

„Raczcie raz jeszcze zwrócić uwagę na motyw, przedstawione wam z woli moich pełnomocodawców, a gdyby niezawisłość mojej Ojczyzny, wolność nasza, wydały się w czemkolwiek pożytecznymi dla Francyi, nie odmawiając nam swej pomocy w chwili, gdy wszystko na zgubę naszą się sprzysięgło!

„Działajcie zatem! a uczynię wedle sił, by usunąć wątpliwości, jakie wasza roztropność i sur-

wość zasad waszych, mogłyby wam jeszcze nastręczać.

„Nie staję przed wami jako dyplomata układny, lecz jako człowiek szczerzy i prawdziwy, jak przystoi człowiekowi wolnemu, wobec ludzi wolnych“¹⁾.

• F. Barss.

28 Messidora (16 lipca) 1794, przedstawiono Komitetowi raport o Polakach, bawiących w Paryżu, w zastosowaniu się do świeżo wydanego rozporządzenia, o rozciągnięciu bacznej nad cudzoziemcami kontroli.

Tutaj zaszła potrzeba ostatecznego określenia charakteru urzędowego missyi Barssa, wobec władz francuskich.

„Komitetowi wiadomo, — czytamy w owym raporcie — że Obywatel Barss, Polak, mianowany ministrem pełnomocnikiem przy Rzplitej (*ministre plenipotentiaire auprès de la République*), przez byłą Radę narodową w Polsce, jakkolwiek nie może nadal korzystać z owego tytułu, w celu występowania w charakterze urzędowym, służy wszakże jako punkt zjednoczenia dla jego współrodaków, których zaufaniem się cieszy. Postępowanie roztropne i umiarkowane owego Polaka, dojrzałość jego charakteru, czynią go w równej mierze godnym zaufania ze strony Rządu Rzplitej.

¹⁾ T. 322, str. 240.

„Byłoby trudnem, a być może niemożliwem, znaleźć lepszy środek dla odróżnienia istotnych Polaków, takich wreszcie, którzy zasługują na gościnność naszą, od Polaków podejrzanych, nad uznanie Barssa — za organ pierwszych i upoważnienie go do przedstawienia Rządowi listy swych współziomków. Takie upoważnienie nie nada mu charakteru urzędowego i nie ubliży niczym skrupułam“¹⁾.

¹⁾ T. 322, str. 117.



XV.

Poglądy komitetu ocalenia na powstanie polskie. — Rewolucya socyalna, a walka o niepodległość. — Rola ludu. — Opinie Kołłątaja i Kościuszki przeciwne ruchowi socyalnemu. — Posłuchanie Barssa przed Komitetem. — Deklaracya Komitetu z 13 lipca 1794. — Uwagi Barssa nad tą deklaracyą i apologia powstania narodowego. — Barss domaga się protokółu Komitetu z Messidora 1794 r. — Emigranci polscy i ich protest przeciw zatrzymywaniu pasportów.

Tragizm położenia ogólnego ówczesnego Polski, a w szczególności — położenia Barssa, jako przedstawiciela jej interesów wobec terrorystycznej Francyi, która właśnie przechodziła krwawą crisis, zakończone 9 Thermidora upadkiem Robespiera, polegał na tem, że tryumwirat rządzący losami Francyi, nie dopatrując się w powstaniu polkiem znamion rewolucyi socyalnej; szukał jedynie pozoru, by zwolnić się od obowiązku, nie tyle moralnego, ile materyalnego — pomagania walczącym o swą niezawisłość Polakom.

Tryumwirat francuski pragnął usłyszeć z ust Barssa wiadomość, iż w Polsce i na ulicach Warszawy operuje

gilotyna, tak skutecznie, i w takich rozmiarach, jak na placach Paryża, że hasło wytępienia „arystokratów“ i „księży“ z równą siłą, jak nad Sekwaną, rozbrzmiewa nad Wisłą, że wodzowie powstania powołali do działania „lud“, w znaczeniu sankiulotów, nieuznających ani religii, ani własności.

Tymczasem powstanie polskie, nawet w pojęciu najskrajniejszych kierowników ruchu, w rodzaju Kołłątaja, a tem więcej, w pojęciu humanitarnego, brzydzącego się próżnym rozlewem krwi bratniej, Kościuszki, nie miało i nie mogło mieć na celu — przewrotu socyalnego, obalenia podstaw bytu społecznego narodu, lecz jedynie dążyło do wyzwolenia się i przywrócenia narodowi jego praw do bytu.

Kołłątaj, w liście do scholastyka Reptowskiego z listopada 1792 r. przewidując proroczo przewrót, który się już podówczas przygotowywał w umysłach Francuzów, odnośnie do pojęć o prawach „ludu“, wyparł się stanowczo wszelkich dążeń do nadania temu ostatniemu wszechwładzy.

„Pisałem ja za ludem — były słowa Kołłątaja — radbym go był widział szczęśliwym i wolnym. Miała-by w nim Ojczyzna obronę, ale ja chciałem, aby mu stan szlachecki prawa należyte pod pewną miarą udzielił, aby go stopniami do jego szczęścia prowadzić; lecz jeżeli go teraz kto porusza, będzie to ręka złośliwa, lub nieroztropna, będzie to lekarstwo gwałtowne, które może przynieść śmierć polityczną narodowi naszemu. Cokolwiek to jest, dobre-li, złe-li, ja się na tem nie

znam; to tylko wiem, że prawda nie potrzebuje miecza, aby swe panowanie rozszerzyła. Lecz biada temu narodowi, który się opiera prawdzie, bo się z nim to samo stać może, co z Francją“¹⁾.

Co do Kościuszki, znane są jego przekonania, przeciwne wszelkim gwałtownym ruchom ludowym. Kiedy Czerwcowe egzekucje warszawskie doszły do jego wiadomości w obozie pod Gołkowem 29 czerwca, wystosował do Rady najwyższej protest, w którym, między innymi, zwracając się do ludu, oświadczył:

„Zakazuję jak najsurowiej ludowi, dla dobra i zbawienia jego, wszelkich dotąd nieporządných rozruchów, gwałcenia więzień, imania osób i karania ich śmiercią... Kto nie idzie do Rządu drogą należytą, jest buntownikiem, burzycielem spokojności publicznej i jako taki karany być powinien“²⁾.

Odmiennego pod tym względem zdania był Komitet ocalenia publicznego.

Kiedy wreszcie po wielu staraniach i nawoływaniach ze strony Barssa zgodził się tenże Komitet udzielić posłuchania przedstawicielowi Polski, w dniu 13 lipca 1794, a zatem w parę tygodni po excesach warszawskich, usłyszał Barss od tryumwiratu zapowiedź, „że Rząd francuski nie udzieli ani szeląga, nie wyśle ani jednego żołnierza, dla

¹⁾ Listy Kołłątaja T. I, str. 122.

²⁾ Korzon. Kościuszko, str. 381.

podtrzymania rewolucyi, której celem byłoby utrzymanie rządów arystokracji, lub królewskości i która, pod nazwą rewolucyi, byłaby tylko zmianą rządu, nie opartego na zasadach, stanowiących podwalinę konstytucyi iście republikańskiej“ (*que le Gouvernement, de la Rép. Française ne fournirait pas la moindre parcelle d'or, n'exposerait pas un seul homme, pour soutenir une révolution, dont le but serait, ou le maintien d'un régime aristocratique, ou royaliste, ou qui, sous le titre de révolution, ne serait qu'un changement dans la forme d'un gouvernement, sans être fondé sur ces principes, qui seuls font la base d'une constitution vraiment républicaine*) ¹⁾.

Do tych przestroóg Komitetu ocalenia odwołuje się Barss w nocy z dnia 29 Messidora (17 lipca) 1794, silnie zaniepokojony zwrotem nieprzewidzianym w pojęciach reprezentantów Francji odnośnie do Polski.

W jego przekonaniu, w przekonaniu męża politycznego, zasad umiarkowanych, lecz nadewszystko patrioty gorącego, droga wskazana przez terrorystów francuskich zupełnie nie odpowiadała potrzebom i aspiracyom narodu polskiego. A jednak, mając to silne przekonanie, że Polska własnymi siłami nie zdoła się oprzeć przewadze sąsiadów, i że, w walce, jaką podjęła, pomoc materyalna Francji jest nieodzowną, musiał lawirować między owemi sprzecznymi zasadami,

¹⁾ T. 322, str. 225.

i w oczach Komitetu przedstawiać się jako człowiek, poglądy tegoż przyjmujący...

„Uwagi Komitetu, wypowiedziane na posłuchaniu mojem z d. 25 Messidora (13 lipca) — pisał Barss — przeświadczają mnie, jak i przekonają wszystkich patriotów polskich, że lud francuski pragnie widzieć lud polski wolnym.

„Pojęcia te, tak są zgodne z moim sposobem myślenia, że gdybym mógł mieć to przekonanie, iż obecna rewolucya polska nie dąży do zapewnienia wolności ludowi, zrzekłbym się natychmiast zobowiązań, przyjętych wobec Rzplitej francuskiej, a za które, wobec mojej Ojczyzny, jestem odpowiedzialnym.

„Nie zależąc ani od rozkazów króla, nie zdolny do kierowania sprawami mego kraju na korzyść arystokratów, lub kilku pretendentów do korony polskiej, gdyby tacy istnieli, mam na względzie wyłącznie interesa istotnego narodu polskiego, którym jest — lud...

„Upatrując zresztą w osobie Kościuszki, nie prawodawcę, wodza stałego, lecz wyłącznie przywódcę, a raczej kierownika czasowego, obranego z woli narodu, przeciwko nieprzyjaciółom mojej Ojczyzny, a którzy są wspólnymi i Polski i Francyi wrogami, miałem rozkaz przedstawienia Rządowi Rzplitej francuskiej żądań, zawisłych od uprzedniego wyjaśnienia dwóch kwestyj następujących:

1. Jest-li Rząd Rzplitej franc. gotów pomódz nam do odzyskania niepodległości Polskiej, uważanej

z punktu widzenia dywersji w wojnie obecnej Francji przeciw tyranii ogólnej i jako środek spotęgowania jej i zapobieżenia tym sposobem, by upadek Polski nie dodał nowych sił jej sąsiadom?

2. Jestże on gotów pomódz nam do wypędzenia, zalewających terytorium Polski i hamujących swobodę narad ustawodawczych, jak również do zachowania w ten sposób przewagi, z której Francya korzysta już w Polsce, z powodu czystości swych zasad republikańskich?

„Odpowiedź udzielona mi ustnie nie czyni zadość dwom powyżej postawionym pytaniom, lecz ujawnia częściowo intencje rządu Rzplitej francuskiej, odnośnie do kwestyi drugiej. To znaczy, że jeżeli rewolucya w Polsce jest tylko korzystną dla arystokracji, a nie dla zasad, stanowiących pomyślność i wolność ludu, jeżeli dąży bardziej do ustanowienia dynastji nowej, aniżeli do ustanowienia prawdziwej Republiki,— Rząd nie chce mieszać się do spraw polskich“.

„Winienem Was zapewnić, że we wszystkich moich listach, pisanych do Polski, nie ustawałem w dążeniach do wyjaśnienia owych pożytecznych dla mojego narodu pojęć, nie udzielając ich w rodzaju prostych uwag nad kwestyami, jakoby moim współziomkom nie znanymi, lecz jako zachętę do zastosowania tych, jakie stanowią zasady ich działania rewolucyjnego, w dążeniu do celu — wyrażonego przez powstanie narodowe.

„Co do kwestyi, którą radbym również wyświełić przed moimi pełnomocodawcami, a mianowicie,

kwesji, jak się Rząd francuski zapatruje na wojnę obecną w Polsce, jako na środek dywersyi?—w tej mierze nie mam ustalonego poglądu, aby go mózdz wyłuszczyć moim pełnomocodawcom.

„Komunikat tego rodzaju jest dla mnie wagi pierwszorzędnej i radbym go uczynić wedle sił, z możliwą skrupulatnością, aby przedstawić w tej mierze pogląd komitetu ocalenia, w takim sensie, w jakim go wyraził. Obawiałbym się, że dosyć dokładnie nie mógłbym tego uczynić i, z tego względu, upraszam Komitet ocalenia publicznego, aby raczył polecić wydać mi protokół posiedzenia wieczornego 25 Messidora w sprawie narad nad sprawami Polski odbytego, lub też, by upoważnił komisarza spraw zagranicznych do powierzenia mi w zaufaniu *resumé* poglądów, wypowiedzianych w tych sprawach przez Komitet.

„W następstwie tych wyjaśnień będę dopiero w możności zawiadomienia moich współziomków, o rezultacie narad Komitetu ocalenia publicznego.

Paryż, 29 Messidora R. II.

Fr. Barss etc. ¹⁾

Już tylko dni kilka oddzielało chwilę, o której tu mowa, od wielkiego przewrotu w dziejach rewolucyi

²⁾ Ibid, str. 257.

francuskiej, jaki miał nastąpić z dniem 9 Thermidora, z chwilą upadku Robespiera i z objęciem prezydencji konwentu przez Obywatela Collot d'Hérbois.

Wśród potoków krwi, płynącej z desek rusztowań, na których spełniały się wyroki, dyktowane przez Fouquier Tinvilla, nietylko milkło wszelkie echo nawoływań Barssa o pomoc dla Polski, lecz nawet zdwojono czujność nad emigracją polską, do tego stopnia, że zatamowano jej możność opuszczenia Francji i podążenia do szeregów powstańczych.

Echem owych represaliów stał się adres emigrantów polskich w dniu 3 Thermidora 1794 do reprezentantów ludu francuskiego wystosowany, w którym, protestując przeciw odmowie wydania pasportów, emigranci wynurzają swoje uczucia przywiązania do Francji ¹⁾.

„Potrzeba wolności—czytamy w owym adresie — było dotychczas pobudką naszego pobytu we Francji. Wśród szczytnych wysiłków narodu francuskiego, duże nasze krzepiły się chryzmatem rewolucyjnym, który tem silniej pozwala nam odczuwać mękę bezczynności, na jaką skazani jesteśmy, w chwili, gdy dzwon świętego powstania (*d'unc sainte insurrection*), powołuje wszystkich Polaków do obrony ich Ojczyzny.

„Gdyby los Rzplitej francuskiej ustalił się do tego stopnia potęgi, że sprzymierzeńcy doprowadzeni do

¹⁾ W dokumencie tym T. 322, str 258, pomimo dopisku: *suivent les signatures*, nazwisk autorów nie znajdujemy.

niemocy, zmuszeni byłiby, składając broń i swą dumę, uznać na klęczkach wszechwładzę pierwszego na świecie narodu, wyznać swą niemoc i błagać o przebaczenie; widzielibyście nas wtedy zdziwionych wielkością dokonanego przez was dzieła, szczęśliwych waszą pomyślnością i spokojnych wśród waszego odpoczynku, znoszących z poddaniem niedolę nieodłączną od losu cudzoziemców, którzy, zdala od swej ojczyzny, widzą się w niemożności pośpieszenia z obroną swej ojczyźnie, — jako ludzie i obywatele pozbawieni praw.

„Lecz, podczas gdy wasi dzielni rycerze, kierowani waszą roztropnością, podtrzymywani geniuszem swobody, spełniając plany wasze, dążące do zapewnienia Rzplitej zbawienia i trwałości jej wielkich przeznaczeń, zdobią stolicę w trofea i wieńczą swe czoła warzyńcem, dając tem przykład wszystkim narodom; podczas gdy nasi współziomkowie, polegający więcej na swojej odwadze, aniżeli na siłach własnych, i idąc w pierwszym szeregu za śladem waszych sławnych czynów, szukają w zgonie za ojczyznę życia republikańskiego, czyż w takiej chwili możemy tęsknić za spokojem i bez hańby odpoczywać w bezczynności? Pozostawać w takiej bezczynności, czyż byłoby to czem innym, ażei uznawać się nieczułym na sławę, przeciwnym cnocie, wrogiem i uciekinierem wolności własnej ojczyzny?

„A jednak, Obywatele reprezentanci, oto stan, do którego widzimy się doprowadzeni, w chwili, gdy nowe

niebezpieczeństwa, zagrażające naszej Ojczyźnie, domagają się od nas nowych ofiar.

„Wiemy to, czujemy to dobrze, Obywatele reprezentanci, że w narodzie tak gościnnym, jakim jest naród francuski i, pod rządem tak sprawiedliwym, jak wasz, nie będziemy pozbawieni bytu materialnego. Już sama nazwa Polaka, przypominająca wam zgodność uczuć i sympatyj obu narodów, wyjednywa nam tytuł do waszego współczucia i do serc waszych, i zapewnia nam chlubne korzystanie z darów braterstwa waszego. Lecz czyż republikanie mogą nadużywać dobrodziejstw narodu wspaniałomyślnego i owej gościnności wspaniałej? Czyż przystoi ludziom, którzy, wierni waszym zasadom i zelektryzowani waszym przykładem, pałają żądzą zasłużenia na wasz szacunek, drogą zadośćuczynienia swoim obowiązkom i pełnienia usług rzeczywistych, z darów takich korzystać?

„Czyż może być położenie przykrzejsze nad to, w jakim się znajdują patryoci, w chwili, gdy ich uczucia nieustannie podniecane wywołują z jednej strony objaw żywości ich charakteru, a z drugiej, rozum nawołuje ich do cierpliwości? gdy ich sława obrońców wolności pobudza do czynu, a cecha cudzoziemców utrzymuje ich w bezczynności, gdy krew ich współrodaków, przelewana w imię wolności, nakazuje im gardzić niebezpieczeństwami i śpieszyć na obronę kraju własnego, a środki zarządzane przez rząd wasz stawiają temu zapawowi trudności niezwalczone?

„W owym niepokoju, jakież stanowisko zająć nam należy? Czy wyczekiwanie, czy szemranie? Lecz jesteśmy Polakami. Oddychaliśmy waszem powietrzem wolności i korzystaliśmy z gościnności. Jakaż przyczyna niweczy między wami pobudki i uczucia święte, które nas do was przywiodły? Już oddawna ślubowaliśmy i zaprzysięgliśmy w głębi serc naszych wierność i przyjaźń niezłomną narodowi francuskiemu. Oto węzeł zacieśniony między nami nie zostawia żadnego przestworu między naszą ziemią, a waszą. Niechże ten węzeł będzie rękojmą, że pozyskawszy od was pasporty, których większość nasza od was się domaga w imieniu Ojczyzny naszej, nie sprzeniewierzymy się nigdy waszym zasadom. Zawsze pielęgnować będziemy w sercach miłość do ludzkości, w umysłach — zasady praw człowieka i obowiązków obywatelskich, w dłoni zaś dzierżyć będziemy ów oręż, który, wielu z pomiędzy nas piastowało pod sztandarami waszymi. Zwróceni Ojczyźnie naszej, przypominać będziemy towarzyszom broni i naszym współobywatelom, że zrzucenie jarzma cudzoziemców jest pierwszym krokiem do wolności narodowej i że, wolność bez równości — nawet istnieć nie może.

„Zaopatrzeni w pasporty, nie odłączymy się od was, pójdziemy za wami, zbliżymy się do was na drodze do sławy i cnót i przyrzekamy wam, że uczynimy wszystko, od nas zawisłe, aby owe dokumenty zaufania waszego, stały się dla nas paszportami do nieśmiertelności.

„Raczie, godni przedstawiciele najpierwszego na świecie narodu, odpowiedzieć usilnej naszej prośbie. Upoważniamy współrodaka naszego, Franciszka Barssa, już zaopatrzonego w pełnomocnictwo i zaufanie wszystkich współobywateli, do otrzymania odpowiedzi, oczekiwanej przez naród polski od piastunów sprawiedliwości narodu francuskiego!“



XVI.

Dziewiąty Thermidora. — Upadek terroryzmu. — Zmiana w składzie Komitetu ocalenia i bezpieczeństwa powszechnego. — Adres Barssa i emigracji polskiej do konwentu z 25 Thermidora. — Żądanie audyencji publicznej. — Odezwa Rady Narodowej Warszawskiej do konwentu z 15 sierpnia 1794 r. — Mianowanie Barssa pełnomocnikiem urzędowym Rady. — Uroczyste posłuchanie przed konwentem. — Mowa Barssa z 27 Thermidora. — Odpowiedź Prezydenta Collot d'Herbois. — Piękne frazesy. — Memoriał Barssa z 27 Fructidora. — Władomości z Polski o oblężeniu Warszawy.

Dziewiąty Thermidora (27 lipca 1794) położył we Francji kres panowaniu terroryzmu. Głowy Robespiera, Cuthona, S. Justa i Henriota, oraz wszystkich spiskowców komuny paryskiej, którzy obalili zamierzali władzę konwencji narodowej, stoczyli się do kosza. Centrum thermidoryańskie, połączywszy się z Górą, utworzyło związek uniarkowanych, do którego wstąpili: Boissy d'Anglas, Sieyés, Cambacerés, Chenier, Thibeaudau, Tallien, Fréron, Legendre, Barras i wielu innych. Działalność Trybunału rewolucyjnego zawie-

szono i przeciw krwawemu Fouquier Tinwillowi wystąpiono z oskarżeniem, które go niebawem na rusztowanie zaprowadzić miało.

Skład Komitetu ocalenia publicznego i Komitetu bezpieczeństwa ogólnego uległ zmianie. Zamiast dotychczasowych członków pierwszego, z których część ustąpiła z pola działalności, a część zginęła od miecza gillotyny, zamiast: Héroulta de Séchelles, Jean de Bry, Ber. Saintes, André, Prieura de la Marne, Couthona, Robespiera, Saint Justa i Lebasa—weszli do Komitetu: Tallien, Briard, Eschasseriaux, Treilhard, Thouriot i Lalo. Do Komitetu bezpieczeństwa ogólnego, który był wykonawcą uchwał pierwszego Komitetu, wstąpili: Legendre, Merlin de Thionville, Fontenay i Dumont.

Korzystając z tej zmiany, która zapowiadała zwrot możliwy w polityce Francji względem Polski, wystąpił Barss w dniu 25. Thermidora (15 sierpnia 1794 r. z adresem do konwentu w imieniu wszystkich patryotów polskich i zażądał upoważnienia, by się mogli stawić przed kratkami konwencji „dla wynurzenia, wobec Francji i Europy całej, uczuć miłości swej do ojczyzny i wdzięczności dla narodu, który, przykładem bohaterstwa swego i zwycięstwem nad wrogami wolności, toruje wszystkim ludom drogę do odzyskania pogwałconych praw ¹⁾).

¹⁾ T. 322, str. 282.

Tymczasem przedostała się do Francji odezwa Rady Najwyższej narodowej warszawskiej do reprezentantów narodu francuskiego, datowana z Warszawy, dnia 15 sierpnia 1794 r. podczas oblężenia miasta przez Prusaków, gdy Kościuszko, obozując w swoim namiocie Mokotowskim, rozwijał niestrudzoną czynność w przygotowaniu się do stanowczego ze strony oblegających ataku.

Odezwa Rady najwyższej, otrzymana przez Barssa, brzmiała:

„W imieniu Narodu polskiego, Rada Najwyższa narodowa Rzplitej polskiej, do Reprezentantów narodu francuskiego.

„Przeświadczona o ważności dla Narodu polskiego ustalenia stosunków ściślejszych z Rzplitą francuską, Rada Narodowa czyni swemu i narodu polskiego słubowi, zadosyć, używając wszelkich środków, dążących do zacieśnienia owej spójni, istniejącej już mocą jednogodności uczuć, interesów i działań, przeciw wrogom wspólnym podjętych.

„Jest prawdą, uznawaną przez Was, Obywatele reprezentanci, że, między ludami wolnymi—najważniejszym przedmiotem stosunków politycznych jest — obrona zobopólna ich zasad i praw. Według tych pobudek doniosłych, jednakowo do nas obu stosujących się, mamy zadowolenie oświadczyć Wam uroczyście gotowość—związania z Wami stosunków, zdolnych do zbliżenia nas do celu powstania naszego, którym jest utrwalenie wolności powszechnej, zabezpieczenie nie-

tykalności naszego terytorium i niezawisłości naszej. W zastosowaniu się przeto w tej mierze do aktu powstania narodowego, ogłoszonego w Krakowie, w dniu 24 marca 1794 r. i do atrybucyj powierzonych nam artykułami III, i XI aktu oddzielnego, wydanego w obozie pod Połańcem, 10 maja tegoż roku, przez Tadeusza Kościuszkę, na zasadzie władzy, nadanej Mu przez Naród: upoważniliśmy naszego współobywatela, Franciszka Barssa, już poprzednio upelnomocnionego przez Naczelnika siły zbrojnej armii narodowej, aby pozostawał w Rzplitej francuskiej w charakterze pościa uwierzytelnionego Rzplitej polskiej i traktował z Wami w sprawach swojej misyi. Chciejcie przeto okazać mu wszelką ufność w tem wszystkim, cokolwiek oświadczy przed Wami, w imieniu Narodu polskiego i Naszem. Mamy niepłonną nadzieję, że okażecie nam dowody swej przyjaźni, a do uczuć podziwu, obudzonych już zasadami uświęconemi Rewolucyi Waszej, przyłączycie wzajemność zobowiązań ze strony narodu, którego przywiązanie do Was jest niewzruszone.

„Dan w Warszawie, w Izbie Rady, 15 sierpnia 1794 r. Podp: M. Kochanowski Prezydent, (u spodu) Tomasz Czech, sekretarz Rady narodowej“ ¹⁾.

¹⁾ T. 322, str. 285. W aktach Minist. francuskiego na str. 287 jest nieco odmienna redakcja prwyższej odezwy, bardziej szczegółowa, obejmująca i upoważnienie dla La Rocha, Nie umiem sobie wytłómaczyć celu i znaczenia tej podwójnej redakcyi.

Dnia 27 Thermidora (14 sierpnia) 1794 r. owa pożądana przez Barssa i całą emigrację polską audyencya, wobec nowego składu konwentu, odbyła się uroczyście. Powtórzyła się zatem scena ze schyłku 1794 r., gdy Albert Sarmata wystąpił po raz pierwszy z publiczną obroną interesów Polski, wobec reprezentantów ludu.

Zmieniły się obecnie okoliczności, zmienił i nastrój ogólny tego Zgromadzenia. Miejsce Prezydenta zajął Collot d'Herbois, literat z zawodu, autor kilku dzieł dramatycznych, miernej doniosłości, lecz, jako człowiek, ożywiony, bardziej niżli krwawy jego poprzednik, uczuciem humanitarnem, nietylko dla Francyi, lecz i dla wszystkich narodów. O wyglądzie twarzy niesympatycznym, obdarzony głosem potężnym, o manierach deklamatora teatralnego, jednał sobie Collot d'Herbois sympatyę stronnictwa Jakobinów, szumno brzmiącemi frazesami na temat moralności w polityce, co nie przeszkadzało, że w danej chwili, głosił konieczność wysadzenia w powietrze więzień, wraz z więźniami, i zastąpienia gilotyny—armatami, w celu rychlejszego expedyowania ofiar do krainy nicości...

Poplecznikiem jego był Barrère, zręczny sofista, niezmiernie giętki w przerzucaniu się od jednej skrajnej opinii, do drugiej.

Reprezentantem krwiożerczej większości, pomimo upadku Robespiera, był Tallien, najwymowniejszy członek konwentu, otoczony satelitami: Duhemem, Montant, Granétem, Carriérem, Merlinem de Thionville

i Lecointrem. Ten ostatni miał niebawem zapalić lont, przystawiony do działa, przeciw nowemu konwentowi wymierzonego.

Oto mowa, wygłoszona w dniu 27 Thermidora przez Barssa do Członków konwentu, w której rozbrzmiewają echa niedawnego przewrotu 9 Thermidora.

„Obywatele, przedstawiciele ludu francuskiego!

„Obalać tyranję wszelkiego rodzaju, tyranję opinij i tyranję władzy, dawać jako podwalinę wolności, opartej na zasadach równości, rząd jak najbardziej demokratyczny, jaki kiedykolwiek panował na świecie, przygotowywać światłem najwyższej filozofii rządu obyczajów prostych i prawd najwznioślejszych, zdolnych jedynie zapewnić i rozum i trwałość Rzplitej; hamować i dławić wszelkie namiętności wewnątrz, podczas gdy sława roznosi dokoła odgłosy zwycięstw, odniesionych na zewnątrz, dawać wreszcie wszystkim narodom nieśmiertelne przykłady zasad, wielkoduszności dążeń i praw, mogących zmienić i udoskonalić przeznaczenie rodu ludzkiego — oto zasługa ludu francuskiego i zasługa jego reprezentantów!

„Przedstawiciele Rzplitej francuskiej! Widzicie przed sobą Polaków, prześladowanych przez całą Europę. Jedynie tylko ziemia francuska była dla nas gościnną, a ten jeden fakt świadczy, że wszędzie, gdzie jest wolność — tam rządzi cnota.

„Osądźcie sami, jakimi są uczucia, w których imieniu stajemy przed wami, w chwili, gdy dajecie

zwrot nowy pochodowi rewolucyjnemu, w obliczu narodów świata całego!

„Utraciły na zawsze ponętę owe zbyt wygórowane ambicje, przed któremi korzyły się wszystkie opinie; padli bożkowie na równi z królami. — Jednostki będą odtąd niczem wobec Ojczyzny. Nauczył lud francuski wszystkich ludzi, że każdy krok, dążący do tyranii, będzie krokiem zgubnym. Oby ta straszliwa nauka mogła być słyszana wszędzie, oby uświęciła u wszystkich narodów tę wielką zasadę, że należy służyć Ojczyźnie, nie dla zdobycia sławy, lecz dla zadośćuczynienia obowiązкови obywatelskiemu.

„Podczas gdy w pośród narodów Europy, jedne zbroiły się przeciw wam, a inne pozostawały pod wrażeniem podziwu, nie śmiejąc ani walczyć przeciw waszym zasadom, ani też im ulegać; Polacy tylko sami, najpierwsi, odczuwszy słuszność waszej sprawy, pragnęli zbliżyć się do was, głosząc wojnę na śmierć przeciw wszystkim sprzymierzonym przeciw Francji i prawom ludzkości. Nie obliczali ani sił nieprzyjaciela, ani też tych, jakich im samym nie dostawało. Geniusz wolności skojarzył wszystkie dusze, a ta święta spójnia zdziałała cuda. Czy Polska odniesie tryumf przez własną energię, lub, czy dozna nowych klęsk, pozostawiona sama sobie? — jej powstanie będzie niemniej pożytecznem dla wolności wszystkich narodów.

„Przyjrzyjcie się owemu królowi pruskiemu, który w r. 1792 z taką dumą prowadził przeciw Francji zastępy Fryderykowe. Na wiadomość o powstaniu Po-

laków, przestrach ogarnia go nad brzegami Renu. Porzuca zbrodniczy sojusz z królami i dla zachowania tego, co swymi dzielnicami nazywa, odstępuje od szalonego zamiaru podbicia Rzplitej francuskiej.

„Spojrzyjcie na Imperatorowę, rozsiewającą między emigrantami wszelkie skarby swoje, wszystkie swe legiony. Wszystkie jej myśli zwrócone są dziś przeciw Polsce. Dla jej utrzymania, nie szczędzi ani złota, ani krwi ludów swoich.

„Patrzcie na cesarza z jego satelitami, których falangi republikańskie pędzą przed sobą, jak proch marny. I on łączy się sojuszem występny przeciw Polsce, by zapewnić sobie zaczynające mu już brakować zasoby i pomścić swoją niemoc, na wolności ludu francuskiego.

„Jedność uczuć i czynów, nienawiść do wspólnych nieprzyjaciół, zwycięstwo sprawy wspólnej, zbliżają i jednoczą ludy wolne i oto węzły, łączące już losy obecne i przyszłe Francuzów i Polaków. Biada zdrajcom, którzyby się ważyli je zerwać! Będą oni odąd współnikami wrogów wolności, przeciw którym zaprzysięgliśmy wiekuistą nienawiść.

„Zasadami i celami narodu polskiego są: wolność, niezawisłość i równość. Przemawiając tu za wolnością naszego kraju, spełniamy wolę naszych współobywateli. Kroki nasze wspierają się na ich interesach istotnych.

„Francya i Polska, zniweczywszy nieprzyjaciół, żyć będą w braterstwie i w pokoju, ciesząc się darami wolności i równości.

„Pomoce i zwycięstwa staną się solidarnemi między ludami wolnymi. Pamiętne owe słowa słyszeliście w owem dostojnem zgromadzeniu, wypowiedziane przez Wasz organ Komitetu ocalenia publicznego, a także przez Prezydenta Waszego.

„Stawając przed kratkami Waszemi, Obywatele reprezentanci, mieliśmy również na celu powinszować wam zwycięstw waszych, podziękować w imieniu narodu polskiego za wszystkie przykłady cnót, jakie mu dajecie; przysiądz wreszcie wobec was, że nie ścierpiemy nigdy despotów wewnętrznych, i że, uczucia najczulsze braterstwa kojarzyć nas będą na zawsze z narodami, idącymi za przykładem nienawiści, jaka ożywiać winna wszystkich — przeciw wspólnym nieprzyjaciołom“ ¹⁾.

I znowu powtórzyła się liryczna scena, której świadkiem był w roku 1792 konwent narodowy, gdy Barbaroux na policzku Alberta Sarmaty złożył „pocałunek braterstwa“ imieniem ludu francuskiego. I znowu obecnie Prezydent Collot d'Herbois zapewnił mowcą polskiego: „iż naród francuski żywo współczuje narodowi polskiemu.“ Lecz, jak w roku 1794, tak i obecnie, współczucie to ograniczyło się do słów pięknych, sympatycznych, bez widoków urzeczywistnienia ich doniosłości—następstwami praktycznemi...

Po upływie miesiąca niespełna od owej sceny uroczystej, Barss ponownie uznał za konieczne przypo-

¹⁾ T. 322, str. 283.

mnieć komisarzowi spraw zagranicznych Buchotowi, owo zapewnienie i, w memoryale z dnia 23 Fructidora (22 sierpnia) 1794, zakomunikował Komitetowi ocalenia publicznego najświeższe, z Polski nadesłane, wiadomości, o politycznym i militarnym jej położeniu.

„Po oświadczeniu konwentu narodowego — pisał Barss — uczynionem za pośrednictwem swego Prezydenta, dnia 27 Thermidora, iż naród francuski żywy przyjmuje udział w powodzeniu narodu polskiego, mniemam, że informacje, jakich mogę udzielić Komitetowi ocalenia publicznego o stanie obecnym rewolucji polskiej, mogą mu być pożądanymi.

Oto treść listów, pisanych ostatnio z Polski.

„Król pruski, dowodząc osobiście, wraz z synem swoim, armią oblegającą Warszawę, po zbliżeniu się na odległość pół mili od miasta, wezwał je do poddania się. Na wiadomość o takim wezwaniu, lud zaprzysiął, iż ktokolwiek wezwania tego usłucha, będzie uważany za zdrajcę kraju i karze śmierci podpadnie.

„W trakcie tego, przednie stráže armii Kościuszki rzuciły się na obóz Fryderyka, pobiły Prusaków i odpuściły na dwie mile od ich poprzednich stanowisk. Wzięto do niewoli trzech dowódców, między którymi był jeden, syn pruskiego pierwszego ministra.

„Inne listy zapewniają, że im więcej siły nieprzyjacielskie zdają się pomnażać oddziałami z Niemiec sprowadzanymi, tem większą energię i zapał ujawnia lud warszawski. Magistrat i Rada narodowa zachęcają ogół do wytrwałości.

„Okopy warszawskie, bronione przez lud, stanowią niezwalczoną dla Prusaków tamę; a podczas gdy mężczyźni są pod bronią, kobiety zaopatrzone są w kamienie, kawały drzewa, we wodę wrzącą, na wypadek, gdyby wróg poważzył się wtargnąć do miasta.

„Armia litewska, dowodzona przez gen. Wielhorskiego, zatrudnia nieustannie Rosyjan, nie dopuszczając połączenia się ich z oblegającymi Warszawę zastępami.

„Wśród ogólnego powstania, na całą Polskę rozszerzonego, Rada narodowa, za zgodą narodu, prowadzi rządy kraju, dążące do zapewnienia mu pokoju i powszechnego braterstwa między obywatelami. Trybunały śledzą i karzą zdrajców. Rząd czuwa nad obojętnymi. Głównym przedmiotem zajęć Rady narodowej jest zwołanie przedstawicielstwa narodowego i wybór miejsca dla jego obrad.

„Racz Obywatelu donieść o tem wszystkiem Komitetowi ocalenia publicznego, dla którego postępek naszej rewolucyi obojętnym nie jest“ ¹⁾.

W następnym memoryale z d. 28 Fructidora (14 września) 1794, adresowanym do Komitetu ocalenia publicznego, który oczywiście od Buchota poprzednią relację otrzymał, znajdujemy echa zmian, w łonie Komitetu tego po upadku Robespiera zaszłych i powtórzenie dotychczasowych zabiegów pełnomocnika Rady

¹⁾ T. 322, str. 300.

narodowej Warszawskiej, wobec przedstawicieli Francji podjętych.

„Odnowienie składu członków Komitetu ocalenia publicznego — pisał Barss — za którego rządów przedstawiałem rozliczne memoriały imieniem moich współobywateli i rządu tymczasowego polskiego, wkłada na mnie obowiązek wznowienia przed obecnym składem Komitetu tych wszystkich kroków, jakie podjąłem od czasu mego przybycia do Francji, zarówno przed wybuchem powstania w Polsce, jak i od chwili jego wybuchu.

„Dokumenta załączone do memoriału niniejszego obznajmią Was Obywatelo: jakim jest źródło owego powstania? jakim jest cel jego? jakimi środkami zostało ono przygotowane? jakimi są ci, których użyto do jego zorganizowania?

„Uwidoczniać Wam one, jakiej pomocy wymagają interesa Francji, jakim będzie jej zastosowanie i odzyskanie? Jak fatalne następstwa wywoła dla wolności i dla rewolucji polskiej brak rokowań między dwoma narodami? Jak naród polski zapatruje się na rewolucję francuską? Jakim jest usposobienie Polaków, objętych austriackim zaborem, względem powstania polskiego? Jak się zachowywał Kościuszko wobec Austriaków?

„Wyjaśnienie wszystkich owych kwestyj znajduje się w memoriałach moich, opartych na dokładnem zbadaniu interesów zobopólnych obu narodów, które

same jedne dotychczas, mają sławę walczenia przeciw sprzymierzonym na zgubę wolności świata.

„Zajęcia nagle i ważne nie dozwalały Komitetowi ocalenia zastanowić się nad stosunkami zewnętrznymi Francyi, a tem samem i Polski, do tego stopnia, że dotychczas jeszcze nie otrzymał odpowiedzi na memoryały, bezpośrednio doń adresowane, lub też za pośrednictwem komisarza spraw zagranicznych, aż do dnia 25 Messidora roku bież., t. j. chwili, w której posłuchanie udzielonem mi zostało.

„Po wyłuszczeniu i przedstawieniu moich pełnomocnictw i instrukcyj, jakie otrzymałem, wyjaśniłem, że celem naszego powstania jest wyparcie nieprzyjaciół z naszej Ojczyzny, a gdy to dokonaniem zostanie — ustanowienie w niej konstytucyi prawdziwie republikańskiej.

„Odpowiedź, udzielona mi przez St. Justa brzmiała: że Francya nie poświęci ani szeląga, ani jednego żołnierza dla wzmocnienia rewolucyi w Polsce, jeśli ta dąży do przywrócenia rządu arystokratycznego, lub królewskiego i do zmiany dynastyi panującej — na inną.“

„Przekonany, że powstańcy polscy nie mieli bynajmniej takich zamiarów i że, gdyby ruch powstańczy nie zmierzał do ustanowienia demokracji, wodzowie powstania nie doznaliby poparcia ze strony ludu, w takiej mierze, jak tego jest świadkiem Europa, a nadto, że gdyby owa rewolucya dążyła do zmiany dy-

nasty, możnaby było usłyszeć o jakichś zabiegach, lub rokowaniach pretendenta do korony — przyjąłem powyższą odpowiedź w rodzaju przestrogi ojcowskiej, w celu doniesienia o niej moim pełnomocodawcom i zachęcenia ich do wytrwania w czystości zasad, przyjętych przez nich, za podstawę naszej rewolucyi.

„Nie otrzymałem wszakże wiadomości bezpośredniej na żądanie: czyli rząd Rzplitej francuskiej pragnie się porozumieć z rządem tymczasowym polskim na punkcie samej jedynie dywersyi, mocą której, wojna obecna w Polsce sprzyja i pomaga interesom Rzplitej francuskiej, odciągając Prusaków od jej granic i przyczyniając kłopotów Cesarzowi.

„W nadziei pozyskania w tym przedmiocie odpowiedzi stanowczej, przedstawiłem 29 Messidora, imieniem Polski i Kościuszki, memoriał Komitetowi ocalenia.

„Wypadki zaszły w Paryżu skutkiem tyranii Robespiera dały powód do nowych zajęć Komitetowi i spowodowały nową zwłokę, odnośnie do spraw polskich.

„W wykonaniu moich zobowiązań, zmuszony jestem nastawać na pozyskanie odpowiedzi na memoriały dotąd przedstawione...

„Odpowiedź ta zdecyduje ostatecznie co do podstawy i środków, jakie Rząd tymczasowy ma zastosować w działaniach swoich politycznych i wojskowych, w odniesieniu do interesów Polski i Francyi.

„Nie ulega wątpliwości, iż Polacy, których Europa uważa obecnie za nową armię francuską na Północy, użyją wszelkich sił, jakie im energia zapewnia, dla wywalczenia niepodległości, choćby nawet bez pomocy z zewnątrz. Należy jednak mieć na względzie, że ponieważ wrogowie Polski są jednocześnie wrogami Francji, że ponieważ siła rzeczy kojarzy silniej, niż wszelkie inne węzły dyplomatyczne, narody francuski i polski, w celu obalenia wspólnych ich wrogów, zdaje się rzeczą konieczną, aby rządy ich weszły ze sobą w porozumienie, choćby dlatego, by dążąc do jednego celu, nie krzyżowały się w swoich działaniach politycznych i militarnych.

„Dodajcie do tego, oprócz korzyści politycznych, i wzajemność zasiłków,—ułatwieniem Francji zaopatrzenia się w amunicję, furaz, marynarke przez Kurlandję, w chwili, gdy dowozy zboża przez Gdańsk są tamowane przez Prusaków i mają jedynie ujście przez przystanie Kurlandzkie.

„Oczekuję tej odpowiedzi z niecierpliwością, z jaką każdy człowiek pragnie urzeczywistnienia wypadków stanowczych, dla doprowadzenia Rzplitej francuskiej do stanu trwałości.

F. Barss etc.

P. S. Memoryały w liczbie 16 sztuk wzmiankowane w niniejszym dokumencie, złożono tegoż dnia u Obywatela Buchota, komisarza spraw zewnętrznych“ 1).

1) T. 322, str. 320.



XVII.

Spotęgowanie siły bojowej Francji. — Carnot organizator zwycięstw.—Jakiej pomocy dostarczyć mogła Francji Polska powstańcza?—Ubóstwo i wyczerpanie w kraju. — Listy Kołłątaja do Barssa, nawołujące do pomocy pieniężnej. — Stronnictwo umiarkowanych w rządzie Francji. — Memoryał Barssa z 14 Brumaira.—Sessya nadzwyczajna Komitetu ocalenia w sprawie polskiej. — Asygnaty francuskie.—Uchwała z 24 Brumaira. — Wieści o klęsce Maciejowickiej i o kapitulacyi Warszawy.—Missya Parandiera.

W miarę jak energiczna w zarządzie wojskowym Francji, zdwajając natężenie wszelkich sił pod kierunkiem organizatora zwycięstw, Carnota, odnosiła tryumf za tryumfem nad koalicją zewnętrzną i wrogami wewnętrznymi, jednocześnie słabł zwolna jej interes do spraw polskich, dla których, jak zapowiedziała „ani szeląga, ani żołnierza“ poświęcić nie miała zamiaru. Czem mogły być dla Francji bojowej obietnice pomocy Polski powstańczej i widoki łatwiejszego dowozu z tego kraju prowiantów i amunicyi? dla tej Francji, która w r. 1794 dobyła z własnej ziemi dwanaście milionów kilo sale-

try, urządziła trzydzieści ludwisarń do odlewu tysiąca trzystu armat, dwadzieścia dziewięć nowych fabryk broni białej, sto kilkadziesiąt warsztatów do wyrobu broni palnej i zastosowała pierwsza aerostaty i telegrafy do potrzeb wojennych! ¹⁾).

Bogactwa przyrodzone łączyły się tutaj harmonijnie z niewyczerpanym zasobem energii rąk ludzkich, a rezultatem owych wysiłków był szereg zwycięstw na polu walk orężnych i ostateczne odparcie najezdniczków od granic Francji.

Zestawmy z tym obrazem potęgi materialnej Rzplitej francuskiej—obraz wyczerpania finansowego ówczesnej Polski, a zrozumiałą dla nas się stanie bezowocność wysiłków ruchu 1794, pomimo spotęgowania jego patryotyizmu i ofiarności jego działaczy.

W tym właśnie czasie nadszedł do Barssa list od Kołłątaja z Warszawy (21 września). Donosi w nim podskarbi Rządu tymczasowego narodowego o niepomyślnym stanie powstania. „*Notre plus grand obstacle est — notre pauvreté*“ — pisze Kołłątaj po polsku wyrazy rozpaczliwe, przetłómaczone następnie przez Barssa.

„Wszystko co posiadamy — pisze dalej — starczy nam zaledwie na potrzeby wewnętrzne. Lecz jakże bez gotówki podołać potrzebom zewnętrznym?...“ „Nie mogę pojąć, co myślą we Francji. Doniesiono nam, że mają (pieniądze) dla Genui i dla Konstantynopola, a ta

¹⁾ Dauban, Paris en 1794, str. 534.

nieszczęsna kraina maż być skazaną na pogardę i zapomnienie?

„Radbym wiedzieć ostatecznie, czy się nami zajmują, czy nie?

„Mogę Cię zapewnić, że sytuacja nasza zasługuje na poszanowanie. Nie damy się sprzymierzonym... *Mais au nom du ciel! quelques secours extérieurs!*“¹⁾

Oto treść listu Kołłątaja. W oderwanych owych frazesach, wyjętych z przydłuższej relacji, maluje się rozgoryczenie, wywołane doznaniem ze strony Francji zawodem...

Rozgoryczenie to potęguje się i w liście następnym z 17 października, już po katastrofie Maciejowickiej wysłanym do Barssa, donoszącym o rycerskich czynach Kościuszki, w czasie bitwy okazanych i o zamianowaniu Wawrzeckiego na zastępcę Naczelnika, do niewoli wziętego.

Brak wiadomości od Barssa, o rezultacie jego starań, żywo przebija się w skardze: *„Il est impossible de s'imaginer, combien cela nuit à nos plans; il vaudrait mieux savoir, que nous n'aurons pas l'avantage de nous attirer l'appui de la Rep. française, qu'en nous flattant de cette espérance, vouloir contribuér à ses succès, sans être assurés de sa bienveillance!*“²⁾

Zmieniał się jak w kalejdoskopie skład rządców Francji republikańskiej. Po zwycięstwie IX Thermi-

1) T. 322, str. 317.

2) T. 322, str. 345, w przekładzie Barssa.

dora, stronnictwo umiarkowanych zażądało ułaskawienia proskrybowanych członków dawnej Żyromdy. Rzecznikiem tego stronnictwa stał się Siéyes. Merlin de Douai domagał się natychmiastowego powołania do konwentu i do Komitetu ocalenia publicznego dawnych członków konwencyi. Weszli więc na nowo do rządów skazańcy terroryzmu: Isnard, Louvet, Lanjuinais, Ker-vegelan, Larivière, Lesage i wielu innych niedobitków Żyromdy. Do Komitetu ocalenia publicznego wstąpili ludzie umiarkowani, ożywieni zasadami iście republikańskimi—miłości dla wszystkich uciśnionych jednostek i narodów.

Zapragnął Barss skorzystać z tak pomyślnego zwrotu wypadków i, w dniu 14 Brumaira (4 listopada) 1794 r., który już należał do III. z kolei roku republikańskiego, zwrócił się do Komitetu, z przedstawieniem konieczności ratowania Polski, która, po katastrofie Maciejowickiej, nie wypuszczając jeszcze oręża z rąk, zalewała się krwią rycerską ostatnich swoich obrońców, zanim ujęta w kleszcze przemocy, zmuszoną się widziała do przeniesienia na emigrację robót ratunkowych, celem wywołania ponownego ruchu powstańczego ¹⁾:

Po upływie tygodnia od wystąpienia Barssa, na posiedzeniu Komitetu ocalenia publicznego, w dniu 21 Brumaira (11 Listopada) 1794 r., na którym byli obecni: Cambacères, Merlin de Douai, Delmas, Łazarz Carnot,

¹⁾ T. 322, str. 342.

Richard, Pelét, Karol Cochin, Guyton, Point i kilku innych, mniej znanych, przedstawionym został raport o stanie Polski zwyciężonej w bitwie Maciejowickiej i o środkach pośpieszenia jej z pomocą faktyczną.

Pierwszy to raz od początku rokowań z Francją republikańską zdobyto się na uchwałę, nie ujętą w formę frazesów, lecz już w kategorię punkta środków koniecznych, zdaniem ówczesnych rządców Francji, do podania ręki pomocnej broczącym we krwi ofiarnej Polakom!

Wysoce charakterystyczny plan owej pomocy polegał: na wysłaniu emisariusza do Polski z funduszem pieniężnym—w asygnatach francuskich...

Wiadomo, że owe asygnaty właśnie w owym czasie bardzo małą miały wartość. Wypuszczono ich przeszło na ośm miliardów. „Staba ich rękojmia — pi-sze historyk rewolucyi Mignet — z powodu konfiskat rewolucyjnych, które obniżyły szacunek dóbr narodowych; brak zaufania ze strony mieszczan i kupców do trwałości rządu republikańskiego, który uważali za tymczasowy, — wszystko to obniżyło kurs asygnat do ich wartości rzeczywistej, o piętnaście procent niższej, niż nominalna.

Przyjmowano ją niechętnie, a z monetą brzęczącą każdy krył się tem staranniej, im bardziej była poszukiwaną i im więcej spadały pieniądze papierowe...”

Cóż mogła zdziałać upadająca Polska z takim środkiem pomocy, w chwili, gdy osaczona ze wszech

stron, nigdzie za tego rodzaju walutę, ani żywności, ani broni, ani amunicji, otrzymać nie była w stanie?

Na taką to pomoc zdobyła się Francya, po długich miesiącach wyczekiwania, ze strony tych, którzy krwią własną dopomogli jej do odpędzenia wrogów od wschodniej granicy!

Tegoż samego dnia 21 Brumaira (11 listopada) 1794, w którym klub Jakobinów, z rozkazu Komitetu ocalenia, przez tak zwanych *m u s k a d i n ó w*: Barasa i Legendra zamkniętym został, odbyło się posiedzenie Komitetu, na którym złożono raport o sprawach polskich, osnowy następującej:

„Zanim będzie mowa o agencie, lub o agentach, mających być wysłanymi do Polski, niezbędnem jest przedstawić Komitetowi do rozważy, co następuje:

„Polak Barss donosi Komitetowi, iż otrzymał przez gońca z Warszawy rozmaite dokumenty, których przetłómaczeniem obecnie się zajmuje. Nagła słabość nie dozwoliła mu zająć się tą czynnością z pożądanym pośpiechem.

„Upłynęło dni sześć i, jak się zdaje, Komitet dotychczas dokumentów zapowiadzianych jeszcze nie otrzymał.

„Sądzą, że przed powzięciem uchwały w sprawie zamianowania agenta, należałoby Komitetowi rozpoznać owe dokumenty i porozumieć się z Barssem. Co do misji polskiej, dostateczna powołać się na różne raporty, przedstawione poprzednio Komitetowi.

„W przeświadczeniu, że los powstania polskiego powinien obchodzić lud francuski, Komitet postanowił wysłać do Polski agenta, ograniczywszy zakres jego misji do roli — prostego obserwatora i misję ową powierzyć obywatelowi Parandierowi.

„Obywatel Parandier żył w Polsce. Poznał w Dreźnie i w Lipsku emigrantów polskich, którzy tworzyli podówczas Komitet tajny; związanym jest stosunkiem przyjaźni z wodzami powstania obecnego i z Polakiem Barssem, który z nim razem przybył do Francji.

„Korespondencya, jaką przez rok cały i dłużej prowadził w sprawach polskich z ministrem spraw zewnętrznych i znaczna ilość memoriałów, nadesłanych przezeń, świadczą o jego inteligencji, ruchliwości i gorliwości.

„Nie ma nadeń odpowiedniejszej osoby do spełnienia owej misji, jeżeli tylko zdoła poświęcić osobiste sympatye do Polaków—interesowi ojczyzny.

„Instrukcye, jakie ułożono, nie wchodząc w szczegóły, ograniczają się do wskazówek, udzielonych Parandierowi w sprawie jego misji. Znajomość sprawy czyni zbytecznem dalsze jej wyjaśnienie.

„Należy przypomnieć, że Parandier i Barss nie ustawali w naleganiach przyznania Polsce zasiłków pieniężnych.

„Obecnie, Parandier przedstawia projekt, zasługujący na szczególniejszą uwagę Komitetu, a mianowicie: aby Rzplita poręczyła za pożyczkę, jaką Polacy chcą zaciągnąć, w sposobie takim, który, czyniąc zasoby

w gotówce zbytelnymi, pozwoliby wprowadzić do Polski asygnaty francuskie.

„Obywatel Parandier winien być wezwanym bezwzględnie do zakomunikowania swego pomysłu. Być może, że los powstania polskiego zależy po większej części od zasiłków pieniężnych, jeżeli w naszej jest mocy ich dostarczyć.

„Komitet sam odczuje, że środek ten nie będzie bezowocnie użytym w sprawie wolności.“¹⁾

Nazajutrz po złożeniu przez Barssa nowemu składowi Komitetu ocalenia listów wierzytelnych Rady narodowej warszawskiej, która już wówczas (11 listopada 1794) nie istniała... odbyło się posiedzenie tegoż Komitetu, na którym zapadły uchwały, stanowiące o pomocy upadającemu powstaniu.

Nie wiadomo jeszcze wówczas w Paryżu ani o rozbiciu kolumny nadnarwiańskiej, ani o pogromie oddziałów litewskich, ani o kapitulacji Warszawy... (4 listopada 1794 r.).

12 listopada 1794 (22 Brumaira) orzekł Komitet ocalenia publicznego:

1. Że krok Rządu polskiego, uczyniony wobec ludu francuskiego, z domaganiem się przyjaźni tegoż i pomocy, nie jest dwuznaczny i nic do życzenia nie pozostawia (*n'est point équivoque et ne laisse rien à désirer*).

¹⁾ T. 322, str. 358.

2. Że deklaracja, mocą której tenże Rząd obwieszcza wolność powszechną Polaków, jako jeden z głównych celów powstania, czyni go godnym zawiązania ściślejszych z Rzplitą francuską stosunków.

„Jakkolwiek prawdą jest, że powstanie obecne rozpoczętem i kierowanem było przeważnie przez szlachtę, która wyłącznie, aż do obecnej chwili, stanowiła faktycznie naród polski, zważyć należy, że natura rzeczy nie pozwalała, by to było inaczej; że już wielcy posiadacze, prawdziwi arystokraci, odłączyli się, lub są odłączeni, od owej wielkiej sprawy siłą wypadków; że trzy czwarte części szlachty są chłopami (*sont paysans*), że już mieszczenie pełnią wszelkie funkcje rządowe, (Barss naprzykład i kilku członków Rady narodowej są mieszczanami), że cała armia polska nosi ubiór chłopski, że powstanie — w zupełności wojskowe — nie jest ani arystokratycznym, ani mieszczańskim, lecz narodowem; że rewolucya, o ile powstańcy zdołają ją wywołać, staje się z konieczności ludową i że, głównie dla osiągnięcia tego celu, Polacy winni czasowo unikać wszelkiej dyskusyi politycznej nad organizacją wewnętrzną, wobec armii nieprzyjacielskich.

„Zauważyć nadto należy, że Rada Narodowa może być uważana jako ustanowioną, o ile okoliczności na to pozwalały, przez naród cały, ponieważ Radę tę utworzył akt powstańczy, przyjęty przez ludność wszystkich województw i że wybrano do niej

członków z pomiędzy tych, którzy wyszli z wyborów ludowych, bądź po miastach, bądź po okręgach.

„Mniemamy przeto, że pełnomocnictwa Obywatela Barssa, pochodzące od Rady, mogą i powinny być uznane przez Rząd Rzplitej.

„Obywatel Barss żąda, aby to uznanie było do czasu t a j n e m, póki Rząd Rzplitej nie uchwali zarządzeń politycznych, jakie uzna za właściwe, dla pospieszenia Polsce z pomocą.

„Żądanie to jest logicznem i wynika ono ze zgodności interesów obu Rządów, a Komitet ocalenia publicznego winien je zaakceptować, jeżeli nie życzy sobie wysłać do Polski agenta, w charakterze urzędowym.

„Lecz tem więcej jest nieodzownem trzymać to w tajemnicy i przyspieszyć środki, mające na celu podtrzymanie sprawy polskiej, ile że łączność tejsze z najdroższymi naszymi interesami, wątpliwości nie ulega.

„Przyspieszenie owych środków jest koniecznem, jeżeli to prawdą jest, że armia polska doznała porażek groźnych i że Rosya gotuje się właśnie do podjęcia tego, o co się bezskutecznie kuśił dotąd despota pruski.

„Turcyja winna rozpocząć akcyę; Szwecya i Dania winne się zdeklarować; agenci nasi winni podążyć do tych krajów i rozpocząć działanie.

„Rząd Rzplitej uchwali niewątpliwie posiłki Polsce bezpośrednie, posiłki pieniężne.

„Co się tyczy Obywatela Parandiera, sądzą, że w rzeczy samej misya jego winna być trzymaną w tajemnicy, lecz że mu należy zwrócić się bezpośrednio do rządu polskiego, że misya jego winna być poufną i przyjacielską i że instrukcyje jego o tyle powinny być rozległe, o ile wyjazd jego musi być natychmiastowy.

„Nadmienia się, że pomoc pieniężna, jakkolwiek w zakresie umiarkowanym, udzielona jednocześnie z przyjazdem agenta, mogłaby, być może, Polskę ocalić. Uczyniono nam zaszczyt, twierdząc, że to miliony nasze wywołały powstanie. Polacy sami podnieśli się na ducha, na wiadomość o naszym współudziale. Kwota umiarkowana (*une somme modique*), udzielona na czasie, podniosłaby ducha ogólnego i ożywiłaby nadzieje.

...Proponuje się zatem Komitetowi:

1. Uznać pełnomocnictwo Barssa;
2. Odroczyć przedstawienie ich konwentowi;
3. Przypuścić Barssa do narad częstszych i poufnych.
4. Traktować z nim o środkach najskuteczniejszych pomocy dla Polski.
5. Zażądać, w miejscu i czasie, by Polska nie wstąpiła w żadne zobowiązania, z żadnym państwem, bądź nieprzyjacielskiem, bądź neutralnem, jak również, by nie wchodziła w żadne rokowania z niemi, bez uprzedniego doniesienia o tem poufnie Rządowi Rzplitej.

Co do Parandiera:

Art. II. Nie będzie on działał czasowo w charakterze publicznym: z tem wszystkiem, otrzyma, dla doręczenia Radzie Narodowej polskiej, list przyjacielski i poufny od Komitetu ocalenia publicznego.

Przyjęto 26 Brumaira R. III.

Combacerés, Merlin de Douai, J. T. B. Delmas, Carnot, Richard, Pelet, Charles Cochin, L. B. Guyton, Prieur etc. ¹⁾.

Odezwa Komitetu ocalenia publicznego do Rady Narodowej Warszawskiej, która, już wówczas, dnia 29 Brumaira Roku III. (19 listopada 1794), była rozwiązana, brzmiała jak następuje:

„Przyjęliśmy do wiadomości listy wierzytelne, przez które zamianowaliście Obywatela Franciszka Barssa posłem Waszym pełnomocnym przy Rzplitej francuskiej.

„W naradach z nim odbytych uznano, iż okoliczności obecne i interes obu krajów wymagają zachowania czasowego owej nominacji w tajemnicy.“

Po wynurzeniu kilku uprzejmych frazesów pod adresem Barssa, pisze dalej Komitet:

¹⁾ T. 322, str. 367.

„Cel, do którego zmierzacie, jest jednoznacznym z tym, jakiśmy już osiągnęli.

„Obwieściliście głośno walkę o zachowanie niezawisłości narodowej, o nietykalność waszego terytorium, o ustalenie wolności. Wierność, z jaką służycie owemu potrójnemu celowi, poręcza powodzenie Waszego przedsięwzięcia.

„Jeżeli dotychczas Rząd Rzplitej sądził, że niepodobna mu skuteczniej popierać sprawy waszej, jak tylko wywalczeniem zwycięstwa sprawie własnej, mniema obecnie, że nadeszła chwila, gdy zgodność intencji i środków, jakie siła rzeczy wytworzyła między obu Rządami, może przybrać charakter bardziej określony.

„Wskutek tego, z przyjemnością przyjmujemy nominacje Fr. Barssa; uznajemy go za organ Waszych przyjacielskich komunikatów i przez niego też znosić się będziemy z Wami, ilekroć po temu zajdzie potrzeba.

„Z naszej strony, upoważniliśmy Obywatela Parandiera, by się udał do Warszawy, celem zawiadomienia Was o naszych zarządzeniach i traktowaniu z Wami w sposób poufny i sekretny, o środkach wspólnego zjednoczenia naszych wysiłków, dla wywalczenia zwycięstwa sprawie wspólnej.

„Obywatel Parandier, obeznany ze stosunkami miejscowemi Waszego kraju i będąc znanym wielom z pośród Was, posłuży za dowód zaufania, jaki do

Was żywimy, w nadziei, że i z Waszej strony okażecie mu jednakie zaufanie.“

Paryż, 29 Brumaira R. III.

Cambacères, Thuriot, Merlin de Douai, Richard, Delmas, Prieur, Guyton, Fourcroy, Pelét ¹⁾).

¹⁾ T. 322, str. 384.



XVIII.

Upadek powstania polskiego. — Zmiana charakteru misji Barssa we Francji. — Zastrzeżenia konieczne przy układach pokojowych z Europą odnośnie do Polski. — Memoryał Barssa z 3 Frimaira. — Zadanie podtrzymania ruchu powstańczego w zaborze rosyjskim. — Przygotowania do traktatu Bazylejskiego. — Zastrzeżenie, by jeńców uwolnionych z niewoli francuskiej nie obrócono przeciw Polsce. — Postulaty Barssa. — Instrukcje w tej mierze dane Carnotowi.

Upadek ostateczny powstania Kościuszkowskiego uczynił misję Barssa, jako pełnomocnika nieistniejącego już rządu jej rewolucyjnego, na razie czysto teoretyczną.

Missya ta, w warunkach czasowych, zredukowała się jedynie do zakresu informacyjnego, lecz pozostało jej zadanie niemniej ważne, — oddziaływania na zwycięskich na polach bitew rządzców i wodzów Francji, by, w rokowaniach pokojowych z Europą, jakie niebawem zawiązać się miały, nie zapomniano w zupełności o Polsce i wyjednano dla niej warunki bytu, ile można znośniejsze.

To właśnie stanowiło treść memoriału — jednego z najobszerniejszych—jaki Barss w d. 3 Frimaira r. III. (23 listopada 1794), a więc już po kapitulacji Warszawy, wystosował do Komitetu ocalenia publicznego.

Nie powtarzając tutaj *in extenso* osnowy owego, ze wszech miar ciekawego i doniosłego, dokumentu, przytoczymy z niego te tylko szczegóły, które do historii stosunku Polski do Francji, podczas trwania wojny z 1794 r. nieobojętny stanowią przyczynek i obejmują fakta odnoszące się do osoby Barssa.

Wyjaśnwszy we wstępie znaczenie Polski, jako państwa, utrzymującego przeciwwagę w ciężeniu trzech państw rozbiorowych ku Zachodowi i którego upadek może być uważany za katastrofę europejską (*une calamité publique*), przechodzi Barss do szczegółowego określenia zgubnej roli dyplomacji francuskiej za Ludwików XV i XVI, odegranej w czasie przygotowującej się z dawna akcji rozbiorowej ze strony państw z Polską sąsiadujących i następstw, jakie mieć będzie dla Europy zwiększenie sił owych mocarstw, nabytkami terytorjalnymi dawnych dzielnic polskich, jakoteż spotęgowanie akcji floty angielskiej, przez konszachty gabinetu S. James z Rosją.

Tym klęskom miało zapobiedz powstanie Kościuszkowskie, którego zasady, dążące do uratowania równowagi Europejskiej na Wschodzie i na Północy, a jednocześnie do wywalczenia na rzecz narodu polskiego swobód ogólnych, przedstawił już autor memo-

ryału w poprzednich swoich komunikatach Rządowi Rzplitej.

„Wszystkie nadzieje Polski—pisze dalej Barss — polegały na Francyi. Byłem ich tłumaczem od chwili, gdy bawiącemu w roku 1793 w Paryżu Kościuszcze uczyniono nadzieję, iż Francya — jego Ojczyzny nie pozostawi bez pomocy.

„Toż samo powtórzono przedemną za pośrednictwem ministra Deforgua, w obecności obywateli: Parandiera i Lebasu, w słowach: „Francya nie będzie szczenić swoich milionów, z chwilą, gdy powstanie w Polsce wybuchnie.“ Odtąd wszakże, ani siła wypadków, ani moje starania, nie wyjednały dla Polski żadnych zasiłków, tamowanych przez wszech władzę Robespiera i czasy terroryzmu, tyle dla Francyi zgubne.

„W trakcie tego powstanie polskie wybuchło. W pierwszej jego chwili przysłał mi Kościuszko z Krakowa, za pośrednictwem patryoty Batowskiego, blankiet, z upoważnieniem najrozsądniejszym do traktowania z Francją. Batowski powrócił do Szwajcaryi, celem zawiadomienia rodaków o mojej misyi i o postuchaniu, jakiego mi Komitet w dniu 3 maja (14 Florealu) 1794 udzielił. Czy ta wiadomość doszła do Kościuszki? Niewiem, gdyż żaden z 60 listów, adresowanych do niego, już po oddaleniu się jego z Krakowa, nie doszedł swego przeznaczenia.“

Opisuje następnie Barss dalsze wypadki, zwycięstwo Raclawickie, lubelskie i powstanie warszawskie

z 17 i 18 kwietnia, porażkę Grochowskiego pod Szczekocinami i oblężenie Warszawy przez Prusaków i Rossyan.

„Rząd polski, osaczony w Warszawie, miał przecięte wszelkie komunikacje. Na szczęście, list prywatny, pisany przezemnie w moich sprawach osobistych, zdołał się przedostać do Warszawy. Pod osłoną spraw czysto prywatnych, żądałem w nim, by żona moja doniosła moim pełnomocodawcom, że niezbędna jest, by ci ostatni zwrócili się wprost do Rządu francuskiego i poręczyli wykonalność stypulacyj, jakieby ich imieniem z tymże Rządem zawiązał.

„Z chwilą ustania oblężenia, przedał się przez granicę do mnie z Warszawy obywatel Meyer, towarzysząc w drodze żonie mojej, pod przybranem nazwiskiem M u l l e r, do mnie spieszącej.“

W trakcie tego wybuchło powstanie w dziewięciu województwach wielkopolskich, które uważanem być może za ważną dywersję w akcji powstańczej, jeszcze nie stłumionej w prowincjach litewskich i na Ukrainie.

„O ile powstanie wielkopolskie nastęrcza widoki dosyć pomyślne, o tyle, ewentualnie, powstanie na Białorusi, Ukrainie i w Galicji, ważną by nam mogło przynieść korzyść. Powstanie na Białorusi, t. j. w województwach południowych i zachodnich kordonu rosyjskiego, odciągnęłoby część sił rosyjskich od Litwy południowej i ułatwiłoby nam w ten sposób możliwość zbliżenia się do Inflant i do Szwecji, północnymi brzegami Bałtyku.

„Oddaliłoby ono również siły rosyjskie od innych okolic, jak np. od Wilna, Grodna, a nawet od Mazowsza.

„Powstanie na Ukrainie sprowadziłoby nowy środek dywersyi. Łatwo sprawdzić na karcie, że przed ostatnim rozbiorem Polska stykała się z Turcyą od granic Galicyi, aż do Jahorliku, wzdłuż Dniestru.

„Powstanie w województwach: Braclawskim, Podolskiem, Kijowskiem i na Ukrainie, zajmując i niweczając siły rosyjskie w tych okolicach, tak jak tego doznają Prusacy w okolicach powstańczych, otworzyłoby prócz tego swobodną komunikacyę z granicami tureckimi.

„Gdyby rząd francuski zechciał dać impuls Porcie Ottomańskiej, której upadek byłby nieodzownem następstwem naszego upadku, byłoby nam łatwo dopomagać sobie wzajemnie, a powstanie Polaków w tych okolicach zmusiłoby naturalnie Turków do wypowiedzenia wojny Rossyi, ich wrogowi najzawziętszemu.

„Jak długo Polska się nie ruszy w kierunku okolic południowych, pozostaną Turcy w bezczynności: natomiast, przez wpływ Francyi na Portę, będziemy mogli pozyskać jakąkolwiek pomoc, będą oni mogli być użytymi do zrewoltowania Ukrainy, w sposób następujący:

„Ludność zamieszkująca te okolice lubi swobody, nie znosi ani szlachty, ani księży katolickich, ani żydów.

„Ludność ta obserwuje obrządek grecki dyzunicki, którego głową jest Imperatorowa rossyjska. Sejm konstytucyjny zdołał już powstrzymać bunt, do którego wybuchu przyczynili się w imieniu Imperatorowej mieszkańcy owych okolic, dając swobody miastom, obiecując je wsiom; gdy zaś religia stanowi między owymi mieszkańcami czynnik najważniejszy, sejm przyrzekł był im przywrócić hierarchię kapłańską, czasowo pod władzą patriarchy carogrodzkiego, a następnie pod inną, jaka miała być ustanowioną oddzielnie dla Polski.

„Był to najważniejszy cios, jaki Polska mogła była zadać państwu rossyjskiemu, albowiem niweczył całkowicie system Piotra I., Wielkim zwanego, mający za zasadę—oddanie monarchom rossyjskim wszechwładzy nad Kościołem. Wprowadzenie takowej hierarchii wymagało ludzi zarówno oświeconych; znaleziono ich między popami, którym przyrzeczono nagrody, miejsca w senacie; lecz dla dodania im bodźca w tym kierunku, niezbędnymi były zasoby pieniężne.

„Taka operacja powstańcza środkami religijnymi mogłaby być prowadzoną i na Białorusi i gdyby rolnicy owych okolic widzieli wprowadzone u siebie zarządzenia władz obecnych polskich, z d. 7 maja, niechęć ich do szlachty zwróciłaby się przeciw Rossyi.

„Takiemi były zarządzenia tych, co rozpoczęli rewolucję w Polsce.“

Rozwija Barss w dalszym ciągu poglądy swoje w tym duchu odnośnie do Galicyi i powraca do wyłu-

szczenia konieczności zasilenia skarbu polskiego funduszami bardziej realnymi, aniżeli je dać mogą asygnaty polskie, zabezpieczone na starostwach, podległych ciągłym napadom nieprzyjacielskim.

„Dla podtrzymania powstania w Wielkopolsce, na Ślązku i nad Bałtykiem, na Białorusi i na Ukrainie, potrzeba—pieniędzy, armat, oręża, środków transportowych, amunicji, żywności, inżynierów i instruktorów.“

„Jeśliby Rzplita francuska zdecydowała się nam dostarczyć funduszów, bądź drogą poręczenia za pożyczkę, bądź pożyczką właściwą, wówczas możnaby było ustanowić warunki realizacji tej pomocy, w miejscu i w czasie, jakieby następnie bliżej oznaczyć się dały.“

„Takiem jest przedstawienie poufne, które niżej podpisany komunikuje Rządowi Rzplitej, w formie preliminarza rokowań przyszłych. Posiadając znajomość dokładną spraw polskich, odnośnie do praw, ducha publicznego, jego zasobów i jego potrzeb, jestem w możności służenia mojemu krajowi, zgodnie z położeniem we mnie, ze strony moich współrodaków, zaufaniem, na które starałem się zasługiwać przez życie moje całe. Starałbym się pozyskać to zaufanie i ze strony Rządu francuskiego. Przebywając od dziewięciu miesięcy we Francji, nie ustawałem w składaniu, zarówno przez ministrów spraw zagranicznych, przez komisarzy spraw zewnętrznych, jak również i osobiście, memoriałów i depesz, otrzymywanych, bądź bezpośrednio od rządu, lub też od moich współrodaków.

Odczytanie owych dokumentów mogłoby objaśnić Komitet, o moim trybie myślenia i postępowania.

„Zawsze upatrywałem w pomyślności ludu francuskiego szczęście mojej Ojczyzny; w interesach jego,—interes mojego kraju. Prowadząc życie odosobnione, obracając się wyłącznie w sferze moich obowiązków, znam w Paryżu te tylko osoby, które ze sprawą mi powierzoną mają jakąkolwiek łączność. Utrzymać będę i nadal stosunki z rządem, z tą samą otwartością, mając zawsze na względzie — cel pozyskania sobie jego zaufania, tak, aby w miarę tego, gdy stosunki nasze staną się jawnymi, mógł mieć to zadowolenie wewnętrzne, iż zachowywałem się we wszystkim, jak przystoi Polakowi, przywiązanemu do swej Ojczyzny, a której szczęście nieodłącznem jest od pomyślności francuskiego narodu.

„Paryż, 3 Frimaira R. III. Rzp.

F. Barss“¹⁾.

W trakcie tego, gdy powstanie polskie walczyło ostatkami, skoalizowane przeciw Francji mocarstwa, osłabione zmiennem powodzeniem oręża, widziały się w konieczności zawiązania układów pokojowych, które w grudniu 1794 r. doprowadziły do traktatu Bazylejskiego.

Poprzednio już Toskania, Genua, Wenecya, Neapol i państwo kościelne, na własną rękę wycofały się

¹⁾ T. 322. str. 395.

z akcji wojennej. Prusy, jak zwykle, podstępne, w tajemnicy przed sprzymierzeńcami, przez Kalkreutha i Hardenberga układały się z rządami terrorystowskimi, używając do tego ciemnych figur: Schwartza, kupca z Kreuznach i Bachera, sekretarza poselstwa francuskiego w Szwajcaryi, ongi agenta emigracji polskiej.

Austryacy, również w tajemnicy przed Prusakami, poświęcali Belgię, w zamian za poręczenie przez Francję posiadania Bawaryi. Zanim jednak przekupieni przez Sir Mortona Eden, pożyczką sześciu milionów funtów szterlingów, zmienili zdanie i do dalszej wojny się zabrali, zmuszeni byli siłą konieczności do przyjęcia warunków, narzuconych im przez wodzów francuskich, by pobitych oddziałów ponownie do Francji nie wysyłali.

Widząc niebezpieczeństwo dla Polski, w użyciu takich właśnie oddziałów przez Austryę i Prusy przeciw nieuśmierzonemu jeszcze prowincjom, uznał Barss za konieczne:— zwrócić się do Komitetu ocalenia z memoriałem oddzielnym, w którym podniósł konieczność zawarowania przy układach pokojowych z koalicją, zastrzeżeń dla Polski nieszkodliwych.

„Nie chcecie zapewne — pisał Barss do reprezentantów ludu francuskiego — aby jeńcy królów skoalizowanych, doprowadzeni przez wasze falangi republikańskie do niemocy, zbroili się przeciw narodowi wolnemu, sprzymierzeńcowi waszemu przyrodzonemu, walczącemu za wspólną z wami sprawę.

„Garnizony austriackie z Valenciennes i Condé puszczono na wolność, pod warunkiem, by nie walczyły nadal przeciw Rzplitej francuskiej.

„Cóż z tego? Cesarz poleci obsadzić nimi garnizony galicyjskie, które wysła nad Ren, a jeńcy z pod Valenciennes i Condé poprowadzeni zostaną przeciw Polakom.

„Wszystkie gazety niemieckie napomykają o tej ewentualności, a to podnosi odwagę skoalizowanych i osłabia ducha Polaków.

„Koniecznym jest, z wielu względów, Obywatele reprezentanci, aby stosunki między Francją i Polską nie były jawnymi, lecz pamiętać należy równocześnie, by z tego nie mogli ciągnąć korzyści skoalizowani.

„Domniemania polityczne o stosunkach tajnych, mogą tylko przynieść korzyść Europie i sprawie ogólnej wolności.

„Oto jest moje żądanie.

„Gdy w następstwie, republikanie francuscy zmuszą satelitów austriackich, pruskich i innych, do złożenia broni i do przyjęcia warunku nie walczenia nadal w wojnie obecnej — niezbędna jest, by w kapitulacji, po słowach „przeciw Rzplitej francuskiej“ dodano: „i przeciw ludom walczącym o swoją wolność i niepodległość“.

Paryż, 3 Frimaira R. III.

F. Barss ¹⁾.

¹⁾ T. 322. str. 407.

Żądanie to uwzględnił Komitet ocalenia publicznego.

W nocie, zachowanej w archiwum ministerium spraw zagranicznych znajdujemy zlecenie, dane Carnotowi, w słowach:

Art. I. *Dans les capitulations, par lesquelles, dans la suite, des troupes ennemies seront obligés de mettre bas les armes et de s'engager à ne point servir contre la Rép. Fr. pendant la guerre actuelle, on insérera la clause suivante: „ni contre aucun peuple combattant pour sa liberté et pour son indépendance“* ¹⁾.

¹⁾ T. 322, str. 403.



XIX.

Barss opiekuje się dołą rodaków w Paryżu. — Zastęp emigracyi polskiej zwiększa się po upadku powstania. — Wykaz ich przedstawiony przez Barssa Komitetowi. — Losy Konopki. — Życzliwość Delacroix. — Walki z klubistami. — Złota młodzież Frerona. — Wielhorski. — Polacy w Wenecyi. — Nowe ognisko emigracyi. — Relacya Lallemanda. — Sołtyk. — Morski. — Potocki. — Mokronowski. — Łażniński. — Wyszkowski. — Sullstrowski. — Zagórski. — Franciszek Dmochowski. — Ich charakterystyka.

Dalsza działalność Barssa rozwinęła się w dwóch kierunkach. Zaszczyczony zaufaniem współrodaków, bawiących w Paryżu, czuwał on nad ich losem, pomagając im w razach potrzeby swoją powagą i wpływem u władz paryskich; a jednocześnie, jako przedstawiciel interesów polskich, pomimo że mandat jego faktycznie ustał, kierował akcją ratunkową polityczną, starając się o zapewnienie pomocy ogniskom ruchu w kraju i za granicą, by, w razie sprzyjających okoliczności, mógł w każdej chwili przypominać sprawę Polski, bądź pań-

stwom neutralnym, lub też, podczas rokowań pokojowych Francji, zawiązanych z koalicją.

Następstwem upadku powstania Kościuszkowskiego i kapitulacji Warszawy było zwiększenie się kontyngensu emigracji polskiej w Paryżu. Kierownicy ruchu warszawskiego, unikając zemsty wojsk nieprzyjacielskich, opuścili stolicę i rozproszyli się po Europie. Dawny przytułek emigrantów w Lipsku i Dreźnie nie dawał już im rękami bezpieczeństwa. Saxonia, wciążągnięta przez zwycięskie w powstaniu polskim Prusy, w matnię ich wpływów, wymówiła Polakom gościnność. Podążyli oni do Włoch, do Szwajcaryi, gdzie utworzyli nowe ogniska ruchu rewolucyjnego.

Do Paryża zaczęli przybywać najgłówniejsi członkowie Rady narodowej: artyści i literaci, i tutaj, szukając chleba, starali się o zarobek, którego im, Francuzi, niechętni cudzoziemcom, zrazu odmawiali, czyniąc trudności w udzielaniu kart legitymacyjnych, wymaganych przez sekcje paryskie od cudzoziemców.

2go. Frimaira (23 listopada 1794 r.) Barss przedstawił Komitetowi ocalenia publicznego wykaz świeżo przybyłych do Paryża Polaków. Znajdował się między nimi głośny agitator warszawski, Kazimierz Konopka, który, przy wieszaniach zdrajców, odegrałszy czynną rolę, skazanym został przez sąd wojenny, przez Kościuszkę ustanowiony, na więzienie czasowe i umknął szczęśliwie przed kapitulacją Warszawy, pod nazwiskiem Lisowskiego. Nie mogąc się przed sekcjami paryskimi wylegitymować dostatecznie, narażonym był

na prześladowanie, któremu Barss starał się zapobiedz, zaręczeniem jego prawomyślności obywatelskiej.

„Przedstawiając Wam, Obywatele — pisał Barss — wykaz Polaków przybyłych do Paryża, winienem jednocześnie podać objaśnienia, dotyczące Obywatela Konopki, przybyłego tutaj pod nazwiskiem Lisowskiego.

„Kazimierz Konopka znanym mi jest jako jeden z owych patryotów, którzy najbardziej przyczynili się do podniesienia ducha ludu warszawskiego w walce z Rossyanami i do podtrzymywania naszej rewolucyi. On to, w końcu czerwca 1794 r. po odbyciu służby wojskowej w szeregach gwardyi narodowej warszawskiej, zaproponował ludowi przedstawienie Radzie narodowej petycyi, w sprawie przyspieszenia sądu nad więźniami, oskarżonymi o zdradę stanu. Wiadomo, że lud warszawski, zamiast usłuchać owej rady, sam rzucił się na więźniów i kilku z nich powiesił. Rada narodowa nakazała sądzić sprawców owego gwałtu. Konopka był jednym z tych oskarżonych. Skazano go na uwięzienie, aż do końca rewolucyi. Czytałem ów dekret i nie znalazłem w nim innego motywu skazania, prócz mowy, jaką miał Konopka w sprawie petycyi do Rady narodowej, o przyspieszenie sądu na zdrajców. Według informacji późniejszych, jakie otrzymałem, dekret ów miał być uchylonym odnośnie do Konopki, lecz formalność ta, z powodu wkroczenia Rossyan do Warszawy, nastąpić nie mogła. Przed opuszczeniem Warszawy, Rada narodowa poleciła uwolnić Konopkę

z więzienia. Opuścił on miasto pod nazwiskiem Lisowskiego, by uniknąć prześladowania ze strony Rosyan i ich adherentów. Zbyt znane nazwisko jego właściwe mogło go narazić na niebezpieczeństwo, nawet za granicą kraju, i to jest powodem, że przybrane nazwisko utrzymał nadal.

„Zdało mi się koniecznem podać to wyjaśnienie, by oszczędzić Konopce dalszych przykrości i wyjednać dlań kartę pobytu, wymaganą od patriotów polskich.

Fr. Barss ¹⁾.

Niezależnie od owego specjalnego raportu, podał Barss i inny, ogólny, w sprawie artystów polskich, domagając się dla nich podobnego rodzaju kart pobytu. Osnowy owego podania i nazwisk artystów nie znamy, lecz mamy w aktach odpowiedź, podpisaną przez Karola Delacroix, w dniu 4 Frimaira (24 listopada 1794), w której czytamy:

„Otrzymałem, Obywatelu, list, w którym radzisz mnie się, co do trybu postępowania względem obywateli polskich, przybywających do Francyi, w celu uprawiania sztuk pięknych, w których się kształcili. Jakkolwiek Rząd nie ustanowił w tej mierze żadnych prawideł, proszę Cię obywatelu, o podanie mi noty o każdym z osobna artyście, lub robotniku, z pomiędzy Twoich współrodaków. Postaram się o nadanie im ty-

¹⁾ T. 323, str. 212.

tułu, zabezpieczającego im we Francyi gościnność. Lud francuski, ożywiony jest pragnieniem rozszerzenia granic umiejętności w każdym rodzaju, a ten, kto przyniesie mu dań należną swego przemysłu, lub talentu, znajdzie zawsze bezpieczeństwo i opiekę.

„Zawiadomiono mnie również, o szkopolach, jakie nastęrcza zmian nazwiska Obywatela Konopki.—Spieszę zatem z uchyleniem owych przeszkód i przywróceniem owemu Obywatelowi, jego rzeczywistego nazwiska. Urząd, jaki piastuję, będzie mi tem miłszym, ilekroć znajdę sposobność częstszą do ulżenia losu, ciężącego na patryotach.

„Zapewniam Cię, Obywatelu, o uczuciach życzliwości etc.

Ch. Délaacroix ¹⁾.

Ostatnie miesiące roku 1794 były w Paryżu widownią walk ulicznych między zastępem tak zwanej złotej młodzieży Frerona, a Jakóbinami. Czynności rządowe, skupione dotychczas w dwóch komitetach, rozdzielono między kilkanaście komitetów, a salę posiedzeń jakobinów zamknięto. Wśród pozornego tego zamętu i wśród zdziczenia obyczajów przebija się już wątek działania systematycznego, dążącego do obalenia ochłokracyi.

W grudniu 1794 konwencya ogłosiła ogólną amnestyę i zabrała się energicznie do złamania wszechwładz-

¹⁾ T. 321, str. 315.

stwa kommuny paryzkiej i jej mera, co niebawem miało doprowadzić do przewrotu wewnętrznego i do ustanowienia Dyrektoryatu.

Na tle takich wypadków rozwijała się w dalszym ciągu akcja Barssa. Celem jej było wyjednanie pożyczki pieniężnej na agitacye rewolucyjne zewnątrz granic Polski i ustanowienie ognisk działania w tym kierunku, w Konstantynopolu, Hamburgu, w Szwajcaryi i pobudzenie Turcyi, Szwecyi i Danii, do zaczepnych przeciw Rossyi i Prusom kroków, by niedozwolić im korzystania ze spokoju trzeciego rozbioru.

Obszerne w tej sprawie memoryały Barssa z 16 Frimaira (6 grudnia 1794) obejmują warunki realizacyi pożyczki, poręczyć się mianej przez Francję, na podstawie bezpieczeństwa hipotecznego, opartego na dobrach narodowych polskich ¹⁾).

W trakcie tego przybył do Paryża Józef Wielhorski, syn ongi posła Barszczan do Francyi, i przywiózł ze sobą listy Ignacego Potockiego i Kołłątaja, adresowane jeszcze w październiku 1794 do Barssa i opisujące katastrofę Maciejowicką, aż do pierwszych dni ściślejszego oblężenia Warszawy przez siły nieprzyjacielskie ²⁾).

Ranny na polu bitwy, leczył się Wielhorski przez kilka tygodni za granicą i to właśnie było przyczyną

¹⁾ T. 322, str. 427.

²⁾ T. 322, str. 455.

opóźnienia w doręczeniu listów powierzonych. Listy owe nic nowego nie obejmowały. Osnowę ich w streszczeniu podaliśmy już poprzednio.

Następstwem ich była obszerna relacja złożona Konwentowi przez Komitet ocalenia publicznego, o położeniu rzeczy w Polsce, w której, po wyjaśnieniu historicum działalności dotychczasowej Barssa w Paryżu, następuje wyszczególnienie rodzaju zasiłków w pieniądzach i specjalistach wojskowych, których, w celu podtrzymania konającej w Polsce rewolucji, poza jej granicami, od Francji otrzymać się spodziewano ¹⁾.

Nawoływania o pomoc w tym kierunku rozlegały się z ognisk emigracji polskiej, rozproszonych po upadku Warszawy po różnych miejscowościach Europy.

Najważniejszym ogniskiem agitacji stała się podówczas Wenecja, do której się schronili wybitniejsi mężowie słowa i czynu, z epoki sejmu konstytucyjnego.

O charakterze owych działaczy przesłał rezydent francuski w Wenecji, Lallemand, szczegółowe wiadomości Komitetowi ocalenia, jednemu z ostatnich, które poprzedziły przewrót wewnętrzny w rządach Francji, dokonany w pierwszej połowie roku 1795 przez ustanowienie Dyrektoryatu.

Nie jest pozbawioną doniosłości charakterystycznej owa relacja Lallemanda, skreślona z punktu widzenia

¹⁾ T. 322, str. 460.

dokładał wszelkich usiłowań, aby temu zapobiedz, do tego stopnia, że zagroził patriotom — przyłączeniem się do kreatur rossyjskich. Zręcznością swoich sofizmów zatamował na czas niejaki uchwałę sejmu, która, uznawszy za dobra narodowe, — starostwa i ziemie dominialne, nakazała ich sprzedaż na korzyść Narodu. Zwroty jego krasomówcze i popularne zjednały mu poklask trybunów, i często nimi się posługiwał, korzystając z pozyskanego u nich zaufania. Opozycja jego i manewry, użyte w celu wstrzymania i unieważnienia najgłówniejszych czynności sejmu, zmusiły patriotów do paktowania z tym przywódcą. By pozyskać głos jego na korzyść konstytucyi, zgodzili się powierzyć urząd podkanclerzego bratu jego, księdzu, znanemu w Polsce i w Rosyi z życia rozwiątego, grzechów swoich i niemoralności. W rzeczy samej, hrabia Sołtyk był jednym z mówców, najgorliwiej popierających ową konstytucyę i tych, którzy się najbardziej przyczynili do uchwalenia zasad 3 Maja.

„Zmuszony do usunięcia się od prześladowań Rossyan, w roku 1792, hr. Sołtyk nie miał udziału czynnego w rewolucyi 1794 roku.

„Majątek jego wynosił od 3 do 4 tysięcy dukatów, zapisanych mu przez stryja, księcia biskupa krakowskiego, słynnego z gorliwości patriotycznej. Odpłacił się za tę szczydrolubność niewdzięcznością najczarniejszą. Na sejmie 1782 przyłączył się wspólnie z bratem do księcia Poniatowskiego, brata królewskiego i prymasa królestwa, aby ogłosić swego stryja warya-

tem, pozbawić go całego mienia i uwięzić. Rys ten jest plamą, której nic nie zatrze.

„Hrabia Sołtyk, lubiąc grę i przyjemności szybko roztrwonił majątek, lecz odzyskał go w małżeństwie z księżniczką Sapieżanką, wdową po hrabi Potockim. Wniosła mu ona w posagu olbrzymie dobra w okolicach Częstochowy, zagarnięte następnie przez Prusaków. Pozostał mu jedynie niewielki majątek w województwie krakowskim. Prześladowany przez Prusy i Rosyę, zapewne się przechylił na stronę Austrii“.

Owa sylwetka, pełna oszczerstw, rzuconych na jednego z najzacniejszych mężów upadającej Polski, daje przybliżoną miarę prawdomówności rezydenta francuskiego i dalszych komentarzy nie wymaga.

„Onufry Morski, kasztelan kamieniecki, jest jednym z ludzi rzadkich, ożywionych duchem najczystszej patriotyzmu i uczciwości. Korzysta z szacunku i zaufania wszystkich uczciwych ludzi w Polsce, a zwłaszcza swego województwa, którego był przedstawicielem na sejmie 1788 r. Postępowanie jego, jako męża publicznego, było zawsze stanowczem i niezmiennem; lecz zdolności jest słabych, i objęcia trudnego. Zna dobrze historję swego kraju, politykę ostatnich czasów Polski, a zwłaszcza ludzi swej prowincyi. Jego miłość ojczyzny i obywatelskość, czynią go zdolnym do czynów dzielnych.

„Dowodem tego jest jego energiczny manifest, w odpowiedzi na akt konfederacyi targowickiej. Ogło-

sił go wśród szczęku broni, otoczony nędznikami, którzy go pilnowali, i w chwili, gdy wszystko ulegało w stolicy spiskowi, podtrzymywanemu przez sto tysięcy rosyjskich bagnatów. Dokument to jedyny, jaki się ukazał w owych nieszczęsnych czasach. Sam jeden poważył się napisać wówczas to, co następnie ogłosił Kościuszko narodowi na czele armii, wśród ogólnego powstania.

„Żył prawie zawsze zdala od stolicy, w dobrach na Ukrainie, dających mu dochodu około 3 tysięcy dukatów rocznie. Dobra te zapewne zagarnięte już zostały przez Rosyję. Od ostatniego powstania, osaczony przez wojska rosyjskie na Ukrainie, nie mógł przedostać się do Warszawy. Zazdrosny o swój honor i sławę uczciwego człowieka, zbyt jest, być może, drażliwym na punkcie miłości własnej, lecz nigdy paktować nie będzie z wrogami swej Ojczyzny.

Potocki, starosta szczerczecki. ¹⁾ Uczciwość, honor, duma, wyniosłość, nieprzystępność — oto zalety i wady hrabiego Potockiego. Spędził część życia zdala od dworu i spraw. Ożeniony wcześniej z córką starego hrabiego Potockiego, jednego z przywódców konfederacji barskiej, ożywionym był duchem patriotyzmu, pod wpływem stosunku z teściem. Nienawidzi zarówno Rossyi, jako i króla, i nie był

¹⁾ Prawdopodobnie on to był owym tajemniczym „Weightym“, który tak wybitną w dziejach emigracji ówczesnej odegrał rolę (p. A.).

stronnikiem konstytucji 3 Maja, być może, dla tego, że do jej ustanowienia nie należał. Charakter jego wyniosły i podejrzliwy sprawił, że go rodzina usunęła od sejmiku 1788 r., którego marszałkiem miał zostać i spowodowała wysłanie go do Konstantynopola, w charakterze posła. Missya ta wielce kosztowna, bez wielkiego dla kraju pożytku, obudziła szemranie w kraju. A jednak dobrze się nią przysłużył Potocki krajowi, działając na szkodę Rossyi. Przy pomocy pracownitego sekretarza swego, spełnił on missyę roztropnie i z godnością. Jednakże w Konstantynopolu zbyt do wierzył wpływom obcym, szczególniejszej posłowi szwedzkiemu.

„Jego usposobienie wyniosłe i mierność fortuny, pozbawiały go zawsze zaufania współobywateli; sądzę, że w tej nawet chwili jest zapomnianym. Oddalony od ojczyzny w czasie powstania 1794 r. nie miał w niem udziału czynnego. Do tego człowieka Rosssa żywi niechęć najgłębszą.

„Generał Mokronowski. Świetny oficer kawaleryi, pełen godności, brawury i odwagi, sumienny w działalności wojskowej, został zamianowanym przez aklamację komendantem Warszawy z chwilą powstania tego miasta i odznaczył się dzielnie w dniach 17 i 18 kwietnia 1794 r. Pierwsze dowody swego uzdolnienia okazał w kampanii księcia Poniatowskiego, a krwią zimną i dzielnością operacyj, wiele się przyczynił do zwycięstwa pod Zieleńcami.

„Brygada, jaką utworzył, a która dotąd nosi jego nazwę, długo jeszcze będzie stanowić dla armii wzór karności i brawury.

„Żaden z oficerów nie był tak, jak on, kochanym i szanowanym przez żołnierzy; żaden nie korzystał z takiego zaufania. Pamięć jego długo trwać będzie.

„W ostatniej wojnie dowodził na czele oddziałów, jednakże znam jego skromność o tyle, że byłby się poddał dowództwu innego, jeśliby uznał w nim zdolności, od własnych wybitniejsze.

„Majątek jego zeszczupłał z chwilą, gdy utracił pensję 12 tysięcy lirów, jaką dawny rząd francuski płacił mu, przez wzgląd na usługi sobie oddane. Ożenił się z synowicą hr. Ignacego Potockiego, która będzie bardzo bogatą, lecz której posagu jeszcze nie dostał. Zawsze starać się będzie iść za śladem zasad i cnót swego wuja.

„Generał Łażniński, przyjaciel i towarzysz broni Mokronowskiego jest dobrym oficerem kawaleryi, wielkiej sprawności i odwagi; patryotyzm jego wytrzymuje wszelką próbę.

„Po smutnym wyniku wojny 1792 r., w której z odznaczeniem służył, Rossya o władnęła czterema brygadami kawaleryi narodowej, tworzącemi oddział 6000 żołnierza. Brygada, dowodzona przez Łażnińskiego, należała do ich liczby. Chciał służbę opuścić, lecz na prośbę swoich kolegów i w widokach pomyśl-

niejszych okoliczności, pozostał. Wysłany w głąb Ukrainy ze swą brygadą, pracował tam z całą usilnością nad podtrzymaniem ducha patryotyzmu, bądź w prowincyi tamecznej, lub też wśród wojska. Wszędzie zjednał sobie przyjaciół. Ożenił się tam z bogatą dziewczką, młodą, ujmującą, utalentowaną. Na pierwszą wiadomość o wybuchu powstania Kościuszkowskiego, porzucił ukochaną małżonkę, jedyne dziecko, olbrzymią fortunę i, stanąwszy na czele brygady, ruszył marszem forsownym na przestrzeni 150 mil, wśród różnych oddziałów rosyjskich. Atakowany przez oddziały artyleryi i przez siły przeważne, zawsze był zwycięzcą. Dotarł do Kościuszki, pod którego rozkazami walczył w ciągu całej kampanii dzielnie i z powodzeniem. Nazwisko jego drogiem jest patryotom.

„Wyszkowski, był w służbie austriackiej. Zdobią go: patryotyzm, talenta wojskowe, brawura i zmysł kombinacyjny. Dał dowody talentu w rozprawie pod Krasnostawem, gdzie, dowodząc oddziałem kawaleryi, napadł w czasie właściwym, na skrzydła piechoty rosyjskiej i, tym sposobem ułatwił odwrót generałowi Zajączkowi. Akcja ta, przyniósłszy mu zaszczyt, zjednała mu szacunek towarzyszków broni, którzy go dotąd za młodzieniaszka uważali. Jest rozważnym i zdolnym do działań wojennych na większą skalę.

„Sulistrowski był członkiem Rady Narodowej. Korzystał z wielkiej wziętości w swojej prowincji.

cyi. Był współzawodnikiem Wawrzeckiego do objęcia naczelnego dowództwa armii litewskiej. Ożywiony takim, jak ów patriotyzmem, być może, iżby go przewyższył środkami i zręcznością. Wielce ruchliwy, zdolny do spraw, ma umysł gibki i przenikliwy. Zna dobrze kraj i ludzi. — Nikt lepiej nad niego nie mógłby działać w prowincjach litewskich, gdzie ma wielu przyjaciół. Działalność jego w Radzie narodowej była zawsze otwarta i szczerą. Zna tylko język polski i ła-ciński, ten ostatni wymienicie. Przed ostatnią rewolucją mógł posiadać od trzech do 4 tysięcy dukatów renty.

„Generał Zagórski jest wojakiem dzielnym, niestrudzonym, lubianym przez żołnierzy. Zarówno jak generał Łażniński, opuścił Ukrainę, by przybyć z brygadą na pomoc powstaniu. Jak on, uniknął pościgu Rossyan, którzy chcieli mu przeciąć pochód. Obaj zwyciężeni zostali. Majątkiem jego są — zalety i zdolności.

„Kociełł. Jest to jeden z wybitniejszych poetów z roku 1788. Poważany przez wszystkie stronnictwa dla swoich cnót, wymowy i wiedzy. Po ojczyźnie, najwięcej kocha konstytucję 3 Maja. Szkoda, że zdrowie jego nie idzie w parze z energią umysłu, zapalem i pomysłowością. Miał on majątek znaczny, lecz poświęcił go dla Ojczyzny. W kraju, jeszcze w zupełności nie zepsutym, człowiek taki, mógł tylko przyjaciół sobie zjednać.

„Dmochowski, jest to literat niezamożny. Zawdzięcza mu Polska znakomity przekład Homera.

Zawczasu już zapowiadał wiele. Uczył się u Pijarów, którzy, jak we Francyi, współzawodniczą z Jezuitami. Nauczyciele jego czynili wszystko, by go do siebie przywiązać. Młody, pełen ufności, ujęty został ich łaskami i przywdziawszy habit zakonny, poświęcił się z zapałem literaturze.

Poczuł niebawem, że lektura Horacego, Virgila i Cicerona nie zaspokoi potrzeb jego duszy. Zapalny umysł pociągnął go do innych umiłowań. Więzy klasztorne zbyt go krępowały. Zerwał je, dla oddania się pracom społecznym. Lecz będąc księdzem, nie mógł tak łatwo opuścić habitu. Postarał się o posadę kapelana w wojsku i otrzymał ją.

„Spodziewał się resztę dni swoich spędzić w spokoju, gdy wypadki sejmu 1788 r. powołały go do Warszawy, którą opuścił z chwilą wkroczenia Roszjan. Należał do liczby patryotów polskich, którzy się schronili do Saxonii po r. 1791. Był już przyjacielem Kołłątaja. Został przyjacielem marszałka Potockiego i Kościuszki.

„Śledził z uwagą w Saxonii za biegiem rewolucyi francuskiej. Słyszałem jego narzekania, gdy szacowne głowy Żyryndystów, padły pod nieubłaganym ciosem straszliwej frakcyi Robespiera.

„Dmochowski był członkiem Rady Narodowej warszawskiej, przez cały ciąg powstania. Spełniał ten

urząd z zaparciem się i godnością męża wolnego. Rad-
bym w nich widział mniejszą nieco miłość własną,
mniej retoryzmu, mniej ostrości w postępowaniu, słowem,
więcej naturalności.

„Nie wiem, czy jest jeszcze więcej emigrantów
polskich w Wenecyi. Pomimo usiłowań, nie mogłem
jeszcze zawiązać z nimi listownych stosunków. Wiem
tylko, że wszystkie ich spojrzenia zwrócone są ku
Francyi.“ ¹⁾

¹⁾ T. 323, str. 200.



XX.

Nowa zmiana polityki Komitetu ocalenia odnośnie do Polski. — Depesza cyfrowana do Lallemana z 17 Pluviose. — Wieści o Polsce przesłane z Florencyi. — Karol Prozor. — Agitacya w sprawie utworzenia legjonów polskich. — Komitet wenecki występuje przeciw władzy Barssa. — List Piotra Krutty do Barssa z Konstantynopola. — Rozład w tonie emigracyi paryzkiej. — Komitet ocalenia staje po stronie Barssa. — Odezwa Merlina de Douai. — Komitet wenecki i sprawa legjonów.

Wymienieni powyżej emigranci polscy w Wenecyi, pracując bez przerwy w duchu ocalenia ojczyzny, nadesłali za pośrednictwem Rezydenta francuskiego, Lallemana, memoriał do Komitetu ocalenia, z wezwaniem Francyi do urzeczywistnienia tylokrotnie powtarzanych przyrzeczeń ratowania Polski.

Widzieliśmy, że w chwili, gdy ważyły się losy powstania, pomoc ta uchwaloną została w sposób, wprawdzie nie dosyć określony, w każdym razie, bardziej pozytywny, nad dotychczasowe frazesy, natury czysto idealnej.

Upadek powstania sprowadził nową zmianę poglądów w tym kierunku.

Depesza cyfrowana z 17 Pluvióse, Roku III. (5 lutego 1795), wysłana przez Członków Komitetu ocalenia do Lallemanta, wykazuje, że postanowiono powrócić znowu do dawnego systematu wyczekiwania i, ograniczając się jedynie na zachęcie do dalszych robót, nie angażować Rządu Rzplitej zobowiązaniami na przyszłość.

„Chciej, Obywatelu, oświadczyć Polakom,—pisał Komitet — że ocalenie ich Ojczyzny zawisło wyłącznie od ich własnych usiłowań i energii.

„W rzeczy samej, jakże pomódz obecnie skutecznie, w chwili obecnej, narodowi, w którym niema już śladu rządu, a, być może i powstania?

„Tylko od Turcyi i Danii, zjednoczyć się mogących, zależy wyrwanie Polski ze szponów mocarstw Północy. Rząd Rzplitej głosił zawsze ten pewnik, że nie będzie mógł działać dopóty z powodzeniem, dopóki pewnik ten nie urzeczywistni się i nie będzie uznanym ogólnie. Tymczasem, Obywatelu, nie należy ci wykraczać poza granice, jakieśmy Ci zakreslili, nie zaniedbując, w każdym razie, poruszać tej materyi w korespondencyach z posłem Rzplitej w Konstantynopolu.

*Cambacérès, Carnot, Merlin, Fetis, Lacombe,
Chazal“* ¹⁾.

¹⁾ T. 323, str. 18.

Szczegółowy opis katastrofy, pod której brzemieniem uległa Polska, położenia jej, i celów emigracji polskiej, otrzymał Komitet ocalenia w dniu 19 Pluioise (7 lutego 1795), za pośrednictwem posła francuskiego we Florencyi, Obywatela Pecaulta. Relacya jego opiera się na informacji udzielonej przez Karola Prozora, który, dążąc do Barssa do Paryża, z poleceniami emigrantów weneckich, zatrzymał się czasowo we Florencyi. Epizod Prozora we Florencyi ¹⁾, ważnym jest, ze względu na szczegóły, dowodzące, że emigracya polska nie była podówczas zadowoloną z działalności Barssa w Paryżu, uważając ją za mało skuteczną i dlatego zaleciła Prozorowi, by uprzedził o tem emigracyę paryzką i wpłynął na zdwojenie energii jej przedstawiciela.

Oprócz tego ważnym jest dokument poniżej przytoczony, ze względu, iż pierwszy raz w nim wyłania się zamiar emigracyi weneckiej powołania do życia legionów polskich, w celu wzniesienia nowego w kraju powstania.

„Obywatele!—pisał Pecault do Członków Komitetu ocalenia — widziałem się tutaj z przybyłym z Weneeyi Polakiem Lachowiczem, młodzieńcem z Białorusi, który służył pod Kościuszką. Zawoził on zlecenia emigrantów weneckich do Paryża, do pełnomocnika

¹⁾ Widocznie nie był ów szczegół znanym Sz. autorowi życiorysu Prozora (Kraków, 1897) Maryanowi Dubieckiemu, gdyż o nim nie wzmiankuje.

spraw polskich Barssa. Wiem, że przybył do Lerici (?), niewątpliwie zatem zdoła przybyć na miejsce przeznaczenia.

„Widziałem się właśnie z Obywatелеm Prozorem z Ukrainy, jednym ze spiskowych Kościuszki, członkiem Rady Najwyższej, w czasie ostatniej rewolucyi. Był mi zarówno polecony przez legację Rzplitej w Wenecyi. Polak ten, zdaje się być doskonale obeznanym z położeniem spraw swego kraju i człowiekiem zasług. Ma lat 29. Opuścił żonę, dzieci i majątek, by dzielić los swej ojczyzny i dziś jest ze wszystkiego ogołoconym. Jest to osobistość wielce pociągająca. Uszedł Prozor z kraju, by zgodnie z wolą swych rodaków, bawiących w Wenecyi i opatrzone ich instrukcyami, udać się do Obywatela Barssa i do innych Polaków, aby Was obeznać z zasadami, które kierowały ostatnimi dwiema rewolucyami, nieszczęśliwie zakończonemi i z energią, jaka ich ożywia, aby rozpocząć trzecią. Zalecili mu, by w razie przekonania się, iż Barss nie spełnił należycie intencji swoich pełnomocodawców, uprzedzić o tem patryotów, zgromadzonych w Wenecyi, w celu zaradzenia temu w sposób odpowiedni, tak, abyście dokładną o sprawach Polski mieli informację.

„Wiadomości udzielone mi przez Prozora o losie nieszczęsnego kraju, są nad wyraz smutne. Polska rozebrana została. Ani kawałek ziemi nie pozostał przy Rzplitej. Rossya zagarnęła cały kraj od granic Pruss, aż po Niemen, do Grodna, z Grodna linią równoległą do Brześcia, a stamtąd brzegiem Bugu, aż do Ga-

licy. Król pruski zabrał kraj od Galicji aż do Prus, idąc brzegiem lewym i wschodnim Wisły, łącznie z Warszawą. Mała część kraju, między Bugiem a Wisłą, dostała się Cesarzowi. Król osiadł w Białymstoku, z pensją 6 milionów zł. polskich rocznie.

„Polacy, znani z patryotyzmu, są prześladowani z zawziętością niesłychaną i aresztowani wszędzie, gdzie ich dosięgnąć można.

„Cesarz, który, podczas pierwszych powodzeń Kościuszki, okazywał się przychylnym jego akcji, tak jest obecnie wystraszony i pod wpływem gabinetu Petersburskiego, że na rozkaz Imperatorowej, wydaje wszystkich Polaków żołnierzy, znajdujących się na jego terytorium, w ręce władz rosyjskich.

„Kraj jest rozbrojony. Niema środka obudzenia jakiegokolwiek ruchu, gdyż, choćby nawet zdołano oswobodzić jakąś dzielnicę, Polska, będąc osaczoną ze wszech stron przez trzy potęgi, niechybnie uledez by musiała. Tylko w razie, gdyby zaatakowano jednocześnie Imperatorowę, Cesarza i króla pruskiego, mogliby Polacy mieć jakieś szanse powodzenia w trzecim powstaniu. Sądząc z opisu nadzwyczajnych wysiłków Polaków w ostatniej kampanii, jaki słyszałem od Prozora, naród ów, doprowadzony do rozpacz, mógłby się jeszcze zdobyć na krok ostateczny, jeśliby się znajdował w mniej nieprzyjavných warunkach. Akcja Kościuszki podjęta została bez wojska, bez pieniędzy, bez oręża. Ludzie odważni znaleźli to wszystko w rozpaczliwej walce, gdy zaś nienawiść do Rosyi jest

pomiędzy nimi powszechną, sądzi obywatel Prozor, że należałoby tylko dać poznać Polakom, iż znajdą poparcie, aby ich zachęcić do trzeciego powstania.

„Polacy, zbiegowie z własnej ojczyzny, chcieliby wszyscy stać się emisaryuszami po za krajem, gdzie sądzą, iż wszystkie serca ożywia jednakie z nimi uczucie. Niektórzy z nich osiedlili się w Wenecyi, w punkcie środkowym, najodpowiedniejszym, między Paryżem, Konstantynopolem i Polską. Środki porozumiewania się już zostały dobrze obmyślane. Czują oni, że znaleźć mogą oporę tylko w konwencie narodowym, że my jedynie możemy im dopomóc w Konstantynopolu i Sztokholmie, by skłonić Turków i Szwedów do wojny z Rosyją i wpłynąć na zmianę systematu politycznego obecnego, przez pogrom Prus i Austrii. Domagają się oni objawów przyjaznych z waszej strony, by podnieść ducha ich stronników, zawsze gotowych do działania.

„Zasoby Polaków, zwracających się ku wam, składają się z 4000 żołnierzy, z resztek armii Kościuszki, kryjących się w Galicyi. Opuścili oni kraj bez pieniędzy i, polegając na pomocy, jaką im podadzą przyjaciele w Polsce, pozostali. W tem położeniu rozpaczliwem, spodziewają się, że ruch nowy poprowadzony będzie przez mężów takiej zasługi, że słuszna ich sprawa zwycięży.

„Zdaje mi się, że liczą na Francję, która im dostarczy oręża, drogą przez Konstantynopol. Środek ten powolny, byłby tylko czasowym i niewielkiej do-

niosłości. Zbawienie Polski zawisło jedynie od zwycięskiego zamachu Turków na Rossyan i od zwycięstw naszych w Niemczech. Gdy ich wrogowie zajęci będą na zewnątrz, Polska zdobędzie się na odwagę podjęcia nowej akcji. Sycylia była w takim samym położeniu rozpaczliwym, gdy Jan de Procida przygotował i doprowadził do skutku nieszpory sycylijskie.

„Obywatel Prozor ma Wam zaproponować dla usług Rzplitej francuskiej utworzenie legionów polskich; sądzi, że mamy między wojskiem austriackim, wziętem przez nas do niewoli, około 4000 Galicyan, którzyby chętnie przeszli pod sztandary francuskie, pod warunkiem, że im dadzą wodzów Polaków. Byłoby to wywołało dezercję z szeregów nieprzyjacielskich wszystkich innych Polaków i malkontentów.

*Pécault*¹⁾.

Echem bezgranicznego zaufania Polaków do wszechwładzy konwentu był list z Konstantynopola, wysłany do Barssa przez Piotra Kruttę, tłumacza legacji francuskiej i przyjaciela Descorcha. W liście tym, z dnia 10 lutego 1795 r., opisuje Krutta wrażenie, jakie wywołał komunikat uchwał konwentu, o którym wyżej wzmiankowaliśmy, a który zapowiadał rychłą Polakom pomoc, w wysłaniu emisaryuszów i pieniędzy. Przesłał go Barss do Konstantynopola, w celu obudze-

¹⁾ T. 323. str. 20.

nia nadziei w emigrantach. Ubolewa Krutta nad niewolą Kościuszki i wzmiankuje o pogłosce, iż Rosyja miała podówczas zamiar wypuszczenia go na wolność, by przednać sobie Polaków i skłonić ich do poddania się losowi. Nie wierzy Krutta w takie pobudki.

„Szczerze Ci oświadczam, drogi współobywatelu,—pisał Krutta — że jedyną deską ocalenia naszego, z pomocą Bożą, będzie — k o n w e n t n a r o d o w y R z p l i t e j f r a n c u s k i e j, który, przez zasady ludzkości, będące podstawą szczęśliwej jego rewolucyi, zdoła nas ocalić, wydobyć z przepaści i z niewolników uczynić nas wolnymi. Tak też z głębi duszy wołamy: *„Niech żyje konwent narodowy i niech Opatrzność kieruje jego zwyciężkiem ramieniem!”*“

Kończy Krutta list zapowiedzią niechybnej wojny Turcyi z Rosyją i pochwałą Descorcha, który, ile może, pomaga i podtrzymuje nadzieje emigracyi ¹⁾.

Tymczasem, Karol Prozor, przybywszy w początkach lutego do Paryża, zawiadomił Barssa, o utworzeniu się w Wenecyi Komitetu, który odtąd sprawami Polski zawiadywać będzie. Widocznie, tego rodzaju krok ze strony Komitetu weneckiego nie odpowiadał intencyom Barssa. Uważając się ciągle za urzędowego przedstawiciela interesów polskich we Francyi, nie życzył sobie Barss poddać się kierownictwu Komitetu, mającego zamiar działania na własną rękę. Tem się też wyjaśnia odezwa do Komitetu ocalenia, adresowana w d. 1 Ventose (19 lutego 1795) przez Kazimierza

¹⁾ Arch. Rapperswylskie.

La Rocha, który w zastępstwie chorego jakoby Barssa, zawiadomił o utworzeniu Komitetu weneckiego, o przesłaniu przez tegoż agentom Rzplitej komunikatu, obejmującego zasady, widoki i tryb działania na przyszłość emigracji polskiej, o wysłaniu do Paryża Karola Prozora i ustanowieniu w Altonie nowego ogniska agitacyj powstańczych.

W następstwie takich zleceń, Kazimierz La Roche domagał się od Komitetu ocalenia — pomocy w zorganizowaniu wojskowym kilku tysięcy Polaków emigrantów, znajdujących się we Francyi (*sur l'organisation militaire de plusieurs milliers de déserteurs polonais, qui se trouvent en France*). ¹⁾

Odezwa La Rocha znalazła chętny posłuch w łonie Komitetu ocalenia.

Pod datą 8 Ventose (26 lutego 1795 r.), znajdujemy projekt uchwały (*projet d'arrêté*), podpisanej przez Sieyésa, Marie, Merlina de Douai, La Porta i Dumonta, wskazującej Parandierowi czasową rezydencję w Altonie, w celu utrzymywania stosunków sekretnych z miejscowościami, jakie mu wskazane zostaną i obejmującej warunki płacy, 10 tysięcy liwrów rocznie, za sprawowanie owego urzędu. ²⁾

Nie ulega wątpliwości, że z chwilą rozpoczęcia akcji Komitetu weneckiego, za pośrednictwem Prozora, zaszedł w łonie emigracji Polskiej w Paryżu pewien

¹⁾ Tom 323, str. 33.

²⁾ T. 323 str. 42.

rozkład. La Roche, jak widzieliśmy, poddał się bezwarunkowo władzy tegoż komitetu. Barss, przeciwnie, uważając działalność tegoż Komitetu za uzurpację swej władzy, pozyskał między członkami Komitetu ocalenia stronników, którzy spostrzegłszy się dość wczesnie, że tu chodzi o odjęcie Barssowi kierownictwa urzędowego sprawami polskimi, przeszli na stronę tego ostatniego.

Echem owych niepowodzeń jest raport Komitetu ocalenia, z d. 9 Ventose (27 lutego 1795 r.), w którym, przebieg zajścia, z powodu jakiejś przesyłki do Wenecyi, adresowanej z zezwolenia Cambacéresa do niejakiego Janickiego, szczegółowo jest opisany. Pakiet ów, na żądanie La Rocha, do Wenecyi wyprawiony, odesłanym został adresantowi, który ponownie zażądał jego wyexpedyowania.

„Taki tryb działania — czytamy w raporcie — dążący do narzucenia Komitetowi ocalenia pewnych zobowiązań, wbrew jego woli, jest co najmniej niezwykłym. *„On observe seulement, que Casimir La Roche, est un jeune homme, fort remuant et probablement fort étourdi; qu'il est très singulier, que ce jeune homme se mette à la place de Barss, qui est ici, sous le prétexte d'une indisposition de celui-ci, et qu'on peut en conclure, que, si Barss ne parait pas dans cette petite intrigue, c'est, que, parce qu'il la désapprouve, ou que, l'approuvant, il prévoit, qu'elle pourrait le compromettre, s'il s'en melait“*.

„Stosownie do tego, co objaśnia Wielhorski — ma się tu na widoku śmieszny projekt: uznania komitetów w Wenecyi i w Altonie za władze narodowe i narzucenia Komitetowi pozoru zgodzenia się na tę „chimerę“, (*„qu'on a le projet ridicule de faire euvisager les comités polonais à Venise et à Altona comme une autorité nationale, et qu'on veut extorquer au Comité une apparence d'assentiment à cette chimère“*).

„Obstając przy swojej odmowie, Komitet zastrzega sobie i nadal wszelkie względy dla sprawy słusznej, którą Rzplita nie przestanie interesować się, przez ludzkość i konsyderacje polityczne.

„Z tych względów, należy pakiet, o jakim mowa, odesłać Barssowi.

„Stosunki między Komitetem, a agentami dawnej Rady narodowej polskiej, pozostaną i nadal konfiden-cjonalnemi i Komitet wybierze niewątpliwie tego z nich, któremu uzna za właściwe dać pierwszeństwo“.

W następstwie powyższego raportu, Komitet w dniu 9 Ventose, przesłał Barssowi odezwę tej osnowy:

„Komitet ocalenia publicznego, nie uznając za właściwe, przesłania pod kopertą posta Rzplitej w Wenecyi, pakietu, adresowanego do Obywatela Janickiego, którego zawartości nie zna, odsyła go napowrót Obywatelowi Barssowi, z zaleceniem wpłynięcia na Obywatela Kazimierza La Rocha, by dalszych w tym kierunku nastawań zaniechał.

Merlin de Douai“. ¹⁾

¹⁾ T. 323, str. 34.

Nadesłany ze strony Komitetu weneckiego projekt utworzenia legionów polskich, opatrzony datą 6 marca 1795, brzmiał w przekładzie, jak następuje:

„Okoliczności obecne, nie pozwalając Obywatelom Polakom, którzy walczyli w ostatniem powstaniu i następnie kraj opuścili, służyć własnej Ojczyźnie i wolności, zmuszają ich do służby pod sztandarami zwyciężkami Rzplitej francuskiej. Życzeniem wojskowych polskich jest, by Rząd francuski utworzył legie polskie przy swoich armiach, zaródkiem których byłiby jeńcy, wzięci do niewoli w ciągu kampanii bieżącej.

„Pozostawiając w zupełności uznaniu i woli Rządu francuskiego organizację owych legionów, mniemają oni, że utrzymanie munduru polskiego, stanowiłoby ważną przynętę dla dezercyi ich licznych współrodaków, którzy wzięci zostali, wbrew swej woli, po ostatniem powstaniu, do kadr wojska nieprzyjacielskiego. Wątpliwości nie ulega, że z chwilą, gdy generałowie polscy, będący przy armii francuskiej, wydadzą odezwę do swoich współrodaków, by zastępy z bronią w ręku przyłączyli się do armii Narodu, wyciągającego dłoń bratnią do nieszczęśliwych Polaków, odezwa taka skutek pożądany odniesie. Obywatele polscy, z radością zaciągną się pod sztandary wolności.

„Gdyby się rozpoczęła wojna Porty i Szwecyi z Rosyją, byłoby również bardzo pożądaniem, aby takie legie utworzyły się przy armiach: tureckiej i szwedz-

kiej. Z pewnością wojska rosyjskie zszeregują się w znacznej części z Polaków. Już Rosyianie wybrali z prowincyj zajętych 60 tysięcy rekruta, i nakazali nowy zaciąg z 40 tysięcy, na czerwiec. Gdy armie tureckie zbliżą się do granic Ukrainy i Galicji, środek ten skuteczniejszym się jeszcze okaże, dla wywołania powstania w tych prowincjach, w których panuje bardzo ku temu podatne usposobienie i kraj ten, najpłodniejszy w Europie, raz zrewoltowany, odejmie Rosyji większą część zasobów, potrzebnych do prowadzenia wojny. Generałowie polscy, przeznaczeni do utworzenia legionów rzeczonych, przyjmą każdą rangę, jaką im rząd francuski powierzy. Każde stanowisko będzie im odpowiednie, byleby tylko mogli walczyć za wolność, zasłużyć na szacunek niezwalczonych Francuzów i służyć własnej Ojczyźnie. Polacy, przedstawiający ów projekt, są przekonani, że rząd francuski uczyni zeń taki użytek, aby przez to wynikła korzyść dla nieszczęśliwej Polski, którą tak wspaniałomyślnie się interesuje. Takim jest życzenie bawiących tutaj Polaków. W Wenecyi, 6 marca 1795 r.

Benjamin Kołyszko generał, Łażniński generał-major, Soltyk, Franciszek Wyszkowski generał-major, Franciszek Dmochowski, Potocki, Seweryn Wyszkowski". 1)

2) T. 323, str. 48.



XXI.

Emigranci polscy w Paryżu w r. 1795. — Traktat Bazylejski. — starania Barssa o dodanie w nim warunku w sprawie polskiej. — Motywa odmowy ze strony rządu. — Dmochowski, Dąbrowski i Gledroyć przybywają do Paryża. — Rokowania Barssa z Komitetem ocalenia w sprawie delegacji emissaryuszów polskich do stolic europejskich. — Komitet wenecki i jego zarządzenia. — Ogiński-Verninac zastępuje w Konstantynopolu Descorcha. — Rządy Dyrektoryatu.

Bez względu na rozkład, ujawniony w kierownictwie sprawą polską, w łonie różnych komitetów emigracyjnych, Barss, z woli władz francuskich, nie wypuścił z rąk powierzonego sobie przedstawicielstwa narodowego we Francji i zażegnał wszczętą z Kazimierzem La Rochem niezgodę, dopuszczeniem go i nadal do udziału w temże przedstawicielstwie.

W tym to charakterze zwrócił się w d. 7 Floreala (26 kwietnia 1795 r.) do Obywatela Colchena, komisarza spraw zewnętrznych, z odezwą, w której, mając na względzie zwiększający się z dniem każdym, po

upadku powstania, zastęp rodaków-emigrantów w Paryżu, zawiadomił, iż tylko wymienione na załączonej liście osoby, mają prawo, jako Polacy, korzystać z gościnności Francji, a tem samem, wszystkie inne, listą nie objęte, z pod tego prawa, jako podszywające się nieślusnie pod miano Polaków, usuniętymi być winne ¹⁾.

Wykaz podpisany przez Barssa i La Rocha dowodzi, że w kwietniu 1795, przebywali w Paryżu następujący Polacy, sprawdzeni przez agencję polską (*l'agence polonaise*):

Józef Wybicki.

Karol Prozor, ze swoim sekretarzem.

Gabryel Taszycki z żoną, dzieckiem i sekretarzem—wszyscy b. Członkowie Rady narodowej.

Józef Wielhorski z trzema sekretarzami, generał-major, żołnierz z r. 1794, były poseł polski do Paryża w r. 1791.

Jan Meyer, były urzędnik w biurze spraw zagranicznych w Warszawie, wysłany przez Rząd polski we wrześniu 1794 r. do Paryża, pełniący obowiązki w agencji polskiej.

Tomasz Maruszewski.

Józef Lipski z sekretarzem.

Józef Pawlikowski.

Stanisław Lewkowicz, z sekretarzem.

Emeryk Zabłocki.

Józef Majer.

¹⁾ T. 323, str. 76.

Ignacy Jasiński. Wszyscy ludzie zasług, oddani sprawie wolności, podczas ostatniego powstania.

Adam Broniec, oficer polski, emigrant od rewolucji 1792 r.

Adam Grabowski, były oficer w służbie francuskiej, od lat wielu w Paryżu osiadły.

Kazimierz Otocki, były wojskowy w służbie francuskiej, od lat wielu w Paryżu osiadły.

Piotr Maleszewski, z dwoma sekretarzami, od lat wielu w Paryżu bawiący.

Komorowski.

Mościcki, od lat kilku zajęci w drukarniach.

Łabędzki, kupiec.

Markowski, doktor medycyny.

Z kobiet:

Izabella Leżańska, żona posła sejmowego z r. 1791.

Dominika Kielczewska, siostra obywatelki Leżańskiej.

Ludwika Barssowa, żona podpisanego, z dwojgiem dzieci i służebną.

Konstancja La Roche, matka podpisanego.

Paryż, 7 Floreala r. 3 Rzplitej.

(podp.) *Franciszek Barss, Kazimierz La Roche.* ¹⁾

¹⁾ T. 323, str. 77.

W tymże czasie, gdy w początkach kwietnia układano z królem pruskim w Bazylei traktat pokoju, (podpisany d. 5 kwietnia, między posłem Hardenbergiem i komisarzem francuskim Barthelemy) i gdy ustanawiano w Paryżu komisję, złożoną z Cambacéresa, Merlina z Douai, Sieyésa, Thibaudau, Lareveillers, Lepaux, Boissy d'Anglasy, Bertiera, Daunou, Lesage'a, Latoucha i Louveta, w celu zredagowania nowej konstytucyi, w miejsce dawnej, anarchicznej, z roku 1793, agencya polska dokładała wszelkich usiłowań, by w warunkach pokojowych zamieszczono warunek—przywrócenia niezależności, tej przynajmniej części Rzplitej, jaką zagarnęły Prusy.

Członkowie Rządu francuskiego odpowiedzieli Barssowi, iż warunek rzeczony nie może być narzuconym królowi pruskiemu, ponieważ opóźniłby układy pokojowe, a Francya odczuwa potrzebę tego pokoju; że nadto, zależy wiele na zagojeniu ran, zadanych Francyi przez anarchię i terroryzm, że trzeba zrestaurować stan finansów, przerwać szereg zwycięstw, by dać odpoczynek wojsku i zająć się organizacją rządu.

Uspakajano Barssa frazesem, że jeżeli w traktacie mowy o Polsce nie będzie, to już tem samem uzna się nielegalność jej podziału.

Po tych obietnicach, nigdy niespełnionych, dodano nowe, że w przyszłej wojnie Francya pomoże Polsce, a tymczasem wezwano Barssa, by starał się uspokoić ziomków, zachęcić ich do wytrwałości i do

przygotowań, mających na względzie sprawę wolności, a tem samem i sprawę ich ojczyzny. ¹⁾

Wśród wypadków, które zapowiadały nowy przewrót wewnętrzny w rządzie Francji, a które doprowadzić miały niebawem do ustanowienia Dyrektoryatu, zwiększała się nieprzerwanie grupa emigrantów polskich w Paryżu. Przybyli z Wenecji najgłówniejsi kierownicy tamiecznego Komitetu, w celu przyjęcia udziału w czynnościach agencji paryskiej.

Na nowej liście Polaków, osiedlonych w Paryżu, przedstawionej 1 Thermidora (19 lipca 1795), a podpisanej przez Barssa, Wybickiego i Prozora, znajdujemy już: Franciszka Dmochowskiego, generała Ksawerego Dąbrowskiego i Romualda Giedroycia, ²⁾ a jednocześnie zaczęły się tworzyć stronnictwa, wrogo przeciw sobie usposobione, o czem Wybicki w Pamiętnikach wzmiankuje. ³⁾

Pragnąc uśmierzyć owe niezgody, w imię interesu ogólnego, rozważniejsi emigranci uchwalili wysłać najzapaleńszych z pomiędzy siebie do różnych stolic europejskich, tam zwłaszcza, gdzie spodziewano się znaleźć łatwiejsze stosunki z krajem i nawiązać nić rokowań z różnemi ogniskami rewolucyjnemi, poza jego granicami.

¹⁾ Ogiński: Pamiętniki II, str. 67, 68.

²⁾ T. 323, str. 122.

³⁾ T. II, str. 152 i nast.

W tym duchu przesłał Barss, w dniu 8 Thermidora (26 lipca 1795) do Komitetu ocalenia memoryał, wykazujący konieczność współdziałania rezydentów francuskich w Konstantynopolu, Stockholmie i w Berlinie z emisaryuszami polskimi, którzy się tam w imieniu agencji paryskiej udadzą.

„Polacy — pisał Barss — mają nadzieję, że ów środek przychylnie przez Rząd francuski przyjętym zostanie, tem więcej, że obywatele, misją taką obarczeni, działając bez charakteru publicznego, będą mogli jednak służyć sprawie obu narodów, w okolicznościach nieprzewidzianych, jakie się w trakcie rokowań przyszłych okażą. W tym to mianowicie zamiarze, uważają za swą powinność, prosić Rząd Rzplitej o udzielenie opieki tym z pomiędzy współobywateli, którzy w poruczonej misji udadzą się do mocarstw sprzymierzonych, lub sprzyjających Rzplitej i zalecenie posłom francuskim, by od nich przyjmowali wszelkie noty i objaśnienia poufne, mogące im być powierzonemi, co do potrzeb, zasobów i interesów Polski by z tych wszystkich informacji należyty uczynili użytek“. ¹⁾

Jakoż, z raportu złożonego w dniu 11 Thermidora (29 lipca 1795 r.) okazuje się, że Komitet ocalenia zgodził się na propozycje Barssa (*on ne voit aucun inconvénient, à ce que le Comité admette cette proposition*) z zastrzeżeniem, by posłowie Rzplitej z oględno-

¹⁾ T. 323, str. 122.

ścią i rozważą (*avec la prudence et circonspection*) w tej mierze postępowali ¹⁾

Potrzeba jedności i zgodności w działaniach zaznaczoną została w odezwie Komitetu weneckiego z dnia 4 lipca 1795, podpisanej przez Tadeusza Wysogirda, Łażnińskiego, Ksaw. Jezierskiego, Kajetana Nagórskiego, Antoniego Prusińskiego, Michała Ogińskiego i Mniewskiego i adresowanej do Barssa, którą to odezwę ten ostatni zakomunikował w d. 11 Thermidora (3 sierpnia 1795 r.) Komitetowi ocalenia.

Wyłuszczywszy w niej konieczność ześrodkowania wszystkich usiłowań w zamiarze ocalenia Polski, emigranci weneccy zawiadomili, że wysyłają agentów swoich do Konstantynopola, Sztokholmu i Kopenhagi, co dotąd, z powodu braku środków pieniężnych, było niemożliwym do spełnienia.

„Przekonani jednogodnie o konieczności wysłania obywatela Ogińskiego, byłego rezydenta Rzplitej w Hadze, do Konstantynopola, spieszymy zawiadomić Cię o tej misyi. Opatrzyliśmy naszego wysłańca w należyte instrukcje, lecz potrzeba, by mu zapewnioną była ze strony Komitetu ocalenia odpowiednia protekcyja, o jaką się postarasz.

„Co do innych agentów, mających być delegowanymi do innych państw, mniemamy, że łatwo znaleźć

¹⁾ T. 323, str. 130.

ich będzie można w pośród rodaków, w Paryżu przebywających".¹⁾

W odpowiedzi na komunikat Barssa, Komitet oczenia, w odezwie z dnia 22 Thermidora (9 sierpnia 1795), przychylił się do życzeń emigracji, lecz wyrzucił opinię, że zbyt jest narzucać posłom francuskim instrukcje specjalne, co do sposobu działania i co do stosunków z wysłańcami polskimi.²⁾

Tymczasem w Konstantynopolu zaszła zmiana w przedstawicielstwie dyplomatycznym Francji. Na miejsce Descorcha, odwołanego z powodu swoich przekonań demokratycznych, wyznaczonym został Obywatel Verninac. Ten, jadąc na miejsce swego przeznaczenia, zatrzymał się w Wenecji i zawiadomił emigrantów o życzliwym usposobieniu Rządu francuskiego dla spraw polskich, co poparł list Barssa z dnia 20 sierpnia 1785, Komitetowi tamiecznemu nadesłany, a jednocześnie i odezwa emigrantów paryskich, do Ogińskiego wystosowana, z instrukcją, w pamiętnikach Ogińskiego *in extenso* wydrukowaną.³⁾

W takim stanie rzeczy nastąpił w Paryżu przewrót polityczny, wywołany dekretemi konwentu narodowego z 5 i 13 Fructidora (22 i 30 sierpnia 1795 r.),

¹⁾ T. 323, str. 134.

²⁾ T. 323, str. 140.

³⁾ T. II, str. 76 i nast. oraz Chodźko: Legions T. I, str. 209 i nast.

o trybie odnawiania dwóch trzecich części członków w jego składzie.

11 Vendemiaira sekcyje rewolucyjne wykonały zamach na władze konwentu. W krwawej z nimi rozprawie, do której na pomoc wezwano wojska, dowodzone przez Barrasa i młodego oficera Bonapartego, porządek przywróconym został.

Konwencya, uśmierzywszy sekcyonistów, zebrała się jako Zgromadzenie wyborcze narodowe i uformowała Radę starszych, oraz Radę pięciuset, zainstaltowane w Tuilierach, rozwiązana została. Rozpoczęły się rządy Dyrektoryatu.



XXII.

Stronnictwa emigracyjne. — Przy Barssie i przeciwko niemu. — Plany ks. Dmochowskiego. — Emigracja przed Dyrektoryatem. — Agitacje Jana Mayera i Wojciecha Turskiego. — Stronnictwo kasztelana Mniewskiego. — Plany generalnej konfederacji. — Zwrót sympatyczny w łonie emigracji polskiej na stronę Prus. — Zmiana polityki tego państwa w sprawie polskiej. — Uwolnienie jeńców. — Ślub Antoniego Radziwiłła z księżniczką pruską. — Memoryał Barssa z Messidora 1796. — Deklaracja charakterystyczna Dyrektoryatu. — Generał Bonaparte i sprawa polska. — Odezwa gen. Dąbrowskiego w sprawie legionów.

Następstwem zgromadzenia się w Paryżu emigrantów polskich, ludzi różnych przekonań—zapalnych i umiarkowanych, niechęci poddania się jednolitemu kierownictwu interesami kraju, sprawowanemu dotychczas przez Barssa, było rozdzielenie w łonie emigracji i powstanie sronnictw, z których jedno, złożone z dawnych posłów wielkiego sejmku: Józefa Wybickiego, Michała Kochanowskiego i jenerała Wielhorskiego, trzymało się Barssa; drugie zaś, do którego należeli: Prozor, Mniew-

ski, jen. Giedroyc, Taszycki i Dmochowski, utworzyło deputację odrębną — Barssowi przeciwną.

Prowodyrami malkontentów stali się: ksiądz Dmochowski i Kasztelan Mniewski, były marszałek powstania kujawskiego. Wybicki w pamiętnikach zarzuca Dmochowskiemu brak charakteru i żądzę wszechwładzy.

Pragnąc zaznaczyć wobec Francji, że jedynym przedstawicielem interesów polskich, jest on, a nie Barss i jego zwolennicy, powziął ks. Dmochowski zamiar powtórzenia przed Dyrektoryatem głośnej sceny publicznego wystąpienia przed kratki Dyrektoryatu, na wzór tej, jaką w końcu 1792 roku odegrał Albert Sarmata, a w roku 1795 Franciszek Barss w obec konwentu.

Zamiar swój urzeczywistnił ks. Dmochowski, lecz bez powodzenia.

„Otoczony licznym orszakiem, jak nazywał, patriotów prawdziwych, skoro u krated stanął, powszechny powstał krzyk, aby milczał i od krated odszedł. Nastąpiła więc nieprzyjemna rejterada Polaków“.¹⁾

Na takich niezgodach wewnętrznych zesłała druga połowa roku 1795.

Z odezwy Barssa do jednego z członków Dyrektoryatu z 15 Fructidora (1 Września 1795), widoczna, że smutną rolę rozsadnika niezgód emigracyjnych wziął na siebie Jan Meyer, agitując przeciw Barssowi i wy-

¹⁾ Wybicki, T. II, str. 155.

ślanemu do Konstantynopola Ogińskiemu. ¹⁾ Niemniej smutną rolę w owych zajściach grał i Wojciech Turski, zanim opuściwszy Paryż, udał się do Konstantynopola, gdzie, między tameczną emigracją miał wielu zwolenników. Tymczasem partya Mniewskiego zdołała wywołać przewrót wewnętrzny i narzucić się władzom francuskim w charakterze deputacyi urzędowej polskiej.

W początkach roku 1796 otrzymał Ogiński za wiadomienie, iż Rząd francuski zgodził się na ułożenie planu konfederacyi polskiej, że obywatel Verinac otrzymał w tej mierze instrukcyę, by popierać ów plan przed rządem tureckim. Odezwę, podpisaną przez Mniewskiego, Taszyckiego, Dmochowskiego, Prozora i Giedroycia, kończy przypisek, zakazujący Ogińskiemu wszelkich stosunków z Barssem, ze względu, iż ten ostatni żadnego jakoby udziału w sprawach nie przyjmuje. ²⁾

Pokój zawarty z Prusami skierował usiłowania wychodźców do narzucenia Francyi roli pośrednika w ustaleniu lepszej doli tej części Rzplitej, która się pod zabór pruski dostała.

Na tym punkcie zeszyły się aspiracye obu stronictw: i tego, które się kupiło przy Barssie, i tego, którego prowodyrem był kasztelan Mniewski. Dzięki inicjatywie podjętej przez Kazimierza La Rocha, otwar-

¹⁾ T. 323, str. 153.

²⁾ Ogiński Pamięt. II, 99.

tym został dom gościnny w pałacu Diessbach, przy ulicy S. Honoryusza, gdzie emigranci wszystkich stronnictw schodzili się na narady w sprawie ogólnej. Zwrót przychylny w usposobieniu dworu pruskiego względem Polaków, wywołany związkiem małżeńskim Antoniego Radziwiłła z księżniczką Fryderyką pruską, ujawnił się szeregiem faktów humanitarnych, między innymi: wyzwoleniem z niewoli zasłużonych dowódców w powstaniu kościuszkowskim: Madalińskiego, Giełguda i Grabowskiego i staraniem o pozyskanie sobie generała Dąbrowskiego. Ambasador francuski Caillard w Berlinie podnosił ducha emigracyi, zapewnieniami o dobrych chęciach Prus. Tem zachęczone stronnictwa emigracyjne, w memoriałach Dyrektoryatowi przedstawionych, starały się skorzystać z położenia i działać w kierunku odpowiadającym interesom polskim w taki sposób, by w Prusach zyskać poplecznika i odwrócić je od aliansu z Rosyją i Austryją.

Były to jednak złudzenia naiwne. W memoriale z 15 sierpnia 1796, deputacya Mniewskiego, Taszyckiego i Dmochowskiego, prosiła Dyrektoryat o ułatwienie emigracyi sposobu wkroczenia w 50 tysięcy ludzi przez Saksonię do Polski. Ułatwienie to polegać miało na pozyskaniu neutralności Prus i na pobudzeniu Turków do działania zaczepnego przeciw Rosyji. Między warunkami tej akcji był jeden, który zapewniał Prusom „przyniesienie ofiary ze strony Polski“, w ten sposób, by zadość uczynić interesom Francyi, w utrzymaniu pokoju z Prusami.

„La République de Pologne s'engagera, sous la garantie de la France et de la Porte, à faire en faveur du roi de Prusse (en cas, qu'il favorise l'insurrection de la Pologne), les sacrifices, qui paraîtront nécessaires au Gouvernement français“ ¹⁾

W tymże samym czasie, i Barss, w memoryale z 23 Messidora (z lipca 1796), podnosząc posłannictwo Francji republikańskiej w krzewieniu zasad sprawiedliwości między narodami, wskazywał na konieczność zjednania Pruss dla sprawy Polski, już ze względu na niebezpieczeństwo własne i *„des dangers, qu'elle (la Prusse) court, par le voisinage de la colossale et orgueilleuse Russie“*. ²⁾

Wysoce charakterystyczna opinia Dyrektoryatu z 11 Fructidora R. IV, udzielona w odpowiedzi na powyższe memoryały, dowodzi, ile złudnemi były nadzieje i widoki emigracyi, budowane na owej interwencyi Rzplitej francuskiej w sprawy polsko-pruskie.

Dyrektoryat odmówił udziału swego w zamierzonej akcji, pod pozorem, iż mogłaby ona raczej zaszkodzić, aniżeli pomódz Polsce, dając tem Prusom asumpt do podejrzenia, „iż tu chodzi o pozbawienie jej dokonanego zaboru!“ (*Il ne nous conviendrait pas de faire des démarches envers la Prusse en faveur des Polonais; élles pourraient leur nuire plutôt, que les servir, en faisant penser à la Prusse,*

¹⁾ T. 323, str. 296.

²⁾ Archives Nat. Cartou A. T. III, 301-303, 74.

que nous cherchons à la dépouiller de son partage)... ¹⁾

Tak więc, po tylu rozczarowaniach, jakie długoletnie starania i zachody emigracyi około różnych rządów rewolucyjnej Francyi przyniosły, okazało się znowu, że, oprócz pięknych słów i obietnek, nic Polska nie uzyskała, i że wszystkie owe obietnice orężnej pomocy i zasiłków pieniężnych pozostawią jedynie ślady — na papierze i ugrzęzną na wieki — w archiwach...

Jeszcze jeden dowód złudzeń szlachetnych, lecz bezowocnych, przyniosło oświadczenie przyszłego genialnego wodza losów Francyi—Napoleona Bonaparte-go, udzielone Polakom, w odpowiedzi na prośbę ich—o pomoc w odbudowaniu Polski. Kiedy w sierpniu 1766 r. Ogiński zwrócił się do Bonaparte-go, podówczas świetne swe zwycięstwa w kampanii włoskiej odnoszącego, i pozyskał w tej mierze pomoc dzielnego Józefa Sułkowskiego, który list Ogińskiego własnemi staraniami miał poprzec, Bonaparte, po wielu komplimentach, pod adresem Polaków i Polski wypowiedzianych, stanowczo oświadczył Sułkowskiemu: „iż Polacy nie powinni polegać na pomocy cudzoziemców, lecz winni zbroić się sami... Wszystkie piękne słówka, jakie im prawić będą, nie doprowadzą do niczego...” ²⁾

Jedynym, jak dotąd, rezultatem zabiegów emigracyi około Dyrektoryatu, było przyzwolenie na usta-

¹⁾ Arch. Spra. Zagr. T. 323, str. 297.

²⁾ Chodźko. Legions T. I, str. 164.

nowienie legionów polskich, które generał Dąbrowski, w styczniu 1797 r. ogłosił w odezwie do współrodaków, i w której, wzywając ich do zaciągania się pod sztandary Francji, zapowiedział walkę za sprawę wspólną wszystkich narodów, w tej nadziei, że tryumfy Rzplitej francuskiej „są naszą jedyną nadzieją. Za jej pomocą i jej aliantów, może zobaczymy jeszcze domy nasze, któreśmy z rozrzewnieniem porzucili“. ¹⁾

¹⁾ Chodźko. Legions, T. I, 384.



XXIII.

Plany Barssa w sprawie ustanowienia reprezentacji narodowej polskiej za granicą. — Sejm w Medyolanie. — Odezwa do Dyrektoryatu. — Rola legionów. — Układy w Leoben. — Rozczarowanie Polaków. — Oswobodzenie Kościuszki z niewoli. — Emigranci wzywają go do Paryża. — Wyjazd Kościuszki do Ameryki. — Campo-Formio. — Barss do Wybickiego. — Polacy w Dreźnie. — Hugo Kollątaj w więzieniu ołomunieckim. — Jego list do ministra francuskiego. — Nawoływania Barssa o pomoc. — Kościuszko w Paryżu. — Zamieszkuje u Barssa. — Kolonia polska w Paryżu. — Dwie uroczystości publiczne na cześć Kościuszki. — Barss przygotowuje materiały do historii legionów polskich.

Podczas gdy w rozmaitych punktach na ziemi włoskiej i nad Dunajem zbierały się gromady dezertarów polskich z armii państw rozbiorowych, dla utworzenia legij cudzoziemskich pod protektoratem Francji, zrodził się w umyśle Barssa projekt — powołania do życia reprezentacji uprawnionej narodu polskiego, w osobach wybitniejszych członków dawnego sejmu konstytucyjnego.

„Jeżeli pod względem politycznym i handlowym — pisał Barss do Dyrektoryatu w końcu roku 1796 — zniweczenie Polski jest przeciwnem istotnym interesom Pruss; jeżeli na tem jedynie zyskała Rossya, zwiększywszy swą potęgę; jeśli Austria, jako aliantka przyrodzona Rossyi, również w tem interes swój znajduje; następstwem owych okoliczności jest, że Polacy nie mogą budować widoków owego odrodzenia, jak tylko z uwagi na interes, jaki w niem znaleźć może monarchia pruska. Gdy zaś wspólność interesów kojarzy ze sobą Prussy z Rzplią francuską — tylko więc ten związek wzajemny i współdział obu państw, mogą się przyczynić do przywrócenia Polsce stanowiska między mocarstwami europejskimi.

„Według tych zasad, nie ma innego dla Polaków, prawdziwych patriotów, innego punktu oparcia, jak tylko, w związku Pruss z Francją. Jakoż, usilnem staraniem ich, może być jedynie zmanifestowanie owej ufności do obu narodów i współdziałanie łączne z tą pomocą, gwoli odrodzeniu ich ojczyzny.

„Powołać do życia naszą reprezentacyę narodową i utworzyć środowisko siły orężnej, — oto zadanie najważniejsze, pomocne do rozwinięcia owego systemu.

„Reprezentacya narodowa istnieje z samego prawa w sejmie konstytucyjnym 1791 r. — odroczonym jedynie. Powołanie jej na nowo do działania, odpowiada w zupełności interesom Polski i jej sprzymierzeńców. Łatwo będzie to urzeczywistnić, przez zgro-

madzenie członków sejmu, którzy się nie zhańbili udziałem w Targowicy, kierowanej przez Rosyję.

„Marszałkowie: Stanisław Małachowski i Kazimierz Sapieha, zjednawszy sobie szacunek ogólny narodu i państw sąsiedzkich, gotowi byliby udać się na miejsce, wskazać się im mające, dla czuwania nad biegiem akcyj politycznej i wojskowej, o ileby w tej mierze pozyskali dowody zaufania ze strony rządów: pruskiego i francuskiego. Dwaj ci mężowie nie byliby zdolni do narażenia interesów obu państw. Gabinet pruski zna ich z najlepszej strony, a rząd francuski mógłby o nich zasięgnąć informacji od obywatela Barthelemy, posła w Szwajcaryi, od obywatela Caillarda, posła w Berlinie i od Descorche'a, byłego posła w Polsce.

„Co do utworzenia środowiska siły wojskowej, zanim projekt ten dokładnie i na wielką skalę opracowanym zostanie, wystarczy tymczasem główny co do tego zarys, którego wykonanie będzie niewątpliwie bardzo korzystnym dla państw, mających interes w odrodzeniu naszym“. ¹⁾

Oba te projekty zeszyły się z widokami przychylnymi ministra spraw zagranicznych, de la Croix, który, sprzyjając Polakom, widział jednocześnie w zawiązku legionów polskich i w utworzeniu sejmu polskiego, dla którego Medyolan zdawał się miejscem najodpo-

¹⁾ T. 323, str. 336.

wiedniejszem, skuteczną w kampanii włoskiej generała Bonapartego dywersyę.

W myśl tego planu, legie polskie miały się udać do Dalmacyi i tą drogą wkroczyć do Węgier, połączywszy się uprzednio z oddziałami polskimi na Wołoszczyźnie, gdzie przebywał generał Dąbrowski.

Obudzone w sercach emigrantów nadzieje, niezawodnej już tym razem pomocy ze strony zwyciężkiej Francyi, zjednoczyły wszystkie stronnictwa polskie w Paryżu. — Mniewski, Taszycki, Wybicki, Prozor, Barss, Szaniawski i Walichnowski, ułożyli bezzwłocznie memoryał do Dyrektoryatu, z prośbą o poparcie misyi, delegowanego do głównej kwatery polskiej gen. Bonapartego, Ogińskiego, o zjednanie go dla myśli współdziałania Polaków w zamierzonej dywersyi.

Układy pokojowe w Leoben (7 kwietnia 1797) rozwiąły te ułudy,—nie po raz ostatni...

Pozostała więc jedynie droga do urzeczywistnienia myśli projektu — zebranie sejmu konstytucyjnego polskiego w Medyolanie. Za poradą Barssa, Prozora i Wybickiego, Ogiński zwrócił się z owym projektem do Obywatela Bonneau, nalegając na pośpiech w wydaniu odpowiednich postanowień Dyrektoryatu, któreby zamierzonej akcji nadały charakter urzędowy. Lecz tutaj spotkał się ze stanowczą odmową ministra de la Croix.

Tymczasem zgon Katarzyny, wstąpienie na tron Cesarza Pawła, uwolnienie Kościuszki i jego towarzyszy z niewoli, wyjazd ich z Rosyi i zamiar zwrócenia

swej wędrówki na Zachód, nadały agitacyom wychodźców znowu odmienny kierunek.

Widząc w Kościuszcze widomy sztandar narodowy, starali się emigranci o znaglenie go do przyjazdu do Paryża, by tym sposobem, obudziwszy we Francuzach entuzjazm do bohatera wolności, wpływać dodatnio i na sprawę, za którą legie krew na polach bitew w Lombardyi przelewały.

Kościuszek do Francji tym razem nie przyjechał, lecz wybrał się w drogę do Ameryki, a tymczasem, w Październiku 1797, podpisał Bonaparte traktat w Campo-formio, w którym znowu żadnej wzmianki o Polsce nie uczyniono. Francja pozyskała granice naturalne: Ren, Alpy, Pirenee i Ocean. W konwencji, która w Rastadzie zawartą być miała, miano się ułożyć co do Moguncji.

Nie tracąc jeszcze nadziei, że, przynajmniej w tych ostatnich układach sprawa Polski uwzględnioną zostanie, wysłał Barss do Wybickiego list, w którym, wzmiankując o zamierzonym przybyciu Bonapartego do Rastadtu, pisał:

„Francja zabierając Niemcy po Ren, mogłaby, przez umowę z dzisiejszymi przyjaciółmi, wskazać w przyłączeniu Polski, do niepodległości przywróconej, indemnizację utraconej całości ciała Rzeszy Niemieckiej... Zapewnić cię duszą i ciałem mogę, iż tak tej, jak każdej podobnej myśli, inicjatywa, powinna być daną ze strony Bonapartego. Tutejsi wszystko słuchają, lecz wszystko mało ważą, co od niego nie po-

chodzi; a to nietylko przez szczególne poważanie jego osoby, ale jeszcze bardziej przez bojaźń, by żadnym sposobem nie ubliżyć jego partykularnym widokom dla dobra Rzplitej. W tych tedy, i Dąbrowskiego usiłowaniach — największa część naszych nadziei. Pokazaliśmy się ludźmi wielkiemu wodzowi, gdy się zabierało do wojny. Znajdźcie sposób skłonienia wielkiego Pacyfikatora, by nastawił przychylnego ucha na przełożenia nasze“.¹⁾

Niezmienną wiarą w odzyskanie niepodległości kraju, jedynie za pomocą Francyi tchnie również odezwa emigracyi polskiej w Dreźnie, po łacinie do Dyrektoryatu wystosowana. Pod odezwą tą, zatytułowaną: *Supremi Reipublicae Gallorum Moderatores!* podpisali się: jako prezes — Józef Czyżowski, jako delegaci: Stanisław Nowakowski z Litwy, Leonard Korsak z Wielkopolski, i Stefan Kossecki. Jako sekretarz — Kazimierz Gliszczyński.²⁾

W przekonaniu, że Barss pełni bez przerwy służbę reprezentanta sprawy polskiej przy rządzie Rzplitej, chociaż mandat jego, prawnie biorąc, skutkiem upadku powstania i nieistnienia Rady narodowej warszawskiej, już był ustał, zwrócił się z lochów więzienia Ołomuńskiego ksiądz Hugo Kołłątaj w d. 1 lutego 1798 r. do ministra spraw zagranicznych, z prośbą, o doręczenie Barssowi listu, w którym go zaklina o wyjednanie

¹⁾ Listy znak. Polaków (Kraków 1834), str. 8.

²⁾ T. 323, str. 446.

pomocy od Francji, nie tylko dla całego ogółu polskiego, lecz i dla jednostek, które padły ofiarą swego poświęcenia.

„Nie dziw się Obywatelu ministrze — pisał Kołłątaj — jeśli z głębi więzienia czeskiego, w którym jestem pogrzebany już od 38 miesięcy, osmielam się załączyć pod adresem Twoim list do Obywatela Franciszka Barssa, reprezentanta narodu polskiego przy Rzplitej francuskiej, z prośbą o jego doręczenie adresatowi.

„Niemożność, w jakiej pozostaję — udzielenia mi o sobie wiadomości inną drogą, zmuszając mnie do tego kroku, służy jednocześnie za usprawiedliwienie śmiałości mojej. Zamknięty na rygle, strzeżony kratami i bagnietami, pozbawiony towarzystwa ludzkiego i rzucony na pastwę surowości okrutnych zbirów, czuję się wszelako szczęśliwym, że szlachetność zacnego człowieka pozwala mi odwołać się do wielkoduszności narodu francuskiego i do Twego, Obywatelu Ministrze, łaskawego pośrednictwa.

„Zresztą, uczucia ludzkości, jakie Cię ożywiają, Obywatelu Ministrze, przedarły się do głębin mego samotnego więzienia. Nie zapominam o gorliwości, z jaką pracowałeś nad rozerwaniem kajdan Anglika Muira, owej ofiary despotyzmu, korzystającej obecnie z wolności, powróconej mu, dzięki Twym staraniom, jakoteż i łaskawości Rządu Rzplitej francuskiej. Ta pewność podtrzymuje nietylko mój krok śmiały, na który się odważam, lecz daje mi nadzieję, że nie

opuścisz w niedoli dwóch Polaków, jęczących w ciemnych lochach Josephstadtu, za to, że walczyli o niepodległość i wolność swej Ojczyzny.

„Lecz chcieć opisywać Ci niesprawiedliwość i okrucieństwo, z jakimi prześladują mnie, i towarzysza mojej niedoli, nieszczęsnego Józefa Zajączka, byłoby to zabierać Ci napróżno czas drogi. Ograniczam się zatem prośbą, byś raczył w tej mierze dać chętny posłuch temu, co przedstawi Ci Obywatel Barss.

„Tyle narodów oddaje sprawiedliwość szlachetności Dyrektoryatu Rzplitej francuskiej, tyle jednostek, wyzwolonych z kajdan, oddaje mu dań wdzięczności, tyle objawów sprawiedliwości i ludzkości czyni go drogim narodom, że byłbym uwłaczał szacunkowi, mu należnemu, gdybym śmiał wątpić o jego gotowości służenia uciśnionym, wzywającym jego pomocy i zasługującym na nią ze wszech miar. — Czyż nie mam wierzyć w pomyślne załatwienie tej prośby, przedstawionej Dyrektoryatowi za pośrednictwem Ministra, którego poświęcenie się sprawom ludzkości tak powszechnie jest znane? Racz więc Obywatelu Ministrze poprzeć swym wpływem prośbę Obywatela Barssa, jaką wniesie w sprawie naszej i bądź z góry o naszej wdzięczności zapewnionym.

„Zresztą, Obywatelu Ministrze, sam uznasz to, że ogłoszenie listu niniejszego wpłynęłoby niewątpliwie na pogorszenie naszej doli i dla tego, osądzisz za rzecz konieczną, usunąć go z widoku tych, których za zbytecznych dla poznania jego treści sam poczytasz.

„Kończę, Obywatelu Ministrze, by nie zabierać Ci drogiego czasu, poświęconego służbie najpierwszego na świecie Narodu i łączę zapewnienie najgłębszego uszanowania, z jakim każdy ocenia Twoje cnoty i talenta.

Pozdrowienie i cześć!

Hugo Kollątaj. ¹⁾

1 lutego 1798.

Tak więc, pomimo chwilowych waśni w łonie emigracji paryskiej, nieprzestawał Barssa być uważanym za legalnego przedstawiciela jej interesów.

Niepomierne podniosła jego powagę w oczach rodaków okoliczność, iż generał Kościuszko, w powrocie z Ameryki do Europy, w pierwszej połowie lipca 1799 r. zamieszkał w domu Barssa, najwierniejszego swego przyjaciela, i urzędowego z czasów powstania przedstawiciela. Od tej chwili wszelkie waśnie i niesnaski stronnictw emigracyjnych ustały. Świadczy szef Drzewiecki, iż przybywszy równocześnie z Kościuszką do Paryża, zastał w domu Barssa całą prawie kolonię ówczesną polską.

„Rodzina kobiet polskich — pisze — patryarchalny Naczelnik, osób kilkanaście, których imiona obce nam być nie mogły, coś dla nas miały uroczystego: Prozor, Majewski (chyba Mniewski?), familia brata generała Zajączka, i jego żona, Sokolnicki, Fischer, świeżo z nie-

¹⁾ T. 323, str. 471.

woli przybyły, Dmochowski i Szaniawski i co tylko było Polaków w Paryżu, zbierali się tutaj. Z podróży byli bracia Czapscy, Mikołaj Sapieha i Wielkopolanów dosyć".¹⁾

W takim to gronie odbyły się dwie wspaniałe na cześć Kościuszki uroczystości, podczas których, ofiarowano mu szablę Sobieskiego, nadesłaną przez Kniażewicza z Rzymu, gdzie, tę pamiątkę, wraz z chorągwią turecką, pod Wiedniem w r. 1683 zdobytą w czerwcu 1798, konsulowie francuscy ofiarowali w hołdzie legionistom polskim, a ci ją dla Kościuszki przeznaczili.

Druga uroczystość publiczna odbyła się wobec Dyrektoryatu, przed którym stanął Kościuszko w otoczeniu rodaków i hołd należny swej waleczności i cności otrzymał.²⁾

Do Barssa zewsząd nadchodziły listy, rady i instrukcje: od Wybickiego, Kniażewicza, Dąbrowskiego.

Myśląc o przyszłości kraju, nad którą z bronią w rękę pracowały legie polskie, miał Barss na względzie i zachowanie w pamięci potomnych — czynów bohaterskich tychże legij.

W liście do Wybickiego, z 29 lipca 1799 r., wspomina o przygotowującym się „opisaniu historycznem czynów legionowych“, które „publikować zamierzamy“.

¹⁾ Pamiętniki, str. 170 (wyd. 1858 r.).

²⁾ Ibid. str. 172.

„Objektem naszym jest pokazać Europie, a mianowicie Francji i jej aliantom, że Polacy, nie dla szukania chleba, lub awantur, krew wylewają dla sprawy francuskiej, ale dla tego, aby sobie drogę i środki utworowali, dla odzyskania swej Ojczyzny i jej niepodległości“.

„Objasnilibyśmy publiczność — pisał dalej Barss — co było powodem Rządowi francuskiemu dla formowania legionów? Jak te legie zawsze charakter narodowy, własny, utrzymywały? Jakie widoki polityczne ożywiały legionistów, w różnych wypadkach operacyj politycznych francuskich, a zwłaszcza przed traktatem *de Campo-formio*? Część operacyj militarych polskich byłaby drugim objektem dzieła tego. Do tej należałyby: różne *traits de valeur et de courage* indywidualów, legie składających. Oddałby się przez to hołd należyty walecznym braciom poległym, lub żyjącym nawet i ta część ich sławy, która w sławę bohaterów francuskich wsiąknęła, wróciłaby się jej właścicielom prawdziwym. Trzecim objektem pisma, byłaby historia cnót bohaterskich poczciwych legionistów: owe składki na biednych przybyszów, owa księga złota do zapisywania imion, zasługujących się szczególnie w sprawie Ojczyzny, owe ustępowanie miejsc, bezinteresowne, oficerom wyższych rang, z Polski przybyłym etc.

„Czwartym objektem pisma, byłoby oświadczenie zachowania tej samej konduity, w formacji nowego korpusu nad Renem i jego prowadzenia pod kondycya-

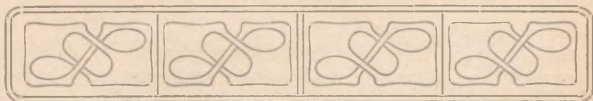
mi *ut sit bene Patriae*. Wszystkie głupstwa, kalumnie, intrygi, odłożylibyśmy do historii sekretnej...“¹⁾

Tak się zapatrywał na charakter i doniosłość historyczną legij polskich mąż, którego, jak mieliśmy dotąd sposobność przekonać się, bynajmniej o fantazyowanie łatwe na temat patryotyzmu obwiniać nie można.

Barss był umysłem rozważnym, przenikliwym, przewidującym, był mężem politycznym, w podniosłem tego pojęcia znaczeniu. Zdanie jego o legionach polskich, tem jaskrawszą czyni opinię, wypowiedzianą w innem miejscu, przez zasłużonego skądinąd i sumiennego historyka, który tak scharakteryzował działalność legionów:

„Od czasów kartagińskich wiadomo było światu, że za chleb, za płacę, można kupować krew najemników. Legiony polskie, mimo wszelkich retorycznych frazesów, zajęły wobec Francyi stanowisko wojska najemniczego...“

¹⁾ Listy znak. Polaków, str. 35.



XXIV.

List Barssa do Wybickiego o swarach między emigrantami w Paryżu—Agitacye przeciw Barssowi.—Kościuszko opuszcza dom Barssa.—Jego dalsze stosunki przyjaźni z Barssem. — Pamiętnik Wybickiego. — 18 Brumalra 1799. — Konsulat. — Barss i legiony: nadreński, dunajski i włoski. — Książewicz do Barssa.—Ostatnie lata i zgon.—Wdowa Barssowa z córką w Warszawie. — Sprzedaż kamienicy Barssów.—Charakterystyka Barssa. — Jego prace i zasługi. — Zakończenie.

Jest to smutnem następstwem każdej niedoli materialnej, że pod jej brzemieniem najzacniejsze charaktery łamią się i słabną i że troska o byt powszedni usuwa na plan drugi aspiracye idealne, utrzymujące jednostki lepsze w korbach harmonii i wzajemnego szacunku.

Wśród gromady emigrantów paryskich, pozostawionych własnemu losowi, bez opieki i poparcia ze strony rządu francuskiego, znajdowały się indywidualia o charakterze ujemnym, zajęte wyłącznie myślą interesu osobistego, zasiewające kłókol waśni i niezgody między tymi, którzy, oddani wyłącznie sprawie ogólnej, stonili

od tłumnych zgromadzeń szaleńców, ujęmę emigracyi przynoszących. O takich to właśnie indywiduach z żalem wspomina Barss, w liście do Wybickiego z 20 sierpnia 1899, w chwili, gdy zajęty gorliwie myślą przygotowania materyałów do historyi legionów, widział w około siebie gromadę niechętnych, szkalujących wzajemnie siebie i dobre imię Polaków na obczyźnie.

„Życzyłbym sobie — pisał między innemi—mieć jeszcze opisanie niektórych czynów bohaterskich i cechą miłości braterskiej naznaczonych, któremi się wślawiły niektóre indywidua tego korpusu. Kategoria ta, bardzo esencyonalna, dla zatarcia, a przynajmniej zbalzamowania, czynów, jakimi konduita niektórych szaleńców, dobre imię, zasłużone przez dobrych Polaków, zapaskudziła“.

Ustęp ten jest echem wewnętrznych swarów, które się wszczęły w sierpniu 1799 między emigracją paryską, z powodu sprawy sądowej o paszkwil, rzucony przez Naumana przeciw generałowi Sokolnickiemu.

Ocalając wobec sądu dobrą sławę Sokolnickiego, generałowie: Kościuszko, Kniaziewicz i obywatel Bonneau, wydali mu świadectwo, stwierdzające jego zaćność. Prawdopodobnie po stronie Sokolnickiego stanął Barss. Stronnicy Naumana, mszcząc się za ten krok, krzyżujący ich plany, puścili w ruch paszkwile i obrzucili obrońców Sokolnickiego zarzutami — o polityczną nieprawomyślność.

Szczególniej celem ich pocisków stał się Barss, któremu zarzucono, iż, z powodu powinowactwa z ex-prezydentem warszawskim Rafałowiczem, pozostawionym czasowo na tem stanowisku przez Suworowa po kapitulacyi Warszawy, jest jakoby jurgelnikiem i, z tego względu, domagali się, by Kościuszko dom jego opuścił i stosunków z nim zaniechał:

„Nadto jestem przekonany — pisał Barss Wybiickiemu o tem zajściu — że gardzić należy takimi paszkwilami. Ale to nietylko ja jestem temu łajdactwu na zawadzie. Atak zaczęli odemnie, żeby potem łatwiej po Kościuszcze pojechać. Jakoż, sam Kościuszko, kilka listów, pełnych impertynencyi, przed publikacją tego, co ci wypisałem w żurnalu, odebrał od tych Ichmościów. W tych listach mu zadawano, że jest słabym, że się daje za nos wodzić, że mieszka w domu człowieka podejrzanego przez związki powinowactwa, i zagrożono mu, iż jeżeli ze mną nie zerwie przyjaźni, tedy, to wszystko, co mu piszą, wydrukują. Kościuszko komunikował mi te listy: gardził niemi, lecz gdy spostrzegł, że bezczelność do tego punktu doszła, iż mu w części dotrzymali swe obietnice, atakując mnie, nie zostało mu, jak oświadczyć im: iż dla pokazania; że się sam sobą rządzi, wyprowadza się od nas, lecz, że jeżeli dalej kłócić ludzi nie przestaną, tedy ich sam jako kłótników zaskarży. Dnia tedy 27 Thermidor (14 sierpnia 1799 r.) wyniósł się z domu mego, nie bez ciężkiego żalu i rozrzewnienia, protestując się, iż jedynie nadzieja upewnienia mnie samemu spokojności,

do tego przymusza. Oświadczyłem mu jasno mój sposób myślenia i konsekwencye, które ten krok za sobą ponieść może. Prosiłem go, żeby nie wątpił o mojej stałej przyjaźni, którą mam dla niego, nietylko z pobudek osobistych, ale i z powodów pożytku, jaki on przynosić może interesowi Ojczyzny. O tej przyjaźni nieraz miałem porę go przekonać i, ile razy zdarzyło mi się go dostrzedz chwiejącego się za opiniami, które mi się błędne zdawały, nie tałem mego zdania, owszem, otwierałem je szczerze, bez zółci, ani pochlebstwa i tak zawsze czynić będę, bo zawsze ten sam jestem“. 1)

To wyjaśnienie kategoryczne, ustalające i datę i powód wyprowadzenia się Kościuszki z mieszkania Barssa (*Faub. S. Honoré Nr. 33.*), na ulicę de Lille pod Nr. 454, usuwa wszelkie wątpliwości, wywołane opowieścią szefa Drzewieckiego, który, w *pamiętnikach* swoich 2), przenosi ją do epoki konsulatu i łączy z zamiarem pierwszego konsula Bonapartego—odesłania pewnej części emigrantów polskich, z ich zgodą, Cesarzowi Pawłowi, jako zakład przyjaźni Francji dla Rosyi i objaw zaufania do ludzkich intencyj Imperatora względem Polski. Nie ulega żadnej wątpliwości, że w umyśle pamiętnikarza, który notatki swoje w późnej pisał starości, nastąpiło pomieszanie faktów, nie

1) Listy znak. Polaków, str. 54.

2) · Wyd. z r. 1858, str. 192.

stojących ze sobą w żadnym związku ¹⁾ i że data wyprowadzenia się Kościuszki od Barssa przypada na 14 sierpnia 1799.

Rozłączenie się takie w niczem nie oddziało na stosunek przyjaźni, zadzierżgnięty od lat wielu i utrzymany do końca między Kościuszką a Barssem.

Świadectwa autentyczne z lat późniejszych dowodzą, że nie przestali oni dalej pracować nad sprawą legionów, która w owej epoce była jednym śladem żywotności narodu i jego dążeń do niepodległości.

W dziejach Francji nastąpił ważny przewrót polityczny, który w d. 18 Brumaira 1799 położył kres oligarchii Rady pięciuset i powołał do życia konsulat.

W tydzień po dokonany przewrocie, pisał Barss do Wybickiego:

„W tej wygranej, którą dziś rozum odniósł nad głupstwem, rozsądek nad chimerami, republikanizm nad demagogizmem zapamiętały, osądzisz: kto z Polaków może zyskać na opinii u Francuzów, a kto ją straci? Bądź pewnym Sz. Obywatelu, że twój przyjaciel nie próżnuje w tym momencie, prawdziwie pomyślność wspólną dla nas wróżącym.“ ²⁾

W rozwiniętej w roku 1800 przez rząd francuski akcji, bądź w sprawie tworzenia legii nadreńskiej,

¹⁾ Wyjaśnić to zresztą dokładnie. Wł. Kozłowski w Roczn. XIII. Kwart. histor. str. 778.

²⁾ Listy znak. Pol. str. 74.

bądź też zjednoczenia legii włoskiej z naddunajską, Kościuszko, wspólnie z Barssem, czynili przedstawienia zgodne z interesem Polski. ¹⁾

Mamy w listach z kwietnia 1800 r. przez gen. Kniaziewicza do Barssa pisanych, dowód, iż przywódcy legionów zwracali się w tych sprawach do dawnego przedstawiciela Polski, z niezmiennem zaufaniem.

„Dawszy tyle dowodów Twych trudów — pisał do Barssa Kniaziewicz — dla Narodu, w rzeczach daleko ważniejszych, nie wątpię, byś nie chciał być dla dobra współrodaków swoich, któremi mam honor komenderować“. ²⁾

Jeszcze w sierpniu 1800 zwraca się Kniaziewicz do Barssa, z przedstawieniem, by pierwszemu konsulowi wyłuszczył naglące potrzeby legionów polskich.

W liście tym podnosi generał dostojęństwo Barssa, jako legalnego i niezmiennego przedstawiciela interesów Polski, wobec rządu francuskiego i współrodaków.

„La confiance, que le Gouv. polonais Vous a donné, en Vous nommant son envoyé auprès de la République française, n'étant en rien diminuée parmi Vos compatriotes, veuillez bien, en remettant cette lettre au premier Consul, lui présenter l'intérêt de notre Pa-

¹⁾ Szczegóły w tej mierze ogłosiłem w r. 1898 w Kwart. histor. i w oddz. broszurze: „Nieznane listy Tad. Kościuszki“.

²⁾ Arch. w Rapperswylu: Listy Kniaziewicza z Metz i ze Strassburga 10 i 30 kwietnia 1800 r.

trie, dont Vous avez la connaissance si bien acquise, sur son rapport avec les autres puissances.“ ³⁾

Na tym liście urywa się wszelki ślad dalszej działalności Barssa we Francyi, a także i wiadomość o późniejszych jego losach...

Wiadomo tylko, iż z dwojga córek, które przy nim z matką przemieszkiwały od roku 1794 w Paryżu, utracił jedną—Franciszkę.

Wiadomo również z notatki biograficznej, zamieszczonej w *Biographie universelle* PP. Rabbe, Boisjolin et S-te Preuve, (Paryż, 1834, T. I. 253), że Barss przeniósł się do Szwajcaryi i ostatnie lata życia swego spędził przy Kościuszcze.

Jakkolwiek data osiedlenia się Kościuszki w Solurze (1815) czyni poniekąd wiadomość powyższą wątpliwą, z uwagi, że gdyby Barss przebywał z Kościuszką w Szwajcaryi, musiałyby we wspomnieniach rodziny Zeltnerów pozostać jakieś tej bytności ślady, czego, jak dotąd, nie odnaleziono; to, w każdym razie, za pewne przyjąć można, że w roku 1806, Barssa już między żyjącymi nie było.

W księdze hypotecznej dawnej kamienicy Barssów, Nr. 381 w Warszawie, przy ulicy Krak. Przedmieście, znajduje się akt z d. 23 lipca 1806, którego mocą, Pani Barssowa, jako wdowa i matka Julianny, sprzedała tę kamieniczkę, w asystencyi Marcina Barssa, zegarmistrzowi, Michałowi Krantzowi.

¹⁾ Ibid.

Według informacji Wł. Smoleńskiego, panna Julianna Barssówna wyszła następnie za mąż za Franciszka Potkańskiego z Potworowa. Zmarła w roku 1850 w Warszawie.

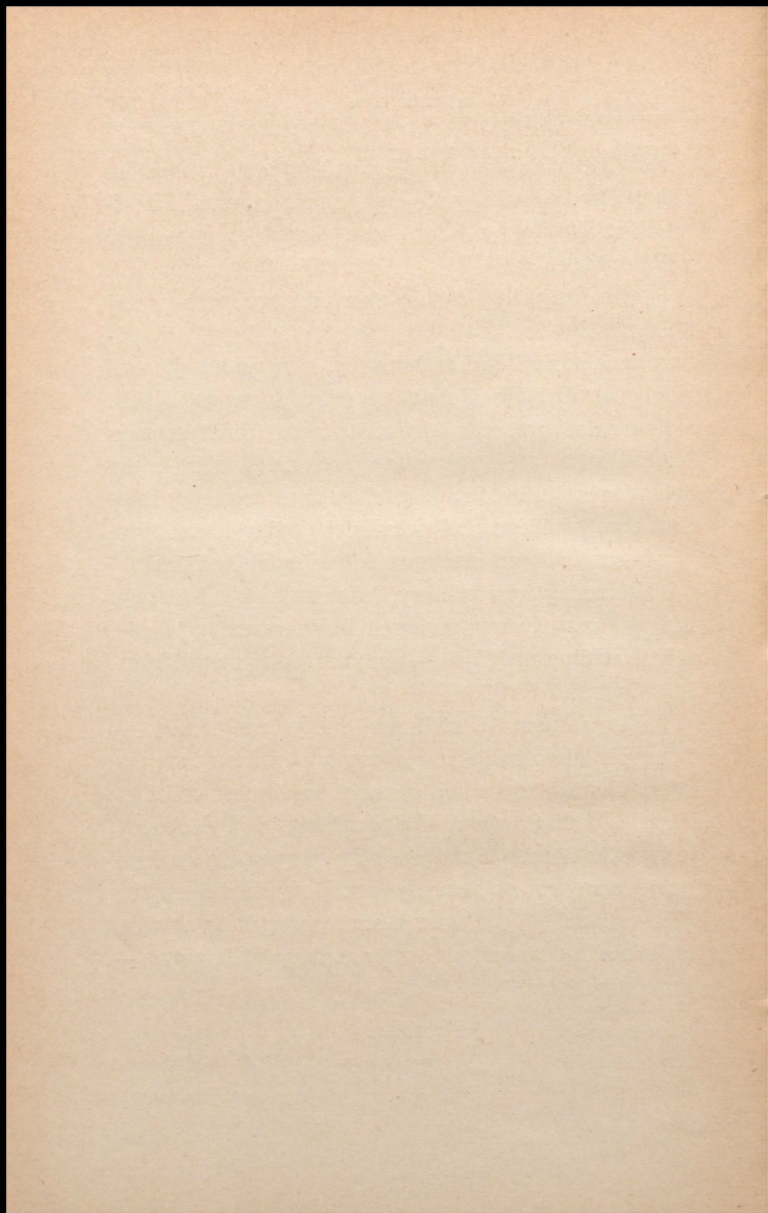
Oto wszystko cokolwiek z przytoczonych wyżej dokumentów archiwalnych dało się wydobyć, dla odtworzenia postaci tyle znamiennej i niezbędnej dla zrozumienia dziejów Polski ze schyłku wieku XVIII. Dokumenta owe, po większej części pióra samego Barssa, stanowią zwierciadło jego niestrudzonej dla dobra kraju gorliwości, jego charakteru czystego, szlachetnego, wolnego od wszelkiej ambicji osobistej i fanfaronady i jego przekonań, iście republikańskich.

Rozumny, przenikliwy, nie walczący frazesami łątwego patryotyzmu, pracował Barss przez życie całe, w imię umiłowanej idei — przywrócenia niepodległości Ojczyźnie.

Niewdzięczność nielicznej fakcji emigrantów — w niczem nie osłabiła wiary jego w odrodzenie się narodu. Jako godny w tej sprawie współpracownik Kościuszki, Kniaziewiczza, Dąbrowskiego i Wybickiego, godnym jest on zająć miejsce sobie przynależne w Pantheonie wielkich bojowników narodowych ze schyłku XVIII stulecia, gdyż wraz z nimi walczył do ostatka, jeśli nie z bronią w rękę, to orężem niemniej dzielnym — słowem i piórem.

KONIEC.

8.



TREŚĆ ROZDZIAŁÓW.

	Str.
PRZEDMOWA	1
ROZDZIAŁ I. Barss opuszcza kraj w r. 1792.—Spotkanie z Kołłątajem w Krakowie. — Pobyt we Wiedniu. — Zniechęcenie. — Rady Kołłątaja. — Wieści z Warszawy. — Barss w Dreźnie. — Powraca w listopadzie 1793 r. do Warszawy. — List od Kołłątaja. — Wypadki we Francyi. — Emigracya lipska. — Ponowny wyjazd Barssa do Drezna. — Rezygnacya majątku na rzecz rodziny. — Missya Parandiera	11
ROZDZIAŁ II. Emigracya polska w Lipsku. — Zapal obudzony wystąpieniem Alberta Sarmaty. — Parandier. — La Roche. — List Parandiera do ministra Rolanda. — Zamiar emigrantów lipskich zawiązania stosunku z władzami rewolucyjnymi paryskimi. — Missya Kościuszki do Paryża. — Dwa memoryały. — Informacye o Polakach. — Maleszewski, Mostowski i Piattoli. — Klucz cyfrowany	18

✓ ROZDZIAŁ III. Plany ratowania Polski. — Dwanaście punktów instrukcyj, udzielonych Kościuszcze przez emigrację lipską.—Wiadomości z Polski.—Szczęsny Potocki i Sievers. — Generał Igelström. — Barsz w Lipsku.—Echa dekretu konwencji przeciw Ludwikowi XVI. — Uznana dla dobra Francyi konieczność wywołania w Polsce powstania.—Ignacy Potocki.—Kołłątaj.—Środki pomocy Polsce. — Ścięcie Ludwika XVI. — Uchwała Rady konfederackiej. — Misya Alberta Sarmaty.— Misya Kościuszki. — Nowiny z Warszawy	26
--	----

ROZDZIAŁ IV. Odpowiedź ministra Lebruna. — Polityka Francyi względem Polski.—Narady z Kościuszką.—Konieczność ukonstytuowania Komitetu rewolucyjnego.—Obietnice pomocy moralnej.—„Un e revolution salutaire“. — Zaniepokojenie emigracyi lipskiej co do rezultatu misyi Kościuszki. — Aresztowanie agenta Bonneau.—Walki stronnictw we Francyi.—Trybunały rewolucyjne.—Rola elektora saskiego. — Minister Lebrun. — Kazimierz La Roche.—Podróż jego do Strassburga. — Emigranci polscy we Francyi	44
---	----

ROZDZIAŁ V. Polacy na dworze saskim.—Parandier o konstytucyi we Francyi.—Pogrzeb Łazowskiego w Paryżu.—Kościuszkowski do La Rocha.—Akcyja flot sprzymierzonych.—Parandier do La Rocha. — Kościuszkowski w Lipsku.—Wypadki we Francyi. — Minister Desforges.—Sprawozdanie La Rocha o stanie spraw polskich. — Komitet ocalenia publicznego.—Wrzesień 1793. — Stosunki z emigracją. — Porta Otomańska. — Grudzień 1793.—Emissaryusze do Polski.—Wzburzenie umysłów. — Wojna we Francyi.	
---	--

	Str.
Desforgues nagli o przyspieszenie powstania w Polsce.—Misyja Parandiera.—Jego ważny memoriał	53
ROZDZIAŁ VI. Bezskuteczność misyi Kościuszki w Paryżu. — La Roche do Desforgua w grudniu 1793 r.—Pozytywniejsze środki pomocy Polsce.—Emigracja lipska uchwała wysłanie Barssa do Paryża.—Zapowiedź jego przyjazdu. — Wezwanie Parandiera do Paryża.—Aprobata Rady wykonawczej konwentu	68
ROZDZIAŁ VII. Tryumfy bojowe Rzplitej francuskiej.—Gilotyna.—Polacy w Paryżu.—Hipolit Błęszyński. — Nęcnosć do Polaków. — Zdrada Dumourieza. — Raport Błęszyńskiego o Polakach. — Zamiar wystąpienia gremialnego przed konwentem. — Desforgues nie zgadza się na taką manifestacyę.	75
ROZDZIAŁ VIII. Barss z Parandierem w Paryżu. — Memoriał z Pluviose 1794. — Jego autorstwo. — Memoriał następny z 9 lutego. — Plany wybuchu powstania w Polsce.—Barrère i Kościuszko.—Desforgues podejrywa Kościuszkę. — Broni go Parandier.	81
ROZDZIAŁ IX. Memoriał Barssa z 19 lutego 1794 r. przedstawiony ministrowi Desforgue'owi	91
ROZDZIAŁ X. Paryż podczas dni lutowych 1794. — Tryumwirat Robespiera, S. Justa i Couthona. — Kluby i klubiści.—Raport historyczny Barssa o przygotowaniach do powstania w Polsce. — Szczegóły osobiste.—Siły bojowe Polski i sąsiadów. — Barss	21

w Warszawie.—Narady ze spiskowcami.—Uspokojenie ludności.—Przybycie Kościuszki do kraju we wrześniu 1793 r.—Narada na Podgórzu.—Instrukcje powstańcze. — Wyjazd Kościuszki do Włoch. — Wylańcy z Polski. — Kościuszkowo w Dreźnie. — Zbliży się do granic Polski.—Środki dla wywołania ruchu ogólnego.—Pomoc pieniężna Francji . . . 100

ROZDZIAŁ XI. Barss wchodzi w stosunki z Komitetem ocalenia publicznego. — Memoriał jego z marca 1794.—Intryganci.—Mechée de la Touche. — Jego przeszłość i nienawiść do Polski i Polaków. — Barrère. — Paszkwil Mehée o Polakach w Paryżu. — Barss. — Parandier. — La Roche. — Descorches. — Rozmowa Mehée z Barssem o sprawie polskiej. — Mniemane prusofilstwo i angłomania 122

ROZDZIAŁ XII. Terroryzm w Paryżu wzmagają się. — Egzekucya siedmnastu Hebertystów. — Wiadomość z Polski o wybuchu powstania Kościuszkowskiego. — Rozłam opinii w łonie Komitetu ocalenia, odnośnie do owego powstania.—Żadnych zasłówek!—Rezerwa postępowania z Barssem. — Projekt wysłania emisariusza do Kościuszki. — Memoriał Barssa z 16 kwietnia 1794, broniący Polski przed zarzutami niedowiarków.—Nawoływania jego o publiczne oświadczenie się Rzplitej francuskiej na korzyść powstania polskiego 134

ROZDZIAŁ XIII. Goniec specjalny Kościuszki przybywa do Paryża — Przywozi pełnomocnictwo urzędowe dla Barssa. — Nota Barssa z 26 kwietnia 1794 do reprezentantów ludu. — Zgodność intere-

sów Polski i Francyi. — Barss wykazuje konieczne środki pomocy ze strony Francyi.—Oddziaływania na mocarstwa przyjazne. — Środki pieniężne. — Ich cel. — Widoki dezercyi z szeregów nieprzyjacielskich. — Falszywe pogłoski dziennikarskie. — Ich krytyka. — Barss wyjaśnia zasady powstania polskiego. — Bezpieczeństwo hipoteczne zasiłków. — Ich rodzaj. — Instrukcje dla agentów francuzskich. — Wszechwładza Robespiera. — List Kościuszki do Barssa z Krakowa z 22 kwietnia 1794 r. — Raport o powstaniu, złożony Komitetowi ocalenia. — Charakterystyka emisaryuszów wyznaczonych do Polski

150

ROZDZIAŁ XIV. Wiadomość z Krakowa. — Manifest konwentu do narodów. — Sprawa przekładu tego manifestu na język polski. — Barss zaleca tłumacza Komorowskiego. — Komisarz Buchot i paszporty emigracyjne dla Polaków. — Trudności stawiane Barssowi. — Memoryał Barssa z 21 Prairiala. — List jego do Robespiera. — Terroryzm i gilotyna. — Nowiny z Polski. — Aresztowanie emisaryusza polskiego. — Polityka względem Austrii. — Hipolit Błeszyński. — Szykanowanie Polaków. — Raport Barssa z 6 Messidora. — Rewizya posyłek z Polski. — List Ignacego Potockiego. — Raport o Polakach w Paryżu

173

ROZDZIAŁ XV. Poglądy Komitetu ocalenia na powstanie polskie. — Rewolucya socyalna a walka o niepodległość. — Rola ludu. — Opinie Kołłątaja i Kościuszki przeciwne ruchowi socyalnemu. — Posłuchanie Barssa przed Komitetem. — Deklaracya Komitetu z 13 lipca 1794. — Uwagi Barssa nad tą

	Str.
deklaracją i apologia powstania narodowego. — Barssa domaga się protokołu audyencji z Messidora 1794 r. — Emigranci polscy żądają wydania sobie pasportów na wyjazd z Francji	200
ROZDZIAŁ XVI. Dziewiąty Thermidora. — Upadek terroryzmu.—Zmiana w składzie Komitetu ocalenia i bezpieczeństwa powszechnego. — Adres Barssa i emigracji polskiej do konwentu narodowego z 25 Thermidora o dopuszczenie ich do audyencji publicznej. — Odezwa Rady narodowej warszawskiej do konwentu z 15 sierpnia 1794. — Mianowanie Barssa pełnomocnikiem urzędowym Rady warszawskiej. — Uroczyste posłuchanie przed konwentem. —Mowa Barssa do konwentu z 27 Thermidora.— Odpowiedź Prezydenta Collot d'Herbois. — Znowu piękne frazesy.—Memoryał Barssa z 27 Fructidora. —Wiadomości z Polski o oblężeniu Warszawy	212
ROZDZIAŁ XVII. Spotęgowanie siły bojowej Francji. — Jej energia i bogactwa przyrodzone.—Jakiej pomocy dostarczyć jej mogła powstańcza Polska? — Ubóstwo i wyczerpanie w kraju. — List Kołłątaja do Barssa z 21 września 1794. — Rozpaczliwe nawoływania o zasiłki pieniężne.—Stronnictwo umiarkowanych w rządzie Francji. — Memoryał Barssa z 14 Brumaira. — Sessya nadzwyczajna Komitetu ocalenia. — Wieści o klęsce Maciejowickiej.—Kapitulacya Warszawy.—Polityka Franoyi.—Missya Parandiera.—Utrzymanie pełnomocnictwa Barssa w tajemnicy	227
ROZDZIAŁ XVIII. Upadek powstania polskiego.— Zmiana charakteru misyi Barssa we Francji — Za-	

strzeżenia konieczne przy układach pokojowych z Europą, odnośnie do Polski. — Memoriał Barssa z 3 Frimaira. — Zadanie podtrzymania powstania w zaborze rossyjskim. — Przygotowania do traktatu Bazylejskiego. — Zastrzeżenie, by jeńców uwolnionych z Francji nie zwrócono przeciw Polsce. — Postulaty Barssa w tej sprawie. — Instrukcja Komitetu udzielona Carnotowi	241
--	-----

ROZDZIAŁ XIX. Barss opiekuje się dolą emigrantów w Paryżu. — Zastęp ich wzmaga się po upadku powstania. — Wykaz ich przedstawiony przez Barssa Komitetowi. — Artyści i rzemieślnicy. — Trudności im stawiane. — Losy Konopki. — Łaska-wość Karola Delacroix dla Polaków. — Walki z klubistami. — Złota młodzież Frerona. — Przybycie Wielhorskiego do Paryża. — Wieści o Polakach w Wenecji. — Relacya Lallemanta. — Sołtyk. — Morski. — Potocki. — Mokronowski. — Łażniński. — Wyszkowski. — Sulistrowski. — Zagórski. — Franciszek Dmochowski. — Ich charakterystyka . . .	252
--	-----

ROZDZIAŁ XX. Nowa zmiana polityki Komitetu ocalenia odnośnie do Polski. — Depesza cyfrowana z 17 Pluioise do Lallemanta — Polska pozostawiona własnej energii i własnemu losowi. — Nowiny z Polski przesłane Komitetowi przez Pecaulta z Florencji. — Karol Prozor. — Agitacye w sprawie utworzenia legionów polskich. — Komitet wenecki występuje przeciw Barssowi. — List Piotra Krutty z Konstantynopola do Barssa. — Agitacye paryskie w sprawie legionów. — Rozład w łonie emigracyi. — Komitet ocalenia staje po stronie

	Str.
Barssa. — Sporna przesyłka do Wenecyi. — Odezwa Merlina z Donai. — Komitet wenecki i projekt legionów polskich	269
ROZDZIAŁ XXI. Wykaz emigrantów polskich w Paryżu w r. 1795. — Traktat Bazylejski. — Zastrzeżenie na korzyść Polski, popierane przez agencję paryską. — Odmowa w tej mierze rządu francuskiego. — Dmochowski, Dąbrowski i Giedroyć przybywają do Paryża. — Rokowania Barssa z żywiołami radykalnemi. — Emisaryusze rozestani po stolicach Europy. — Komitet przyjmuje propozycję Barssa. — Komitet wenecki i jego zarządzenia. — Ogiński. — Verninac zastępuje Descorchę w Konstantynopolu. — Rady Dyrektoryatu	282
ROZDZIAŁ XXII. Stronnictwo emigracyjne. — Przy Barssie i przeciwko niemu. — Zamiary ks. Dmochowskiego w sprawie tłumnego wystąpienia emigracyi przed konwentem. — Jan Meyer i jego agitacje. — Wojciech Turski. — Stronnictwo kasztelana Mniewskiego. — Plany generalnej konfederacyi. — Zwrót sympatyczny w łonie emigracyi na stronę Prus. — Zmiana polityki Prus w sprawie polskiej. — Uwolnienie jeńców. — Ślub Antoniego Radziwiłła. — Memoriał Barssa z Messidora 1796. — Deklaracya Dyrektoryatu. — Generał Bonaparte i sprawa polska. — Odezwa gen. Dąbrowskiego w sprawie legionów	291
ROZDZIAŁ XXIII. Plany Barssa w sprawie ustanowienia reprezentacyi narodowej polskiej. — Odezwa do Dyrektoryatu. — Rola polskich legionów. — Układy w Leoben. — Nowe rozczarowanie Polaków. —	

Minister de la Croix. — Oswobodzenie Kościuszki. — Emigranci wzywają go do Paryża. — Traktat w Campo formio. — List Barssa do Wybickiego. — Odezwa Polaków z Drezna do Dyrektoryatu. — Książd Hugo Kołłątaj w więzieniu Ołomunc- kiem. — Jego list do ministra spraw zewnętrznych. — Przybycie Kościuszki do Paryża w r. 1798. — Zamieszkuje u Barssa. — Kolonia polska w domu Barssa. — Dwie uroczystości na cześć Kościuszki. — Szabla Sobieskiego i posłuchanie przed Dyrektorya- tem. — Barss przygotowuje materiały do historii legionów. — Plany tej historii.	298
---	-----

ROZDZIAŁ XXIV. List Barssa do Wybickiego o swa- rach między emigrantami w Paryżu. — Agitacye przeciw Barssowi. — Kościuszko opuszcza dom Barssa. — Jego dalsze stosunki przyjaźni z Bars- sem. — Pamiętnik Wybickiego. — 18 Brumaira 1799. — Konsulat we Francyi. — Barss pracuje w sprawie utworzenia legii nadreńskiej. — Knia- ziewicz do Barssa. — Ostatnie ślady działalności Barssa. — Opuszcza Paryż. — Stosunki rodzinne. — Jego zgon. — Wdowa Barssowa w Warszawie. — Charakterystyka Barssa. — Zakończenie.	310
---	-----

BIBLIOTEKA

Wyczerpane — Wyczerpane

h. inv. 5969

TEGOŻ AUTORA :

- Barbara Brzezińska.
 Bourboni na wygnaniu w Mitawie i Warszawie.
 Czary na dworze Batorego.
 Drobiazgi historyczne (Serya I).
 Drobiazgi historyczne (Serya II).
 Dzieje Krzysztofa Arciszewskiego (Tom I i II).
 Historia żydów w Polsce (Tom I i II).
 Olbracht Łaski, wojewoda Sieradzki (Tom I i II).
 Odwieczny spór o granice Olkusza.
 Pamiętniki kawalera Baujeu (przekład).
 Palestra staropolska.
 Samozwaniec Jan Faustyn Łuba.
 Siedmioletnie Szkoły Głównej.
 Sprawa Zygmunta Źnruka (T. I i II).
 Syn pułkownika Berka.
 Uwagi nad historią prawa (Rozprawa konkursowa).
 Wędrowki Tomasz Wolskiego.
 Załag Łukasza Konopki z miastem Toruniem.
 Nowe epizody z życia Paska.
 Tragikomedia kurlandzka (1726).
 Widzenie IMci Kacpra Bojanowskiego.
 Lament Hrehorego Ościka (1583).
 Z pamiętnika chorążycy Owruckiego.
 Pamiętnik Wróblewskiego.
 Sejmiki polskie w Kazaniu (1656).
 Konfederaci Barscy (1774).
 Stefan Batory w sprawie Niderlandów.
 Edykt Stefana Batorego.
 Łazarz Carnot jako wygnaniec w Warszawie.
 Historia o Janie księciu Finlandz-
 klm (Bibl. pis. pols.).
 Relacja rezydenta polskiego.
- Frank i Frankiści polscy (Tom I i II).
 Kartki historyczne i literackie.
 Z dziejów Warszawy.
 Z kartek pamiętnika rękopiśmiennego (1824—1826).
 Z pamiętnika Romana.
 Ze wspomnień osobistych o Adolffie Pawińskim.
 Klejnoty skarbcza koronowego.
 Ofiara terroryzmu (ks. Lubomirska, 1793).
 Bonneau (1793).
 Książę Repnin i Polska (Tom. I i II).
 Memoryał paryzki o Polsce (1574 r.).
 Nieznane listy Kościuszki w sprawie legionów (1793).
 Dawne Pałace Warszawskie.
 Zabytki Warszawskie.
 Albert Sarmata.
 Katastrofa Kargowska (1793).
 Towarzystwo przyjaciół nauk (Czasy Pruskie).
 Towarzystwo przyjaciół nauk (Czasy Księstwa Warszawskiego (T. I i II).
 Losy Miączyńskiego (1769—1793).
 Barss (1793—1800).
 Towarzystwo przyjaciół nauk (Czasy królestwa kongresowego. Czterolecie pierwsze).
 Antoni Magier.
 Reszty rękopisu Jakóba Sobieskiego.
 Pamiętnik Juliana Ursyna Niemcewiczca o czasach ks. Warszawskiego.
 Znachor (1816—1821).
 Dziennik podróży księdza Stanisława Staszica (1777 — 1791) (dwa tomy).
 Towarzystwo przyjaciół nauk (Czasy królestwa kongresowego Czterolecie drugie).
 Miscellanea historyczne I.



6044/

1

